

Daisy Hochberg von Pless
Taniec na wulkanie

Tłumaczenie: Mariola Palcewicz

Tytuł oryginału: Daisy Princess of Pless ty Herself (1929)

© Copyright for Polish translation by Wydawnictwo ARCANA © Zdjęcia archiwalne Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego

Opracowanie przypisów Romuald M. Łuczyński, Zuzanna Dawidowicz

Opracowanie drzewa genealogicznego Hochbergów Romuald M.

Łuczyński © Współczesne zdjęcia Książa Romuald M. Łuczyński

Redakcja Zuzanna i Krzysztof Dawidowiczowie

Projekt graficzny okładki Konrad Glos ISBN 83-86225-99-8 Wydanie drugie, Kraków 2003

Wydawnictwo ARCANA

ul. Dunajewskiego 6

33-133 Kraków

Druk i oprawa: Drukarnia Drogowiec, ul. Sienna 2, Kielce

ROZDZIAŁ I 1873-1891

Daj nam odejść ryglu u drzwi Ze sobą zabrać skrzypce I tom, co się poezją skrzy, I grosik choć w sakiewce.

Niech nas prowadzi drogą pieśń Stworzona rytmem serca Obeschną oczy wnet odleż Świat przecież się uśmiecha.

Melodie, które grałeś mi Rozkoszne pod twym smykiem Spełnią się prędzej niż te sny W królestwie naszych istnień.

Lady Margaret Sackville

Myślę, że ten wiersz, napisany przez moją kuzynkę Margaret, wyraża pomysły dziecka na życie lepiej niż cokolwiek innego. Dorastanie ma być po prostu otwieraniem magicznych drzwi, początkiem wielu cudownych i nie kończących się podróży, muzyką, śmiechem, tańcem i śpiewem. Mamy spotykać jedynie walecznych rycerzy i wytworne damy, a wszyscy, których kochamy, mają stać się królami lub królowymi. Być może wszystkie te rzeczy, choćby w marzeniach, przydarzają się nam czasami, lecz niestety nie zawsze, i nie tak, jak wyobrażaliśmy je sobie w dzieciństwie.

Moja mama, pani Cornwallis-West, była jedną z najśliczniejszych kobiet swoich czasów. Nas, obie swe córki, uważała za pozbawione urody.

Ośmielam się twierdzić, że — w porównaniu z nią — takie byliśmy.

Zarówno moja guwernantka, jak i nianie zawsze powtarzały, że jestem brzydka, mam za małe uszy, za dużą buzię i zadarty nos. By temu zaradzić stale ciągnęły mnie za uszy, aby je powiększyć, i szczypały w nos, aby stał się orli. Wszystkie to sprawiło, iż zaczęłam myśleć o pięknie, jak o przekleństwie. I nie czuję, aby czas zatarł to dziecinne wrażenie. Ojciec nie był wykwinnym gatunkiem straszego angielskiego dżentelmena, ale prawdziwym przyjacielem, kompanem zabaw swoich dzieci.

William Cornwallis-West (1835-1917), ojciec Daisy.

Moja mama była jedną z najpiękniejszych kobiet swoich czasów. Młodsza o prawie dwadzieścia lat od ojca, pełna takiej witalności, że nawet śmierci trudno byłoby wejść jej wramiona. Nie mogły więc kłopotać ją małe dzieci. W konsekwencji w dużej mierze byliśmy zostawieni sobie samym i naszym guwernantom. Wielbiłam moją śliczną matkę na odległość. Mary Cornwallis-West (1854-1920), matka Daisy.

Te uwagi o moim wyglądzie, to jedyne cienie na moim promiennym dzieciństwie. Nie lubiłam, gdy mówiono o mnie, że jestem brzydka. Nikt tego nie lubi, nawet chłopcy, a nawet mężczyźni, o czym się później przekonałam.

Tak naprawdę nikt przecież nie miał radośniejszej i pozbawionej zakazów młodości niż mój -brat George, moja siostra Shelagh i ja w romantycznym zamku Ruthin w północnej Walii oraz w ślicznym i ukochanym Newlands w hrabstwie Hampshire.

Nie będę zagłębiała się w męczące szczegóły dotyczące moich antenatów. Okazało się to niefortunną przeszkodą później, gdy zostałam niemiecką księżną i musiałam zapamiętać dokładnie, jak każdy z dwudziestu osobliwych niemieckich domów panujących jest ze sobą spokrewniony i w jakiej kolejności przedstawiciele rodu wchodzi na obiad. Jedynym przodkiem, jakim interesowałam się jako dziecko, był Thomas II, baron West, o którym mówi się, że w Crecy* znalazł koronę króla francuskiego i wręczył ją Czarnemu Księciu z uwagajourdema vie („Dzień mojego życia”), która stała się rodzinną dewizą.

Mówi się, że wszyscy autorzy są próżni. Być może tak jest, ale ja nie jestem prawdziwym pisarzem. Nie otrzymałam żadnej edukacji w tym kierunku, nie posiadałam sztuki dobierania słów, które w czytaniu tworzą ładnie brzmiącą całość. A zatem, być może krytykom nie spodoba się mój styl, jakkolwiek entuzjastycznie żywię nadzieję, iż każdy, kto przeczyta tę książkę, polubi mnie i będzie pobłażliwy dla moich literackich i innych niedociągnięć oraz weźmie pod uwagę to, iż jeśli chodzi o fragmenty mojego pamiętnika, to prawie zawsze pisałam go pospiesznie, często w

pociągach oraz w podobnie niewygodnych warunkach, zwłaszcza podczas wojny.

'••''''• Moja siostra i mój brat

George, mój jedyny brat, to major George Frederick Myddleton Cornwallis-West znany w rodzinie jako Buzzie („Buczek”). Ja zostałam ochrzczona jako Maria Teresa Oliwią, ale każdy nazywa mnie Daisy („Stokrotka”) lub w najbliższym rodzinnym kręgu Dany. Tak nazywałam siebie, nim zaczęłam

* Crecy (właśc. Crecy-en-Ponthieu) — wieś w północno-zachodniej Francji (Pikardia), gdzie 26 sierpnia 1346 r. angielski król Edward III pokonał francuskiego króla Filipa VI. Była to jedna z najważniejszych bitew wojny stuletniej, w której poległ kwiat rycerstwa francuskiego od strzałów angielskich łuczników. Zginął tam m.in. król Czech Jan Luksemburski, ostatni prawdziwy rycerz średniowiecznej Europy.

7

dobrze mówić i moi najbliżsi zawsze go używali. Moja siostra miała na imię Konstancja Edwina, ale pieszczotliwie zwracano się do niej Shelagh lub Bidy.

Mojego tatę nazywałyśmy „Poppets” („Kruszynka”, „Dziecinka” lub równie zdrobniale), mamę natomiast traktowałyśmy jak siostrę i szokowałyśmy tym naszych wiktoriańskich krewnych, których miałyśmy niezliczoną ilość, nazywając ją Patsy. „Kruszynka” miał dla niej swoje własne prywatne imię — Mussie („Rozczochrana”).

Rozumiem, że obecnie dzieci nazywają swoich rodziców ich prawdziwymi imionami. Nie widzę w tym nic złego, choć muszę wyznać, że tajemniczo dla mnie brzmiały rozmowy dwóch stworzonek, mających mniej niż 5 lat, zawsze opowiadających o Jane i Jamesie”. Wyobrażałam sobie, że postacie te są lalkami, kucykami czy psami, aż pewnego dnia, ku memu zdumieniu okazało się, że są to ich rodzice!

Udzielaliśmy sobie nawzajem uwag w manierze, która zdenerwowałaby wiktorian. Mogę również dodać, że mój brat George* był obdarzony urodą rodzinną, a kobiety nigdy nie były zbyt nieśmiałe, by podkreślić, że tak myślą.

Zawsze uważałam, że Shelagh jest ładniejsza ode mnie. Miała piękne duże, głębokie, ciemne oczy, kasztanowe włosy jak moja matka — teraz siwiejące — cudowną figurę i cerę, jak wszyscy Westowie.

Niebieskie oczy i złote włosy sprawiły, że uznano mnie za „typową angielską piękność”. Jestem podobnego wzrostu jak Shelagh. Choć byłam lepszą tancerką, nie jeździłam konno ani na łyżwach tak dobrze, jak ona. Shelagh była inteligentną, wspaniałą organizatorką i utalentowaną kobietą

interesu. Mogłyśmy obie prowadzić jakąś dużą firmę, choć jej sprawiałoby to na pewno większą radość niż mnie. Zaczęło to nas bawić coraz bardziej — ją w Grosvenor House i w Eton (gdzie słynne były jej przyjęcia dla graczy w polo i jeźdźców biorących udział w wyścigach), a mnie w Pszczynie i w Książu. Być może na początku Shelagh nie miała takich łatwych relacji z otoczeniem jak ja. Jej silna osobowość i głęboka natura nie były dla ludzi powierzchownych. Jestem wrażliwa, nieśmiała i łatwo ulegam emocjom, Shelagh zaś była ogromnie zrównoważona i opanowana. Obie odziedziczyłyśmy dużą dozę irlandzko-walijskiego temperamentu ' George Frederic Myddleton Cornwallis-West (1874-1951) — brat ks. Daisy, major. Ożenił się z matką Winstona Churchilla, ponad dwadzieścia lat starszą Jennie (zm. 1921), wdową po lordzie Randolphie Churchillu. Była przyjaciółką ks. Daisy. Jego drugą żoną została aktorka Stella Patrick Campbell (była platoniczną miłością George'a Bernarda Shawa) . Zmarł w Nowym Jorku na chorobę Parkinsona.

8

Zawsze uważałam, że Shelagh jest ładniejsza ode mnie. Miała piękne, duże, głębokie i ciemne oczy, kasztanowe włosy, wspaniałą Ggurę i cudowną cerę, jak wszyscy Westowie.

Konstancja Cornwallis-West, zwana Shelagh, siostra Daisy.

Mój jedyny brat, major George Frederic Myddleton Cornwallis-West, znany w rodzinie jako Buzzie (Buczek).

George Cornwallis-West, brat Daisy.

tu i podczas gdy na zewnątrz wydajemy się dość chłodne, często w środku wrzemy. Muszę powiedzieć, że trudno nami kierować. Czasami nazbyt ekscytuje mnie mój cel i nie zawsze potrafię uświadomić sobie, że aby go osiągnąć, trzeba zapłacić zbyt wygórowaną cenę.

Nie powinnam mówić nic więcej o Patsy, Poppets, Shelagh, George'u i mnie samej, albowiem czytelnik dowie się wszystkiego o nas, gdy nas pozna. To, mam nadzieję, okaże się interesujące i choć można różnie oceniać moją rodzinę, nikt przynajmniej nie powie, że byliśmy nudni czy pospolici. W rzeczywistości, jedynym oskarżeniem przeciwko nam było to, że byliśmy zbyt żywi.

Król Edward*, który kochał nas wszystkich, nazwał nas „Paradą Dzikiego Zachodu” i kiedyś nawet przysłał telegram, adresując go następująco: Parada Dzikiego Zachodu. Nowy Las. Telegram ów bez szwanku do nas dotarł. Przy innej okazji zaadresował list Królowa Irlandii, Hampshire, który słusznie oddano mojej mamie. Byliśmy radośni i szczęśliwi, i patrząc wstecz dziękuję Bogu za każdą błogosławioną chwilę radości i śmiechu.

Rozmaite lata tragedii i smutku czynią jedynie tamte odległe dni cenniejszymi. Pielęgnowuję w pamięci obraz mamy i taty, jak paplają, śmiejąc się i modlę się, aby tacy byli, jak niegdyś, gdziekolwiek teraz są. Przecież z powodu naszych późniejszych przykrości i strat, zawsze będziemy kojarzyć nasze życie z bólem i ponuractwem.

Zamek Ruthin Clwyd

Byłoby głupio udawać, że nie odziedziczyłam po rodzicach urody. Nie mogłoby być inaczej. Ojciec był przystojnym mężczyzną i kiedy dorastałam ludzie starali się, bym nie miała wątpliwości, co do swego wyglądu. Shelagh miała ciemną karnację, a ja jasną, nie było zatem mowy o rywalizacji czy zazdrości pomiędzy nami.

Ruthin, położony w pięknej dolinie Clwyd, był prawdziwym zamkiem-
•%• fir •%•> fy°fy°

" Edward VII (09.11.1841-06.05.1910) — król Anglii od 1901 r., cesarz Indii. Pochodził z dynastii Sachsen-Coburg-Gotha. Jego żoną była piękna i urocza księżniczka Alexandra, córka króla duńskiego Christiana IX, z którą ożenił się w 1859 r. Z powodu koneksji rodzinnych nazywany był „wujasz-kiem Europy". Koncentrował się głównie na działalności reprezentacyjnej. Miał opinię arbitra elegacji. Był także przedmiotem skandalicznych plotek, głównie za sprawą swoich licznych kochanek. Ojciec chrzestny dwóch najstarszych synów ks. Daisy. Podczas jego pogrzebu w orszaku jechało konno aż dziewięciu europejskich królów.

10

Ruthin, położony na północy Walii, był prawdziwym zamkiem-fortecą, ale nie taką jak w Niemczech, gdzie każdy budynek z dachem, który nie jest wiejskim domem, jest nazywany Schloss. Ruthin pochodzi z XIV w. i był miejscem obrony przed Szkotami, kiedy ci zaatakowali Walię. Wszystkie moje dziecięce wyobrażenia, dotyczące wczesnej historii Anglii, wiązały się ze Szkotami, którzy zawsze wydawali się atakować kogoś lub coś.

Zamek Ruthin w Denbigshire, Walia.

11

fortecą, ale nie taką jak w Niemczech, gdzie każdy budynek z dachem, który nie był oczywiście wiejskim domem, był nazwany Schloss. Ruthin pochodzi z XIV wieku i był miejscem obrony przed Szkotami, kiedy ci zaatakowali Walię. Wszystkie moje dziecięce wyobrażenia, dotyczące wczesnej historii Anglii, wiązały się ze Szkotami, którzy zawsze wydawali się atakować kogoś lub coś.

Oczywiście, wokół Ruthin musiała być fosa, by chroniła go przed szkockimi najeźdźcami. Jakżesz uwielbialiśmy bawić się w chowanego w podziemiach i starych ruinach, które jakby były zaprojektowane przez

baśniowego króla specjalnie dla nas. W rzeczywistości dla dziecka samo słowo „fosa” jest wypełnione magią.

Mój ojciec miał strzelnicę w swojej posiadłości Llanarmon Dyffryn wysoko w górach i kiedy tam szedł, czuł się tak, jakby był na północnym biegunie. Przytoczę wczesny, nie datowany list, który wysłałam do niego, gdy właśnie tam przebywał. Sądzę, że musiał być napisany w 1880 roku, gdy ojciec toczył spór o West Cheshire. W owym czasie uczyłam się francuskiego i dlatego list ten czyta się jak tłumaczenie z tego języka, a ja używam angielskich odpowiedników do wyrażen takich jak *mon vieux* (mój stary) czy *la petite* (mała).

iu

ę, jak *ibiaizniE. puc mu.il os azikułi aóiacn uritaa. ^Walliazuków*, że *howinnam nahiiáo. d ilóujko*, obu da hodazuć. *liczono rmlz*, że. *niż ma łożu bzz Koiaóctr i hzwna JŁiłan, ŻE. koies. związanz z KaruLao-wanism aa bauamzntu na baiazo Ktulącs.. Jjzti is.it goiacy dzień ar d\uthbi. J^bai o iizbiE., kochany, staiy tato, i tmzujL.żażaj izubko ao ujpoin maujcn ku.iGzaczKÓtją «fóil łnzLiiJLajci d dużs oatuiiu i Lj\ocna!qaa C.'(A maLdxa*

Mój ojciec nie wszedł wówczas do parlamentu, ale w 1885 został wybrany członkiem Odłamu Zachodniego Denbigshire*, które reprezentował do 1892, najpierw jako liberalny unionista, a potem jako konserwaty-

* Denbigshire — hrabstwo w Walii nad Morzem Irlandzkim, z głównym miastem Ruthin. W 1911 r. jego powierzchnia wynosiła 1714 km².

12

sta. On i pan Gladstone opuścili „kompanię” z powodu rozbieżności na temat rządzenia krajem.

Moja matka, jak już mówiłam, była piękną kobietą, dwadzieścia lat młodszą od mojego ojca, pełną takiej witalności, że nawet śmierci trudno byłoby wejść w jej ramiona. Nie mogły więc kłopotać ją małe dzieci ani ich pokoje. Chciała prowadzić 'swoje własne swobodne, ożywione życie.

W konsekwencji w dużej mierze byliśmy zostawione sobie samym i naszym guwernantkom. Wielbiłam moją śliczną matkę na odległość i adorowałam tatę, który nie był wykwintnym gatunkiem starszego angielskiego dżentelmena, ale prawdziwym przyjacielem, kompanem zabaw swoich dzieci. W stosownym czasie mieliśmy „ostatnią guwernantkę” zwaną panną Clark lub podobnie. Myślę, że to określenie jest najsmutniejsze i oznacza koniec marzeń o wieku dziewczęcym.

Panna Clark zwykła była kłaść wiśniową pastę do zębów na twarz, a czarnym korkiem smarowała brwi i nosiła złote guziki wzdłuż stanika przy szlafroku. Pamiętam, że próbowała nauczyć mnie dobrego angielskiego,

ale nigdy jej się to nie udało. Mieliśmy za to świetną rekompensatę w postaci gier i sportów, które zachwycaly nas i sprawiały nam radość. Naszą ulubioną grą był cyrk, czyli wymyślone przez nas widowisko. Mieliśmy starego konia, który nazywał się Jimmy Jones. Próbowaliśmy jeździć na nim, stojąc na jego grzbiecie. Rezultaty były żałosne, gdy tylko koń ruszył, spadaliśmy z niego.

Lubiliśmy, kiedy George był klownem, ale jemu, niestety, nigdy to się nie podobało. Wolał być mistrzem ceremonii i trzaskać biczem. Shelagh miała inny pomysł. Przywiązywała Jimmy Jonesa do drewnianego pudła, w którym miałam siedzieć jak dama, czytając Narzeczoną z Lammermooru. Całe moje życie nalegano, abym była damą, a ja naprawdę nigdy nie chciałam być nikim innym jak tylko trzpiotką. Czasem sznur się rwał, gdy galopowaliśmy w górę i w dół alei, wtedy Shelagh mówiła, iż nie wolno mi się bać, mam podwinąć spódniczkę i uważać na piasek oraz kamyki. Pamiętam do dziś, jak trudno było mi być tak romantyczną i dystygowaną damą, jak bohaterka Narzeczonej z Lammermooru, gdy brudne kolana krwawiły od ciągłego upadania na żwir. . . .

Mój pradziadek West był trzecim synem Johna VIII barona West i drugiego hrabiego de la Warr. Nigdy go nie widziałam, ponieważ zmarł wiele lat przed moim urodzeniem. Znany był w rodzinie jako „Honorowy Fryderyk”, a był interesujący z powodu dwóch roztropnych i, mam nadzieję, szczęśliwych małżeństw. Wybrankami jego serca były panny, dziedziczki znacznych fortun. Najpierw poślubił — w 1792 roku — Charlotte,

13

córkę Richarda Mitchell z dworu Culham w Berkshire. Dama ta umarła trzy lata później, zostawiając mu swój majątek oraz małą córeczkę. Nie tracąc czasu, jak trzy lata później pisały gazety, powiódł do ołtarza Marię, jedyną córkę Richarda Myddletona z Chirk Castle w Denbigshire. Maria urodziła mu jedyne go syna, który przeżył i został moim dziadkiem. Historia mówi, że kiedy „Honorowy Fryderyk” umarł w 1852 roku, jego córka i jej przyrodni brat ciągnęli losy, do kogo powinien należeć Chirk, a do kogo Ruthin. Mój dziadek wylosował Ruthin, odziedziczył też po „Honorowym Fryderyku” sympatyczny talent do zakochiwania się w dziedziczkach. W końcu mój ojciec został spadkobiercą tego zamku oraz posiadłości i jestem bardzo zadowolona, że tak się stało.

s

Dworek w Newlands

Pierwszą żoną dziadka była Lady Georgina, córka piątego hrabiego Chesterfield, która żyła tylko kilka lat. Nie mieli dzieci, ale małżeństwo to

związało rodzinę naszą ze Stanhopesami, z których wielu było sławnych. Drugą żoną była Teresa — jedyna córka kapitana Johna Whitby, R.N., który był przyjacielem Nelsona Cornwallisa* i jego kapitanem flagowym. Około 1805 admirał sir Nelson Cornwallis, dzielny marynarz, brat markizy Cornwallis, który był wicekrólem Irlandii*, w 1801 r. w czasie Unii zmusił Napoleona I do porzucenia planu podboju Anglii i przejścia w stan spoczynku.

Oczywiście, chciał cały czas mieszkać w pobliżu kanału La Manche, którego przez długi czas bronił z taką odwagą i mądrością. Wreszcie znany Charles, 1. markiz Cornwallis (1738-1805) — generał i polityk kolonialny. Uczył się w Eton, następnie w akademii wojskowej w Turynie. Brał udział w wojnie secesyjnej. W sierpniu 1780 r. lord Cornwallis, jako dowódca wojsk brytyjskich na Południu, w bitwie pod Camden zniszczył główne siły amerykańskie w tym rejonie. Jednak 19 października 1781 r. Cornwallis musiał skapitulować pod Yorktown ze swoimi 7 tys. ludzi i oddać szpadę Jerzemu Waszyngtonowi. Po tej kapitulacji Anglicy uznali się za pokonanych w tej wojnie. W 1786-1793 był generalnym gubernatorem Indii. Prowadził tam politykę „cywilizowania tubylców” poprzez opracowany przez siebie specjalny kodeks. Uczestniczył w rozmowach z Francuzami w Amiens, gdzie zawarto traktat pokojowy w 1802 r. W 1859 r. wydano trzy tomy jego listów w zbiorze Correspondence of Charles, First Marquis Cornwallis.

14

Dom pokryty był pnączami we wszystkich kolorach, a mama, która kochała ogrody i nie była skąpym ogrodnikiem, stworzyła jaskrawość barw azalii, rzadkich rododendronów i hortensji. Przytulne zakątki porośnięte trawą, cudownie ciepłe pergole z czerwonej cegły, wodne ogrody, wrzosowiska oraz wiele dzikich i zaniebanych ścieżek wprost ją zachwyciły. A czas i aksamitne, nasiąknięte morzem powietrze sprawiły, że miejsce to było prześliczne. Później, gdziekolwiek żyłam, zawsze starałam się stworzyć podobny ogród. Dla mnie wszystkie inne miejsca były jedynie mieszkaniami, a Ruthin i Newlands domami rodzinnymi.

Newlands

15

laż stary dom w miejscu, gdzie obecnie stoi Newlands. Mniej niż milę od brzegu morza, dokładnie naprzeciwko Needles, góruje on nad kanałem i wyspą Wight, stojąc wysoko nad wodami Solent. Ale pewnego niedzielnego poranka stary, wiejski dom spalił się i admirał zbudował Newlands, które znamy i kochamy.

Zbudowany został w złym stylu „Strawberry Hill”. Gotycki styl był wtedy bardzo modny ze swoimi wieżyczkami, blankami murów obronnych, półspiczastymi oknami, szkłem powycinanym w fascynujące malutkie okienka. Ale czas i aksamitne, nasiąknięte morzem powietrze sprawiły, że miejsce to było prześliczne.

Dom pokryty był pnączami we wszystkich kolorach i odmianach, a mama, która adorowała ogrody i nie była skąpym ogrodnikiem, stworzyła jaskrawość barw azalii, rzadkich rododendronów, hortensji i innych krzewów, które kwitną zupełnie tak jak na Riwierze. Przytulne zakątki porosłe trawą, cudownie ciepłe pergole z czerwonej cegły, wodne ogrody, wrzosowiska oraz wiele dzikich i zaniedbanych ścieżek zachwycało ją. Pod jej opieką stały się idealnym ogrodem angielskim. Gdziekolwiek żyłam, zawsze starałam się stworzyć podobny ogród. Mam jeden w La Napoule, a drugi zagospodarowuję w Monachium.

Lady Oliwią FitzPatrick

Po przejściu na emeryturę z marynarki, kapitan Whitby poślubił Teresę Symonds. Mieli małą córeczkę, którą ochrzcili Teresa Cornwallis.

Kiedy dziewczynka miała około roku, jej tata zmarł. Od tego momentu, admirał Cornwallis ustanowił siebie strażnikiem wdowy i jedyne dziecko zmarłego przyjaciela.

W międzyczasie spisał swoją ostatnią wolę, mocą której pozostawiał prawie wszystko Teresie Cornwallis Whitby oraz jej potomkom. Ona to poślubiła dziadka i miała z nim dwóch synów, z których jeden został moim ojcem. Uwielbiam myśleć o romantycznej przyjaźni, jaką stary admirał żywił dla wdowy i dziecka najdroższego przyjaciela, oraz o tym, jaki to miało wpływ na losy naszej rodziny.

Wraz z Newlands moja babka wniosła do naszej rodziny pompatyczne imię Teresa, którego nigdy nie lubiłam i które było jedynym spadkiem, jaki otrzymałam od rodziny Whitby.

Mój ojciec zawsze adorował każdy kamień w Ruthin, znał i kochał każde drzewo w lasach i parkach w Ruthin i Newlands. Nie podzielał uwielbienia mojej matki dla towarzystwa i był więcej niż zadowolony ze swojego malarstwa, muzyki oraz z życia i obowiązków przeciętnego ziemianina.

Przez

Król Edward VII nazwał nas kiedyś „Paradą Dzikiego Zachodu” i nawet przysłał telegram, adresując go następująco: „Parada Dzikiego Zachodu. Nowy

Las”. Telegram ów bez szwanku do nas dotarł. Przy innej okazji zaadresował list

„Królowa Irlandii, Hampshire”, który słusznie oddano mojej mamie.

Byliśmy

naprawdę szczęśliwi i patrząc wstecz dziękuję Bogu za każdą chwilę radości,

którą nam dał.

Park w Newlands - od lewej (stoją) George, pani Cornwallis-West i Shelagh;

na dole Daisy.

17

czterdzieści pięć lat był namiestnikiem królewskim Denbigshire i przez wiele lat członkiem parlamentu oraz poświęcał się uczciwemu wypełnianiu swoich publicznych i prywatnych obowiązków. Kochałam Ruthin i Newlands, tak mocno jak mój tata i zdolna byłabym do każdego poświęcenia, aby tylko zatrzymać je w rodzinie.

Dla mnie wszystkie inne miejsca były jedynie mieszkaniami, a Ruthin i Newlands domami rodzinnymi.

Nie zamieniłabym ich na inne znakomite posiadłości, należące do bocznych gałęzi naszej rodziny: wspaniałe Buckhurst i nieporównywalny Knole. A teraz muszę coś powiedzieć o moich krewnych, których najlepiej kojarzę z wiekiem dziewczęcym.

Moja babka — lady Oliwią FitzPatrick urodziła się jako Taylour — córka drugiego markiza Headfort, który przez wiele lat był lordem, kanclerzem królowej Wiktorii*. Nie sądzę, abym kiedykolwiek go widziała, chociaż pamiętam jego najstarszego syna — wujka Headforta, trzeciego markiza, dość dobrze, ponieważ był kulawy, co wzbudzało ciekawość i zainteresowanie nas, dzieci. Zwykł nam przynosić słodycze, głaskać po głowie i rozpieszczać zabawkami.

Babcia Oliwią, jak mi mówiono, była śliczna jako młoda dziewczyna, choć do końca swoich dni pozostała przystojną i znakomicie wyglądającą panią.

Jej mąż, wielebny Fryderyk FitzPatrick, był duchownym Kościoła irlandzkiego i przez kilka lat był rektorem w Cloone, leżącym w hrabstwie Leitrim, lecz jak mawiają za granicą, „to nie szło”, a więc w rezultacie porzucił tę posadę i kupił Warren Hali w Cheshire, gdzie mógł polować ku ucieście serca. Irlandczycy nie są, lub może powinnam powiedzieć, że wówczas nie byli, przeczuleni na punkcie towarzyskich skłonności ich

duchownego, ale jak mi opowiadano, obrażało to niektórych bardziej angielskomy-ślących parafian, gdy widzieli mego dziadka w komży i butach do polowania rozdającego komunię i spieszącego się mocno, albowiem nabożeństwo było dla niego czymś absolutnie odległym. Nie potrafię sobie też wyobrazić, aby moja babka kiedykolwiek była zadowolona z życia w ich irlandzkim wiejskim domku. Dziadek kupił folwark w Cloone, gdzie zamieszkał i prowadził gospodarstwo na o wiele wyższym poziomie, niż byłoby to uważane za odpowiednie dla duchownego. Jego wikariusze, którzy — jak obawiam się — wykonywali całą pracę, mieszkali w rektoracie w Cloone. Zna-

'Wiktoria (1819-22.01.1901) — królowa brytyjska od 1837 r., od 1 stycznia 1877 r. również cesarzowa Indii. Jej matką była księżniczka von Sachsen-Co-burg-Saalfeld. Była spokrewniona i spowinowacona niemal ze wszystkimi europejskimi rodzinami królewskimi. Okres jej panowania nazwano erą wiktoriańską.

18

czącą osobą pośród innych gości, których pamiętam z Ruthin czy Newlands, była droga Alicja Bective, córka czwartego markiza Downshire. Poślubiła mojego kuzyna, lorda Bective, najstarszego syna trzeciego markiza Headfort, który zmarł bezpotomnie w 1893 r. Była też przyjaciółką mojej matki. Niestety, ta miła i dobra kobieta odeszła w wieku 87 lat. Miała tylko jedno dziecko, dziewczynkę Oliwię, która w 1892 roku poślubiła lorda Henry"ego Bentincka. Innym gościem była Lily Pocklington, piękna i nieszczęśliwa w małżeństwie oraz finansach i która, jak sądzę, była pierwszą kobietą z towarzystwa, mającą sklep z kapeluszami. Obawiam się, że nie był to wielki sukces, choć patronowali temu niektórzy członkowie rodziny królewskiej. Krążyła plotka, że wielu z przyjaciół pani Pocklington było bardziej gotowych kupić niż zapłacić. Często też przychodził pułkownik Austin Mackenzie z żoną i opowiadał mrozące krew w żyłach historie o duchach. Pani Wheeler była jeszcze jedną promieniejącą postacią, która przemknęła przez moje dzieciństwo. W swoich czasach była słynną piękną i wraz z panią Langtry żyły w blasku sławy i rozgłosu.

•

Księżę Walii—król Edward VH

Z czasem, jak dorosłam, byłam zabierana do Londynu, gdzie mieliśmy dom przy Eton Place 49. Jednak niewiele widziałam z wielkiego świata Londynu, ponieważ dom głównie kojarzy mi się z pracownią malarską ojca, w której spędzał większość czasu. Ci, którzy się na tym znali, wyrażali się o jego pracach z wielkim uznaniem, uważając, że są znakomite. Niektóre z nich nadal wiszą na ścianach w moim domu.

Oczywiście, przychodzili z wizytą do nas rozmaici ludzie, a ci dwaj którzy się wyróżniają to: król Edward VII i lord Charles Beresford.* Król Edward, pozostający nadal księciem Walii, był niezwykle uprzejmy, ale czasem jego wizyty były dla nas, dzieci, okropnie nudne i oznaczały, że trzeba pospiesznie wkładać najlepsze ubrania, przeczesywać włosy, a wszystko w zawrotnym tempie, gdyż księżę nie lubił czekać. Pamiętam taką sytuację — leżałyśmy, odpoczywając po lunchu, miałam wtedy dziesięć, a siostra

" Charles William de la Poer, lord Beresford (1846-1919) — admirał marynarki. Znany m.in. ze skandalu z hrabiną Warwick, najpiękniejszą mężatką w Londynie. Kochał się w niej księżę Walii, a lord Charles Beresford podczas awantury był bliski uderzenia swojego przyszłego króla, Edwarda VII. Należał do grupy tzw. „Dusz” („Souls”), skupionych wokół Arthura Jamesa 1. hr. Balfour.

19

siedem lat, kiedy księżę przyszedł z wizytą i poprosił o spotkanie z dziećmi. Musiałyśmy więc wstać. Zeszłyśmy na dół, czując złość. Księżę zadawał nam rozmaite pytania i śmiał się, gdy nie umiałyśmy odpowiedzieć, a raczej nie miałyśmy odwagi. Następnie włożył rękę do kieszeni i wyjął z niej dwie małe broszki przypominające biedronki — takie małe czerwone owady z czarnymi plamkami, o których sądziło się, że przynoszą szczęście. Przyjmowałyśmy je ze strachem, ale w skrytości byłyśmy zadowolone, gdyż była to dla nas rekompensata za pospieszne wstawanie i słuchanie gderania niańki.

Lorda Charlesa Beresforda zwykle spotykałyśmy w Portsmouth. Byłyśmy bardzo dumne z tego, że znałyśmy go, ale musiałyśmy za to płacić, ponieważ jego wizyty oznaczały, że włosy musiały być układane w papiloty na noc i były tak mocno ściśnięte, że aż bolało. Ale następnego dnia włosy wyglądały pięknie. Byłyśmy ubrane w marynarskie mundurki, które wróciły z prania i które czasami kurczyły się tak bardzo, że choć byłam szczupłym dzieckiem to i tak pasek w talii wbijał mi się w ciało, tak że z trudem mogłam jeść.

Pan Gladstone—moja pierwsza miłość

Pamiętam jeden lunch, który był dla mnie torturą, gdyż chciałam wtedy więcej kotleta z jagnięcia, a na to nie pozwalała mi talia. Konałam wtedy z powodu rozczarowania, jak i strachu, że zapomnę zmówić modlitwę po posiłku.

Dość często przychodzili także siódmy lord i lady de la Warr. On był wesoły, przystojny i bardzo miły. Wdowa po nim, Konstancja, jest pisarką, a jej córka Margaret Sackville, której wesołe wersy cytuję na początku

tego rozdziału, poetką. Nie zapomnę też wizyt w Ruthin i Newlands kuzynki Adelaidy Taylour, córki trzeciego lorda Headford, wdzięcznej i czarującej. Wierzę, że nadal co roku odwiedza La Napoule.

Pan Gladstone był wielkim przyjacielem i admiratorem mojej matki. Dość często chadzaliśmy do zamku Hawarden i mogę uczciwie przyznać, że pan Gladstone był moją pierwszą miłością. W jakiś sposób on nigdy nie wydawał mi się stary. Oboje, pan i pani Gladstone, mieli idealnie ujmujące zachowanie w stosunku do dzieci. Pewnego dnia po bezwstydnym flirtowaniu z tym starym dżentelmenem, śmiało poprosiłam o ich fotografię, którą od razu otrzymałam. Podpisali ją dla mnie oboje. Mam ją do dzisiejszego dnia i uwielbiam patrzeć na te dwie poczciwe postacie siedzące obok siebie. Choć to tylko fotografia, ma w sobie coś z patosu najbardziej delikatnych i pociągających arcydzieł — jak portret matki Whistlera.

20

Niebieskie oczy i złote włosy sprawiły, że uważano mnie za „typową angielską piękność”.

Daisy (po prawej) z młodszą siostrą Shelagh (Konstancja) w Newlands.

21

Gdy miałam około 16 lat — Patsy (mama), Poppets (ojciec), Shelagh i ja pojechaliśmy do Florencji. Razem z Shelagh nauczyłyśmy się śpiewu i włoskiego. Pawskie, nasza guwernantka, towarzyszyła nam jako przyzwolka, podczas gdy Patsy i Poppets odwiedzali galerie i kościoły, a Poppets zabawiał się kopiowaniem arcydzieł, które szczególnie mu się podobały w Uffizi. Kochany stary Bolton, który był wówczas dość młodym służącym ojca, nosił za nim sztalugi i pędzle tam i z powrotem. Nie mogę powiedzieć uczciwie, by to doświadczenie wzbudziło w nim widoczne poświęcenie w kierunku sztuki włoskiej.

Tak jak sir Frederick Ponsonby, mój ojciec potrafił kopiować starych mistrzów tak wiernie i tak dobrze, że tylko ekspert mógłby stwierdzić, iż to nie jest oryginał.

Postanowiono, że mój głos zostanie sprawdzony przez dyrektora opery we Florencji, sławnego Yanuchiniego. Uczył mnie sam i dał mi podstawy wszystkiego tego, co mogę nazwać śpiewem. Entuzjastycznie wyrażał się o możliwościach mojego głosu i mówił mojemu ojcu, że będzie mnie uczył za darmo, jeśli obiecuję, że nauczę się dobrze włoskiego i francuskiego oraz, że obiorę karierę śpiewaczą.

Oczywiście byłam zachwycona, urodziłam się z miłością do śpiewania, do gry scenicznej, a mój osobliwy i entuzjastyczny nauczyciel był pewien, że mój mezzosopran mógłby z łatwością zamienić na czysty i delikatny

sopran. Widziałam już siebie jako Elbę, Elżbietę i Małgorzatę czy jedną z dziesiątek innych uroczych i nieszczęśliwych bohaterek.

Nie byłam całkiem pewna, czy chciałabym być piękna, delikatna, czy ciemna, namiętna i tajemnicza jak Dalila i w bardziej sekretnych chwilach czuję się zupełnie pewna, że mogłabym zinterpretować każdy typ roli. Kobiety są często oskarżane o niemądre oszczędności i są ich niewolnikami prawie tak często jak mężczyźni. Spędziliśmy zimę w hotelu, którego nazwę zapomniałam. Zdawałam sobie sprawę, że nasz pobyt we Włoszech był sporym wydatkiem dla mojego ojca i zrobił to głównie dla mnie, bo Shelagh była za młoda, aby odnieść jakiegokolwiek korzyści. W duchu bezinteresowności sekretnie zdecydowałam „utrzymywać wydatki na niskim poziomie”, pijąc czystą wodę zamiast butelkowanej. Higiena we Włoszech w tamtych czasach była nawet gorsza niż jest teraz, a rezultatem był poważny atak duru brzuszego. Zostałam więc zabrana do domu w Anglii tak szybko, jak można było to zorganizować.

Wszystkie moje nadzieje na karierę utonęły w jednej szklance wody. W tamtym czasie swoje życie spędzałam głównie w Ruthin i Newlands.

22

Pomiędzy lekcjami były nęcące ekscytacje, takie jak wizyty słynnych ludzi w wielkim świecie.

Wojna wydaje się cofać dzieciństwo o wiek. Czy kiedykolwiek mógł być czas, kiedy każdy byłby radosny, zadowolony i rozsądnie bogaty. Ludzie uwielbiali przyjeżdżać do Ruthin i Newlands. Ciepłe powitanie i wyrozumiałość publiczność czekały na wszystkich, którzy mieli osobowość czy wyróżniali się czymś. Dowcip, wesołość, beztraska, dobre koleżeństwo liczyły się o wiele bardziej niż zamożność czy pochodzenie. sososo

Dobrze pamiętam mężczyznę, który zwykł był przyjeżdżać do Ruthin, by zobaczyć moją matkę. Jej uroda, żywotność, odważny dowcip i niekwestionowany czar sprawiały, że miała niezliczonych i oddanych adoratorów, z których wielu było prawie jej sługami.

Ten szczególnie człowiek był rycerski, uprzejmy i pięknie śpiewał. Sądzę, że to był pierwszy mężczyzna, który wzruszył moje serce. Nie była to miłość, ale pewne wyobrażenie o miłości. Tego rodzaju tajemnej ekstazy młoda dziewczyna często doświadcza, nim się naprawdę zakocha. W ciągu tego czasu robi bardzo wiele głupich i nierozważnych rzeczy, choć prawie nigdy złych. Nie pragnie rozumieć rzeczywistości: jest jeszcze nieprzebudzona.

Szczęśliwa ta dziewczyna i szczęśliwy jej mąż, jeśli pierwszy otworzy jej oczy na prawdziwe życie i miłość, a zrobi to z delikatnym zrozumieniem i czułością.

Pamiętam, jak wyobrażałam sobie, jak to miło byłoby być kochaną przez silnego, delikatnego mężczyznę. Pewnego dnia siedziałam w słońcu obok niego, gdy weszła moja matka. On wtedy podniósł krzesło razem ze mną i zaniósł do niej. Następnego dnia bawiliśmy się w chowanego.

Schowaliśmy się w kącie ścian starego zamku i robiliśmy straszny hałas. On znalazł nas, chwycił moją rękę i przyciągnął do siebie. Później często przypominałam sobie to, co było dla niego niczym innym jak tylko dziecięcymi swawolami i zastanawiałam się, dlaczego pozwolił mi odejść. Na jedne z moich urodzin dał mi serduszko z kamienia księżycowego z małymi diamentami wkoło niego, zawieszony na cienkim, złotym łańcuszku.

Jednym z najbardziej gorzkich wspomnień mojej młodości sprzed zaręczyn było stanowcze polecenie mojej matki, aby prezent ten zwrócić. Nie mogłam znieść myśli o zrobieniu tego osobiście. We łzach zniosłam wisiorek do kochanego, starego, zżytego z rodziną majordomusa, który oddał mu to w moim imieniu.

•:>>•

23

Nie myślę, aby mnie wtedy kochał. Być może nigdy nie kochał mnie w pełnym tego słowa znaczeniu. Pomimo to podczas mojego pierwszego i jedyne go sezonu w Londynie spotykałam się z nim dość często.

Wiedziałałam, że nie ma pieniędzy i że nigdy nie pozwolono by mi się z nim zobaczyć, a tym bardziej poślubić go. Powiedziałam mu o tym.

Odpowiedział, że jest mu wszystko jedno: „Teraz jesteś wolna i możesz dokonać wyboru, a ja będę spotykał się z tobą, kiedy tylko będę mógł.”

Piękne, czyste słowa. Wyzywające, głupie słowa młodości, które sprawiają, że serce bije mocniej, nawet wiele lat później.

Raz jeszcze po ślubie spotkałam go w restauracji. Zapytał wtedy „Kiedy mogę przyjść i odwiedzić cię księżno”? Odwróciłam się do niego z lekko uniesioną ręką: „Przykro mi, ale mieszkam w hotelu i nie wiem, kiedy będę w domu.” Kiepska banalna towarzyska wymówka, pod którą pogrzebałam mój pierwszy romans. Niedługo potem zmarł w Afryce Południowej.

Kiedy moja matka wyszła za mąż* miała zaledwie szesnaście i pół roku: jej troje dzieci urodziło się, zanim skończyła dwadzieścia jeden lat. A więc wydawało się to jej zupełnie naturalne, że jej córki powinny wyjść za mąż młodo. Była zbyt przyzwyczajona do hołdów i admiracji, więc chciała, aby one przyłgnęły do jej spódnicy.

Była piękną, zachwycającą brunetką, która miała najśliczniejszy uśmiech, zęby i figurę. Mój ojciec po prostu uwielbiał ją i pozwalał jej robić dokładnie to, co lubiła, być może za bardzo. Był niezmiernie z niej dumny. W jego oczach ona nie mogłaby zrobić nic złego. Dziś nikt nie jest w stanie sobie wyobrazić, jakie zainteresowanie wzbudzała jej uroda. W latach 80. i 90. XIX stulecia pojawił się dość wulgarny termin „profesjonalne piękności”, do których zaliczała się moja matka. Było takie zdjęcie mojej mamy ubranej w futro gronostajowe z mufką, siedzącej na sztucznej skale, podczas sztucznej burzy śnieżnej, które sprzedano za zawrotną sumę. Jej urodę „pierwszej klasy” udowadniał fakt, że wśród jej równych wymienia się: Lady Helen Y Vincent (wicehrabina Abernonu), Therese lady Londondery Georgina, lady Dredley, lady de Bathe (pani Langtry), pani Wheeler i kilka innych. Moja matka świetnie konwersowała, posiadała błyskotliwy i głęboki umysł, wspaniałe poczucie humoru, kipiała witalnością, miała też piękny 'Matką ks. Daisy była Mary Eupatoria Cornwallis-West de domo Fitz-Patrick, zwana zdrobniale „Patsy” (1854-1920).

24

Król Edward VII był niezwykle uprzejmy, ale czasami jego wizyty były okropnie nudne i oznaczały, że trzeba pospiesznie wkładać najlepsze ubrania, przeczesywać włosy, a wszystko w zawrotnym tempie, gdyż król nie lubił czekać. Pewnego razu przyszedł z wizytą, zeszliśmy więc na dół czując złość. Zadawał nam rozmaite pytania, śmiał się, kiedy nie umiałyśmy odpowiedzieć. Następnie wyjął z kieszeni małe broszki, przypominające biedronki, o których mówiło się, że przynoszą szczęście. Przyjmowałyśmy je ze strachem, ale w skrytości byłyśmy zadowolone - była to dla nas rekompensata za pospieszne wstawanie i słuchanie gderania niańki.

25

głos. Zarówno ona, jak i babcia Oliwią posiadały zachwycający delikatny akcent irlandzki. Nie jest przesadą twierdzić, że matka miała reputację jednej z najpiękniejszych kobiet w trzech królestwach. Abraham Hayward — słynny pisarz w swoich czasach, teraz, niestety, prawie zapomniany, napisał długi wiersz na jej cześć.

Hayward, który był sam błyskotliwym mówcą, potrafił docenić dowcip mojej matki i jej ujmującą, energiczną sylwetkę, umysł błyszczący jak żywe srebro. Jego aprobata była wystarczająco silna, aby umieścić elegantkę dalece wyżej niż inne kobiety jej współczesne. Niezwykle w matce jest to, że taka pozostała do końca życia i zarówno kobiety, jak i mężczyźni zrobiliby dla niej wszystko.

Y-/

Poznaję mojego przyszłego męża

Okoliczności takie, a nie inne zdecydowały, że powinnam wcześniej wyjść za mąż. Nigdy nie mówiono mi, że muszę poślubić arystokratę z pieniędzmi, ale sadzę, iż było to zrozumiałe, ponieważ jak na naszą pozycję i poziom, na jakim żyliśmy, byliśmy biedni.

Kiedy zostałam przedstawiona królowej Wiktorii, po raz pierwszy miałam na sobie długą suknię, niesamowicie długi tren i trzy białe piórka we włosach. Staralam się wyglądać dostojnie, ale czułam się jak mały osiołek. Oczywiście, od razu poszłam tańczyć, ale jest coś, co szczególnie pamiętam. Na głowie miałam, wedle głupiej na owe czasy mody, wianek ze zbóż z makami i kwieciem słonecznika. Muszę wyznać, że sądziłam, iż jest to ładne. A więc proszę wyobrazić sobie mój smutek, gdy miły, młody człowiek podszedł do mnie i powiedział: „Co na miły Bóg sprawiło, że włożyłaś ten głupawy wianek na głowę. Wyglądasz jak dożynki.” Nie mogłam tego zdjąć, a zatem czułam się jedynie zakłopotana, spłoszona i bałam się tańczyć. Miałam zupełnie zepsuty wieczór. Ludzie, nawet ci bardzo uprzejmi, rzadko zdają sobie sprawę, jak łatwo można zranić zarówno dziewczęta, jak i chłopców.

Mojego przyszłego męża, księcia Henryka pszczyńskiego* poznałam na balu. Choć był w niemieckim korpusie dyplomatycznym, a ostat-

* Hans Heinrich XV (Jan Henryk) , książę (Fiirst) von Pless hr. (ReichsgraO von Hochberg (23.04.1861-31.01.1938) — mąż ks. Daisy. Od 1885 r. w służbie dyplomatycznej. W l. 1890-1891 sekretarz ambasady niemieckiej w Londynie. 8 grudnia 1891 r. ożenił się z ks. Daisy.

Dziedziczny członek pruskiej Izby Panów. Honorowy prezes Union-Club, jeździeckiego klubu,

26

Mój mąż oświadczył mi się na balu maskowym w Domu Holenderskim.

Nie wiedziałam, co u licha mam powiedzieć ani jak się zachować.

Zdawałam sobie sprawę, że moja matka była bardzo ambitna i pragnęła tej partii. W tamtych absurdalnych czasach było wielkim honorem wydanie córki za mąż podczas jej

pierwszego sezonu.

Hans Heinrich XV, książę von Pless, hr. von Hochberg (1861-1938), mąż Daisy.

27

nie został mianowany sekretarzem ambasady niemieckiej w Londynie, nie mówił dobrze po angielsku. Byłam wtedy nieśmiała i z trudem rozumiałam jego słowa, a pewien pan, który stał obok nas i chciał mnie poślubić, zaczął

chichotać. On jeszcze żyje i mam nadzieję, że przeczyta to i zrozumie, jak mnie wtedy zezłościł.

Czułam, jak bardzo był on nieuprzejmy w stosunku do obcokrajowca i bardzo mi się to nie podobało. Zrobiło mi się żal księcia Henryka i skłonna byłam być bardziej uprzejma dla niego, niż byłabym w każdym innym przypadku.

Miałam sąsiada, bardzo czarującego arystokratę, właściciela ładnej posiadłości, o którym myślano, że mogłabym go poślubić i którego, jak sądzę, mogłabym pokochać. Niestety, w owym czasie był on zakochany w zamężnej kobiecie. Pamiętam, że tego ranka — zaraz po tym jak przyszedł mój mąż oświadczył mi się — jechaliśmy konno, kiedy ten bardzo drogi mi mężczyzna zadał mi pytanie, ale moja odpowiedź nie mogła go uszczęśliwić. Kilka lat później ożenił się, miał dzieci, po jakimś czasie doszło do separacji między nim a jego żoną, a teraz nie żyje. Jakimż dziwnym pomieszaniem spraw jest życie.

Jestem szczęśliwa mogąc powiedzieć, że zachowałam tę rycerską przyjaźń do samego końca, a on, jak wielu z nas, po prostu przegapił swoje życie.

Mój mąż oświadczył mi się na balu maskowym w Domu Holenderskim.

Nie wiedziałam, co u licha mam powiedzieć ani jak się zachować.

Zdawałam sobie sprawę, że moja matka była bardzo ambitna i pragnęła tej partii. W tamtych absurdalnych czasach było wielkim honorem wydanie za mąż córki podczas jej pierwszego sezonu.

„Wydadz ją za mąż” — ohydne wyrażenie. Powiedziałam Henrykowi, że go nie kochani. Odparł, że to nie szkodzi i że miłość przyjdzie po ślubie. Być może czasami tak się dzieje, ale obawiam się, że niezbyt często.

W Niemczech każda panna młoda, niezależnie od pochodzenia, wnosi mężowi w posagu meble, obrazy, wyprawę — wszystko. Często także dom. We Francji jest podobny zwyczaj, chociaż być może nie tak powszechnie-

zrzeszającego niemiecką śmietankę arystokratyczną. Cesarz Wilhelm II chciał, aby zasiadł na tronie polskim, proponowanego w akcie 5 listopada, Królestwa Polskiego. Z ks. Daisy rozwiódł się 25 października 1922 r. Już jednak 25 stycznia 1925 r. ożenił się powtórnie, tym razem jego wybranką została dużo młodsza Hiszpanka Clotilde de Silva y Gonzales de Candamo markiza de Arcicollar. W okresie międzywojennym wspierał antypolskie organizacje niemieckie na Górnym Śląsku. W marcu 1936 r. osiadł na stałe w Pszczynie. Zmarł na udar serca w paryskim hotelu „Ritz”.

28

ny. Ja nie mogłam wnieść niczego, a moja rodzina nie mogła dać nawet wyprawy na odpowiednim poziomie. Książę Henryk, wiedząc o tym, starał

się oczarować mnie planami życia na Śląsku. Miałam mieć myśliwych, zamki, biżuterię, dwie damy dworu, odwiedzać Anglię co roku i dałby Bóg nie wiedzieć co jeszcze. To wszystko brzmiało wspaniale i romantycznie. Nie zdawałam sobie wówczas z tego sprawy, że zostałam po prostu kupiona. Mimo tego, po tych wszystkich latach, muszę być uczciwa wobec mojego męża. Nigdy nie dałam mu tego do zrozumienia, iż tak uważałam.

Dzień ślubu
Zamiast żony, która pomnożyłaby bogactwo jego rodziny, poślubił kogoś bez grosza przy duszy, stawiając odważnie czoło dawnym niemieckim zwyczajom. Był gotów nawet zapłacić za wyprawę! Nic nie mogło dorównać hojności, z jaką traktował moją rodzinę do samego końca wojny, a nawet i potem. Cały czas przychodził z pomocą to jednemu, to drugiemu mojemu krewnemu. O tych rzeczach nie wolno zapominać. Nawet kiedy dochody zmalały z powodu sytuacji gospodarczej w Niemczech po przegranej wojnie i polityce konfiskacyjnej powojennego rządu polskiego, pozwalał mi na zachcianki bez wyraźnego powodu.

Na śniadanie w dzień ślubu zjadłam kielbaski i bekon i zastanawiałam się, czy mają coś tak smacznego w Niemczech, czy też tylko owsiankę. Przyjęcie weselne zostało wydane przez księżną Alexis Dolgorouky* z domu Fleetwood Wilson w jej domu przy Portman Square. Była ona wielką przyjaciółką mojej matki. Dom był oczywiście w nieładzie, a więc wyszłam rankiem i spacerowałam po ogrodzie.

Założyłam moje najstarsze buty, stary śmieszny, mały turbano-kape-lusz i pobrudzone rękawiczki. Miałam roczne kieszonkowe na buty i rękawiczki w wysokości 12 funtów i nauczyłam się być rozważna. Pamiętam, że pragnęłam, aby Henryk raczej zobaczył mnie przestraszoną, niż poślubił mnie i wrócił do Niemiec beze mnie. Ślub odbył się u św. Małgorzaty w Westminsterze**, lecz byłam zbyt podekscytowana, aby pamiętać o ceremonii, z wyjątkiem tego, że miałam włożyć koronę wysadzaną brylantami, którą dostałam od teścia jako prezent ślubny. Wśród moich nowych tytu-

fb* «%»• ftrfy-fb*

* Alexis Dołgoruki — księżna rosyjska z domu Fleetwood Wilson. W jej apartamentach odbyło się przyjęcie weselne ks. Daisy i Hansa Heinricha XV.

" Westminster — dzielnica Londynu w centrum miasta (City of Westminster), gdzie znajduje się kościół pw. św. Małgorzaty.

29

łów była np. księżna Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a korona była kopia noszonej w dawnych czasach przez kobiety tej klasy. Nadal ją mam.

Oczywiście księżę i księżna Walii byli tam i podpisali akt ślubu. Mój ojciec, który wyglądał przystojnie i dumnie, pdał mnie księciu.

Nie pamiętam wiele z tego nabożeństwa, poza tym, że gdy wyszłam z kościoła kochany angielski tłum z nie spotykaną gdzie indziej mieszanką cockneyowskiego dowcipu i sentymentu błogosławił i krzyczał God Bless you. Na przyjęciu byłam dość zadowolona, gdy służący zwracali się do mnie „Wasza Wysokość”.

Pamiętam przyjacielską, pożegnalną radę, drogiego króla Edwarda, której nigdy nie posłuchałam, abym nauczyła się niemieckiego i stała się dobrą poddaną przybranej ojczyzny. Stałam się, mam nadzieję, dobrą i lojalną poddaną, ale nigdy nie udało mi się dobrze nauczyć tego języka. Plotka głosiła, że mój mąż, który nie chciał poślubić Niemki, został posłany do Londynu ze śmiałą nadzieją poślubienia pięknej, młodej angielskiej księżniczki, która jest obecnie królową Anglii.

Mówiło się, że księżę i księżna Tecku* nie byli życzliwie usposobieni do tego pomysłu, albowiem księżę, który był synem księcia Wirtembergii, był daleki od bogactwa. Hochbergowie często poślubiali członków rodziny królewskiej. Faktycznie Pszczyzna przeszła w ich ręce poprzez małżeństwo** z ostatnią księżniczką jednego ze starych polskich panujących domów. Fakt ten miał w pewnym okresie spore znaczenie podczas Wielkiej Wojny (ks. Daisy ma tu na myśli I wojnę światową - przyp. red.); ponadto w dawno minionych czasach rodzina Hochbergów dała królów Węgrom i Czechom. Jednakowoż, gdy Henryk spotkał mnie, nie wahał się ani chwili. Zdaniem wszystkich naprawdę mnie kochał.

Sądzę, że powinno mi schlebiać, iż Zosta-

' Teck of — angielska rodzina książęca pochodząca od ks. (Herzog)

Alexandra von Wiirtemberg, który w 1835 r. ożenił się morganatycznie z Claudine de domo hr. von Rhedey. Księżniczka Yictoria Mary Augusta Louisa Olga Pauline Claudine Agnes (Princess May) ofTeck (ur. 26.05.1867) została wydana za księcia Walii, późniejszego króla Jerzego V. Ślub odbył się w Londynie 6 lipca 1893 r.

** Od 1765 r. dobra pszczyńskie należały do rodziny książąt von Anhalt-Kothen. 20 marca 1791 r. z księżniczką pszczyńską Anną Emilie ożenił się Hans Heinrich VI hr. von Hochberg z Książa (1789-1833). Po jego śmierci majątek odziedziczył Hans Heinrich Xhr. von Hochberg (1806-1855). W 1847 r. otrzymał on księstwo pszczyńskie (o pow. prawie 40 tys. ha) po wuju Heinrichu

30

Ślub odbył się u św. Małgorzaty w West-minsterze, lecz byłam zbyt podekscytowana, aby pamiętać o ceremonii, z wyjątkiem tego, że miałam

włożyć koronę wysadzaną brylantami, którą dostałam od teścia jako prezent ślubny. Wśród moich tytułów była np. księżna Świętego Cesarstwa Rzymskiego, a korona była kopia noszonej w tamtych czasach. Nadal ją mam.

Daisy poślubiła Hansa Heinricha XV 8 grudnia 1891 roku w Londynie. Powiedziałam Henrykowi, że go nie kocham. Odparł, że to nie szkodzi i że miłość przyjdzie po ślubie. Być może czasami tak się dzieje, ale obawiam się, że niezbyt często.

Daisy w sukni ślubnej. • ' • • •

31

łam wybrana, ponieważ pozycja mojego męża i wielkie bogactwo upoważniały go do starania się o pannę ze sfer najwyższej postawionych. Ale w tamtych czasach przywiązywałam niewielkie znaczenie do takich względów, a obecnie jeszcze mniej mnie to interesuje.

Kiedy pobraliśmy się mój mąż porzucił dyplomację, mówiąc mi, że niemiecki minister spraw zagranicznych zabronił, aby młodzi dyplomaci zawierali związki małżeńskie.

Nawet później, myślałam o tym jak o nonsensie, ponieważ z jednej strony chcąc, aby dyplomata miał czarującą i miłą żonę, która jest wystarczająco inteligentna, ma uszy otwarte i buzię zamkniętą, gdy rozmawia się o poważnych sprawach. Decyzja ta okazała się nieszczęśliwą pod innym względem. Pozbawiła bowiem mego męża regularnego zajęcia za życia mego teścia, a mnie życia, którego rozmaitość i ciekawość być może zrekompensowałyby brak głębokiej, trwałej miłości, bez których nie może się udać żadne małżeństwo.

W podróż poślubną pojechaliśmy do Paryża, gdyż mój mąż służył tam, podobnie jak i w Brukseli, zanim został przeniesiony do niemieckiej ambasady w Londynie, a zatem znał dobrze kontynent. Zaczęłam moje małżeńskie życie bez jakiegokolwiek doświadczenia, kompletnie nie przygotowana do jego obowiązków. Dosłownie nie wiedziałam nic. Na krótko przed ślubem podsłuchałam moją matkę rozmawiającą z przyjaciółką, że „ten a ten był zakochany w Daisy”.

Nadal rozważałam, co oznaczało „być zakochanym”. Wiele dziewcząt w moich czasach miało zapewne takie same problemy lub nawet gorsze. Moi rodzice, z sercami pełnymi czulej miłości, nie zrobili niczego, aby przygotować mnie do trudów małżeńskiego życia. Przypuszczam, że wiedziałam coś, ale jedynie w sposób zdawkowy i niewyraźny. Bez steru i wskazówek byłam zdana na łaskę każdego wiatru, który wiał

wystarczająco blisko, aby mnie dosięgnąć. Każde z moich rodziców zrobiłoby dla mnie wszystko na świecie, poza powiedzeniem prawdy. Przypisuję wiele z moich błędów i nieszczęść mojego życia faktowi, że poślubiłam mężczyznę, który nie dość, że był mi obcy, to na dodatek nie ks. von Anhalt-Kothen, czego potwierdzenie nastąpiło królewskim dekretem 21 lutego roku następnego. 15 października 1850 r. otrzymał od króla pruskiego tytuł Fiirst von Pless (książę pszczyński). Dyplom z 10 grudnia 1855 r. zmieniał herb rodziny von Hochberg jako książąt von Pless.

32

Zamek Książ od strony południowo-wschodniej, około roku 1885. Elewacja frontowa zaniku w Książu, wygląd obecny (fot. Romuald M. Łuczyński).

33

miał pojęcia, jak pomóc mi poznawać życie, bardziej prowadzić czy wpływać na niego.

W każdym razie kobiety zrozumieją, jak brakowało mi wiedzy, jak-żesz uboga była moja praktyka towarzyska. Nie umiałam nawet nosić mojej eleganckiej francuskiej sukni. Włożyłam ją tył na przód. Mój mąż, wyczulony na ubrania damskie, był w połowie ubawiony, a w połowie zły. Zostałam zbesztana. Musiałam szybko zmienić suknię. Pojechałam w podróż poślubną smutna, rozżalona, poniżona oraz przejęta lękiem przed nieznanym.

ROZDZIAŁII 1892-1900

Gdy przyjechałam do Pszczyzny*, zobaczyłam tam wspaniały, biały pałac**, zbudowany przez mojego teścia około 1870 r. w miejscu, gdzie wcześniej stał już podobny. Jest on bardzo francuski, tak jak większość, dużych, niemieckich domów z tamtego okresu. Urządzono go dość brzydkimi ciężkimi i nazbyt złoconymi meblami, co niby miało być w stylu francuskim, a tak naprawdę nie było niczym innym jak tylko zwykłą niemczyzną. Były tam liczne tarasy, rozległe ogrody oraz wiele rzeźb bez wyrazu. Dużo paradnego, ciężkiego luksusu, za to żadnego komfortu czy wygody i ani jednej łazienki.

Mój mąż zrobił dla mnie łazienkę zdobioną złotą mozaiką, a obecnie w Książu drugą dość okropną, ale lepsza taka niż żadna.

Na moje przyjęcie cała służba była ubrana w najlepsze liberie. Zarówno w Książu, jak i w Pszczyźnie organizacja gospodarstwa domowego oparta była ściśle na wojskowych zasadach, a każdy służący miał do wykonania codzienną musztrę. Wspaniała klatka schodowa była wypełniona masą mężczyzn ubranych w niebieskie płaszcze, białe kamasze i rękawice.

Uniform ten uważałam za wstrętny. Liczba ich zadziwiła mnie i przeraziła. Jedyna rzecz, która mi się spodobała, to kobiety-służące ubrane w krótkie purpurowe sukienki, białe fartuszki, chusteczki na szyję oraz pończochy i 'Pszczyna — miasto na Górnym Śląsku w Kotlinie Oświęcimskiej. W ciągu wieków miasto zmieniało kilkakrotnie właścicieli, wśród których były m.in. rodziny: von Promnitz i von Anhalt-Kothen, a od połowy XIX w. von Hochberg z Książa. W XIX w. silny ośrodek polskiego ruchu narodowego. Od 1922 r. w granicach Polski. W mieście oprócz pałacu na uwagę zasługują: neorenesansowy ratusz, XVIII-wieczny kościół katolicki, kościół ewangelicki z 1907 r.

** W l. 1870-1876 dokonano generalnej przebudowy dawnej rezydencji wg projektów Hipolita Alexandra Destailleura. Nowy pałac otrzymał wystrój w stylu neorenesansu francuskiego. Obecnie znajduje się w nim Muzeum Wnętrz Zabytkowych. Przy pałacu utworzono piękny park o powierzchni 78 ha ze stawami w stylu angielskim. Cesarz Wilhelm II chętnie przyjeżdżał tu na polowania. Gościł w Pszczynie m.in. w latach 1890, 1901, 1908, 1911. Podczas I wojny światowej, od wiosny 1915 r. do początków roku 1917, w pałacu pszczyńskim mieściła się Kwatera Główna cesarza.

35

czapeczki z białego batystu. Włosy ułożone w warkocze zwisające po plecach — wyglądały dość zabawnie.

Wkrótce odkryłam, że ta etykieta jest niewiarygodnie nudna. Nie znałam niemieckiego, więc trudno było mi wyrazić swoje życzenia. Kiedy chciałam wyjść z jednego pokoju i pójść do innego, dzwonił dzwonek, otwierały się drzwi i lokaj szedł przede mną, gdziekolwiek tylko pragnęłam iść.

Wszystko, czego chciałam, to wykraść się cicho ze ściśniętym gardłem lub być może czekać na angielską pocztę. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobiłam, było nauczenie się niemieckiego w takim stopniu, aby powiedzieć, że ta ceremonia nie jest już konieczna, sama potrafię otworzyć drzwi i pójść do łóżka samodzielnie. Tego, co robiłam, nie aprobował mój mąż przez całe nasze życie i na tle udziału służby w naszym życiu ciągle dochodziło do nieporozumień. Nawet w czasie wojny, gdy wszyscy młodzi mężczyźni byli w wojsku, był zły, ponieważ ja kazałam jego lokajowi włączyć ogrzewanie, zamiast wzywać poszczególne osoby, bez których natychmiastowej pomocy trzeba by zamarznąć. Henryk pochodzi z narodu, który przywiązuje absurdalne znaczenie do drobiazgów. Moim niezawodnym pocieszeniem był mój teść Jan Henryk XI.* Cała rodzina nazywała go Yater i ja też tak czyniłam. Tak jak mój ojciec, był on

wielkim dżentelmenem. Zgotował mi najcieplejsze powitanie i był moim drogim, wiernym przyjacielem i opiekunem. Rozumiał mnie, jak sądzę, a przede wszystkim wierzył we mnie. Kiedy którykolwiek z nowych i strasznych niemieckich krewnych był dla mnie surowy, zwykł mówić: „Zostaw dziecko w spokoju, ona się nauczy.” Dodawało mi to odwagi i robiłam wszystko, co w mojej mocy, aby go zadowolić, będąc taktowną i ucząc się robić wszystko tak, jak należy, Lecz było coś dzikiego, nieoswojonego w moim angielskim, a może irlandzkim albo walijskim duchu, tak że czasem urągałam staromodnym wyobrażeniom o tym, jaka powinna być dama i wtedy nawet między nami wybuchały krótkotrwałe nieporozumienia. Często musiałam też łykać nie uronione łzy. Nieustępliwa angielska duma sprawiała, iż zawsze chciałam ukryć ból czy rozczarowanie. Nigdy nie troszczyłam się o Pszczynę, ale

* Hans Heinrich XI, książę (Herzog) von Pless hr. (Reichsgraf) von Hochberg (1833-1907) — przyjaciel cesarzy Wilhelma I i Fryderyka III. Wielki łowczy cesarstwa i kanclerz kapituły Orderu Orła Czarnego. Członek pruskiej Izby Panów. W 1861 r. uzyskał prawo do używania predykatu Durchlaucht (Jaśnie Oświecony), a w 1881 r. dziedziczny tytuł Prinz (Książę) dla najstarszego syna. W 1905 r. otrzymał tytuł Herzog, najwyższy tytuł książęcy, który mogła otrzymać osoba nie pochodząca z panującej rodziny.

36

Gdy przyjechałam do Pszczyny, zobaczyłam tam wspaniałą, biały pałac. Były tam liczne tarasy, rozległe ogrody oraz wiele rzeźb bez wyrazu. Dużo paradnego, ciężkiego luksusu, za to żadnego komfortu czy wygody i ani jednej łazienki...

Mój mąż zrobił dla mnie łazienkę zdobioną złotą mozaiką, a w Książu drugą, dość okropną, ale lepsza taka niż żadna.

Pałac w Pszczynie (1918). .-:•••-

37

mój teść uwielbiał to robić. W jego oczach jedną z najbardziej interesujących osobliwości była jego słynna stadnina wspaniałych koni.* Dereszowaty kasztan był jego ulubioną maścią i do tej pory widzę oczami duszy mojej idealnego ogiera zwanego „Szybki Deresz”. Koniuszym był kochany stary szlachcic z włoską żoną. Kiedy oprowadzał nas po stajniach i budynkach hodowlanych, gdzie dokonywano rozplodu,

miał zawsze na sobie szary cylinder i sprawiał wrażenie, że pokazuje nam jakieś sanktuarium, gdzie nawet nie można się odezwać.

Tak jak w Anglii, rytuał ten miał zwykle miejsce w niedzielne poranki, zaraz po kościele, ale przed południowym posiłkiem i czuło się, że jest to najważniejsza i najbardziej frapująca ceremonia dnia.

Aby zadowolić mojego teścia starałam się zapamiętać rodowody najśłynniejszych ogierów i klaczy. Zwykłam mawiać: co za śliczne źrebię. Jestem pewna, że ojcem jest „Szybki Deresz”, a matką „Piękność Pszczyzny”. Czasem jakimś szczęśliwym trafem nie myliłam się, a każdy uśmiechał się i mówił: „Tak, Wasza Wysokość.”

Kocham konie, tak jak kocham ludzi, ale nigdy nie mogłam pojąć ich rodowodów. Według mnie próby zapamiętania przodków i związków czy to koni wyścigowych, czy to ludzi są tak trudne, jak próba zrozumienia wiary muzułmańskiej. Jednak dalece trudniejszą sztuką przy pisaniu tej książki było odtworzenie w mojej pamięci, kim tak naprawdę byli moi pradziadkowie. Na szczęście, ja przechowuję w głowie takie informacje tak długo, dopóki ich nie zapiszę. Potem mogę o nich szybko zapomnieć. Prawie zawsze musieliśmy być na Boże Narodzenie w Pszczynie. Święta tu ani trochę nie były podobne do mojego rodzinnego Bożego Narodzenia w Anglii. Mielśmy piękne niemieckie kolędy, za to nie było walca papierowego z drobną niespodzianką, ogniem bengalskim, który wybucha, gdy dwie osoby rozrywają go, ciągnąc w przeciwne strony, ani babeczek z leguminą z jabłek, rodzynek, skórki pomarańczowej i migdałów, ani nawet puddingów śliwkowych. W następnych latach otrzymywałam je z Anglii i miałam prywatną, małą uroczystość w moim własnym pokoju, do której przyłączała się moja angielska pokojówka i angielski

* W 1858 r. przebudowano starą stajnię wg projektów nadwornego architekta Augustiniego, który przestał pełnić tę funkcję w 1862 r. Po nim stanowisko to objął Olivier Pavelt i wg jego projektów w 1864 r. zbudowano nową powozownię, w l. 1865-1866 nową stajnię, a w 1869 r. przebudowano ujeżdżalnię. Por. J. Polak, Finansowe aspekty przebudowy rezydencji pszczyńskiej w latach 1870-1876, (w:) „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”, III, Pszczyna 1984, s. 99.

38

Mój mąż pochodzi z narodu, który jest absurdalnie drobiazgowy. Moim niezawodnym pocieszeniem był mój teść, Jan Henryk XI. Cała rodzina nazywała go Yater i tak też ja czyniłam. Zgotował mi najcieplejsze powitanie i był moim drogim, wiernym przyjacielem i opiekunem. Rozumiał mnie, jak sądzę, a przede wszystkim wierzył we mnie. Kiedy którykolwiek z nowych i strasznych niemieckich krewnych był dla mnie

surowy, zwykł mówić: „Zostaw dziecko w spokoju, ona się nauczy.” Dodawało mi to odwagi i robiłam wszystko, aby go zado wolić, będąc taktowną i ucząc się robić wszystko tak, jak należy. Hans Heinrich XI (1833-1907), teść Daisy.

39

lokaj mojego męża. Gdybym urzędowała coś takiego publicznie, pomyślano by, że chcę podkopać konstytucję Królestwa Prus. W Pszczynie było dużo mężczyzn, którzy nazywali się Oberforstet* lub główny leśniczy. Nosili piękne zielone uniformy i wyglądali niezwykle malowniczo.

SOSOSO

O wyznaczonych porach byliśmy zapraszani na południowy posiłek i wówczas korzystaliśmy z dużego pokoju stołowego, który był ogromny. Nigdy nie zapomnę, co zdarzyło się pewnego dnia. Byłam pod wrażeniem malowniczego wyglądu sali, dopóki mój mąż mnie nie ostrzegł: „Nie zdziw się, moja kochana, gdy zobaczysz, jak będą pluli do misek, gdzie płuczą palce.” Pomyślałam, że on, jak to nazywają moi synowie, nabierał mnie, dopóki, ku mojemu przerażeniu, nie zobaczyłam ich, jak wkładają do ust miętówkę oraz wlewają do ust wodę służącą do płukania palców, a następnie, mieszankę tę wypluwają z powrotem do misek. Mało brakowało, a zwymiotowałabym.

W całych Niemczech ten obrzydliwy zwyczaj plucia był powszechnie stosowany. Teraz jest o wiele lepiej, ale nawet w nieskazitelnie czystym Monachium, można zobaczyć tabliczki zabraniające tego zwyczaju w niektórych miejscach. A we wszystkich sklepach są wystawione zarządzenia władz miejskich Nicht auf dem Boden spuckeri**. Być może jest to dobra rzecz, ale widok takiej tabliczki w kawiarni, sklepie nabiałowym czy zwykłym sklepie z jedzeniem, powoduje nieprzyjemne skojarzenia.

Mój drugi syn Lexel***, obecnie 22-letni, przypomina mi, że kiedy miał 15 lat, co wieczór był prawie chory w wiejskim domu jego wuja Bolka w Roztoce**** na Śląsku, z powodu tej odrażającej praktyki płukania gardła. "Oberforster(mem.)—nadleśniczy.

** Nicht auf dem Boden spucken (niem.) — nie pluć na podłogę.

*" Alexander Friedrich Wilhelm Georg Konrad Ernst Maximilian hr. (Reichsgraf) von Hochberg baron (Freiherr) zu Fiirstenstein 5. ks. (Fiirst) von Pless (01.02.1905 Londyn-22.02.1984 Majorka) - zdrobniale Lexel, młodszy syn ks. Daisy. Służył w brytyjskiej 8. Armii. Podporucznik Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie osiadł na Majorce, gdzie nabył posiadłość ziemską.

"" Roztoka (niem. Rohnstock) — wieś w okolicach Bolkowa na Dolnym Śląsku. Majątek i pałac był własnością m.in. Hansa Heinricha Bolka XIV hr. (Reichsgraf) von Hochberg (23.01.1843-01.12.1926). Był dyploma-
40

Koniuszym w Pszczynie był stary szlachcic z wioską żoną. Miał zawsze na sobie szary cylinder i sprawiał wrażenie, że pokazuje nam jakieś sanktuarium, gdzie nawet nie można się odezwać. Rytuał ten miał zwykle miejsce w niedzielne poranki, zaraz po kościele, ale przed południowym posiłkiem i czuło się, że jest to najważniejsza ceremonia dnia. Kocham konie, ale nigdy nie mogłam pojąć ich rodowodów. Według mnie próby zapamiętania przodków i związków czy to koni wyścigowych, czy ludzi jest tak trudne, jak próba zrozumienia wiary muzułmańskiej. Aby zadowolić mojego teścia starałam się zapamiętać rodowody najśłynniejszych ogierów i klaczy. Zwykłam mawiać: „Co za śliczne źrebie! Jestem pewna, że ojcem jest „Szybki Deresz”, a matką „Piękność Pszczyny”. Czasem jakimś szczęśliwym trafem nie myliłam się... Neomanierystyczny zachodni szczyt ujeżdżalni w Pszczynie.

41

Życie towarzyskie było utrzymywane według bardzo starych zasad. Brzydkie niebieskie szklane miseczki do płukania palców, z niebieskim szklanym kubkiem w środku, zawierające niezbędną mieszankę, ustawiane przed każdym gościem, były skrupulatnie i hałaśliwie używane na końcu posiłku. Następnie przyjęcie przenosiło się do salonu i zanim podano kawę wszyscy krewni obdarowywali się znaczącym, głośnym pocałunkiem i jednocześnie mówili Mahlzeit — co oznacza „dobrego trawienia”.

Ten paskudny zwyczaj całowania na szczęście wymarł, ale w wielu rodzinach średniej klasy nadal jest kultywowany. A wygląda to tak. Każdy wchodzący do pokoju w trakcie posiłku lub odchodzący od stołu przed końcem posiłku mówi Mahlzeit. Duńczycy mają podobny zwyczaj, ale w tym kraju w pewnych okolicznościach unika się mówienia Vel bekomme, gdyż mogłoby to być uznane za prymitywne i odrażające.

Lexel dodaje, że choć wstrętny był zwyczaj płukania ust w jadalni, to przynajmniej służył złagodzeniu ohydy całowania się z ludźmi, których usta i brody pachniały i smakowały obiadem. Ale wówczas Lexel nie robił już nic innego, tylko obejmował rękami. Jako mały chłopiec kategorycznie odmówił pocałowania w rękę nawet cesarza*.

ta, politykiem, członkiem Izby Panów, generalnym intendentem teatrów królewskich w Berlinie. Znany jest jako miłośnik i protektor muzyki, twórca Śląskich Festiwali Muzycznych (Schlesische Festspjele). Sam

komponował pod pseudonimem J.H.Franz, a jego najbardziej znanym utworem jest opera Der Wehrwolf.

"Wilhelm II Hohenzollern (27.01.1859-1941) — cesarz niemiecki i król pruski w l.1888-1918. Po kądzieli wnuk królowej angielskiej Wiktorii. Jego pierwszą żoną była Augusta Wiktoria de domo ks. (Prinzessin) zu Schle-swig-Holstein (22.10.1858-11.04.1921). Drugą natomiast ks. Hermine von Schonaich-Carolath. Popierał politykę ekspansji kolonialnej Niemiec. Politykę wewnętrzną za jego panowania cechowały silne tendencje nacjonalistyczne. Był jednym z głównych inspiratorów I wojny światowej. Wydarzenia rewolucyjne w Niemczech zmusiły go do abdykacji, którą ogłoszono 9 listopada 1918 r. w Berlinie. Wyemigrował do Holandii.

42

Książ

O wiele bardziej wolałam nasze okazjonalne Boże Narodzenia w Książu. Były one bardzo szczęśliwe, nieomal święte, ponieważ wszyscy nasi strażnicy, służba oraz inni nasi pracownicy obchodzili święta z nami. Były prezenty dla każdego i było dużo uciechy ze znajdowania ich. Niektórzy z moich angielskich przyjaciół mieli zwyczaj przyjeżdżania do nas, pozostawiania przez czas jakiś i pomagania nam w tym. Każdy czuł się swobodnie i był szczęśliwy. Jest to jedna z najprzyjemniejszych stron niemieckiego życia, że przy takich okazjach idealna równość panuje między księciem i chłopem.

Zamek Książ jest pięknie położony** : wieńczy okrytą sosną skałę na wysokości powyżej 200 stóp na południowy zachód i północ i dominuje nad ogromnym obszarem wiejskim z lasami, jeziorami i szerokimi połaciami równin, które bledną w porównaniu z odległymi śląskimi górami. Wiele ze starych pokoi, w jednej części domu, znajduje się faktycznie w skale i aby dojść do tej części zamku, należy przejść przez kamienny most, który łączy rzekę płynącą daleko w dół poniżej dna głębokiego wąwozu. Wszystkie drogi do zamku stopniowo wznoszące i zbliżające z każdego kierunku, to stale zwierająca się perspektywa zachwycającej cudowności. Zamek jest usytuowany w pobliżu zachodniej granicy Śląska, gdzie styka się z tym, co było starą czeską granicą w malowniczej górskiej krainie znanej w Niemczech jako Sudetengebirge***. Pierwotnie była to forteca otoczona fosą i Burgwarte**** lub wieżą strażniczą i została wzniesiona w celu obrony "Książ (niem. Fiirstenstein) — miejscowość (obecnie w granicach administracyjnych Wałbrzycha) i zamek na Dolnym Śląsku. Od 1509 r. znajdował się w rękach rodziny von Hochberg. Dopiero w latach II wojny

światowej przeszedł na własność państwa niemieckiego jako rekompensata za długi. Systematycznie rozbudowywany przez wieki, należy teraz do największych tego typu obiektów na ziemiach polskich. Do jego najpiękniejszych elementów należy zaliczyć barokową salę Maksymiliana, natomiast dwudziestowieczna rozbudowa od strony zachodniej i północnej nadała obiektowi niezwykle monumentalny charakter.

" Zamek urzekął swoim położeniem niemal wszystkich podróżników i turystów, którzy odwiedzali to miejsce. Jest niezwykle malowniczo usytuowany na cyplu wrzynającym się w zakole rzeki Pełcznicy. Szczególnie pięknie prezentuje się w słoneczny, jesienny dzień.

Sudetengebirge (niem.) — Sudety.

""Burgwarte (niem.) — straż zamkowa.

43

granicy przez księcia świdnickiego Bolka I* w 1292 r. Ale w tamtych czasach fortece stale zmieniały właścicieli, a więc jakiś czas potem zamek przeszedł w ręce rycerza Konrada I** von Hochberg z Giersdor-fów, założyciela linii książkiej, do potomków którego należy on do dnia dzisiejszego.

Z bramy głównego parku wspaniała aleja lipowa stopniowo wiedzie do wejściowych wież strażniczych i przechodzi przez zewnętrzne i wewnętrzne podwórko — dziedziniec ozdobiony kwiatami, aż do głównego wejścia od fasady wschodniej.

Tak naprawdę Książ nie jest spokojnym miejscem. Niemożliwe jest nawet chodzenie po trawie, by nie być w zasięgu oczu służących. Idąc na spacer trzeba zawsze przejść obok muszkietera, a tarasy są twarde i zimne, a poza tym widać na nich stale starych mężczyzn i kobiety, którzy ciągle coś robią. Moim zdaniem, są za bardzo uporządkowane i zbyt oficjalnie wyglądają. Nie ma narożnika, który nie byłby wypełniony różnymi kwiatami, na których tańczą motyle i brzęczą pszczoły. Są tam róże jakiegoś szczególnego gatunku. Poza lasami, w Niemczech każde drzewo rośnie według jakiegoś standardu — klony, bez, rumianek, wszystko. Dokładnie pod koniec zimy, gdy te małe biedne roślinki myślą, że nikt się o nie troszczy, zaczynają się rozsady. Wszystkie młode pędy, młode gałązeczki są podcinane. Muszą bowiem rosnać, żyć i kwitnąć według pewnej reguły. Dlatego też wiele ogrodów niemieckich wygląda tak, jak niemiecka gospodyni w sztywnym bawełnianym szlafroku, z oczami spuszczoneymi w dół, w białych bawełnianych pończochach, w wysokich czarnych butach i z mnóstwem cieniutkich warkoczyków na głowie. Takie ogrody przypominają paprocie. A paprocie według mnie są takie akuratne — bez koloru, zapachu czy nawet tajemnicy. Są jak pani Prudera świata roślin.

Książ zawsze kojarzył się mi się z samotnością. Być może dlatego, że dla mnie leży on w zupełnie obcym kraju.

' Bolko I Surowy — książę świdnicki, jaworski i ziębicki (P-1301). Syn Bolesława Rogatki i Jadwigi ks. anhalckiej. Ożeniony z Beatrycze (zm. po 1316 r.). W 1292 r. osadził w Krzeszowie cystersów. W celu zabezpieczenia swojego księstwa rozbudowywał fortyfikacje i wznosił zamki obronne. Pochowany pod chórem kościoła klasztornego w Krzeszowie, gdzie znajduje się jego sarkofag.

" Conrad I von Hochberg (1450-31.07.1520) — pan na Przeździecy, Rochowie, Twardocicach, Podgórzynie, Miedziance, Strupicach, Roztoce i Olszanach, a od 1509 r. na Książu. Starosta księstwa świdnicko-jaworskiego. Założyciel książęcej linii Hochbergów.

44

Książ zawsze kojarzył mi się z samotnością. Być może dlatego, że dla mnie leżał on w zupełnie obcym kraju. Gdyby byli tam jacyś mili sąsiedzi, zamiast plotkujących, zazdrosnych i ograniczonych umysłowo hrabin i hrabiów, jakżesz zmieniłoby to moje o nim zdanie.

Elewacja zachodnia zamku w Książu. Na pierwszym planie wieża Jerzego, na drugim Biała (fot. Romuald M. Łuczyński).

45

Gdyby tylko byli tam jacyś mili, prości, wiejscy sąsiedzi, zamiast plotkujących, zazdrosnych i ograniczonych umysłowo hrabin i hrabiów, jakżesz to zmieniłoby o nim moje zdanie. W księżycowe noce zwykłam przechadzać się po tarasach sama, podchodzić do schodów, słuchać rozmów po niemiecku, wąchać zapach cygar i wsłuchiwać się w szum rzeki w dolinie, który mi przypomina o morzu w Newlands — jedna fala przychodzi po drugiej, tak zawsze było i tak będzie. Ten kraj mnie drażni. Zarówno w Książu, jak i w Pszczynie wspaniale ubrany mężczyzna w trójgraniastym kapeluszu na głowie i z długą srebrną laską był zawsze na służbie przy zewnętrznych drzwiach. Sygnalizował, gdy ktoś zbliżał się do służących, wymachując swoją wspaniałą laską i salutował jak starszy dobosz regimentu straży angielskiej. Prywatnie ochrzciłam go Guy-Fawkes. Zawsze w pewnym sensie byłam socjalistką i nienawidziłam naszych lokajów w liberii, okrytych srebrną koronką i służących niepotrzebnych do niczego innego, jak tylko na pokaz. W czasie galowych obiadów asystowało aż 30 mężczyzn. Jestem całkowicie pewna, iż w złym guście jest puszenie się bogactwem i władzą. Robić coś dobrze w sposób cichy i dystyngowany, to całkiem inna sprawa. Można spodziewać się ujrzeć dobrze ubraną damę, w dobrych butach i sukni, ale ta dama nie musi podnosić spódnicy i mówić „spójrzcie na moje valencinnes” (koronki -

pfzyp. tłum.), cały taki pokaz sprawiał, że czułam się jak nouveau riche i udało mi się w końcu przekonać męża, aby zmienił niektóre z tych zwyczajów.

Pewnego dnia zrobiłam niezwykle szaloną rzecz, mianowicie postanowiłam nauczyć się powozić dyliżansem. Miałam oczywiście siodło dla kobiety. Z żadnego innego kobieta w tamtych czasach nie mogła korzystać. Spróbowałam więc powozić dyliżansem z siodłem dla kobiety. Jakież to niewygodne. Nie ośmieliłam się przejechać przez wioski ani spotkać kogokolwiek, ponieważ mogłam się narazić na straszliwą awanturę rodzinną. Taka niezrozumiała samowola nie byłaby tolerowana. Dlaczego jest tak, że mężczyźni wolno robić wszystko, a kobiecie nic. W każdym razie teraz kobiety robią dużo więcej, moim zdaniem może nawet za dużo. Wolałabym, aby częściej zostawały w domu, miały więcej dzieci i same opiekowały się nimi.

Pamiętam dobrze cesarza, gdy ten był w Pszczynie zaraz po naszym ślubie. On, mój teść, moja teściowa i moja szwagierka spacerowali. A ja powiedziałam, że dołączę do nich za chwilę, chciałam zmienić ubranie, a robiąc to pośpiesznie, dołączyłam do nich w krótkiej ciemnobrązowej spacerowej sukni z czapczką na głowie i spacerową laseczką w dłoni. Moje krewne ze strony męża miały długie spódnice do kościoła i niczego nie zmieniały.

46

Zamek w Książu od strony południowej (fot. Romuald M. Łuczyński).

Barokowa brama wjazdowa do parku, Książ (fot. Romuald M. Łuczyński).

47

Cesarz spojrział na mnie i powiedział: „Teraz widzę to, co mogę nazwać odpowiednim ubiorem, krótka spódnica i mocne buty.” Czułam się onieśmielona i nie powiedziałam nic. W tamtych czasach wieczorami siadywałyśmy wokół stołu przy lampie ze swoimi haftowankami, natomiast w dzień pod drzewami pisałyśmy listy lub szyłyśmy. Nic innego nie było wolno.

W Promnicach*, głównym domku myśliwskim w Pszczynie, nie wolno nam było nosić długich sukien ani biżuterii. To dzięki Bogu sprawiało, że czuliśmy się bardziej domowo. A więc pewnego wieczora, aby podrażnić kochanego starego Yatera, zesłam na dół w spódnicy i staniku uszytych z dwóch worków, które dostałam w stajni. W jednym zrobiłam dziury tak, aby ramiona przez nie przeszły i odciąłam spód, aby uszyć rękawy. Z drugiego worka zrobiłam spódnicę i włożyłam czerwony krawat, pas do spódnicy i kokardy na nadgarstki. Nie powiedziałam nic, ale usiadłam obok Yatera przy obiedzie.

W środku posiłku ten kochany stary dżentelmen odezwał się i powiedział: „Nie potrafię zrozumieć tego niezwykłego zapachu konia i siana w pobliżu mnie.” Obrócił się tak, jakby chciał poprosić służącego. Oczywiście, oni wiedzieli, że to żart. W końcu zbliżył swoją głowę do mojej i wyszeptał po niemiecku: „Przepraszam Cię moje dziecko, ale obawiam się, że ten zapach pochodzi od ciebie.” Na co ja nie mogłam powstrzymać śmiechu i odrzekłam również po niemiecku: „Va-ter, masz całkowitą rację, to są dwa markowe nowe worki prosto z twojej stajni. Czy nie sądzisz, że wyglądam elegancko? Jak widzisz, nie mam na sobie biżuterii. Byłoby mi bardzo przykro pozbyć się tej miłej i praktycznej sukienki.”

Na początku małżeństwa powiedziano mi, że nie jest to uważane za furstlich, to znaczy po książęcemu, chodzić sobie pośród mieszkańców Książa i Pszczyny. Po kilku latach jednak wzięłam prawo w swoje ręce, zamawiałam powóz i jeździłam tam, gdzie chciałam. Pamiętam, jak w rzy r*}" fty ffr fb*

' Nad jeziorem Paprocany w Promnicach zbudowano w 1861 r. pałacyk myśliwski wg projektów Oliviera Pavelta, nadwornego architekta w Pszczynie. Obiekt reprezentował połączenie różnych stylów architektonicznych. 22 września 1867 r. niemal doszczętnie strawił go ogień, ale już w rok po pożarze został odbudowany. Pałacyk był jednym z ulubionych miejsc ks. Daisy.

tamtym wczesnych czasach jeździłam do szpitala w Świdnicy*. Uważam, że lekarz, który oprowadzał mnie po nim, był zbyt brutalny. Ja nie chciałam widzieć tych wszystkich okropieństw, które mi pokazywał ani tych biednych, chorych ludzi, których niepokoił.

Później mój mąż powiedział mi, że doktor robił to celowo, aby obrzydzić mi to miejsce, tak abym tam nie chciała przyjeżdżać. Tamci panowie z klasy średniej, będący u władzy, woleli siedzieć na „swoich własnych grzędach” i patrzeć krytycznym okiem z zewnątrz na niedociągnięcia. Ten człowiek był jednym z tych, którzy później dość zawzięcie przeciwstawiali się naszym wysiłkom oczyszczenia rzeki, do której małe miasta odprowadzały nieczystości.

W tamtym czasie śmiertelność w miastach była ogromna. Moje angielskie pomysły, aby zaprowadzić urządzenia sanitarne i higienę, wzbudzały niechęć, a jak ten stan rzeczy usiłowałam zmienić, opowiem później.

Wrocław jest najbliższym dużym miastem**, oddalonym od Książa o 50 mil.*** Oczywiście często tam jeździliśmy. Pamiętam, kiedy pierwszy raz byłam w tym mieście. To jest naprawdę duże miasto, a jednocześnie stolica Śląska, w której znajduje się wiele historycznych budynków i zaułków. W 1892 roku zatrzymaliśmy się w pewnej małej gospodzie. Była ona

niewiarygodnie prymitywna, bez dywanów czy jakichkolwiek innych wygod. Na środku stał długi, wąski stół z filcowymi matami, by postawić na nich szklaneczki z piwem. Siedziało się tam pośród woźniców i lokajów! Za żadne skarby niczego nie zjadłabym. Miałam wtedy zaledwie 19 lat, więc kiedy poszłam do łóżka, byłam niewiarygodnie głodna, wówczas Henryk wyszedł do klubu i kupił mi tam trochę chleba, masła i szynki.

Ale wówczas całe Niemcy były bardzo prymitywne. Pamiętam, jak opuszczałam Anglię z całym pięknem i perfekcją życia (co do pewnego stopnia skopiowano w Niemczech) i zastanawiałam się: „Czy przyjdzie mi tutaj żyć? Czy ten niecywilizowany i nieszlachetny kraj stanie się moim domem?” Nauczyłam się jednak traktować to wszystko jak żart. Najpierw chciałam płakać, ale gdy nie można płakać, a należy się śmiać, zaciska się ' Świdnica (niem. Schweidnitz) — miasto powiatowe na Dolnym Śląsku. Na przełomie XIX i XX w. liczyła ponad 30 tyś. mieszkańców. Siedziba garnizonu wojskowego.

** Wrocław (niem. Breslau) — stolica Dolnego Śląska. W 1900 r. liczył 422 800 mieszkańców, a w roku 1914 już 542 600. W 1911 r. obszar miasta wynosił 4920 ha.

** Rzeczywista odległość Książa od Wrocławia wynosi 9 mil pruskich, czyli około 68 km.

49

wargi, aby powstrzymać ich drżenie. Życie w Niemczech było całkowicie odmienne od tego, które zostawiłam w Anglii i nie potrafię tego wytłumaczyć.

Zaniedbana rada króla Edwarda

Pewnego południa ja i kilku naszych gości pojechaliśmy do Alte Bur-ga*, skały, a raczej małej góry położonej w pobliżu Książa. Ponieważ był to dzień powszedni, nie sądziłam, że ktoś tam będzie. Ale ku mojemu przerażeniu było tam wielu turystów. Przyszli na most, aby nas zobaczyć. Ustawili się w szeregu i śpiewali piosenki. Rozmawiałam z nimi, podziękowałam im i zapytałam, czy nie przyjechaliby i nie zaśpiewali pod oknami domu ogrodowego, gdzie ja, chłopcy oraz nasi goście pijaliśmy herbatę. Ucieszyło to ich ogromnie i zaśpiewali powolne, grzeczne, przyciężkawe, solidne pieśni niemieckie. Starłam się wyglądać dystyngowanie z gorącą twarzą i spódniczką do konnej jazdy. Jak powszechnie wiadomo, w Niemczech jest dużo dobrego śpiewu. Ale niektórzy mężczyźni śpiewają tak, jakby śpiewali do pustych blaszanych garnków. W każdej nucie jest niepewność i coś w rodzaju tępego echa.

Ja naprawdę starałam się przestrzegać rady, jaką dostałam od króla Edwarda na pożegnanie, ale bez powodzenia. Nikt nie może winić mnie bardziej, niż winie się sama za to, że nie nauczyłam się odpowiednio niemieckiego, ale w moim domu, wszyscy rozmawiali po angielsku. Wszyscy moi przyjaciele pochodzili z Austrii i Węgier, a wielu miało amerykańskie i angielskie żony. Nie było tak dlatego, że się nie starałam, ale pomysł moich rozmów po niemiecku śmieszył ich. Kiedyś zaczęłam nawet brać lekcje niemieckiego. O 10.30 przychodziła do mnie z wioski kochana starsza pani, aby uczyć mnie tego języka. Drzwi do mojej bawialni były otwarte. Wszedł jeden z moich gości i rzucił poduszką w moją głowę, a następnie trzech lub czterech innych wchodziło i mówiło: „Na miłość boską wyjdź, nie wiemy, co ze sobą zrobić, nie mamy nikogo, kto by nam coś opowiedział lub oprowadził po okolicy. Wyjdź, życie jest krótkie. Wyjeżdżamy w następnym tygodniu.” Następnie ostatnia poduszka wpadała na moją głowę, a być może stół, kałamarz lub głowę starej guwernantki.

Stary zamek Książ (niem. Alte Burg Furstenstein), zbudowany po drugiej stronie rzeki Pelcznicy w 1797 r. wg projektów Christiana Wilhelma Tischbeina. 19 sierpnia 1800 r. na dziedzińcu zamkowym odbył się sławny turniej rycerski, na którym gościła m.in. pruska para królewska i John Quincy Adams, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych.

50 . 4

W księżycowe noce zwykłam przechadzać się po tarasach sama, podchodzić do schodów, słuchać rozmów, wąchać zapach cygar i wsłuchiwać się wszumrzeki w dolinie, który przypominał mi o morzu w Newlands -jedna fala przychodzi po drugiej, tak zawsze było i tak będzie...

Widok na najstarszą część zamku z Tarasu Kasztanowego w Książu (fot. Romuald M. Łuczyński).

51

Jedyny niemiecki, jakim posługuję się naprawdę dobrze, to niemiecki medyczny, którego używałam podczas wojny, pracując w Czerwonym Krzyżu* z lekarzami i pielęgniarkami.

Muszę postarać się przypomnieć sobie jakieś dalsze impresje związane z moimi pierwszymi latami małżeńskiego życia jako bardzo młoda i nieśmiała Prinzessin. **

Wkrótce potem kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Berlina, bardzo przestraszona, zostałam zaproszona do Friderichshofu, w pobliżu Cronbergu razem z cesarzową Fryderykową — matką cesarza i starszą siostrą króla Edwarda. Była w niej rzadka czułość, wydawało mi się poza

tym, że jest osobą bardzo samotną. Pierwszego dnia po południowym posiłku nie pamiętałam drogi na górę ani nie wiedziałam, dokąd iść. Widząc cesarzową samą siedzącą na balkonie podeszłam do pianina, otworzyłam je i zaśpiewałam Home, sweet home. Czułam, że cesarzowa być może myślała o Anglii. Nie podeszłam, aby z nią porozmawiać, ale cicho zamknęłam pianino i odeszłam. Od tamtej pory cesarzowa była moją niezawodną przyjaciółką. Często spacerowałyśmy razem w jej różanym ogrodzie, który był naprawdę piękny. Powiedziałam to jej. Odpowiedziała jedynie: „Zerwij jedną, kochanie, albowiem to ty jesteś najpiękniejszą różą w moim ogrodzie.”

Mój mąż był i zawsze będzie — jak drogi generał Oliphant zwykł go nazywać - „nadętym, pompatycznym Hansem”.

W osobistej księdze cesarzowej podpisałam się „Daisy of Pless” — ' 6 sierpnia 1914 r. ks. Daisy rozpoczęła pracę jako siostra Czerwonego Krzyża w berlińskim szpitalu w dzielnicy Tempelhof. Między innymi z powodu odwiedzenia obozu jeńców angielskich w Doberitz posądzona została o szpiegostwo na rzecz Anglii i musiała zrezygnować z tej działalności. Sprawa oparła się o cesarza, który jednak długo nie zajmował oficjalnego stanowiska. Dopiero w 1915 r. pozwolił ks. Daisy na pracę w pociągu sanitarnym, ale pod warunkiem, że będzie to w Serbii. W kwietniu 1916 r. rozpoczęła służbę na froncie zachodnim, w pociągu sanitarnym ufundowanym przez bankiera Friedlandera. Zakończenie wojny przywitało ją w jednym ze szpitali na przedmieściach Belgradu. W uznaniu zasług wojennych od arcy-księcia austriackiego Franciszka Salwatora otrzymała Order Czerwonego Krzyża 2 klasy.

** Prinzessin (niem.) — księżniczka.

52

używając imienia, którym mnie zawsze nazywano. Kiedy miałam uczynić to ponownie przed odjazdem w księdze gości, mój mąż zwrócił się do mnie i surowo rozkazał mi napisać: „Maria Teresa of Pless”, czego nigdy w moim życiu nie uczyniłam. Czułam się absolutnie idiotycznie, tak jak gdyby było to imię kogoś innego lub bardzo starej, wytwornej damy. Moje wizyty u cesarzowej pozostawały w jej drogiej pamięci, inaczej umierając, nie myślałaby o mnie. Przypuszczam, że przypomniała sobie swoje własne życie, gdy pierwszy raz przyjechała do Niemiec jako śliczna, młoda, pełna werwy niespełna osiemnastoletnia dziewczyna. Już przed ślubem miała niezbyt przyjemne przeżycia.

Zaczął się od ceremonii ślubnej w Prusach. Królowa Wiktorja skonstronowana tym pomysłem, napisała dość cierpko do lorda Clarendona, późniejszego naszego ambasadora w Berlinie. „Cokolwiek, co

może być typową praktyką pruskich księżniczek, nie odnosi się do zwyczajów angielskich. Jednak nie co dzień ktoś żeni się z najstarszą córką królowej Anglii. Kwestia ta musi być rozważona, tak jak ją zapisano i zamknięta."

To, w pewnym stopniu było tym, co naprawdę czułam. Rodzina Henryka była naprawdę znakomita, niemniej jednak córka dobrze urodzonego szlachcica jest wystarczająco dobrą partią dla każdego zagranicznego księcia. Pamiętając swoje własne kłopoty, cesarzowa obawiała się o moją przyszłość. Dopóki żyła, nigdy mnie nie zawiodła, a jej ostatnią wolą było polecenie swojemu synowi, aby opiekował się mną i pomagał mi.

Mój teść prezentował się w Berlinie wyjątkowo dobrze — w jedwabnym kapeluszu i czarnym płaszczu, bardzo wysoki, o pięknej figurze.

Codziennie rano zwykł był spacerować ze mną po Wilhelmstrasse*, berlińskim Whitehallu, gdzie każdy mógł nas widzieć.

Pewnego dnia zesłam na dół w bardzo ładnej, spokojnej szarej sukni, jednej z najlepszych z kolekcji Jaya. Spojrzał na mnie miło, smutnie i zapytał: „Dziecko, nie masz czarnej sukni”? Powiedziałam: „Ależ Yater, przecież nie mamy żałoby. Jeszcze nigdy nie ubrałam czarnej sukienki."

Odpowiedział: „Wobec tego, chodź tak, jak jesteś ubrana." I poszliśmy. W owych czasach nie było przyjęte, aby dama pokazywała się na ulicy w innym kolorze niż czarny. Nigdy nie pozwolono też, abym w domu mojego teścia w Berlinie pozostała sam na sam z mężczyzną. Tak naprawdę nie można nawet było rozmawiać sam na sam z mężczyzną.

Oczywiście, czasami był

* Wilhelmstrasse—jedna z głównych ulic Berlina. Przy niej mieściły się urzędy państwowe, m.in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Kancelarii Rzeszy.

53

to jakiś natręt, nudziarz, ale lepiej powiedzieć za mało niż za dużo, szczególnie gdy jest się piękną, młodą mężatką.

Pewnego dnia w naszym domu na wsi, gdy był tam mój teść i inni, usiadłam na sofie po obiedzie. Książę Eitel Fritz*, młody i nieśmiały jak ja, usiadł obok mnie i pił kawę. Nie pomyślałam, że nie powinnam tego robić, skoro było to takie naturalne. Ale następnego dnia Yater wyjaśnił mi mówiąc: „Dziecko nie rób tego. W Niemczech nigdy nie pozwolimy, aby mężczyzna siedział na sofie obok damy. Może dostać dla siebie krzesło."

To, co powiedział, sprawiło, że się uśmiechnęłam, ale był dla mnie zbyt drogi, by się z nim spierać. W Berlinie nie wolno mi było nawet jeździć otwartym powozem. Ponieważ dom był nadmiernie ogrzewany, tęskniłam za świeżym powietrzem.

Berlińskie społeczeństwo było i nadal jest bardzo nudne. Czasami nawet wydawało mi się, że nie wytrzymam następnej minuty. Niemcy posiadli sztukę kojarzenia gości. Wszystko odbywało się wedle klasy społecznej i pierwszeństwa, a niewątpliwym rezultatem tego była niszczycielska nuda. Nikt nie chce siedzieć stale obok tych samych osób. Nie ośmiela się nie posadzić męża obok żony, nawet jeśli ci się serdecznie nienawidzą i wszyscy o tym wiedzą. Gorsze jest to, że ludzi segreguje się według wieku. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej niszczącego duszę?

Nawet teraz w Monachium na herbatce, młodzi ludzie są zgromadzeni w jednym pokoju, a starsi w innym, gdzie siedzą wokoło stołu i nigdy się nie ruszają. Naprawdę nie chcę siedzieć obok jakiegoś mężczyzny tylko dlatego, że jest księciem. Znam wszystkich książąt w cesarskich Niemczech, a poza tym wiem, co powiedzą i wdzięczna byłabym za zmianę. Często zabawiałam się, spekulując, kto jest gospodynią, która ma śmiałość decydowania, kiedy niezamężna nie jest już młoda i wskazuje się jej pokój dla „starych” i czy ta dziewczyna znajduje przyjemność w chwili, w której, jak przypuszczam, następuje „obniżenie jej pozycji towarzyskiej”. Czy nowy krąg przyjaciół powita ją wylewnie, czy też będą udawać, że nie widzą jej i zachowywać się tak, jak gdyby to biedactwo zawsze było stare. Nigdy nie byłam postawiona w tak niezręcznej sytuacji i mam nadzieję, że nigdy nie będę.

' Wilhelm Eitel Friedrich Christian Karl (ur. 07.07.1883) — książę pruski (Prinz von Preussen), drugi syn cesarza Wilhelma II. Ożenił się 27 lutego 1906 r. z Sophie Charlotte ks. (Herzogin) von Oldenburg (ur. 02.02.1879).
54

Pewnego dnia w naszym domu na wsi, kiedy byli tam mój teść i inni, usiadłam po obiedzie na sofie. Książę Eitel Fritz, miody i nieśmiały jak ja, usiadł obok mnie i pił kawę. Nie pomyślałam, że nie powinnam tego robić, skoro to takie naturalne. Ale następnego dnia Yater wyjaśnił mi: „Dziecko, nie rób tego. W Niemczech nigdy nie pozwolimy, aby mężczyzna siedział na sofie obok damy.

Może dostać dla siebie krzesło.” Wilhelm Eitel Friedrich Christian Karl, książę pruski, drugi syn cesarza Wilhelma II.

55

Niełatwo jest opisać, w jaki sposób usadowiano nas na dworze. Po prawej stronie tronu cesarza i cesarzowej był krąg dyplomatyczny, po lewej kolejno zarezerwowano miejsca dla księżniczek, księżnych, dalej hrabin i baronowych. Dość często nas, księżnych czy księżniczek, nie było aż tak wiele. Na przykład droga, stara ciotka Anna Reuss* nigdy nie przychodziła, choć przyjść by mogła, bowiem księżniczki Reuss domagały

się prawa do posiadania paziów, którzy nosiliby ich tren, a cesarz się na to nie zgodził. Jedna z siostrzenic cesarzowej poślubiła jakiś czas temu Reussa. Naprawdę oni są tak samo dobrze urodzeni jak Hohenzollernowie. Jakkolwiek czasy się zmieniają... Drugą żoną cesarza była księżniczka Hermina Reuss**, a jej pierwszy mąż był księciem Schonaich-Carolath*** i był skoligacony z rodziną Hochbergów.

Były też na dworze zasady dotyczące damskich strojów, na przykład Schleppen**** — tren długości 15 stóp, noszony przez kobiety — nie wolno, by zwisał z ramion, ale z talii. Uważałam, że jest to absolutnie śmieszne. A więc miałam dwa szerokie pasy uszyte z tego samego materiału co tren i kładłam je na ramiona tak, ażeby wyglądało, że są konieczne do podtrzymywania go. Nie wiem, czy ktoś zgadł lub cokolwiek zauważył. Zawsze nosiłam przerzucony przez ramiona kawałek tiulu lub szyfonu w kolorze bladoniebieskim albo białym. Pewnego razu znawczyni sukien podeszła do mnie i powiedziała: „Dlaczego ukrywasz swoje ramiona za tym kawałkiem materiału, będzie o wiele ładniej, gdy je odkryjesz.” I zsunęła tiul niżej. Ja od razu go podciągnęłam i powiedziałam: „Widzisz, księżno, najmniejszy nawet przeciąg powoduje u mnie dreszcze. Nie

" Anna Karolinę ks. (Prinzessin) von Reuss, de domo hr. (Reichsgrafm) von Hochberg baronówna (Freiherrin) von Fiirstenstein (23.07.1839-14.03.1916) — wyszła za Heinricha XII ks. (Prinz) von Reuss (08.03.1829-15.08.1866) z młodszej linii. Ślub odbył się 6 czerwca 1858 r. w Pszczynie. Trzy lata po śmierci pierwszego męża wyszła za Heinricha XIII ks. von Reuss, którego także przeżyła, bowiem zmarł 3 stycznia 1897 r.

" Hermine ks. (Prinzessin) von Schonaich-Carolath de domo ks. (Prinzessin) von Reuss A. L, czyli ze starszej linii (ur. 17.12.1877) — druga żona cesarza Wilhelma II. Małżeństwo zawarto 5 listopada 1922 r. w holenderskim Doorn w prowincji Utrecht.

*" Johann Georg Ludwig Ferdinand August ks. (Prinz) von Schonaich-Carolath (11.09.1873-06.04.1920) — pierwszy mąż ks. Herminy, drugiej żony cesarza Wilhelma II.

*** Schleppe (niem.) — tren sukni.

56

mogłabym mieć odkrytych ramion, jak królowa Wiktorja na wczesnych obrazach, ponieważ stwarza to bardzo śmieszny linię i jest do przyjęcia jedynie wówczas, gdy włosy są w loczki."

SOJOB0

Jedynymi tańcami dozwolonymi na dworskich balach były gawot i nienuet i jedynie tym, którzy ćwiczyli je razem wcześniej, wolno było w tych

imprezach uczestniczyć. Uważałam za śmieszne tańczyć je z mężczyzną w nowoczesnym, niemieckim mundurze, a więc porzuciłam taniec. Gdyby zamiast tego mieli na sobie satynowe surduty i bryczesy lub gdybyśmy miały sukienki balowe, chciałabym tego, ale inaczej mnie to nie interesowało. Był tam bardzo znany, wyjątkowo wysoki mężczyzna w średnim wieku, a wszyscy jego przyjaciele bardzo go żalowali. Miał on stanowisko wielkiego łowczego i musiał cały czas stać przy cesarskim tronie w dużej, białej peruce z grubymi, białymi lokami i w czarnym kapeluszu z trzema rogami: jego ubranie było z zielonego aksamitu ozdobione najpiękniejszymi haftami. Na dworskich balach nie nosiło się długich trenów, lecz zwykle suknie balowe, a kolacja była podawana na małych stolikach o 1030. W czasie pewnej uroczystości siedziałam pomiędzy dwoma znakomitymi dżentelmenami. Jeden z nich zapytał mnie, dlaczego mieszkamy w hotelu, a nie w naszym własnym, dużym, brzydkim pałacu przy Wilhelmstrasse*. Powiedziałam, że mąż wolał hotel, gdyż w naszym domu nie ma łazienek. „Mein Got”, powiedział jeden z tych starszych dżentelmenów, „czy on absolutnie musi się kąpać codziennie?” Wielu ludzi oczywiście bardzo pragnęło, aby stać się hoffahig**, to znaczy dostać się do towarzystwa berlińskiego i przede wszystkim bywać na dworze. Powiedziałam do mojego męża wiele lat temu: „Henryku, nadejdzie czas, gdy Frau X i Frau Y oraz inne osoby przyjdą na dwór — bo wejście na dwór to nie święte drzwi.”

* Ponieważ z racji pełnionych funkcji na dworze cesarskim Hans Heinrich XI (teść ks. Daisy) często bywał w Berlinie, zmuszony był wynajmować apartamenty, które pochłaniały spore sumy. Zdecydował się zatem na wybudowanie pałacu. Wybrano bardzo reprezentacyjne miejsce, bowiem przy Wilhelmstrasse nr 64. Budowę rozpoczęto w 1872 r. według projektów Hipolita Alexandra Destailleura, a więc tego samego architekta, który projektował przebudowę rezydencji w Pszczynie. Po 1919 r. berliński pałac Hochbergów stał się siedzibą prezydenta Rzeszy.

" Hoffahig (niem.) — osoba mająca dostęp do dworu.

57

W późniejszych latach cesarz cieszył się z możliwości poznania wybitnych ludzi interesu, w tym nawet Żydów. W każdym kraju na świecie są ludzie, z których rekrutowała się arystokracja. Anglia jest jedynym krajem, o którym wiem, że Żyd nie jest uważany przede wszystkim za Żyda, ale za Anglika. Jeśli jest dobrym obywatelem, jego religia jest jedynie jego sprawą

1 nie dotyczy nikogo innego, jak tylko jego samego. Pomimo to w Berlinie Żydzi nie byli przyjmowani na dworze. Prawdą jest, że niektórzy z nich

zostali nobilitowani i nadano im pożądaný przedrostek „von”, ale zanim się to stało, wymagano od nich, aby zmienili wiarę, przyjmując chrzest w kościele!

Polowanie w Anglii

%

Najszczęśliwsze chwile w moim życiu małżeńskim wiązały się z naszymi wizytami w Anglii. Nie miały one miejsca co roku, jak obiecał mi przed ślubem mój mąż, ale były dość częste i naprawdę nie mam powodu do narzekań. Zwykliśmy polować w hrabstwie Leicester*. Uczyłam się tam jeździć konno, czego dokładnie jako dziecko nie robiłam, a już na pewno nigdy nie przeskakiwałam wysokich płotów. Zmusiłam się do kochania tego, a płoty były tym, co najbardziej lubiłam.

Szanowny Gordon Wood, jeden z najlepszych jeźdźców w hrabstwie Leicester, zwykł był mi towarzyszyć. Pewnego razu próbowałam małego, gniadego konia i galopowałam w stronę dużego obniżonego płotu.

Podjechałam źle, koń stanął w miejscu, a ja wdzięcznie przemknęłam ponad jego głową bez szwanku. To brzmi wprawdzie nieco dramatycznie, ale w specjalnym stroju do konnej jazdy to całkiem proste i wygodne.

Pewnego dnia pokonywałam bramę w prowincji Pytchley. Nie wiedziałam, że tacy ludzie mieli reputację niedelikatnych i grubiańskich. Wielu jeźdźców wiązało czerwone wstążeczki na ogony swoich koni (niezależnie od tego czy kopały, czy nie)**.

Pewnego razu tak przywiązałam wstążeczkę w miejscu, gdzie zazwyczaj wkłada się nogę, aż odpadło strzemień. Musiałam błagać kogoś, aby znalazł je dla mnie, bowiem bez strzemienia nie byłam w stanie bezpiecznie przeskoczyć przez duży płot.

Moim ulubionym koniem, jakiego miałam, był kasztanowaty deresz.

' Leicester — hrabstwo w środkowej Anglii.

" W polskiej tradycji ludowej istniał przesąd, iż wiązanie czerwonej wstążki przy końskiej uprzęży zapobiegać miało „złemu spojrzeniu”, szczególnie, jeśli koń był wyjątkowo piękny.

58

Jesienią 1896 roku i na początku 1897 byłam zajęta zbieraniem pieniędzy wśród Angielek, które poślubiły Niemców, na prezent dla królowej Wiktorii z

okazji jej Diamentowego Jubileuszu. Nasz projekt okazał się wielkim sukcesem.

Królowa pragnęła, aby pieniądze ofiarować na cele charytatywne, ale my nalegałyśmy, aby to był osobisty prezent. W końcu zgodziła się przyjąć bransoletkę

z diamentem i szmaragdem oraz album zawierający nasze podpisy. Często

zastanawiam się, gdzie ta bransoletka teraz jest Królowa Wiktorja w Balmoral, obok stoi John Brown, koniec 1860 r.

59

Nigdy nie kopną! i był naprawdę wielkim przyjacielem. Na Śląsku mamy obecnie wielu jego potomków. Inny koń, którego bardzo kochałam, nazywał się Pilewell. Kiedy nadchodził czas, abym dosiadła drugiego konia i widzieliśmy zbliżającego się koniuszego, Pilewell miał zwyczaj obracać swoją głowę i delikatnie gryzł mnie w duży palec u nogi.

Nienawidził powrotów do domu. Pewnego dnia niewiele biegaliśmy, a więc nie był zmęczony. Kiedy obrócił się, żeby zwykle na pożegnanie ucałować mój palec u nogi, postanowiłam, że pobiegniemy jeszcze raz. I jak się okazało, ostatnia gonitwa dnia była najlepsza. Zarówno Pilewell, jak i ja mieliśmy doskonały czas. Nie chcę posunąć się zbyt daleko, ale uważam, że zarówno koń, jak i pies wiedzą, o czym myślimy. Jeśli są kochane, wówczas znają i dzielą wszelkie silne uczucia razem ze swoim panem czy panią, takie jak: radość, smutek, złość czy strach. Jest to również fundamentalny powód, dla którego nie może być dobrym koniuszym ktoś, kto boi się koni. One to zaraz poznają.

Od pierwszego momentu, gdy postawiłam swoją stopę w Niemczech, postanowiłam czynić wszystko, co w mojej mocy, aby sprzyjać temu, co przyczynia się do przyjaźni i zrozumienia pomiędzy krajem, gdzie się urodziłam i tym, w którym przyszło mi żyć po ślubie. Jednym ze sposobów (oczywistych) było przypominanie ludziom, że cesarzowa Fryderykowa była brytyjską księżniczką i że cesarz był najstarszym wnukiem królowej Wiktorji.

Jesienią 1896 i na początku 1897 byłam zajęta zbieraniem pieniędzy wśród Angielek, które poślubiły Niemców, na prezent dla ukochanej królowej Wiktorji z okazji jej Diamentowego Jubileuszu*.

Napisałam niezliczoną ilość osobistych listów, choć główny sekretarz w Księżu pan Freytag uwolnił mnie od wszystkich bardziej nudnych zajęć. Nasz projekt okazał się wielkim sukcesem. Królowa pragnęła, aby pieniądze ofiarować na cele charytatywne, ale my nalegałyśmy, aby to był osobisty prezent. W końcu zakończyło się zgodnie z naszym życzeniem — królowa zgodziła się przyjąć bransoletkę z diamentem i szmaragdem oraz album zawierający

" Królowa Wiktorja wstąpiła na tron angielski w 1837 r. W roku 1887 bardzo uroczystie obchodzono złoty, a dziesięć lat później diamentowy jubileusz jej panowania. W uroczystościach wzięły udział jedynie osobistości z Imperium Brytyjskiego, bowiem nie zaproszono nikogo z panujących głów europejskich. Mało tego, odmówiono nawet przyjęcia

tych, którzy bardzo chcieli przyjechać, w rym cesarzowi Wilhelmowi II. We wspaniałych karocach jechali premierzy wszystkich kolonii, a szyku zadawały oddziały wojskowe z całego niemal świata. Byli wśród nich m.in. kanadyjscy husarzy, brygada lekkiej kawalerii z Trynidadu, lansjerzy z Nowej Południowej Walii, Sikhowie z Indii. Jak donosiła ówczesna prasa, ponieważ pogoda była piękna, królowa Wiktorja jechała w otwartym powozie.

60

nasze podpisy. Często się zastanawiałam, gdzie ta bransoletka jest teraz. Mam nadzieję, że ma ją miła, uprzejma, kochająca muzykę księżniczka Beatrice*.

W sierpniu 1897 złożyliśmy wizytę w Irlandii i przebywaliśmy tam w domku myśliwskim wicekróla** wraz z drogimi Cadoganami. Było tam wielkie przyjęcie, w którym uczestniczył też Frederick lord Dufferin — z pewnością jeden z najbardziej czarujących i wytwornych mężczyzn, jacy kiedykolwiek żyli. Poprosiłam go o kopię tomiku poetyckiego jego matki pt. *Poematy i wiersze*. Przesłał mi go wraz ze swoimi Listami ze strefy podbiegunowej oraz listem. Poematy do dzisiejszego dnia znajdują się pośród moich najbardziej cennych ksiąg z autografami.

CLonaurouz, ao aoujn, 31.08.1897

la jL^ioaa U\iążno

-LąoanU. z Jwoimi Laikawumi lozkazami, biZŁiulam ci auris. kiiążki. Jzdzioiobą wuicpkouaa, ŻL iy<2zyć labiz mizó. je. ol?U. Sułzm nUzmiznniz zadouJOLonu móc. znaLzzć iię KOŁO C^islbis. kizu obizaziz oitatnizao wieezo-ia naizzao hobuhj. va domu mutdwawum. laiadiióLa. <^r^wovsisjm. niż. ma nią tak hizuiemnsAŃO, jak zaKoańazua wizutę boa najbizuJEmiuziizum haha-natsm, jaki ta iutuacia moala ihtroizuć. iLojiziT. mi.

aaani

Nikt nie potrafił prawić komplementów czy rozmawiać tak jak Lord Dufferin. Do końca swoich dni lubił towarzystwo ładnych dam. Byłam jedyną z wielu młodych kobiet, która bardziej wolała rozmawiać z nim niż z innymi młodszyimi mężczyznami. Przytoczę jeszcze jeden z jego listów napisany tego samego roku.

' Beatrice — prawdopodobnie chodzi o ks. Beatrix Marie Yictorię Feodore, siostrę króla angielskiego Edwarda VII, urodzoną 1 kwietnia 1857 w pałacu Buckingham. 23 lipca 1885 w Osborne odbył się jej ślub z ks. (Prinz) Heinrichem von Battenberg (ur. 20.01.1896). Może tu być mowa także o Beatrice, księżnej von Coburg, córce ks. Edynburga, późniejszej małżonce księcia orleańskiego, infanta Hiszpanii.

Oficjalna nazwa wicekróla Irlandii brzmiała: Lord-Lieutenant and Governor-General of Ireland. W 1892 r. został nim lord Houghton, następnie hr. (earl) Cadogan, po nim hr. of Dudley (1897), kolejnym był markiz of Aberdeen, a w 1918 r. pełnił tę funkcję lord Wimborne.

61

diLmaia, 72 D@ff

ai

iL habiafię wuiazić, jaK.zs.iz JEitem zadouroLonu z ofazumania JL.go Uitu, a izazEaóLnU za to, ŻE zariaitoaral on rotogiafią, ou mj. wczzinizj. J-iiJL doitalzjn wazoiAJ i hizuffizą izzczą, jaka mniz bozaiourila, DUŁA twoja iiiazna tivaiz. —twój hoitist jzit tnaitrazwum aziElzm iztuki i zamizizam ottiawia ao ar lamki, auu arzLruazat za-chwuŁ mizudkiai, któizu tu bizuonodzą. ^Nis. iąazę jzanaR., abui muiała obawiać, iię buda zahomnianą JIIZE.Z koaokoLwUk z jirzwa-aiól. ^Ju /LiiLi mila i wrziola, tak że iwiatto lionzcznz ifzaaa na twoją tiaaiz, ar każaum mUjicu., ur któium miŁizkaiz i naaaL buaa, gau tu już oOE.jazU.iz. CTT teiaz JŁłzm hoauiznu turoJŁJ tiioiLrU L wuiulam C,l zaję-oiz. mojs. L mojej zonu. ^Poza Ynilum kizujędstn nuiliurdufn u aóiki iheazi-wm Kilka dni z moim itaium ttizulaciusm kuzciem c^riaiłLE. w Unue.ia.iu, olz h.iaixsa^ mówiać nienawidzę ojuuzczać aotn, gdyż jzit&n gCudy i nU baluję ao touraizustwa. cyYadaL oczuuriiiaz. dzizu mnis. iKLadanU. wizut i tozmouru, Qd\tz kiLau z kirni lozmauriam, zahotoinam calkowiaiz o moim iu i duizą, tak aobizs. jak zaujizz..

więc -Bóg Gią blogosiauri, J^noąa \PanL iLizanoojanis. aLa oaaani

Nie sędę, abym kiedykolwiek później widziała autora tego czarującego listu. Nadeszła wojna południowoafrykańska*. Jego najstarszy syn został zabity podczas oblężenia Ladysmith**, a drugi syn, lord Frederick, został poważnie ranny. Lord Dufferin zmarł w 1902 roku, pozostawiając " Wojna południowoafrykańska nazywana powszechnie burską. W październiku 1899 r. na południu kontynentu afrykańskiego wybuchła wojna między Anglikami a Burami, czyli potomkami holenderskich osadników. Pierwsze miesiące walki to pasmo zwycięstw Burów. Od połowy 1900 r. Anglicy przeszli do zdecydowanego natarcia. Prowadzono wojnę partyzancką, zakończoną ostateczną klęską Burów, którzy skapitulowali wiosną 1902 r. Ladysmith — miejscowość w Afryce południowej. Podczas wojny burskiej Anglicy ponieśli ciężkie straty w bitwie pod Mafeking, Ladysmith i Kimberley. swoje imię i osiągnięcia historii, a pamięć o nim w sercach tych, którzy go znali, jest nadal żywa.

Latem i jesienią 1899 mieliśmy dość spokojny czas. Byliśmy troszeczkę w Newlands, a potem znów pojechaliśmy do Irlandii, gdzie wynajęliśmy dom w Bray, w ślicznym hrabstwie Wicklow. Dzieliliśmy ten dom z wujem Patem FitzPatrickiem. Gdybym tego nie zaproponowała on i tak by przyjechał i zamieszkał z nami. Kochałam morze i góry w Wicklow, gdzie urządzaliśmy dużo interesujących wycieczek. Napisałam do cesarza, aby podziękować mu za niektóre rzeczy, które przysłał mi na wentę dobroczynną. A jego odpowiedź napisana po angielsku wyjaśnia, dlaczego trzymałam to w tajemnicy.

2.06.1899

a Dfaażno

iL izzczu, któie. , żz wlaiai-

dzięki za. tnaóí baiazo tnilií Liii, d'aduj\$ Ci hizuslażzm, jiiizuniaslu C.L tyk. tpizni^azu. Jżitsm dElka kiamu. na jaimaiku. bułą kiiawdzwją abiakcją. jMŻs.iz ią ŻL JL.ite.i hizu naazUL dViLch. !Bóq da (2i śliczne. dzUcteo. Jc-iti ukazie, to cnLohizc, nUan będziz taki jak iLqo aziaazk, a jszfli cóika to, iL.ili to możLuwL, niań ayais. hoaobna do AMJO/L/ hiEftnzJ matnu. dV\am nadzis.!^, ŻE. urizyiażo bajdzit aobizs.. \Pizukio mi, is. kizzaabium ólotuzi. wuhadsk mojjz żonu to unietnożiwiL Wuaiawum. huanai -JióLowLJ. LLwiL.iz mi.

Druga wojna burska, stosunek cesarza, prasy i narodu do niej, jak i do Anglii nie ułatwiały życia Angielce poślubionej sławnemu Niemcowi, mieszkającej w Niemczech pomiędzy 1899 a 1902 rokiem.

Rezultatem gwałtownego i szalonego telegramu cesarza do Kriigera* ' W początkach 1896 r. cesarz Wilhelm II wysłał depezę gratulacyjną do Paula Kriigera, prezydenta republiki Transwalu, z powodu otoczenia i rozbrojenia oddziału kawalerzystów dr. Leandera Jamesona. Cesarz zastanawiał się wtedy nawet czy nie wziąć Transwalu pod niemiecki protektorat, zrywając jednocześnie stosunki dyplomatyczne z Londynem. Kiedy jednak w 1900 r. E Kriiger przyjechał do Europy i pragnął spotkać się z cesarzem, ten nie znalazł dla niego czasu, ponieważ wyjechał na polowanie.

63

w czasie najazdu Jamesona* w grudniu 1895 i natychmiastowa wulgarna obraza Anglii w niemieckiej prasie, uczyniły sprawy wysoce trudnymi. Po raz pierwszy zdałam sobie sprawę z podejrzeń i zazdrości w stosunku do Anglii fermentujących w Niemczech i niebezpieczeństwa rozwinięcia ich w czynną nienawiść prowadzącą w końcu do wojny.

Przez całe moje małżeńskie życie w Niemczech ludzie z uprzejmości lub innego powodu starali się oszukać mnie, co do swoich prawdziwych uczuć

w stosunku do Anglii, ale nigdy im się nie udało. Niestety zbyt często miało to wpływ na moje relacje rodzinne i rzeczywiście było z tym związane. Było też przyczyną wielu zdarzeń, które bez tego nie miałyby miejsca. Rok 1900 był ze wszech miar bardzo udany. Mój najstarszy syn, Hans Heinrich (Jan Henryk) XVII, zwany w rodzinie Hanselem, urodził się 2 lutego w Berlinie. Cesarz i król Edward VII trzymali go do chrztu i dlatego nosi on dodatkowo imiona Wilhelm Albert Edward. Jego narodziny po dziewięciu latach małżeństwa, były dla mnie źródłem wielkiego szczęścia. Kochana, mała dziewczynka urodziła się wcześniej, ale zmarła. Naturalnie narodziny najstarszego syna i dziedzica, przyćmiły wszystkie inne sprawy. Układałam sobie życie w Książu i Pszczynie tak, abym przynajmniej jedną godzinę co wieczór mogła spędzić z moim maleństwem. Zawsze też nalegałam, abym mogła kąpać go osobiście i słyszeć, jak odmawia swoje małe paciorki, gdy wystarczająco dorósł, by się ich nauczyć. Ta zasada nigdy | potem nie została złamana. Teść był zachwycony Hanselem. Mój brat George, który służył w Szkockiej Gwardii, tak jak każdy inny był w Południowej Afryce. Gdy otrzymał zwolnienie lekarskie do domu z powodu duru brzuszego, podróżował słynnym statkiem-szpita-lem pana Randolpha Churchilla o nazwie „Maine”. Tam też zaręczył się z Jennie Churchill. Zawsze lubiłam Jennie, która była wesoła, odważna i fyi* fy, fy, fy, fye

' W 1895 r. z inicjatywy Cecila Rhodesa oddział sześciuset kawalerzystów pod dowództwem L. Jamesona, komisarza „Chartered Company”, przekroczył granicę Transwału i Kraju Przyłaskowego. Celem tej wyprawy było wywołanie powstania cudzoziemców przyjeżdżających tu w poszukiwaniu pracy, obalenie rządu burskiego i przyłączenie Transwału do Imperium Brytyjskiego. Wyprawa zakończyła się fiaskiem i rozbrojeniem oddziału L. Jamesona. Rząd angielski potępił jego działania.

64

George i Jennie wzięli ślub w katedrze św. Pawła, przy Knightsbridge. Przyjęcie weselne odbyło się w domu siostry Jennie, pani Moreton Frewen w Chesham Palace, a miesiąc miodowy spędzili w cudownym, starym zamku Broughton. Jennie Churchill, matka Winstona Churchilla, żona brata Daisy, George'a.

65

Mój brat George poślubił Jennie Churchill. Pomimo różnicy wieku, wszyscy byliśmy zadowoleni z małżeństwa i mieliśmy nadzieję, że przyniesie ono szczęście obojgu. Sprawiało to, że Winston Churchill stał się naszym krewnym. Winston ma wyjątkowy umysł oraz głęboką wiarę w swoje możliwości. Są to dwie charakterystyczne cechy, które powtarzają

się w rodzinie Churchillów od czasów, gdy John, wielki książę, wymieniał uprzejmości z damami dworu, gdy te rozporządzały władzą i wpływami. Winston odziedziczył również tę wyjątkową inteligencję i bystrość umysłu. Sir Winston Leonard Spencer Churchill.

uprzejma. George jest dokładnie w tym samym wieku*, co najstarszy jej syn — Winston**. Siostra Winstona, pani Leslie, jest moją przyjaciółką do dzisiaj. George i Jennie wzięli ślub w katedrze św. Pawła, przy Knights-bridge. Przyjęcie weselne odbyło się w domu innej siostry Jennie, pani] Vloreton Frewen w Chesham Place.

Miesiąc miodowy spędzili w cudownym, starym domu lorda Say'ego i Selesa — zamku Broughton. Był on użyczony przez lorda i lady Alger-non Gordon Lennox, którzy byli dzierżawcami. Pomimo różnicy wieku, wszyscy byli zadowoleni z małżeństwa i mieliśmy nadzieję, że przyniesie ono trwałe szczęście obojgu. Sprawilo to, że Winston Churchill stal się naszym krewnym. Perspektywę tę jednakże witaliśmy z mieszanymi uczuciami. Nie mogę powiedzieć, abym się nim szczególnie zajmowała, a w każdym razie, nie tak jak jego przyjaciel lord Birkenhead***.

Winston ma wyjątkowy umysł oraz głęboką wiarę w swoje możliwości. Są to dwie charakterystyczne cechy, które powtarzają się w rodzinie Churchilla od czasów, gdy John, wielki książę, wymieniał uprzejmości z damami dworu, gdy te rozporządzały władzą i wpływami. Obecny książę Malborough odziedziczył również tę wyjątkową inteligencję i bystrość umysłu.

W styczniu 1901 zmarła królowa Wiktorja i król Edward wstąpił na tron. Oczywiście śmierć królowej wywarła wrażenie na całym świecie, a dwór niemiecki pograżyła w głębokiej żałobie. Nie mogę jednak powiedzieć, aby fakt ten dotknął mnie wielce, gdyż tę czcigodną postać widzia- 'Jennie Churchill, kiedy wychodziła za mąż dobiegała pięćdziesiątki, a George Cornwallis-West miał zaledwie dwadzieścia sześć. W kołach towarzyskich Londynu mówiono ze zgorzeniem o nieopatrzny m i niedobranym małżeństwie. Wbrew wszelkim przewidywaniom związek ten trwał 13 lat, po czym rozpadł się dopiero z przyczyny pięknej i sławnej wówczas aktorki Stelli Patrick Campbell (Stelli Tanner), którą po rozstaniu z Jennie poślubił.

** Sir Winston Leonard Spencer Churchill (1874-1965) — angielski mąż stanu, pisarz. W 1900 r. został posłem do parlamentu z ramienia konserwatystów, a w 1.1906-1922 z ramienia liberałów. W 1.1911-1915 pierwszy lord admiralicji (czyli minister marynarki), w 1.1918-1921 minister wojny i lotnictwa, w 1. 1924-1929 minister finansów, a od 1929 r. skarbu. W 1. 1939-1940 ponownie pierwszy lord admiralicji, a w 1.1940-

1945 i 1951-1955 premier. Laureat Nagrody Nobla (1953) w dziedzinie literatury za opublikowane pamiętniki.

"* Właściwie Frederick Edwin Smith, 1. hrabia Birkenhead (1872-1930) — cenzor wojenny, Lord Kanclerz. Przyjaciół Winstona Churchilla, mimo jego stwierdzenia po jednym z parlamentarnych wystąpień F.E. Smitha, że „pan Smith jest jak zwykle wulgarny”.

67

łam tylko kilka razy, a moje wspomnienia o niej były mgliste. A ponadto ekscytujące wydarzenie rodzinne skupiło całe moje zainteresowanie.

8080EO

W lutym Shelagh poślubiła księcia Westminsteru* w katedrze św. Pawła, przy Knightsbridge. Z powodu żałoby na dworze ślub był tak cichy, jak tylko było to możliwe. Paziarni byli: przystojny syn Guya Wyndhama, Dick, niegdyś — żołnierz, a obecnie oryginalny malarz, oraz mały chłopiec lorda Arthura Grosvenora — Robert.

Lettice Grosvenor i lady Lettice Cholmondely były druhami. Ceremonię ślubną odprawiali dr Edwards, wówczas biskup Asaph, obecnie arcybiskup Walii oraz dr Jayne — biskup Chester. W kościele pamiętam jedynie pana Balfoura, patrzącego o wiele bardziej nieprzytomnie niż jakikolwiek inny biskup, i widocznie zastanawiającego się, skąd u licha on się tam dostał. Matka Bend Ora, droga Sibell Grosvenor, która poślubiła błyskotliwego i przystojnego George'a Wynadhama, Doły Teck, jego żona Meg, która jest ciotką Bend Ora, choć jest prawie tak młoda jak on. Książę Doły był oczywiście najstarszym bratem królowej Mary. Shelagh i Hugh mieli wesele w domu przy Park Lane, a miesiąc miodowy spędzili w Eton. Bend Or dał Shelagh prezenty godne cesarzowej. Tu muszę powiedzieć słówko o pochodzeniu jego pseudonimu, nawiasem mówiąc, był on używany przez ludzi, którzy nawet nie znali go z widzenia. Urodził się w Eton w marcu 1879 r. i tego samego roku jego dziadek, pierwszy książę, wygrał derby na koniu Bend Or. Osobiście prawie zawsze nazywałam go zdrobniałym imieniem Benny — takie „malutkie imię” używane tylko przez rodzinę. Małżeństwo nie było niespodzianką ani dla rodziny, ani dla nas. On i jego siostry, obecnie Constance Shaftesbury i Lettice Beauchamp, miały zwyczaj dość często przyjeżdżać do Ruthin, gdyż leży on dość blisko Eton i bawiły się z nami, gdy wszyscy byliśmy dziećmi. Gdy byłam wychudzoną brzydką dziewczynką i miałam około dwunastu lat, pewnego dnia ubrałam się w obrus, zaaranżowałam stół jako ołtarz, wzięłam modlitewnik i poważnie odczytywałam do samego końca przysięgę małżeńską Shelagh i Benny'ego,

" Hugh Richard Arthur baronet Grosvenor, 2. Duke of Westminster (19.03.1879-1953) — szwagier ks. Daisy, nazywany przez rodzinę i przyjaciół Bendor (Bend Or) . Jeden z najbogatszych ludzi w Anglii. 16 lutego 1901 r. odbył się w Londynie jego ślub z Konstancją Edwiną Cornwallis-West z domu EarldelaWarr, zwaną zdrobniale Shelaghlub Bidy. Rozwiedli się w 1919 r., a Shelagh wyszła 14 stycznia następnego roku za kapitana Jamesa FitzPa-tricka Lewesa.

W lutym Shelagh poślubiła księcia Westminsteru w katedrze św. Pawła. Z powodu żałoby (śmierć królowej Wiktorii) ślub był tak cichy, jak tylko było to możliwe. W kościele pamiętam jedynie pana Bal-foura, patrzącego o wiele bardziej nieprzytomnie niż jakikolwiek inny biskup, i widocznie zastanawiającego się, skąd u licha tam się dostał.

Konstancja (Shelagh), siostra Daisy (1876-1971).

Pseudonimu Bend Or używali nawet ci, którzy nie znali go z widzenia.

Hugh urodził się w Eton, w marcu 1879 i tego samego roku jego dziadek, pierwszy książę, wygrał derby na koniu Bend Or.

Hugh Richard Arthur baronet Grosve-nor, 2. Duke of Westminster (1879-1953), szwagier ks. Daisy, nazywany przez rodzinę i przyjaciół Bendor (Bend Or), jeden z najbogatszych ludzi w Anglii.

którzy dawali odpowiedzi z równą powagą. Jego dwie siostry były druhnami ubranymi w stare ozdoby matki, z piórami we włosach.

Znalazłam głównego lokaja i zbłąkaną pokojówkę w sytuacji intymnej i wprowadziłam ich jako świadków oraz sekretnie pożyczyłam pierścionek z pokoju naszej guwernantki.

Po latach nadal zwracali się do siebie „najdroższy mężu” „żono, kochanie” i czule przechowywali każdy z dziecinnych listów, jakie kiedykolwiek do siebie napisali. Potem nastął wiek nieśmiałości. Shelagh uczyła się pilnie, a Benny poszedł do Eton i (Mordu. Kiedy miał osiemnaście lat, przyjechał do nas i chcieli się zaręczyć. Oczywiście nie dostali zgody, gdyż zarówno mój ojciec, jak i dziadek Benny'ego uznali, że są za młodzi i na dwa lata wysłano Benny'ego za granicę, aby uczył się francuskiego. Jednak pewnego dnia nagle pojawił się w Książu z przewodnikiem pod pachą i praktycznie bez żadnego bagażu. Była tam Shelagh. Sądzone, że odbywa on dwutygodniową wycieczkę konną wokół starych zamków na północy Francji. „Mój służący i konie — powiedział — czekają na mnie w pewnej wiosce. Więc kiedy wkuję ten przeklęty przewodnik na pamięć, będę musiał pojechać do domu, udając, że cały czas byłem we Francji.”

Następnie pojechał na wojnę do Południowej Afryki. Gdy tylko osiągnął odpowiedni wiek, zmarł dziadek — Bend Or przyjechał do domu i ponownie rozmawiał z moim ojcem. Ogłoszono zaręczyny. Oczywiście

wszyscy nadal uważali, że są zbyt młodzi. Nawet ja, gdybym była starsza, też bym tak mówiła.

Ponieważ zaręczyny stały się faktem, pomogłam im tak, jak tylko mogłam. Shelagh była ze mną na Śląsku, nim wyszła za mąż, a kiedy to uczyniła, czułam się bez niej całkowicie zagubiona i myślałam, jakimi to szczęśliwcem jest mój nowy szwagier.

ROZDZIAŁ III

1901-1904

Odwiedzamy Rosję ! •

W lipcu 1901 zostaliśmy zaproszeni przez Drexelów na ich parowy jacht „Margareta” i pojechalismy do Rosji. Najpierw płynęliśmy po wodach skandynawskich i po Bałtyku.

Kocham morze i nie ma dla mnie lepszych wakacji, niż dobrze wyposażony jacht lub statek i sympatyczni towarzysze podróży. Schodzić na ląd, pojechać samochodem do słynnych lub ślicznych miejsc, powracać na pokład, dostać jedzenie, łóżko do spania, mieć służących i pokojówkę czekającą na ciebie. Jak ślimak nosisz na plecach swój domek, zaprojektowany na wszelkie sposoby dla twojej wygody i komfortu, ale w przeciwieństwie do ślimaka, ten domek też może ponosić ciebie.

Poza naszym gospodarzem i gospodynią na imprezie byli też Artur Crichton (syn lorda Erne'a), Brinsley Fitzgerald i Reginald Lister, wówczas sekretarz Brytyjskiego Poselstwa w Kopenhadze. Nie wydaje mi się, aby piękna córka Drexelów, obecnie lady Winchilsea, była na pokładzie.

Podobał mi się zarówno Sankt Petersburg, jak i Moskwa. Oczywiście spotkaliśmy tam wielu wielkich książąt oraz innych członków rodziny carskiej, odwiedziliśmy Carskie Sioło, które jest takim rosyjskim Windsorem. Wielki książę Władimir*, który dowodził armią, był bratem cara Aleksandra III** i wujkiem Mikołaja II***, poślubił księżnę Meklemburgii**

"Władimir (10.04.1847-1909) — właściwie Włodzimierz Aleksandrowicz. Wielki książę, syn cesarza Aleksandra II, brat Aleksandra III, stryj Mikołaja II. Dowodził armią. Poślubił księżniczkę (Herzogin) Marię von Mecklenburg.

"Aleksander III (26.02.1845-20.10.1894) — cesarz rosyjski w latach 1881-1894.

"Mikołaj II Romanów (06.05.1868-16.07.1918) — cesarz rosyjski od 20 października 1894. Abdykował 15 marca 1917 r. Jego żoną była Aleksandra Fiodorowna de domo księżniczka (Prinzessin) Alice von Hessen-Darmstadt (1872-1918). Oboje zamordowani przez bolszewików.

"" Maria von Mecklenburg (ur. 14.05.1854) — księżniczka (Herzogin) z dynastii Mecklenburg-Schwerin. Córka wielkiego księcia (Grossherzog) Friedricha Franza II. Od 28 sierpnia 1874 r. żona wielkiego ks.

Włodzimierza Aleksandrowicza.

71

Najlepiej pamiętam jej trzech synów: wielkiego księcia Kiryła (obecnie prawowitego cara Rosji)*, wielkich książąt Borysa i Andrieja oraz ich córkę wielką księżną Helenę**, która później poślubiła księcia Grecji Mikołaja* **Byłam zafascynowana Rosją, a niektóre przyjaźnie, zawarte wówczas, przetrwały do dzisiaj.

W sierpniu pojechałam do Szkocji. Mieszkałam w Loch Morę w Sutherland z Shelagh i Bend Orem. Wkrótce dołączyli do nas nasi rodzice (Patsy i Poppets), a Hans pojechał do Cowes. Wakacje zepsuła mi wiadomość o śmierci cesarzowej Fryderykowej (była najstarszą córką królowej Wiktorii). To było tak, jakbym straciła drugą matkę i sprawiło, że czułam się w Niemczech samotna i bezbronna.

Wkrótce po śmierci swojej babki, wielkiej królowej Wiktorii, która wyniosła na tron nie lubianego wujka, cesarz Wilhelm II zaplątał się w politykę, prowadzącą w rezultacie do upadku****. Odsunięcie Bismarcka***** i odejście cesarzowej zapowiadało nieuchronnie zgubę Cesarstwa Niemieckiego.

Gdyby jakikolwiek człowiek, na wysoce odpowiedzialnym stanowisku, potrzebował kogoś mądrego, bezinteresownego, odważnego, tym człowiekiem mógłby być Wilhelm II. Wstąpił na tron, o 20 lat za wcześnie.

Kirył Władimirowicz (ur. 30.09.1876) — wielki książę rosyjski, syn wlk. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i ks. Marii von Mecklenburg. Ożenił się z Wiktoria Melitą ks. Edynburga i rezydował w Koburgu.

" Helena Władimirowna (ur. 17.01.1882) — wielka księżna, córka wlk. ks. Władimira i ks. Marii von Mecklenburg.

""Mikołaj (ur. 09.01.1872) — książę grecki, syn króla Greków Jerzego I z dynastii Holstein. 16 sierpnia 1902 r. ożenił się z wlk. ks. Heleną, córką wlk. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza i ks. Marii von Mecklenburg.

""Ekspansjonistyczna polityka cesarza Wilhelma II doprowadziła do upadku cesarstwa. Sam cesarz musiał abdykować i udać się na emigrację do Holandii. Figurował na czele listy zbrodniarzy wojennych, na której było około 900 nazwisk. Holandia odmówiła jednak wydania ekscesarza państwom Ententy.

***** Otto Eduard Leopold książę (Fiirst) von Bismarck, książę (Herzog) von Lauenburg (01.04.1815-30.07.1898) — kanclerz, jeden z najwybitniejszych polityków niemieckich. Od 1862 r. premier Prus, w

1.1871-1890 kanclerz II Rzeszy (nazywany żelaznym kanclerzem).
Położył wielkie zasługi w dziele zjednoczenia Niemiec i utworzenia
Cesarstwa Niemieckiego w 1871 r. Przeciwnik Kościoła katolickiego.

72

poczucie osobistej straty po cesarzowej było wielkie, jakkolwiek śmierć ta
pozwoliła mi poznać prawdziwy charakter jej syna. Czując się w
obowiązku, napisałam do niego:

is. mi Krotno ikieAlić tuah kilka ilóuj do ^Wami ^Wuio- "j
koioi, bu aruiazia moJE. naialEpizE. itritiúuzucu. z hourodu. imiL.id
ĆL.ia- '*'

łzawej. -Być może, Lpanie., to izazęślwja ulga, oLbowiejn hudno buło \

deihiznui.

Cziaizowa buta zawize. taka miła, uh.izE.ima L laizustkim aioąa. (...) f-
W odpowiedzi otrzymałam list. Żaden prawdziwie uczciwy człowiek nie
może zaprzeczyć jego szczerości. Pokazuje on, jak prawdziwie oddany
swojej matce cesarz przeciwstawia się w dużej mierze temu, co głupio
zostało napisane.

Wiem, że podobnie jak ja, cesarzowa była w młodości zbyt impulsywna.
Przyznając się do słabości do mnie, jej czuły maczyny instynkt pragnął
chronić mnie, nawet wtedy, gdy opuściła ziemię. Taka jest trwała siła nie-
egoistycznej miłości, której doświadczałam wielokrotnie.

J7.o8.jgo)

icrziuizul mnie. tiaóí uhizsJmu LUt z kondouncjami z hotaodu. imis.ia.
mois.j UKoonansi matki d\likt nie. but ur stanie, kojąc, lp.izs.2. jakiz
okiahnz oiŁihiznia i anonię ta.zs.izta moja mama w ciaau oiłahiiian duaóok
Lat. <swtaa niż ią ar itanis tzao ohiiad. l/ ozoilało kulis, mizjiez u? na-izum
domu, oUbowian buta ona ducnourum cwhwn dla nai wizultkion bohizE-z
wjoją aMuitrnoia, zuurotnoia i zaintL.iL.iovjaniE. wizuitkim, ao ją
otaczato.

J-XLana, J\ocnana <L>\l\ama. J^>ZLERL J^oau, b.izs.z ostatniz. ani niż
cis.1-fioła i ihala ihohojniz.

Jzdna z moian lozmóia z nią, 15-00, bułą o —fobie.. iSaidzo Cię. Lubiła i
kiedy hourizaziałem jej, ZE. nU znam kobistu, któią bum hoazwjiat i
koakat baiazie-j oa disblz, oaizskta, ZE. mam calkowritą łozie i dodała,
ZE. JE.łh.i najdoaizum, najilicznisjizum, najsuaojnlEJizum ihtroizeniem,
jakie. kudkoiwiek ojaziata, ,

iu OT \Ptm

73

W 1905 r. Yater obchodził swój jubileusz jako księżę Pszczyny. Cesarz zdenerwował nas wielce, czyniąc go diukiem. Nikt z nami tego nie uzgodnił, a na dodatek tytuł ten nie był dziedziczny i Yater mógł go nosić jedynie do końca swoich dni. Hans był wściekły. To było tak, jak gdyby cesarz powiedział: „Daję twojemu ojcu lizaka pod warunkiem, że będzie grzecznym i posłusznym chłopcem. Być może ciebie obdaruję później.” Podobno do cesarza dotarły pogłoski, że Hans miał skłonności katolickie i pro-polskie sympatie, a więc postanowił utrzec mu nosa. Jak zwykle uczynił to nieudolnie i głupio.

Cesarz Wilhelm II

74

ŻŁ _wo/L lamiona, izuja i ięeL bulu ioŁalnz. L źs. ten, kto bęaziz hizL.z L-izbiE. kocnanu. WuiaziLa lównizz nadzieją, iż ja zawiZE. bęaę, -Jwroim b.izujaciLLL.m L nis. tiozuroLę, obu ktoKoLurizK żutaiL niznęć do L.iLbiL, czu tiourizazial coi tiizzawuKO tous.. <^>ąazilLm, iż będzU.iz chciała laisAzizó., co aioga d\lama. mówiza o ^JobU. <^Nis. muizę mówią, iż tir hćlni hohU.iaJn i ahiobuję unzuilko, ao hourisazia-la. JMLS.Ż to tiiawazwas. bloaosiawrisnitwo dla czŁowieka, któiu może. biia koanau b.ize.z CUbU.

<J\az /Eizczs azięKiuę di za tuihÓLzzuciz i hozoitaję C-i S.ZCZE.IZZ. oaaanu

List ten jest dość osobliwy, ale jego wymowa jest jasna. W liście obiecywał dalszą opiekę i troskę, jaką do tej pory okazywała mi jego matka. W tych trudnych latach po śmierci cesarzowej ani razu mnie nie zawiódł. Wyobrażenie cesarza o matce, jako o duchowym centrum rodziny, było prawdziwe i piękne.

Był on wtedy młodym człowiekiem. Zresztą, wszyscy byliśmy wtedy młodzi. Muszę jednak przyznać ze smutkiem, że wraz z upływem czasu każdy z nas traci płomienne ideały młodości. Oczywiście, od razu napisałam do króla Edwarda VII, a on wkrótce mi odpowiedział:

aa

10. oS.jgoj of LP/Lii

L^iró/ milu, wshólozuiaau list ucUizul mniL. baiazo. J^ziąhi tomu. mam śuriaaomaić, jakiż maiz czull izicz.

ćSbiaia moje.! lioibuj js.it ala nmU bokina. J\oanaum ją mocno, a więc baiazo mi id biakuja.. CUihiala jednak ibiaaniz oa auigizgo czam, tak źs. nikt nU hioąncf. hizLaLUŻLnia id żucia.

2łozuuiimy ją u boku. JEJ ukochoamgo mażą, cvL wrifcianażym mauao-LLWn, któiz iobU zbuaowała.

iDzii cvieczoiLm wuióAżam ao ćTTambuiaa. jLaECLjaotaalzm iię tam fioaaać 3-tuqoaniotaL.j „kuiaaaji .

natnaisa^ wisls. czaiu, kizau ostatni łaż wiaziELiinuj aa i

75

uiL/L

uruaaizai za&żLo od tamh.i [wy. J-zai wiziz mi, wriazizć noumie. L to wroalz. nie. w jakimi oaLzalum

odaanu

-L-ouicu mi, -Jarój

C-atacaA

Na początku października pojechaliśmy do Wolfsgarten* w pobliżu Darmstadt, by spotkać się z wielkim księciem i księżną Hesji. Dawniej była ona księżniczką Wiktorią Melitą edynburską, młodszą siostrą rumuńskiej królowej Marii.** Zamek — długi, niski, budynek, zbudowany wokół trzech boków kwadratu — jest tak naprawdę jedynie Jagdschloss** * lub domkiem myśliwskim. Tego samego roku rozwiodła się z mężem i 5 lat później poślubiła wielkiego księcia Kiryła. Obecnie rezydują w Koburgu lub we wspaniałej willi w St. Briac, o której bez przesady można powiedzieć, że wielka księżna zbudowała ją swoimi własnymi rękami. Dokładnie rok później (sierpień 1902) książę Mikołaj powrócił do Rosji i poślubił w Carskim Siole przystojną księżniczkę Helenę. Mają trzy czarujące córki i spędzają dużo czasu w Cannes, gdzie mam przyjemność często ich widywać. Najstarsza z dziewcząt, księżniczka Olga, poślubiła księcia serbskiego Pawła**** i ma z nim malutkiego synka Alexandra. Księżniczki Elżbieta j i Marianna jeszcze nie wyszły za mąż. Z Wolfsgarten pojechaliśmy na I wyścigi do Eton, a pod koniec miesiąca znaleźliśmy siew Keele Hali z wielkim | księciem Michałem Michajłowiczem***** i Sophią Torby*****.

" Wolfsgarten — pałacyk myśliwski w Hesji, w pobliżu Darmstadt.

" Maria Aleksandra (29.10.1875-1938) — księżniczka (Prinzessin) von Sachsen-Coburg-Gotha z ernestyńskiej linii domu Wettynów. Córka ks. (Herzog) Alfreda, wnuczka królowej Wiktorii i rosyjskiego cara Aleksandra II. 10 stycznia 1893 wyszła za następcę tronu rumuńskiego ks. Ferdynanda (ur. 24.08.1865) z dynastii Hohenzollern.

** Jagdschloss (niem.) — pałac (zamek) myśliwski.

""Paweł Karadžordżević (ur. 15.04.1893) — książę serbski, syn Arse-na i Aurory Demidof f księżniczki di San Donato. 22 października 1923 r. w Belgradzie ożenił się z księżniczką Olgą (ur.29.05.1903).

***** Michał Michajłowicz (1878-1918) — wielki książę rosyjski, brat cesarza Mikołaja II.

***** Sophie Torby, de domo Merenberg — małżonka wielkiego księcia rosyjskiego Michała Michajłowicza.

76

Zakończenie polowania, Rudy k. Raciborza. Na pierwszym planie cesarz Wilhelm II. Trzeci od prawej

Hans Heinrich XV.

Był tam także książę Lynar*. Szczególnie zapamiętałam tę wizytę, gdyż wtedy zwiedziłam kopalnię. Przebywała tam także Rosamunda de Ramsey, z domu Churchill, ze swoją małą córeczką Alexandrą.

Niewiele wtedy zdołaliśmy przewidzieć z dramatu sierpnia 1914 r.

Cesarz w Pszczynie

W grudniu urządziliśmy przyjęcie w Pszczynie. Wziął w nim udział cesarz — najważniejszy nasz gość. Był wyjątkowo zadowolony, gdyż udało mu się ustrzelić dwa żubry jedną kulą. Te ogromne, dzikie zwierzęta wyglądem przypominają dawnych mieszkańców Dzikiego Zachodu i są niezwykłą rzadkością we wschodnich Niemczech.

Nasze, jak sądzę, były przywiezione z Kaukazu przez mojego teścia, gdy był młodym człowiekiem. Cesarz dał swojego żubra do wypchania i osobiście umieścił go w holu pięknego zamku królewskiego, który zbudował w Poznaniu**, aby przypodobać się Polakom. Pamiętam również, że cesarz okazał się znakomitym adeptem modnej wówczas gry w ping-ponga, j która w tamtych czasach przeżywała renesans pod nazwą tenis stołowy.

W środku grudnia znaleźliśmy się w Żmigrodzie*** na Śląsku, z| księciem**** i księżną Hatzfeld (Herman i Nathalie). Oboje byli wspania-

1

* Prawdopodobnie chodzi o Ernsta Georga Hertnanna Roberta Rochusa Manderupa, 5. księcia (Ffirst) zu Lynar hr. von Redern (ur. 31.03.1875). Był synem Alexandra, 4. księcia zu Lynar i May Amalie Parsons urodzonej w Columbus (Ohio, USA). Rodzina zu Lynar była pochodzenia włoskiego, znana w początkach XIV w. jako Conte di Linari. W drugiej połowie XVI w. przywędrowała do Brandenburgii. W XIX w. posiadała majątki m.in. na Śląsku.

" W 1904 r. prof. Franz Schwechten zaprojektował pałac w neoromańskim stylu, który na zlecenie cesarza Wilhelma II wzniesiono w l. 1905-1910. Jego uroczyste otwarcie odbyło się 21 sierpnia 1910 r. w obecności cesarza. Mieszkalne apartamenty cesarza i cesarzowej znajdowały się w skrzydle zachodnim zamku. Poznański pałac miał spełniać funkcje rezydencjonalne, z tego powodu jednym z najważniejszych pomieszczeń była sala tronowa, nawiązująca swoim wystrojem i rozplanowaniem do

rzymskich bazylik cesarskich. Por. J. Skuratowicz, Zamek cesarski w Poznaniu, [w:] „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie” IV, Pszczyna 1987, s. 126-150; K. Kalinowski, Sala tronowa w rezydencji cesarskiej w Poznaniu, tamże, s. 151-167.

*** Trachenberg (niem.) — Żmigród, miejscowość na Dolnym Śląsku. Stanowiła własność rodziny von Hatzfeld.

**" Hermann 1. książę (Herzog) zu Trachenberg 3. książę (Fürst) von Hatzfeld (04.02.1848-14.01.1933) — wł. 1894-1903 nadprezydent prowincji śląskiej. Dziedziczny członek Izby Panów. Doktor honoris causa Uniwersytetu we Wrocławiu. 18 czerwca ożenił się w Berlinie z Natalie hr. von Benckendorff.

78

li, a Nathalie była uderzająco podobna do brata, Benckendorffa, który był rosyjskim ambasadorem w Anglii, gdy wybuchła wojna. Biedak zmarł w Londynie w 1917 r., a ponieważ nie można było przetransportować jego ciała do ojczyzny, został pochowany pod ołtarzem w katedrze Westminsterskiej.

Dziecinne pytania Hansela

Nigdy nie psułambym dzieci, tak jak to robi wielu moich niemieckich przyjaciół. Od momentu, kiedy się urodziły, zdecydowałam, że wychowywane będą tak, aby robiły to, co im się każe od razu. Starłam się trwać uparcie przy moim postanowieniu, a Smith — angielska niania, która była z nami, pomagała mi w tym ogromnie. Byłam często za to krytykowana. Pewna dama posunęła się nawet do aluzji na mój temat, mówiąc do wspólnego znajomego, że nie opiekuję się należycie dziećmi, bo nie poświęcam im dostatecznie dużo uwagi i pozostają w cieniu moich zainteresowań. O mało jej nie zabiłam. Powiedziała tak, ponieważ dzieci nie pojawiły się na jednym z proszonych obiadów, na którym ona była obecna.

Kiedy Hansel był bardzo mały, ja i Hans lubiliśmy go mieć przy sobie tak często, jak to było możliwe. On wówczas zwykł spacerować i jeździć na rowerze obok nas, zadając przez cały czas pytania, w charakterystyczny sposób marszcząc swoje malutkie czołko i otwierając szeroko oczy, abym zrozumiała każde słowo, które wypowiadał.

Hansel: Mamusiu, co sprawia, że stokrotki rosną?

Ja: Po prostu wychodzą z trawą, synku.

Hansel: Ale kto je zasadził?

Ja: Nikt. Zawsze tutaj były, kiedy tatuś był malutki i kiedy ojciec

tatusia i ojciec ojca tatusia byli małymi chłopcami. Hansel: A czy mają

nasionka? Ja: Tak kochanie.

Hansel: A kto na samym początku te nasionka włożył do ziemi? Ja: Ptaszki je upuściły dziobiąc w ziemi. Hansel: A gdzie ptaszki znalazły te nasionka, mamusiu?

W końcu poddałam się i Boga uczyniłam odpowiedzialnym za całą rzecz. To stwierdzenie ucieszyło niespokojnego ducha Hansela, tak jak ucieszyło wielu dorosłych. Sądzę, że dzieci często zadają takie pytania, które muszą pozostać bez odpowiedzi, niezależnie od tego, ile wiedzy i doświadczenia zdołamy osiąść.

79

Pierwsza wizyta następcy tronu pruskiego w Pszczynie

Jesienią mieliśmy całą serię przyjęć, zarówno w Książu, jak i w Pszczynie. Jedno dość zabawne przyjęcie rodzinne odbyło się w Pszczynie w październiku 1902. Zostało ono wydane na część młodego następcy tronu pruskiego.* Książę tak bardzo był zachwycony serdecznością i gościnnością, z jaką go podejmowano, że ogarnęło go natchnienie poetyckie i krótką rymówką wpisał się do Księgi Gości.

Zawszem wesół i bez trwogi
Gdy odwiedzam Daisy progi.

Było to bardziej uprzejme niż poetyckie i jak przyszłość pokaże, niekoniecznie szczere. Wcześniej często widywałam następcę tronu w Berlinie, lecz w rzeczywistości nie wiedziałam o nim nic. To była jego pierwsza wizyta u nas. Miał wtedy zaledwie dwadzieścia lat. Sądzę, że warto opowiedzieć szczegółowo to, co zdarzyło się podczas jego wizyty. Jest to klucz do charakteru następcy tronu pruskiego i ma związek z wydarzeniami, które nastąpiły potem i tworzyły historię. W moim pamiętniku zapisałam:

Pszczyna, 18 października 1902

Następca tronu pruskiego przybył o wpół do drugiej. Wysoki, jasnowłosego chłopak, bystre oczy, inteligentne czoło, cofnięty podbródek, usta bez specjalnego charakteru, długi, bardzo ładny nos, świadczący o pewnym dostojności. Bardzo interesuje się aktywną stroną życia, a jego młodość i duch buntują się przeciwko ograniczeniom nałożonym na każdą nawet najdrobniejszą czynność.

Śmiałam się w czasie oficjalnego lunchu, kiedy powiedział: „Naprawdę kocham Anglię i jestem wściekły, że nie wolno mi tam teraz pojechać z ojcem i że nie pojedę na koronację. Wiem, że papa nie puściłby mnie tam ponownie, ponieważ uważa, że za dużo tam flirtowałam. Mama wpadła w furję, gdy pokazałam jej krawat i kamizelkę, którą pewne angielskie damy zrobiły dla mnie na drutach.”

* Friedrich Wilhelm Yktor August Ernst (ur. 06.05.1882-) — następca tronu pruskiego (Kronprinz), syn cesarza Wilhelma II i cesarzowej Augu-

sty Wiktorii. Ożenił się w Berlinie 6 czerwca 1905 r. z ks. (Herzogin) Cecilie zu Mecklenburg.

W grudniu urządziliśmy przyjęcie w Pszczynie. Wziął w nim udział cesarz Wilhelm II - najważniejszy nasz gość. Był wyjątkowo zadowolony, gdyż udało mu

się ustrzelić dwa żubry jedną kulą.

Zakończenie polowania na żubry i jelenie w okolicach Pszczyny.

Zwierzynę oglądają:

ks. Hans von Ratibor, baron von Aehrenthal, książęta zu Lynar, Hans Heinrich XV, Ernst

Giinter von Schleswig-Holstein oraz hr. Sierstorpf (1910).

81

Miałam wiele zrozumienia dla tego biednego następcy tronu. Czyż ja sama nie czułam się często tak, jak ładnie zawiązana paczka, która pękała w środku! Myślę, że on to instynktownie rozumiał, gdyż bardzo mi ufał i zwierzał się. Na tym etapie jego kariery po prostu potrzebował jakiejś rozumiejącej go osoby. Wilhelm kipiał wówczas młodością i doskonałym humorem. Unikaliśmy zatem oficjalnych przyjęć i utrzymywaliśmy jedynie kontakt z kilkoma jego przyjaciółmi z Bonn, gdzie studiował na uniwersytecie. Ja śpiewałam, tańczyliśmy i bawiliśmy się, zachowywaliśmy się trochę jak dzieci, którymi większość z nas była. Pewnego dnia następca tronu powiedział mi, że jego adiutant zwrócił mu uwagę, że za dużo ze mną tańczy. Z kim zatem Wasza Wysokość miałby tańczyć, z chłopakami?

Byłam wtedy bardzo zła na niego i powiedziałam, by nie pozwalał adiutantowi na takie zachowanie. Uwaga tej natury byłaby stosowna w odniesieniu do „damy z Wintergarten” (znany music-hall w Berlinie, gdzie „damy” nie zawsze były prawdziwymi damami), ale użyta w stosunku do mnie była zuchwałą i bezczelna. W oczach „małego” księcia zapłonął ogień, sprawiając, że wyglądał przez moment, jakby patrzył z ukosa i odrzekł: Tak, wiem, że urzędnik dworski trzeciej klasy musi zdawać sobie sprawę, iż ma do czynienia nie tylko z niemiecką księżną, ale i z angielską szlachcianką. Powinien znać swoje miejsce.

Kiedy następca tronu postanowił wyjechać, odwieźliśmy go naszym prywatnym pociągiem aż do Wrocławia. Jedliśmy też w nim obiad.

Podczas jazdy potwornie bolała mnie głowa. Położyłam się więc w przedziale adiutanta, starając się specjalnie, aby tego nie robić w moim własnym przedziale, który wówczas był do dyspozycji następcy tronu. W czasie obiadu dobrze się nam rozmawiało i wtedy spostrzegłam, że książę jest nie tylko inteligentny, ale i wyrozumiały.

Oto fragment mojego pamiętnika:

Myśli samodzielnie na każdy temat i rozwiązuje zagadki. Nie zaakceptuje jednak słowo po słowie wszystkiego, co mu się powie. Jest wielce tolerancyjny nawet w sprawach religii, ponieważ cesarzowa jest surową luteranką, a cesarz wierzy nawet w wieczne potępienie. Dziś rano dostałam od niego list. Jest tak miły i młodzieńczy, że muszę go zacytować. U góry papieru listowego książę sam namalował stokrotkę. W owym czasie jego angielski był bardzo słaby.

82

Chłopięce niedyskrecje

J[^]ioaa —f\iiężno -L[^]aiiu

nai.zs.1 milej h.ize.jażażce. jiodąąUm. muizę do \Pani nahiiia. ie. jiobiaj-
ią. wryiazic iLowami, jaką laaoić ifiawda. mi naiza nie.-aawna tozmowa
w b.ociaau.. JDULO to taius. mile. z Li ani itionu, żs. zzohciaŁa iłucnaa
h.izs.z calu czai tuck koizaLRÓw-obaików, któie. hlo-ttzm. cy\lam
naaziL.ia., że nU nuazila lię iPani za baiazo. 2oitawiLa \Pani vj
b.izLaziaLL iuroją cnuitŁczKę, a więa (azoiitn. LPani oiata ją oiaz
K.OUWJK Lpani wloiów ao ku.izs.ni. OaL.iie \Pani
jioaać. mi is.ajn.aK nazwę hŁirum, joKich \Pani użuwa, irai-azo bizuhaat
mi ao guitu. ich. zahaok. iPioizę niż zahomnisA o roto-
aiafii ala mnie.. j i

tSzcz&izE. oaaanu Lpani na zau&izs. W.

Po tym liście dostałam kartkę pocztową, podpisaną także

Jwój na zawriZŁ.

Po otrzymaniu listu i kartki zdecydowałam się odczekać parę dni, a następnie napisać mu miły, ale dość rozsądny list sugerując, aby nie robił takich rzeczy.

cSzanownu

o ujubaczEnls. \vc&zą (-.eiaiią d\o'ić, iż miLczatam. uLuqo, ale.
muiiałam nad odhoiaiedzią oa lakizgoi czaua. L dlatego to tak buaa-ło.
d\lie. gniewaj się, \Panie.. Js.it LPan tnzŁcie.ż tieien ziozumienia, zatem
muiiA, że. kuć może. doceni \Pan moją oduraaę. cyyie. ^odam \Panu.
nazwij moim be.ifum. Ls.item tiwna, że. doitanie. ją LPan oa kogo i inne.-
qo, a moja chusteczka Leżu już w izuriadzie. ujumie.izana z innymi tak, że.
nie. odióźni \Pan jedne.j od aiauaiej! ^VtL je.it to gizzck z 'Lizana itionij L
nie. ie.it to nawet ruitowanie....

l/ aniz, mówił \J on, że. nie. móat jechać do c[^]fnaLO, honietaaż hizahuAZ-
czano, że. ma bon rLi.it. d\ie. je.it to jednak w izsczuwiitoici hiaurda. J-e.it

83

\Pan miody t niż izst to Lpana wina, tyLko czai oiabiły, któizgo wizyiay l/ anu zazcnoizczą. d\am naazizj§, że zachowa ao \Pan. jzacz dzlugo. My IE.ICU alzboko zachowaj iwojz muiii, jak i wihomniznia.

-Eawizm, gdyby nizkióizy iuaziz wizazizh o bzinmach, hLotkowoubu o Jobiz, QOU± _L JEiŁzi natiizbaą bionu. iPizudau.i mi, L/^aniz., z <^TYI-gui hoaztówki (zbut wizie!). Obizumuiąca JE. nie. zailugiuz. na tak wizlKi honoi. Jjulo mi baiazo kizykie i bylam zta, iŻyizac lak o ^Jobiz. mówią. LPoaważaLi tzz —fwojz. umiziatnoici ihzzlzeke.

M/raiza (WuioKoia JE.sk jaojauLaina L Lubiana wiząziz.. dzu kizaukoL-wizk urybaczu mi \l^an mówiznlz w tzn ifzoiób:! JiLaij bęziL.i.z myiaal LPaniz o mniz, niż ZLoia. ią, ZŁ jaiizz, ao dzbiz o takich diobiazgacn, albowLzm je.itzm wiziną hoddaną C-ziaiiikien ć^lAoiici L cncialabym, aby imiz. \Pana buto zawizz używanz z naizżytą czaią i gdy ktoi bądiz tłą uimizahat, to aLatzao, żz lozumiz L aoazni -Jwojs, czunu L słowa. j i jj

\Poivisdz \Jwojzmu. adiutantowi, obu ii§ niż kmzz^kiaizut mojzgo jnitna, gdyby tLizuhaakizm. whadl mu m isfz. mól list. 'Wszystko w nim jzit jpiata-azmre t, moim zaanizm, du&znz. Gbawiam lię jzanakzz, iż niż ma w nim nią. izazzgótniz mitzgo.

ćy\lizch iPana -Bóg btgoiżauri i zachowa na zdwizz ar aobiym zdio-wriu L bzzttizszñituriz.

Lpanu mola fotogiarię, aby mnie. wytLunaczyła.

\Poiliiizna iLuga Mraiza' ćziaiikizj <z>V\oiai,

84

Wiedziałam, że Shelagh i Benny stracili nagle jedyne go pięcioletniego synka. Uświadomiłam sobie wtedy, jaką niepowetowaną stratą jest udział w tych wszystkich ceremoniach, uroczystościach i pokazywanie się w towarzystwie. Należało

poświęcić go własnym dzieciom, ciesząc się i bawiąc się z nimi w ogrodzie. Hans (stoi) i Lexel na kucyku Tanzer.

85

Nigdy nie psułam dzieci, tak jak to robi wielu moich niemieckich przyjaciół.

Kiedy się urodziły, zdecydowałam, że wychowywane będą tak, aby robiły to, co im

się każe. Staralam się trwać uparcie w moim postanowieniu, a angielska niania

pomagała mi w tym ogromnie. Byłam często za to krytykowana, a pewna dama

posunęła się nawet do aluzji na mój temat, mówiąc, że nie opiekuję się należycie dziećmi i pozostają one w cieniu moich zainteresowań. Powiedziała tak, gdyż dzieci nie pojawiły się na jednym z proszonych obiadów, na którym ona była obecna.

Lexel (z prawej) w parku ze swoim kolegą, Lulu (Louis C. Hardouin), synem kuchmistrza z Książa, 1912.

86

Amerykańska misja mojego męża

W listopadzie Hans pojechał do Ameryki jako specjalny przedstawiciel cesarza na jakieś uroczystości zorganizowane przez Niemiecką Izbę Handlową.* W owym czasie cesarz nadskakiwał Amerykanom, na krótko przed wysłaniem swojego brata, księcia Prus, Henryka, w specjalnej misji popularyzującej Niemców i niemieckie produkty w Stanach Zjednoczonych.

Bardzo chciałam pojechać z Hansem, ale nie mogłam tego zorganizować. Byłam rozczarowana wielce, gdyż zawsze pragnęłam zobaczyć Stany Zjednoczone. Nigdy nie porzuciłam myśli, że Hans powinien powrócić do dyplomacji. I Hans otrzymał obietnicę księcia von Biilow**, że ten da mu ambasadę w Wiedniu. Hansowi podobałoby się to, a Austriacy, którzy są czarujący, z pewnością powitaliby nas serdecznie. Jednak do spotkania takiego nigdy nie doszło. Nie pamiętam, dlaczego tak się stało, ale zacytowałam w pamiętniku następujące zalecenie: Nie ufaj księżom. W Ameryce Hans odniósł wielki sukces. Prezydent Roosevelt przyjął go osobiście w Białym Domu i wyraził podziw dla cesarza. Czy było to szczere, czy nie, Hans nie potrafił powiedzieć. Hans wyraził jedynie w imieniu cesarza podziw dla Amerykanów, który w rzeczywistości był prawdziwy.

Jakżesz śmialiśmy się wszyscy w domu, kiedy otrzymałam amerykańską gazetę, która wykrzykiwała wniebogłosy, że Hans pragnął sukcesu po dr. von Hollebenie jako niemiecki ambasador w Waszyngtonie. Jego angielska żona, która była najpiękniejszym członkiem rodziny królewskiej (sic!) w Europie, ceniła Amerykanów. Gazeta ta nadal opisywała Hansa językiem tak osobistym, że aż nie do zniesienia, kończąc protekcjonalnie stwierdzeniem, że był on wspaniale zbudowanym mężczyzną, 6 stóp wysokim i dość przystojnym.

Potem na chybi! trafi! dodała: Nosi się jak sezonowy weteran (Hans był zaledwie 10 minut w armii). Najlepsze było zakończenie: Był wdzięk,

swoboda i szlachetne wychowanie w każdym mchu. Pragnęłam wyciąć ten artykuł i posłać go cesarzowi, ale poczucie humoru mojego męża było

* W listopadzie 1902 r. Hans Heinrich XV posłował do USA na otwarcie niemieckiej Izby Handlowej w Nowym Jorku.

" Książę (Fürst) Bernhard Heinrich Martin Karl von Biilow (03.05.1849-28.10.1929) — polityk i dyplomata niemiecki, kanclerz w 1.1900-1909, specjalny ambasador Rzeszy przy Kwirynale w 1. 1914-1915.

87

absolutnie różne od mojego i nie pozwolił, bym to zrobiła. Gdy Hans wrócił, pojechaliśmy na Boże Narodzenie i Nowy Rok do Chatsworth. W marcu 1903 r. pojechałam do Newlands, pamiętam to doskonale, gdyż wtedy właśnie Poppets dostał swoje pierwsze auto.

Najbardziej zabawnym wydarzeniem był wspaniały bal przebierańców, który Mrs Adair wydała w maju w Londynie. Gospodyni wyglądała wspaniale w dworskim stroju hinduskim. Francis Warwick była wspaniałą Semiramidą, księżna Hatzfeld* była królową Esterą, a piękna lady London-derry — malowniczą wieśniaczką. Ja poszłam w dosyć efektownej sukni, ale niezbyt wygodnej do tańczenia.

W moich wspomnieniach jest jeszcze jedno wydarzenie z pewnego sezonowego balu w Buckingham Pałace. Król Edward i królowa wyglądali jak zwykle wspaniale — ona promieniście śliczna, a on zarówno przystojny, jak i imponujący w bryczesach do kolan i z Podwiązką**.

Gdyby, jako władca, król pojawił się na europejskiej scenie później, uczyniłby to przynajmniej z ogromną dystynkcją.

* Nathalie von Hatzfeld (ur. 07.09.1854) — córka rosyjskiego generała hr. von Benckendorff i Marie Louise de domo ks. von Croy. Małżonka ks. Hermana ze Żmigrodu.

" Order Podwiązki (Order of the Garter) — najwyższy order angielski ustanowiony około 1349 r. przez króla Edwarda III. Według tradycji była to podwiązka Joanny, hrabiny Salisbury, która spadła z jej nogi podczas tańca z królem. Ten, zauważywszy złośliwe uśmiechy dworzan, podniósł podwiązkę, założył na swoje kolano i powiedział: Honi soit qui mai y pense (Hańba temu, kto widzi w tym coś nieprzystojnego). Podwiązka jako godło orderu noszona jest przez mężczyzn pod lewym kolanem, a przez kobiety na lewym ramieniu. Ponieważ specjalnym patronem orderu jest św. Jerzy, stąd jej druga nazwa: Order św. Jerzego. Pierwotnie order ograniczony był do 25 członków kapituły, ale od 1831 r. rozszerzany był na rodziny panujące, arystokrację i wybitnych mężów stanu.

Trochę amerykańskiego dziennikarstwa

x

Po komplementach i opisanu wizyty, którą właśnie złożyłam w Paryżu, artykuł mówił:

Jest ze wszech miar żalosne, że księżna farbuje swoje włosy. Pierwotnie były one czarne jak węgiel, a sama jest w typie irlandzkim z głębokimi, niebieskimi oczami i kruczoczarnymi włosami. Jednakże uległa pokusie posiadania „miedzianych włosów”.

Jakkolwiek każdy wie, że jej pozycja towarzyska będzie delikatna, kiedy obecny książę Walii zostanie królem. Śliczna księżna Daisy jest jedyną kobietą, o którą księżna Walii była zawsze zazdrosna, a gościnność przyszłej królowej w stosunku do tej drugiej kobiety była bardzo dobrze znana.

Kiedy księżna Daisy, dawniej panna West, pojechała do Londynu osiem lat temu, była „monarchinią dla wszystkich”. Wnuk Wiktorii, choć żonaty, był także w orszaku jej wielbicieli. Zadowolona z pochlebstw panna West nie zniechęcała księcia. Jakkolwiek ostra reprimenda ze strony jej królewskich krewnych przywróciła ją do porządku. Posłała księcia do diabła i poślubiła Henryka—księcia pszczyńskiego, arystokratę, bez wielkiej fortuny.

Księżna Walii nigdy nie wybaczyła jej bezsennych nocy, gdy jej mąż czuł ogromne przywiązanie do panny West.

Te rażące niedokładności są zbyt absurdalne, by im się przeciwstawić.

Przestałam być panną West nie osiem, ale dwanaście lat temu. W czasie mojego krótkotrwałego towarzyskiego pobytu w Londynie, jako młoda dziewczyna, nie widziałam króla Jerzego, gdyż ten służył wtedy w marynarce. A poza tym, jego wysokość ożenił się w dwa lata po moim ślubie. Kiedy podejrzewano, że robiłam te wszystkie rzeczy, żyłam sobie spokojnie w Niemczech, całkowicie pochłonięta moim nowym życiem. A przedstawienie Hansa — potomka najbogatszej rodziny w Europie, jako bez fortuny, było po prostu absurdalne. Nie miałyby to wielkiego znaczenia, gdyby nie powracało ciągle w prasie jako coś nowego i sensacyjnego.

Irlandia

Latem Hans i ja pojechaliśmy do Irlandii na ślub Madge Brooke, córki cioci Minnie z jej pierwszym mężem majorem Johnem Sharmanem Fowlerem. Mieszkaliśmy z lordem Dudley i piękną Rachel w domku myśliwskim wicekróla. Z Rachel łączyła mnie specjalna więź, jako że wyszliśmy

za mąż tego samego roku. Odbyło się, oczywiście, wspaniałe zgromadzenie klanów rodzinnych. Babcia Oliwią, za ogólnym przyzwoleniem, była królową przyjęcia. Byli tam także Adela Essex, John and Evelyn Ward, Lurganowie, Murrough O' Bpen i Yiktor Corkcen.

Sibell Grosvenor i George Wydham użyczy Minnie na przyjęcie domku myśliwskiego głównego sekretarza w Phoenhc Park. Miesiąc miodowy spędzili w zachwycającym Holly Mount, należącym do Pat FitzPatricka w hrabstwie Mayo. Wtedy to właśnie mój szwagier Fritz zaręczył się z Nancy Roche, śliczną córką lorda Fermoya. A ja pozostałam w Irlandii z Patsy i Poppets, podczas gdy Hans pojechał na dwa tygodnie do Lonsdalów w Lowther na Trzech Króli. Potem wszyscy spotkaliśmy się w Loch Morę, byli tam: Shelagh, Bend Or, mój brat George oraz Charlie i Lily Coventry. Z Loch Morę, pojechaliśmy do Dunrobin, gdzie śliczna Millie Sutherland była wspaniałą gospodynią.

We wrześniu mieliśmy imprezę myśliwską w Książu, na której był hrabia Sternberg i jego żona Fanny, córka Heinego Larischa, który w przeszłości miał zwyczaj polować w Leicestershire. Ona i ja jesteśmy, i byliśmy, bliskimi przyjaciółkami. W przyjęciu uczestniczyli też: lord Edward Gleichen, Neil Menzis Mar, Kellie i Yiolet, lord Lonsdale, Cecil Bandury oraz Oscar Herren.

W listopadzie urodziło się drugie dziecko Shelagh, a zarazem jedyny syn w Grosvenor House. Wszyscy byli zachwyceni, ale nikt bardziej niż ja, ponieważ ja też miałam syna, co nas jeszcze bardziej zbliżało. Nie mogłam być z tej okazji w Londynie, ponieważ wydawaliśmy wielkie przyjęcie myśliwskie dla arcyksięcia Ferdynanda i jego żony księżnej Hohenberg*, którą bardzo lubiałam. •*- ••"•<•• *

" Franz Ferdynand Karl Ludwig Joseph Maria (18.12.1863-28.06.1914) — arcyksiążę austriacki (Erzherzog von Oesterreich d'Este). Syn z drugiego małżeństwa arcyksięcia Karla Ludwiga i ks. Marii Annuncjaty z sycylijskich Bourbonów. Ożenił się z hr. Zofią Chotek, ale w myśl statutu domowego Habsburgów oświadczył uroczyście, że ewentualni potomkowie z tego małżeństwa nie będą mieć prawa do tronu. Zamordowany podczas zamachu w Sarajewie.

Sophie hr. (Grafm) Chotek (01.03.1868) — od 1 lipca 1900 r. morganatycz-na małżonka arcyksięcia austriackiego Franza Ferdynanda. Od 1909 r. z austriackiego nadania księżna von Hohenberg.

90

Z sukcesem pełniła swoją trudną rolę. Serce i duszę poświęciła mężowi i rodzinie. W przyjęciu uczestniczyli także: książę Miguel Bra-ganza*, Sternbergsonowie, Lówensteinowie, Hansie Larisch, młodszy brat Hansiego — Fritz, który był w austriackiej służbie dyplomatycznej, oraz jego droga żona May, Ernestin Thun-Thun, Siegfried Clary i książę Vico Voss.

17 grudnia synek Shelagh został ochrzczony z wielką pompą w Cha-pel Royal, St. James. Rodzicami chrzestnymi byli król Edward, Katherine Westminster, babcia Oliwią i George Wyndham. Synkowi Shelagh nadano imiona Edward George Hugh.

I tak zakończył się bardzo szczęśliwy i spełniony rok. Byłam zachwycona spełnieniem marzeń Shelagh, które zdawały się być moimi własnymi.

' Miąuel księżę Braganza — być może chodzi o Marimiliana Sebastiana Marię (22.09.1878-21.02.1923), księcia Vizeu, który ożenił się 15 września 1909 r. na szkockim zamku Tulloch z Amerykanką Anitą Stewart.

, ROZDZIAŁ IV 1905-1907

R d koniec stycznia 1905 mój szwagier, Fritz Hochberg,* poślubił w Londynie Nancy Burke-Roche, córkę drugiego lorda Fermoy. Wydarzenie to sprawiło nam wszystkim radość, ponieważ Nancy była osobą wyjątkowo czarującą. Fritz, który od pierwszego spotkania był moim szczerym przyjacielem, adorował Anglię, polował i pragnął spędzić tam większość swojego życia.

Nancy, stosownie do pochodzenia z rodziny myśliwych, była zapaloną amazonką.

Chciałam, aby moje drugie dziecko urodziło się w Londynie, a więc wynajęliśmy tam na krótki czas umeblowany dom przy ulicy Bruton Street, aby stamtąd mieć blisko do lekarzy i przyjaciół. Zawsze wierzyłam w to, że trzeba mocno stać na własnych nogach, jak mawiają biedni, a więc poruszałam się do ostatniej chwili. Tydzień przed narodzinami Lexela siedziałam z mężem w teatrze na parterze, a innej nocy jadłam obiad w ambasadzie niemieckiej z Metternichem, ojcem i przyjaciółmi. Było to po tym, jak odbyliśmy przejażdżkę po Londynie z ojcem i małym Hanselem. Król Edward dwa razy powiadał mi, że za dużo się ruszam i że powinnam odpocząć. Ale ja wiedziałam lepiej niż on, nie czułam najmniejszego strachu, ani nie widziałam żadnego powodu, by nie uczestniczyć w cichych proszonych obiadach czy wydawać je na Bruton Street.

* Friedrich Maximilian hr. (Reichsgraf) von Hochberg (03.05.1868-1921) — w rodzinie nazywany zdrobniale Fritz. Najmłodszy brat Hansa Heinricha XV, syn Hansa Heinricha XI z pierwszego małżeństwa z Marie baronówną von Kleist. Malarz, kolekcjoner dzieł sztuki, wielki miłośnik psów, podróżnik. W 1910 r. przebywał w Japonii. W 1902 r. kupił pałac w Hłowej, który przebudował według własnych pomysłów. Zaprojektował również przypałacowy park. Według jego wskazówek założono i rozplanowano ogród japoński we wrocławskim Parku Szczytnickim. W

pałacu w Iłowej zebrał świetną kolekcję dzieł sztuki z całego świata, w tym wiele przedmiotów przywiezionych z Japonii. Przyjaźnił się z ks. Daisy. Zginął tragicznie w Monachium, podczas oglądania na wpół ukończonego budynku. Nie pozostawił potomków.

92

Narodziny mojego drugiego syna

1 lutego mój drogi chłopiec pojawił się na świecie. Nie wiem, czy to dlatego, że urodził się w kochanym starym Londynie, ale jest nieuleczalnie angielski i Londyn kocha bardziej niż jakiegokolwiek inne miasto na świecie. Ceremonia chrztu miała miejsce w Chapel Royal, St. James, a jego ubranko pokryte było woalką z koronki brukselskiej, którą babcia Oliwią miała w dniu zamążpójścia i którą również ja i Shelagh miałyśmy w dniach naszych ślubów.

Król Jerzy V, książę Walii, królowa Alexandra i następca tronu pruskiego Wilhelm byli królewskimi chrzestnymi.

Poza nimi byli też babcia Oliwią, Patsy i brat George, w konsekwencji czego małe biedactwo otrzymało imiona: Alexander, Frederick, George, Conrad, Ernest, Maximilian. Nic dziwnego, że nazwaliśmy go Lexel. Stara kaplica była pięknie udekorowana moimi ulubionymi kwiatami: margerytkami i złotymi liliami. Hans reprezentował następcę tronu Prus i oczywiście stał przy drzwiach, by przyjąć królową Alexandrę, która wyglądała ślicznie. Lexel został ochrzczony wodą z rzeki Jordan.

Osobiście wzięłam go od niani i podałam królowej Alexandrze. Zatem nosi jej imię jako pierwsze. Oficjalnie zawsze zwracano się do niego Alexander, a nieoficjalnie Lexel.

Miałam teraz dwóch uroczych synów i byłam tak szczęśliwa, jak tylko mogłaby być kobieta w takiej sytuacji. Kiedy Lexel miał 5 lat pojechałam nad morze do ukochanego Newlands.

Hansel, który był z Shelagh w Eton, dołączył do nas i natychmiast zakochał się w swoim małym bracie. Tak jak to zwykle bywało w Newlands, bawiłam się dobrze. Hans przebywał z nami wtedy, kiedy mógł, gdyż stale musiał gnać na posiedzenia Izby w Berlinie i sejmu prowincjonalnego we Wrocławiu*. Około połowy marca dostałam miły list od cesarza mówiący, że sanitarne ulepszenia, o które tak walczyłam, zostaną wpro-

* W 1823 r. ustanowiono dla Śląska sejm prowincjonalny (Provinziallandtag) z siedzibą we Wrocławiu. Dla jego potrzeb w l. 1893-1896 wzniesiono neobarokowy budynek wg projektów Bliimnera (znany jako siedziba NOT, przy ob. ul. Piłsudskiego 74). Według ustawy z 1875 r., członków sejmu prowincjonalnego wybierały na 6 lat m.in. powiaty

wiejskie i miejskie, czyli sejmiki. Zwołanie sejmu zarządzał co dwa lata król (potem cesarz), ewentualnie zwoływany był w razie potrzeby. Zadaniem sejmu było wydawanie opinii w sprawach prowincji i zwracanie się w jej interesie do króla (cesarza) z prośbami lub zażaleniami. W 1. 1897-1918 Hans Heinrich XV był wiceprezydentem prowincji śląskiej.

93

wadzone i że przyznano na ten cel pieniądze. Byłam zachwycona. W moim szczęśliwym angielskim domu czułam się dobrze i wygodnie wiedząc, że ludzie będą mieć czystą wodę i uwolnią się od straszliwych smrodów atakujących ich domy.

Wreszcie odnalazłam swoją drogę, a to, co niektórzy z moich niemieckich przyjaciół nazywali żelazną konsekwencją, dało dobre rezultaty. Kiedy decyduję się na jakieś działanie, zazwyczaj osiągam sukces.

Gdybym była wielkim politykiem, nazwano by to wytrwałością, alei ponieważ jestem tylko kobietą, nazywa się to jedynie zaciętością i uporem,

f

Carska rodzina

Po krótkim pobycie z Hansem w Londynie spędzonym na odwiedzinach u przyjaciół i chodzeniu do teatrów, pojechałam do Cannes. Tam zamieszkałam wraz z wielkim księciem rosyjskim Michaiłem Michajłowiczem i zawsze uśmiechniętą Sofią Torby w willi Kazbek. Byli tam też mój syn Hans i Lexel oraz wspaniała niania, pani Smith, która przez 11 lat służyła u księżnej pruskiej. Wtedy szczególnie zależało mi aby znaleźć się w towarzystwie carskiej rodziny. Rosyjsko-japońska wojna miała się ku końcowi. Rosja traciła prestiż, a car i jego rodzina byli krytykowanymi zarówno u siebie w kraju, jak i zagranicą. Pamiętam proszoną kolację, wydaną w willi należącej do wielkiej księżnej Meklemburgii i Szwerinu — Anastazji, siostry gospodarza.

Przebywała tam ona ze swoim bratem, wielkim księciem Jerzym* (zastrzelonym w Piotrogradzie w 1919 r.) i jego żoną — księżniczką grecką — oraz kilkoma innymi osobami. To właśnie tam po raz pierwszy spotkałam córkę Anastazji — Cecylię**, której zaręczyny z następcą tronu Niemiec zostały właśnie ogłoszone. Ślub odbył się w czerwcu i od tej pory księżniczka stała się obiektem zainteresowania publicznego. Była nie tylko czarująca, ale także miła i dlatego wkrótce stała się moją wierną przyjaciółką.

* Gieorgij Michajłowicz (11.08.1863 Bielyj Hucz k. Tyflisu-28.01.1919 Piotrogród) — wielki książę rosyjski, generał. Jego żoną była księżniczka grecka Maria, z którą wziął ślub 30 kwietnia 1900 r. na wyspie Korfu.

** Cecilie Auguste Marie księżniczka (Herzogin) von Mecklemburg-Schwerin (20.09.1886 Schwerin - ?) — synowa cesarza Wilhelma II. 6

czerwca 1905 r. w Berlinie wyszła za następcę tronu pruskiego (Kronprinz des Deutschen Reiches) ks. Wilhelma, właściciela m.in. zamku w Oleśnicy na Dolnym Śląsku.

94

ciołka. Zanim jednak skończył się wieczór zaczęłam myśleć, że wielki książę Jerzy jest szalony. Krzyczał na każdego, gdy graliśmy w brydża po kolacji. Demaskował zarówno Niemców, jak i Anglików i w ogóle zachowywał się dość dziwnie. Uważałam to wszystko za szczególnie grubiańskie, gdyż jego siostra Anastazja poślubiła Niemca. Sofia — jedna z najmilszych kobiet, jakie znałam — była Niemką. Jego siostrzenica miała zamiar poślubić przyszłego cesarza Niemiec, a ja byłam Angielką, która wyszła za Niemca. Wielki książę Jerzy miał dwie córki*. Jedna z nich potem poślubiła Wilhelma, jedyne go syna Nancy Leeds.

Obawiam się, iż przed wielką wojną wielu wielkich książąt ruskich stanowiło prawo dla samych siebie, co nie pomogło ani im, ani ich klasie, gdy nadeszła rosyjska rewolucja. Można było myśleć, że byli to ludzie charakteru, silnej woli, a porażka w wojnie rosyjsko-japońskiej służyła tylko jako ostrzeżenie i przebudzenie na niebezpieczeństwa czyhające na Rosję nie tylko za granicą, ale i w kraju.

Podczas mojego pobytu w Cannes odbyłam długą rozmowę z Heleną Potocką — siostrą Betki**. W Warszawie były zamieszki, zamknięto wówczas dla bezpieczeństwa wszystkie szkoły***, a ona i jej synowie zostali wysłani przez hrabiego na Riwierę. Roman Potocki winił za ten stan rzeczy cara i wielkich książąt ruskich, którzy nie słuchali żadnych ostrzeżeń i drwili z ducha chronicznej rebelii, który wisiał nad Polską. Uznali taki stan rzeczy za normalny i wierzyli, że Polska pozostaje zawsze pod kontrolą, a zatem wszystko, co się tam dzieje, nie ma większego znaczenia.

fy> fy, ffr, f^f fy,

" Starsza córka to ks. (Prinzessin) Nina Georgiewna (07.07.1901 Michajłowskoje k. Peterhofu - ?). Wyszła w 1922 r. w Londynie za Paula ks. (Furst) Czawczawadze. Młodsza, ks. Ksenia Georgiewna (09.08.1903 Michajłowskoje k. Peterhofu - ?), poślubiła w 1921 r. w Paryżu Williama Leed-sa z Nowego Jorku.

" Betka to zdobnie imię Matyldy Marii Elżbiety (01.11.1861 Berlin - ?), córki Antoniego ks. Radziwiłła i Marie Elisabeth Dorothei markizy de Castellane. Wyszła 6 czerwca 1885 r. w Berlinie za Romana hr. Potockiego (zm. 1915), ordynata łańcuckiego. Oboje przyjaźnili się z księżną Daisy i jej mężem. Z tego powodu bywali w Książu, a Hochbergowie składali rewizyty w Łańcucie. Helena, siostra Betki, wyszła za męża za brata

Romana, Józefa Potockiego. Ślub odbył się 24.04.1892 r. w kościele św. Jadwigi w Berlinie.

"* 28 11905 r. w Królestwie Polskim wybuchł strajk powszechny. Młodzież domagała się spolszczenia szkolnictwa i na znak protestu przeciw nauczaniu w j. rosyjskim opuściła szkoły. Strajk szkolny trwał nieprzerwanie aż do 1908 r.

95

Rezydencja Potockich w Łańcucie.

Elżbieta z Radziwiłłów Potocka, żona hr. Romana Potockiego.

96

Willa Kazbek — Cannes 6 kwietnia 1905 r.

Po południu pojechałam samochodem z Sofią, a potem do domu całą drogę wracałam na piechotę, mrużąc do siebie. Kiedy jestem sama i jest taki piękny dzień, zdaję się nie rozpoznawać ludzi. Musiałam iść pieszo pół drogi do Croisette, gdyż był przyływ. Ludzie nie zwracali na mnie uwagi. Czułam się tak, jakbym była w jednym świecie, a oni w innym. Wszystko, co widziałam, to był błękit morza i nieba, czerwień i biel żagli małych łódek, a na odległej Wyspie św. Honoraty wygodnie usadowiony cichy klasztor.

Po herbacie Sofia zabrała mnie na spotkanie z teściem — wielkim księciem Michałem Nikołajewiczem, który podpierał się, gdy nas witał na stojąco. Miał ładną, starą twarz, ale z trudem poruszał się — ułomności wieku starczego. Opowiadałam mu o Księżu, kiedy nagle sobie przypomniał, że jego matka* (żona cara Mikołaja I, księżniczka pruska) miała jakieś fotografie Księża, które pamiętał z dzieciństwa. Była tam na nich w pobliżu jakiegoś domu uzdrowiskowego. Powiedziałam mu, że to zapewne uzdrowisko w Szczawnic. Jego matka podarowała mojemu teściowi, kiedy jeszcze był dzieckiem, powóz z czterema końmi i pudełko srebrnych zabawek, którymi obecnie bawi się Hansel.

Ślub następcy tronu

Willa Kazbek, 11 kwietnia 1905 r.

Dwa dni temu wielka księżna Anastazja wydała wieczorne przyjęcie na cześć wielkiej księżnej Cecylii, która wkrótce wyjedzie do Niemiec. Były tam tłumy ludzi. Wielki książę Hesji i jego niezamężna siostra — wówczas infantka burbońsko-orleańska — Beatrycze, przyjechała z wielkim księciem Kiryłem na jego motorze. Mieli zamiar spędzić tutaj noc. Chcą się pobrać, choć wówczas Kirył będzie prawdopodobnie musiał porzucić swój majątek i zamieszkać za granicą, albowiem jest to wbrew prawu Rosji i rosyjskiego kościoła poślubić osobę rozwiedzioną, choć to ona rozwiodła się z mężem, a nie on z nią.

Były także dalsze komplikacje — caryca nie pochwałała tego związku (rodziny były ze sobą spokrewnione), jednak osoby zainteresowane były naprawdę w sobie zakochane i miłość triumfowała. Cztery miesiące * Księżniczka pruska (Prinzessin von Preussen) Aleksandra, wcześniej Charlotte (01.07.1798-20.10.1860) — 1 lipca 1817 r. wyszła za cara Mikołaja I.

97

później pobrali się w Tengernsee w pobliżu Monachium. Mają troje dzieci i są bardzo szczęśliwi.

Mój pamiętnik nie odnotowuje niczego znaczącego pomiędzy wizytą u Sofii, a przybyciem do Berlina w pierwszym tygodniu czerwca na ślub następcy tronu Niemiec. Miał wtedy zaledwie 23 lata i choć był piękny, wyglądał bardzo młodo i niedojrzałe. Zacytuję, co wówczas zapisałam w moim pamiętniku.

6 czerwca 1905 r.

Na ślubie, który miał miejsce w kaplicy o 5.30 po południu, wszyscy musieli być w strojach wieczorowych. Wielka księżna Cecylia wyglądała bardzo ładnie i wdzięcznie w kolorze srebrnym. Jedyne korona za bardzo zachodziła jej na nos. Jej matka, wielka księżna Anastazja, wyglądała dostojnie, chłodno i dumnie. Nic dziwnego, że potem gazety pisały o niej... Och, co za tchórze! O wdowie, której córka właśnie poślubiła ich własnego następcę tronu. Było mi jej żal. Cesarz wyglądał na chorego, a następcą tronu sprawiał wrażenie człowieka młodego, niedojrzałego, któremu nie w j głowie jeszcze małżeństwo. Księżniczka Salms powiedziała mi, że kilka dni temu Wilhelm mówił, iż księżniczka Cecylia bardzo mu się podoba i że jest pierwszą kobietą, dla której on coś znaczy.

Uśmiechnęłam się. Zzerała mnie ciekawość, jak on u licha to zrobił?!

Biedna dziewczyna! Po ślubie, na dziedzińcu przed kaplicą wszyscy prze- l chodzili obok cesarza, świeżo poślubionej pary i cesarzowej.

Powiedziano! nam, że tylko raz wolno się ukłonić. Na mój dyg poświęciłam tyle czasu, ile l chciałam i dlatego zrobiłam to najlepiej, tak przynajmniej powiedziała wiel-| ka księżna Anastazja do hrabiego Vico Voss*. Śląskie gazety napisały, że wśród zebranych były najpiękniejsze z najpiękniejszych. Gdybyście mogli zobaczyć niektóre z nich... Księżna Aosty i ja prezentowałyśmy się najlepiej. Nie jest trudno ładnie wyglądać, kiedy jest się w Niemczech.

" Yiktor hr. (Graf) Voss — szambelan królewski, posiadał majątek Ulrichshausen w Meklemburgii. Przez przyjaciół nazywany zdrobniale Vico. Był częstym gościem w Książu. Podczas jednej z wizyt w 1904 r. wybrał się

samochodem do Świebodzic i został ukarany za zbyt szybką jazdę grzywną w wysokości 300 marek, co było wtedy kwotą bardzo wysoką.

98

Hans i Lexel, Książ, 1908.

99

Niepożądane księstwo

Odwiedziny oraz rozrywki w Książu i Pszczynie zajęły nam czas do 1905 r., kiedy to Yater obchodził swój jubileusz jako ksiązę Pszczyny*.

Cesarz zdenerwował nas wielce, czyniąc go diukiem. Nikt z nami tego nawet nie skonsultował. Głowa domu była znana jako ksiązę Pszczyny i nie chciała nagle stać się diukiem Pszczyny.

Tytuł ten nie był dziedziczny, Vater mógł go nosić jedynie do końca swoich dni. Hans był wściekły. Ja też. To było tak, jak gdyby cesarz powiedział: „Daję twojemu ojcu lizaka pod warunkiem, że będzie grzecznym i posłusznym chłopcem. Być może ciebie obdaruję później.”

Yater nie mógł odmówić, ale ani ja, ani Hans, nie towarzyszyliśmy mu w jego podróży do Berlina, by złożyć oficjalne podziękowanie cesarzowi.

Nigdy uroczystości dworskie nie były tak formalne. Podobno do cesarza dotarły pogłoski, że Hans miał skłonności katolickie i prapolskie sympatie, a więc postanowił utrzyć mu nosa. Jak zwykle uczynił to, nie powiem, że głupio, ale z powodu nadmiernej impulsywności i bez zasięgnięcia jakichkolwiek rad nieudolnie. Hans zawsze był ambitny i być może spodobałoby mu się być diukiem Śląska, ale nie pragnął najmniejszej zmiany tytułu przed nazwiskiem, który i tak nic nie znaczył.

Sześć lat temu cesarz był postrzegany jako wzór w każdym calu. Anglia pytała: „Co cesarz myśli?”, „Co zrobiłby z wojną burską?” We Francji rojaliści mówili: „Pragniemy, aby Bóg dał nam takiego suwerena, jak ty”.

Rosja patrzyła na niemieckiego władcę tęsknymi oczami.

Teraz Niemcy nie mają ani jednego alianta. Król Anglii natomiast nawet przez swoich wrogów jest uważany za największego dyplomatę w Europie. Cesarz oczywiście źle rozegrał karty. Jest nietaktowny, głośny i teatralny.

Po wstępie, który właśnie zacytowałam, napisałam do cesarza o stosunkach angielsko-niemieckich. Cesarz przyjedzie do Pszczyny na polowanie pod koniec października i zaproponował, żeby wówczas omówić tę sprawę. I rzeczywiście nam się to udało.

' W 1905 r. Hans Heinrich XI obchodził jubileusz 50-lecia posiadania tytułu księcia (Fiirst) von Pless. Z tej okazji cesarz Wilhelm II obdarzył go niedziedzicznym tytułem Herzog, najwyższą godnością ksiązęcą. W tym czasie tytuł ten miał już znaczenie jedynie honorowe.

100

Cesarz i Anglia

1 grudnia 1905, Pszczyzna

Cesarz przyjechał dziś po południu. Był bardzo uprzejmy. Wieczorem długo rozmawialiśmy na temat, o którym już mu pisałam. Książę von Biilow, który przyjechał tu dwa dni wcześniej, napisał mi najbardziej schlebującą odpowiedź, pod którą ja sama w zupełności mogłabym się podpisać.

Albo Anglia, albo Niemcy kłamały i naprawdę trudno sprawdzić, które z nich. W najmniejszym stopniu nie mówiłam nikomu, co myślę i spodziewałam się, że cesarz będzie zdenerwowany moim listem; ośmieliłam się nawet skrytykować mowę tronową z poprzedniego dnia. Każdy wydawał się być zdziwiony tym wojennym tonem. Powiedziałam „Wasza Wysokość nie może budzić śpiącego licha.”

Faktycznie całe przemówienie stanowiło krytykę. Nie miał mi za złe tego, co powiedziałam, jedynie raz lub dwa razy był podekscytowany, a podczas rozmowy o Anglii miał łzy w oczach. Jego próżność została poważnie urażona. A przecież są rzeczy, które zrobił, żeby zadowolić Anglię.

Wziął udział w pogrzebie królowej Wiktorii, odmówił przyjęcia burskich generałów... Powiedział, że nie pamięta żadnej z tych rzeczy, a prasa i przemówienie lorda Lansdowna były wyjątkowo napastliwe. Dwa kraje wywodzące się z tego samego plemienia, a mimo to absolutnie różne pod każdym względem. Bratanek na jednym tronie, a wuj na drugim, oba kraje wierzące, iż mają rację i każdy z nich szczerze pragnący dominacji nad drugim. Szczerze obu mi żal.

Dla cesarza jest to gorzkie rozczarowanie być źle osądzonym i nie lubianym, szczególnie gdy pragnie się być pierwszym. Tak łatwo wpada w stan ekscytacji i samouwielbienia, tak trudnych do kontrolowania przez ministrów, a ci nie powiedzą mu prawdy ze strachu przed tym, co mógłby zrobić. Król po prostu nie lubi cesarza. Jestem pewna, że nie ma on ani konkretnych, ani złych zamiarów w stosunku do Niemiec, a jedynie pokazuje zęby, gdy jakiś Niemiec zbliża się do niego. No, cóż, błędy popełniono PO obu stronach.

* W styczniu 1901 r. zmarła Wiktorja, królowa Anglii i cesarzowa Indii. Jej śmierć nastąpiła po 64 latach panowania, co było rekordem w dziejach Albionu. Śmierć królowej zbiegła się w czasie z narodzinami nowego wieku. Dobiegła jednocześnie kresu epoki wiktoriańska — w polityce, sztuce, obyczajach.

101

Sześć lat temu cesarz był postrzegany jako wzorzec w każdym calu. W Anglii \ zastanawiano się: Co cesarz myśli? Rosja patrzyła na

niemieckiego władcę tęsknymi oczami. Teraz Niemcy nie mają alianta. Król angielski natomiast nawet przez wrogów jest uważany za największego dyplomatę w Europie. Cezar jest sam sobie winien - jest nietaktowny, głośny i teatralny. Od lewej: król Edward VII, książę Connaught i cesarz Wilhelm II na jednym z polowań w Anglii, 1907.

102

f

Wiedeń

V

Zależało mi bardzo, aby być w Wiedniu w czasie wizyty cesarza, która właśnie miała nastąpić. W rzeczywistości cesarz nigdy nie był popularny w tym mieście. Austriacy i Prusacy są sobie z natury niechętni i tacy zawsze pozostaną, a stary austriacki cesarz nigdy nie lubił być zmuszany do zachowywania się jak młodszy uczeń brata — cesarza.

Jeżeli Austriacy nie lubili cesarza, to Węgrzy go nienawidzili.

Niemiecki cesarz przyjeżdża tutaj ku oburzeniu Węgrów, którzy sądzą, że jest przeciwko nim. A nawet Austriacy nie wydają się być zadowoleni ani też nie schlebia im ta wizyta. Wszyscy mówią: „Dlaczego przyjeżdża? On nic nie robi bez powodu”. Dziwne, jak ten wspaniały człowiek, pełen pomysłów i energii, „podupadł” w oczach świata.

Nikogo już nie obchodzi ani nikt mu nie ufa. Czarujące manieri, trochę dostojeństwa i takt mogą świadczyć o człowieku, ale z tych trzech cech on nie posiadał ani jednej i sądzę, że jest to główny powód, dla którego ludzie go nie lubią. Żal mi go, gdyż pewnego dnia stanie twarzą w twarz z rozczarowanym człowiekiem. Czy jest dobry, czy złośliwy, jeszcze nie potrafię stwierdzić.

Wizyta cesarza była krótka, półoficjalna. Obyło się bez wielkiej pompy i sztywnej etykiety, a cesarskie dinner party było bardzo udane. Była tam żona arcyksięcia Otto, o której piszę, księżna Maria Józefina, matka młodego arcyksięcia Karola, który potem zostanie cesarzem*.

* Karol I Franz Joseph Ludwig Hubert Georg Otto Maria. Habsburg (17.08.1887 Persenbeug-01.04.1922 Funchal, na Maderze) — cesarz Austrii i król Węgier (jako Karol IV), syn arcyksięcia (Erzherzog) Otto Franza Josepha i ks. (Prinzessin) Marii Josephine z królewskiej dynastii saskiej, do której należał m.in. pałac i majątek Szczodre k. Wrocławia. Karol I przejął tron po swym stryjecznym dziadku Franciszku Józefie. Szybko zdobył sobie powszechną sympatię i przydomek „Cesarza Ludu”, a później „Cesarza Pokoju”. Jego żoną była śliczna i inteligentna Zita Marie, pochodząca z jednego z najświetniejszych, ale nie panujących, królewskich rodów europejskich Bourbon-Parma.

103

Mąż arcyksiężnej Fryderykowej, księżniczki Izabelli z Croy*, był bratem królowej hiszpańskiej Dowager** i wujem Karola Afonsa XIII.

Przyjaźniłam się z ich najstarszą córką, księżną Salm-Salms, którą często w pamiętniku nazywam Christa.

5 czerwca 1906

W nocy, przed wyjazdem z Wiednia, pojechałam do pałacu Schönbrunn z Lily Kinsky, aby zjeść kolację z dwoma cesarzami. Wśród 20 zaproszonych osób było zaledwie kilka kobiet: księżna Montenuovo, księżna Kin-1 sky (jej mąż jest szambelanem cesarza), księżna Fiirstenberg, księżna j Metternich (ta starsza), dwie czy trzy kobiety w ciąży, dwie węgierskiej hrabiny, Betka Potocka oraz dwie czy trzy inne. Stałam obok hrabiny von j Biilow oraz pomiędzy ambasadorowymi, gdy weszło dwóch cesarzy.

Żadne prezentacje nie były potrzebne, ponieważ ze starym cesarzem J Austrii rozmawiałam już raz o Hansie.

Powiedziałam mu, że Hans był zadowolony, że choroba złożyła gol właśnie w Wiedniu, gdzie ma tak wielu przyjaciół, a nie w Berlinie, gdzie l jest niewielu bliskich mu ludzi. Zarówno ja, jak i Hans lubiliśmy Austriaków. [Cesarz pokiwał starą głową wyraźnie zachwycony. Cesarz niemiecki był l także niezwykle uprzejmy i rozmowny. A żona arcyksięcia Otto, o której! kiedyś myślałam, że nie potrafi otworzyć buzi, gadała bez przerwy, jak wo-j dospad. Drugą arcyksiężną była matka Christy Salm — wraz ze wszystkimi! jej czarującymi i nie zepsutymi córkami. Kolacja była wspaniałym bankie-S tem bez złotych platerów, za to z pięknymi orchideami dekorującymi stół. l Jedzono we wszystkich kątach jadalni, oraz przy drzwiach pokoju jadalnego.!

Po kolacji słuchano słynnego „Gesangwerin”***, składającego się z!

mężczyzn w różnym wieku — niektórzy z nich mieli siwe brody — alej

* Isabella Hedwig Franziska Natalie ks. (Prinzessin) de Croy (27.02.1856 Dtilmen - ?) — wyszła za austriackiego arcyksięcia Friedricha Marię Albrechta Wilhelma Karla, księcia ciszyńskiego. Ich ślub odbył się jesienią 1878 r. w pałacu UHermitage w Belgii.

** Arcyksiężną austriacka Maria Christine Henriette Desideria Felici-tas Raineria (21.07.1858-?) — 29 listopada 1879 r. w Madrycie poślubiła króla hiszpańskiego Alfonsa XII. Z małżeństwa tego urodził się, jako pogro-bowiec, przyszły król Alfons XIII. Objął zatem tron w chwili urodzenia, ale rządy regencyjne do 17 maja 1902 r. sprawowała jego matka, królowa Maria Christine.

*** Gesangyerein (niem.) — towarzystwo (kółko) śpiewacze.

104

Jeżeli Austriacy nie lubili cesarza, to Węgrzy go nienawidzili. Niemiecki cesarz

przyjeżdża tutaj ku oburzeniu Węgrów, którzy sądzą, że jest przeciwko nim. A

nawet Austriacy, nie wydają się być zadowoleni ani nie schlebia im ta wizyta.

Pytają: „Dlaczego przyjeżdża? On nic nie robi bez powodu. "Dziwne, jak ten

wspaniały człowiek, pełen pomysłów i energii „podupadł” w oczach świata.

Nikogo

już nie obchodzi ani nikt mu nie ufa. Czarujące maniery, trochę

dostojeństwa i

takt świadczą o człowieku, niestety, z tych trzech cech, on nie posiadał ani jednej.

Cesarz Wilhelm II.

105

wszystkie głosy razem brzmiały wspaniale, choć troszeczkę monotennie.

Wieczór zakończył się wcześniej, bo już o 10.00, ponieważ niemiecki cesarz tej nocy wyjeżdżał.

Z Wiednia pojechałam z Betką Potocką do Budapesztu. Bawiłyśmy się wspaniale, dopóki nie poczułam się śmiertelnie zmęczona. Miasto i jego mieszkańcy byli wyjątkowo zachwycający.

Po kilku cichych tygodniach w Książu, spędzonych na łowieniu ryb i przyjmowaniu gości (m.in. Kinsky, Salm-Salms), popłynęłam wygodnym statkiem do Anglii na wakacje do Newlands.

80SOSO

W czerwcu byłam w Londynie i uczestniczyłam w interesującym balu w Apsley House, na którym księżna Ena, obecnie królowa Hiszpanii*, robiła wrażenie swoją świeżością, pięknem i czarem.

Pamiętam ten bal bardzo dobrze, ponieważ w Ascot** król Edward powiedział, iż uważa to za impertynencję, że Metternich był nieobecny, albowiem była tam królowa i wszyscy inni ambasadorowie.

Odpowiedziałam, że Mensdorff*** (austriacki ambasador) jest o wiele młodszy, a Amerykanie i wszyscy inni żonaci mają rodziny - żony i córki, podczas gdy biedny Metternich był starym kawalerem.

Moje usprawiedliwienie Metternicha na niewiele się zdało, bo król był pozbawiony humoru i nie bawiło go to, co niemieckie. Na jednym ze spotkań „obcistych płaszczy” spędziłyśmy noc z Edith Wolverton oraz

bardzo miłymi i czarujący ludźmi. W pokera przegrałam 48 funtów. Wszyscy wiedzieli, że przeraziłoby to moich niemieckich krewnych. Hans znakomicie się bawił sam. Owego miesiąca odbył się uroczysty bal w Buckingham Pałace na cześć japońskiego księcia Arisugawy i jego żony. Księżna Sparty, siostra cesarza, była tam także, pamiętam też Winfred Portland, królewską garderobianą, która wyglądała uderzająco ślicznie. Ubrałam sukienkę ze złotej tkaniny, moją koronę z diamentem i tur-

' Yiktorija Eugenia Christina de domo ks. (Prinzessin) von Battenberg (24.10.1887 - ?) — królowa Hiszpanii. 31 maja 1906 r. wyszła za hiszpańskiego króla Alfonsa XIII. 7 marca tego samego roku przeszła na katolicyzm.

" Ascot — wieś w Berkshire (Anglia), gdzie znajduje się znany tor wyścigowy. Królowa Anna w 1711 r. zapoczątkowała wyścigi konne, które odbywają się co roku na początku czerwca.

"Albert hr. von Mensdorff-Pouilly-Dietrichstein (1861-1945) — dyplomata austro-węgierski, ambasador w Londynie w l. 1904-1914.

106

Spotkanie europejskiej arystokracji w pałacu pszczyńskim podczas manewrów wojskowych w 1906 r. Druga od lewej księżna Daisy Hochberg von Pless, pierwszy od lewej jej mąż, Hans Heinrich XV. kusem oraz niebieską wstążkę z Orderem św. Teresy Bawarskiej. Sądzę, że to właśnie z tej okazji królowa Alexandra podziwiała moją suknię ze złotego materiału i była przerażona, kiedy w odpowiedzi na jej pytania musiałam wyznać, że sam tren wart był ponad 400 funtów. Powiedziała, że nie stać by ją było na taką sumę. Na szczęście byłam w stanie się obronić, mówiąc, iż materiał był prezentem od hinduskiej księżniczki, a zakładałam ją na różne okazje. Mam ją teraz i nadal wygląda świetnie. W tym sezonie dużo śpiewałam publicznie i miałam szczęście mieć panią Claude Bedding-ton — ozdobę spotkań w Londynie, pierwszej klasy muzyka i artystkę — za akompaniatorkę.

Nie muszę kontynuować opisu przyjęć i towarzyskich funkcji w Anglii i Niemczech, ponieważ, poza wszystkim, są bardzo do siebie podobne. Muszę natomiast złożyć sprawozdanie z jednego z przyjęć, jakie mieliśmy w Książu z okazji manewrów armii cesarskiej, gdyż uważane one były za bardzo ważne wydarzenie.

Tego szczególnego roku 1906, w połowie września, miały miejsce manewry*. Obecny był diuk Connaught**, który wspaniale się prezentował w mundurze niemieckiego huzara. Naszymi głównymi gośćmi byli: jego siostrzenica, następczyni tronu Rumunii, Maria, księżna

Hohenlohe-Lagenburg. Potem przybyła siostra cesarza — królowa Sparty, Arthur

* We wrześniu 1906 r. odbyły się na Śląsku jedne z wielu manewrów, w których brał udział cesarz niemiecki oraz zaproszeni goście, w tym wielu z zagranicy. 7 września miała miejsce wielka parada w okolicach Gądowa Małego i Popowic (obecnie część Wrocławia). Cesarz odwiedził wtedy kilka majątków ziemskich śląskiej arystokracji. Był gościem m.in. hr. Tschirsch-ky-Renarda w Wierzbicach (Schlanz) i hr. von Piickler w Rogowie Soboc-kim (Rogau). W Książu gościli wtedy m.in.: następczyni tronu greckiego, następca tronu rumuńskiego, ks. Max zu Hohenlohe, ks. zu Lynar, hr. Eulenburg, hr. Esterhazy, generałowie sir Lawrence Oliphant i sir Ian Hamilton, kpt. Brooke (późniejszy generał), nadprezydent Śląska Robert hr. von Zedlitz-Triitzschler. Na jednym z wieczornych przyjęć był również dowódca VI. Armii z Wrocławia, gen. piechoty Remus von Woysch.

" Arthur Wilhelm Patrick Albrecht ks. (Herzog) Connaught i Strathe-arn, hr. Sussex (01.05.1850 Londyn, w pałacu Buckingham - ?), gubernator Kanady, honorowy przewodniczący Królewskiego Towarzystwa Geograficznego. 13 marca 1879 w pałacu Windsor odbył się jego ślub z księżniczką (Prinzessin) pruską Luise Margarete.

108

Coke, generał sir Lawrence Oliphant*, sir Ian Hamilton** i Anthony Drexel. Manewry stworzyły każdemu znakomitą wymówkę do przebierania się, a wszyscy Niemcy skorzystali z niej. Biedny Hans dzień i noc chodził w obcisłym mundurze huzara w wysokich butach i z orderami. Nic śmieszniejszego nie można sobie wyobrazić. Przez kilka dni w domu mieliśmy ponad 30 osób.

Były między innymi damy. Rumunka i Greczynka przy nadziei, których imion nigdy nie udało mi się zapamiętać, Fritz i Nancy Hochberg, Patsy i Poppets, sir Seymour Fortescue, generał „Billy” Lambton oraz hrabiowie Esterhazy*** i Apponyi z Węgier.

Inspekcja we Wrocławiu

Winston Churchill był tam również, ale faktycznie nie przebywał w naszym domu, tylko będąc gościem cesarza, mieszkał w hotelu w Szczawnic Zdroju, należącym do mojego męża. Przyjechał dwa razy i ludzie zawsze szli z nim na obiad lub kolację. Sądziłam, że tak jak cesarz, Winston był zadowolony z możliwości przebierania się i sekretnie go samego podziwiałam w ciasnej marynarce, jak sądzę huzarów z hrabstwa Oxford****. Jedyńymi ludźmi, którzy mogą nosić mundur huzara z tymi szczególnymi ozdobami są Węgrzy.

Diuk Connaught jadł w Książu w dniu, kiedy ogłoszono, że cesarz został mianowany pruskim marszałkiem polowym i wszyscy piliśmy jego zdrowie. Pojechaliśmy do Wrocławia specjalnym pociągami, aby oglądać manewry. Zakończyły się one wspaniałą ceremonią, na którą wszyscy włożyliśmy eleganckie stroje.

' Sir Lawrence Oliphant — generał brytyjski. Obserwator wojskowy w wojnie rosyjsko-japońskiej. Dowódca kampanii w Gallipoli w początkach 1915 r., która przyniosła Anglikom klęskę. Przyjaciół Horatio Herberta Kitchenera, brytyjskiego marszałka polnego. Był gościem w Książu w 1905 i 1906 r.

"Sir Ian Hamilton (1853-1947) — generał brytyjski. Bywał gościem w Książu.

"* Mór (Moritz, Mór, Maurycy) hr. Esterhazy (1881-1947) — konserwatywny polityk węgierski, premier w 1919 r.

""* Winston Churchill ukończył Royal Military College w Sandhurst. Mógł więc mieć na sobie barwny mundur huzara Jej Królewskiej Mości.

109

BOSOSO

Księżna Sparty wyjechała przed inspekcją we Wrocławiu, a dwie inne księżne nie były zadowolone z przyjęcia przez cesarza i cesarzową po inspekcji. Cesarzowa nie aprobowała następczyni tronu rumuńskiego, a ja myślałam, że jej irytacja może zwrócić się przeciwko mnie. Jednak kiedy wszyscy poszli zobaczyć się z nią, ku mojemu zdumieniu była miła, przyjemna i rozmawiała więcej ze mną niż z innymi.

Na manewry pojechałam dwa razy; trwały one jedynie 3 dni, a ostatniego dnia była wielka zabawa. Miałam ogólną przepustkę dla wszystkich moich gości, a hrabia Eulenburg i książę Lynar, którzy oczywiście byli w mundurach, stali z nami i zabierali nas wszędzie. Ostatniego dnia jedliśmy lunch w kotlinie, kilka jardów od cesarza, a jego orszak stał na wysokim wzgórzu.

Później cesarz zobaczył nas i pragnąc poznać Iana Hamiltona i sir Laurence'a Oliphanta zsiadł z konia i rozmawiał z nami. Podeszedł do mnie od strony mojego konia i ucałował moją dłoń. Byłam tam jedyną kobietą. Najpierw rozmawiał ze mną, a potem z dwoma generałami.

Po południu nasze towarzystwo oglądało odjeżdżającego cesarza samochodem. Ja pozostałam na koniu. Wiedziałam, że będzie zadowolony widząc mnie i innych angielskich gości czekających, by go pożegnać. Ku naszemu zdziwieniu zatrzymał się i zawołał do mnie: „Daisy, zegnaj i pozdrów Poppetsa”, którego, jak pamiętam, spotkał na chrzcie Hansela. Monte Carlo

Francuskie prowincje mogą być cudowne wiosną, ale życie na Riwierze było dość przyjemne — tak jak zawsze. Poniżej zacytuję fragmenty z mojego pamiętnika, które, jak sądzę, są interesujące, ponieważ po raz pierwszy usłyszałam o wyjątkowym artyście Szalapie*.

' Fiodor Szalapin (27.02.1873 Kazań-12.04.1938 Paryż) — wybitny rosyjski śpiewak operowy, bas. Od 1894 r. działał w Petersburgu, w l. 1899-1918 w Operze Moskiewskiej, w l. 1921-1925 w nowojorskiej Metropolitan Opera, następnie nauczyciel śpiewu. Od 1932 r. mieszkał w Paryżu. Stworzył wybitne kreacje m.in. jako Borys Godunow i Mefisto.

110

Arcyksiążę Franz Ferdynand z rodziną. 111

23 marca 1907, Yilla Espalmador Beaulieu

Siedzę w hamaku z furą poduszek i futrzanym dywanikiem, ponieważ nie ma słońca i jest bardzo wietrznie, a mnie ocieniają bambusy i wielkie drzewo palmowe. Niebo jest szare. Mam jedynie nadzieję, że jeśli będzie padało, to do następnego dnia przejdzie.

Chcę wszystkiego, co najlepsze dla niego, a więc nie będzie rozczarowany.

Hans miał przyjechać dzisiaj, ale nie mógł dostać miejsca w pociągu.

Wczoraj po raz pierwszy zjadłam kolację w Monte Carlo. Wydawał ją pan Drexer. Była tam księżna Devonshire — biedna, stara kochana, bardzo radosna i uszmiękowana.

Emily Yznaga (siostra Consuelo Manchester), pan i pani Derek Kep-pel oraz lord Charlie Montagu, pan Drexer i ja poszliśmy po kolacji do opery. Zasiadliśmy się przy kawie, tak że gdy przybyliśmy, drzwi były zamknięte, ale podałam swoje nazwisko, spojrzałam błagalnym wzrokiem i portier wpuścił nas do śmiesznej, małej łoży na scenie z kablem z przodu, wyglądającej tak, jak chłodnia, którą można zobaczyć przy małych domkach z ogródkami. Nie zostałam tam długo, gdyż było zbyt gorąco. Jestem nadal zachrypnięta, a mój nos sprawia wrażenie, jakbym ciągle miała katar. Nie śpiewałam od czasów Chatsworth. Mój głos całkiem zanikł. Bardzo mi tego brakuje. Sądzę, że lepiej być naprawdę chorą, niż miewać stany złego samopoczucia, tak jak to było. od stycznia, poza lutym, kiedy to naprawdę chorowałam w Newlands.

Ostatni wieczór w operze był wspaniały, występował młody Rosjanin Szalapin. Jest on nie tylko znakomitym, śpiewakiem, ale i aktorem. Jednak aria II Barbieri di SMglia nie była zbyt odpowiednia dla niego, ale nawet wtedy cała uwaga widzów była skupiona na nim. Pani Clayton Jeanne de Fougere zaraz po przedstawieniu wzięła mnie za kulisy, chciała wiedzieć, czy Szalapin zaśpiewa w jej domu w Cannes.

Przedstawiono mnie. Był niezwykle wysoki. Miał sztuczny nos i podbródek, i brudne stare odzienie (szaty księdza) . Było z nim dwuletnie dziecko. Nie pytałam o żonę, gdyż mogła nie żyć, mógł być z nią rozwiedziony, a Lula mogła być tylko jego kochanką. Wyobrażam sobie, że w prywatnym życiu jest pełen wdzięku i dostojności. Dał nam kwiaty, które miał w ręce. Ma jedynie 26 lat* Nie potrafię wyobrazić sobie jego twarzy, ponieważ charakterystyka sprawiała, że wyglądał odpychająco. W zeszłym roku widziałam go w strasznym utworze — ludzie byli paleni i torturowani. Grał zadziwiająco.

* Ks. Daisy myli się — Fiodor Szalapin w 1907 roku miał 34 lata, urodził się bowiem w 1873.

112

W drodze powrotnej do Księża zatrzymaliśmy się w Paryżu na kilka dni. Robiłam zakupy w, salonach mody i poszłam na przyjęcie wydane przez księżnę

Murat. Było bardzo wytwornie - diademy, wspaniałe suknie i eleganckie surduty. Ich przyjęcia miały coś z atmosfery brytyjskich przyjęć królewskich.

Miałam swoje angielskie wyobrażenie o obowiązkach związanych z moją pozycją

na Śląsku, a Hans miał swoje, niemieckie. Niestety, były one różne.

Księżna Daisy von Pless.

113

W drodze powrotnej do Księża zatrzymaliśmy się w Paryżu na kilka wspaniałych dni. Hans był wyjątkowo zadowolony, ja zrobiłam zakupy w salonach mody i poszłam na cudowne przyjęcie wydane przez księżnę Murat, na którym spotkałam wielkiego księcia Władimira z wielką księżną oraz wielu starych przyjaciół. Było bardzo wytwornie — diademy, wspaniałe suknie i eleganckie surduty. Oczywiście, księżę Murat był głową cesarskiej partii we Francji, a jego oficjalne przyjęcia miały coś z atmosfery brytyjskich przyjęć królewskich. Miałam swoje angielskie wyobrażenie o obowiązkach związanych z moją pozycją na Śląsku, a Hans miał swoje niemieckie. Niestety, były one bardzo różne.

Pewnego razu w Pszczynie, gdy moja matka przebywała z nami, chciałam zaśpiewać jej po obiedzie. Hans jednak sprzeciwił się mówiąc: „Nonsens. Czy kiedykolwiek słyszałaś, aby królowa śpiewała po obiedzie.”

„Nie — odpowiedziała Patsy — ponieważ ona nie potrafi. Ale księżna Walii jest dobrą pianistką i często gra swoim gościom.” Kochany biedny Hans miał niewielkie wyczucie, porównując mnie do królowej Anglii.

Jakkolwiek przez ten cały czas byłam uparta, do 1907 roku udało mi się trochę zapanować nad moim charakterem. Hans nigdy nie wspierał j moich rozmaitych działań. W najlepszym przypadku tolerował je.

Kochany staruszek, aby móc mnie naprawdę zrozumieć, musiałby J zostać całkowicie „przerobiony”, jak mawiają Amerykanie. Rozumiałam [jego stanowisko w wielu sprawach, ale nie zamierzałam się poddawać.

14 czerwca 1907, Książ

Mój pierwszy koncert. Mam nadzieję, że będzie sukcesem. Zapewne odbyłby się dawno temu, ale Hans nie pozwolił mi śpiewać. „Niemieckie | księżne nie śpiewają publicznie” — mawiał.

Ale ostatnio stał się bardziej rozsądny. Właśnie czytam książkę Pannal Schmidt i pan Anstruther — księżnej von Arnim, Amerykanki, jak usły- f szalam, poślubionej Niemcowi. Książka ta została znakomicie napisana, j tak jak wszystkie inne, a szczególnie Elżbieta i jej niemiecki ogród.

Pragnę, abym mogła wyrazić wszystko, co czuję na piśmie. Byłaby to j wielka ulga, gdybym to szybko potrafiła przelać na papier, a po pewnym l czasie czytać i zobaczyć, jakież być może głupie, niewdzięczne, ślepe prze- l sadzone i beznadziejne były moje myśli. To byłoby tak jak przymierzanie J sukienki, o której sądziło się, że pasuje, ale niestety, trzeba ją poszerzyć i l popuścić wszystkie szwy. Te małe światełka i barwy czynią nasze myśli 11

114

nasze próżne umysły interesującymi. Byłyby one zdrowsze i mniej kłopotliwe, gdyby były całkowicie czyste.

22 lipca 1907, Książ

Dyrektor w Szczawnic wątpił, czy ktoś kupi tak drogie bilety. Scena i hol były udekorowane białymi liliami i purpurowymi pnącymi różami z Książa.

Artyści, w tym panna Steigermann — czarująca mała dama — przyjechała z Lipska za darmo. Pannie Suttés, którą znam pobieżnie, pokryłam koszty pobytu. Kiedy wyjeżdżała, nie wzięła ani pensa mówiąc, że była tutaj taka szczęśliwa, a występy sprawiały jej wielką przyjemność. Śpiewała czarująco, ze wszystkimi swoimi medalami od królów i cesarzy, które oczywiście wywarły wielkie wrażenie na publiczności. Potem śpiewał hrabia Piickler-Limburg, a pani Yerlohe ze Świebodzie grała pięknie na wiolonczeli. Pan Gerlach z Wrocławia, leczący się w Szczawnic, recytował nam za darmo. Śpiewał także młody baryton Schimmel, a ponieważ prosił, a ja go wcześniej zaangażowałam, musiałam zapłacić mu 100 marek. Następnie grała orkiestra, a ja śpiewałam. Mój głos jest teraz naprawdę bardzo dobry. Wszyscy byli promieniujący i zachwyceni, i choć bolała

mnie głowa, a w łóżku spędziłam cały dzień, śpiewałam dobrze, bez tremy, a kiedy zobaczyłam salę wypełnioną po brzegi, zrobiłam wszystko, by każdy czuł się szczęśliwy.

Hatzfeldowie także tu przyjechali, również ich drugi syn* ze swoją japońską żoną (jej ojciec jest Japończykiem, a matka Niemką). Byli także Strachwit-zowie, Gottfried Hohenlohe oraz Fritz i stara hrabina Piickler z mężem.

Siostra cesarza

Na początku jesieni planowałam przyjęcie w Książu i napisałam do księżnej Spar ty, chcąc ją zaprosić. Była niezwykle miła i taktowna na przyjęciu z okazji manewrów rok temu, pomijam fakt, że jej brat, cesarz, nie był zbyt serdeczny. Wyjechała jednak przed inspekcją wojsk, aby uniknąć parady. A zatem czułam się trochę winna i bardzo chciałam, aby przyjechała ponownie.

' Alexander Maria Hermann Melchior hr. von Hatzfeld (10.02.1877 - ?) — młodszy syn Hermanna 1. księcia (Herzog) zu Trachenberg, 3. księcia (Fiirst) von Hatzfeld. Ożenił się 19 grudnia 1904 r. z Hanną Elisabeth z arystokratycznej japońskiej rodziny Aoki. Mieszkali w Pietrowicach Małych koło Prusie na Dolnym Śląsku.

115

W czasie wojny żadna historyjka nie była bardziej wytrwale kultywowana niż ta fałszywa, że królowa Grecji była bardzo antyangielska i że to ona dopro-1 wadziła swego męża i Grecję do wojny z Anglią, faktycznie działając poprzez agenta cesarza. Nie było w tym ani słowa prawdy. Sądzę, że darzyła Anglię! prawdziwą miłością. Sytuacja i okoliczności były jednak takie, iż Grecja sfc ła po stronie Niemiec. Osobiste uczucia i pragnienia królowej nie miały z 1 nic wspólnego. Cytowany poniżej od niej list udowadnia to zupełnie:

The Esplande Hotel, Sussex, 14 lipca 1907

ollro

s.iu tok woino mi mwi

do homuiiii.z o moim nisuh.ize.jmum. zachowaniu. dakze.iz mogę dię bioiic, abui laubaczula, ikoio nie. odhiiaiam. na -Jwój baidzo uh.izs.jmu Uit iacze.inLej, za co z alębi ieica dziękuje.

^Jbizumaiaam. ao będąc nadal w c^rtenack. JDuliimu kilka dni w l/ a-j j j

fzu., hotem ar Jiiediicniriofie. z moją lioitią, a tsiaz w moje.! ukoanansJ giii, miŁJicu., któis. koaliam. najbaiaziej. LPozoitattiemu tu. do boku, lisibnia i hauaiódmu do ^yiSJiji.

<^yVis.itetu, nie. ma motau, abuiemu w tum toku ttizujeanau. do -Jiiaża,
anoć baidzo bum teao hiaanęta. Jjiakuie. czasu. (dakżs.iz cudownie, bujLo
w ze.izlum toku,, nohiaiudę bawiłam iię dobizs. i niądu nie. zahomnę
twojej wielkiej uhize.jmoiai. Jakże, cncialabum móc znów buć z Jobą i
zobaczyć -Jwój nowu oaiód.

_/u js.it okiohnie. zimno, ^f\ozhaLamu w komwkacn, obu iię oaizać. \Jtiaz
js.it tioizkę Lehis.j, cnoć. nie. hizubamina to zuhelnie. lata. Czuję iię
baidzo dobize., a houjjsbize. je.it nie.zwukiL. oize.żwiajace.. .Lubię te.
małe., dane. mieJica, mające, na mnie. tak dobiu wbluw. (Juho jadę na
kilka dni do J-ondunu. ćStaiy <^l\^sUx.inLai. wudajs. obiad i bal, jakże,
moaloby mnie. tam zabiaknąć.

ćy\lam nadzieję, że, maiz iię dobize. i że. już wiizdiotmataL :J-^ioię
h.izijjs.żdzaj do c^jten, kiedu tutko cnatiz, będzie, nam miło (~ię aoiaić.
^ . odnowionym hożiękowaniem za Jwoje. uhizsjme. zahioizenis.,
bozoitaję z miloiaią i wieloma kornhLemsntami dla -Jwojsgo męża.
oddana <S>obnia

116

Schody na jednym z zamkowych tarasów, Książ (fot. Romuald M.
Łuczyński)

117

Śmierć teścia

W swojej młodości Yater, jak zawsze go nazywałam, był w Pruskim I
Regimencie Straży Przybocznej, ale przeszedł na emeryturę, gdy w j 1857
roku poślubił hrabinę Marię Kleist*. Dama ta była matką Hansa, I Fritza i
Conny'ego**. Zmarła w 1883 r., a w 1886 Yater poślubił Mathil-l de
Burgoine, hrabinę Dohna Schlobitten***, która urodziła mu syna ii córkę,
Willuscha i Annę. Podczas wojny francusko-pruskiej Yater był I szefem
Ochotniczego Korpusu Sanitarnego z tytułem Komisarza Kro- j lewskiego.
Kiedy wojna się skończyła pozostał szefem korpusu przez j ponad
dwadzieścia lat.

Przez wiele lat był też Wielkim Kanclerzem Orderu Czarnego Orła. I W
1873 został Wielkim Łowczym Królewskim i piastował to stanowisko aż I
do śmierci. Był także mistrzem jednego z najmniej znanych zakonów ry-j
cerskich w Europie, tego z Białym Jeleniem św. Huberta, insygnia które- J
go cesarz zawsze nosił w czasie polowania. Order pochodzi z czasów Fry-I
deryka Wielkiego. Uhonorowano nim niewielu ludzi, bowiem został po-J
traktowany tylko jako sprawa rodzinna Hohenzollernów.

Sprawozdanie, które zachowałam w pamiętniku, pokazuje, jak wyglą- j dał
feudalny pogrzeb 21 lat temu. Ceremonia składała się z dwóch części:!

przywiezienia ciała Yatera z Drezna do Świebodzic i faktycznych uroczystości pogrzebowych, które odbyły się dwa dni później

Książ, 16 sierpnia 1907

Jest siódma rano, leje deszcz. Było tak przez cały dzień. Wyjechałam! z Hanselem z Berlina o 8.00 i dotarłam tutaj o 2.50 po południu tuż przedj

* Maria von Kleist (01.10.1828-17.01.1883) — od 15 stycznia 1857 r.

żona Hansa Heinricha XI. Pochodziła z dolnołużyckiej gałęzi starego, pomorskiego rodu, wcześniej już spokrewnionego z rodziną Hochbergów.

Jej matką była Luise hr. von Hochberg, córka Hansa Heinricha VI.

** Z małżeństwa Hansa Heinricha XI z Marie von Kleist urodziło się czworo dzieci: Hans Heinrich XV, Idą Louise (Lulu) , Conrad Eduard (Con-ny) i Friedrich Maximilian (Fritz).

** 27 lutego 1886 r. Hans Heinrich XI ożenił się z Mathilde Ursulą burgrabianką Rzeszy (Reichsburggräfin) i hr. (Gräfin) zu Dohna-Schlobitten (ze Słobit w dawnych Prusach Wschodnich) . Z tego małżeństwa urodziło się dwoje dzieci: Wilhelm Bolko Emanuel (Willusch) i Anna, która wyszła potem za Hermana hr. (Graf) zu Solms-Baruth.

118

Sala Maksymiliana (fot. autor nieznany), 1931.

119

przybyciem Mathilde, Anny, Lulu*, ciotki Anny Reuss i Heine Reuss.

Godzinę później przybył tu Hans z braćmi i szwagrem Fritzem Solms.

Niektórzy górnicy, personel, leśniczy, służące, posłowie maszerowali od Świebodzic w kondukcje za otwartymi karawanem, który wiozł drogiego Yatera.

Ponieważ wszyscy inni żałobnicy przybyli na stację w Szczawnic Zdroju, nie widzieli przygotowań w Świebodzicach. Do nich należał śliczny łuk, pod którym był wieszony Vater. Wszyscy górnicy i żołnierze stali szpalerem wzdłuż drogi. Nie wiem, do jakich regimentów należeli żołnierze. Jako dekorację przy kapeluszach mieli kogucie pióra i czerwone śliwki.

Cesarz wysłał szwadron kawalerii z Pszczyny, a na Linden Allee oddane będą saluty artyleryjskie, ponieważ Yater przez pewien czas był oficerem kawalerii.

Mathilde jest cudowna. Tylko troszeczkę płacze, a nawet się uśmiecha.

Lulu jest wielce spokojna i zamknięta w sobie. Podziwiam i jestem zaskoczona ich opanowaniem i skrywaniem uczuć.

Kiedy niesiono trumnę z ciałem Yatera, okrytą zielonym suknem myśliwskim używanym w salach bilardowych (prosta trumna i sukno myśliwskie — zgodnie z życzeniem Yatera), nie mogłam pojąć, jak

Mathilde mogła tak dobrze się trzymać. Ksiądz odmówił kilka modlitw i wszyscy się rozeszli. Gdyby to Hans umarł, nie zniosłabym tego. Pragnęłam zostać sam na sam z Yaterem, z tym nienawistnym, mieszanym uczuciem, że on leży tam ściśnięty i zamknięty, a ja nawet go nie mogę dotknąć. Odszedł na zawsze. Doprowadzało mnie to do obłędu. Jestem bardzo emocjonalna i dość często przesadzałam. W pewien sposób nawet sobą pogardzam. Kiedy myślę o twarzy kochanego Yatera, jego uprzejmości, małych żarcikach, które uwielbiał, małych polowankach, które zwykł urządzać w Pszczynie, jest mi niewymownie smutno. Jestem więcej niż nieszczęśliwa. Mój kochany Hans przybył w mundurze ze wstążkami zupełnie mokry po długiej podróży. Mathilde cały czas mówi o Hansie, podkreślając jakiz jest kochany i jakaz jest dla niej pomocą. Byłam zmartwiona i zasmucona, że Hans przybył do Drezna dwie godziny za późno, aby zobaczyć Yatera żywego. Jak się okazało później, nie miało to żadnego znaczenia, ponieważ Yater po prostu próbował wstawać z łóżka, ale upadł na plecy i umarł cicho godzinę później. Nie odzyskał " Idą Louise hr. (Grafin) zu Solms-Baruth (29.07.1863 - ?) — de domo hr. von Hochberg, siostra Hansa Heinricha XV, nazywana Lulu. Dama dworu cesarzowej niemieckiej. 10 września 1881 r. w Książu odbył się jej ślub z Friedrichem ks. (Fiirst) zu Solms-Baruth z Kliczkowa, zmarłym 31 grudnia 1921 r.

120

Sala Konrada (fot. autor nieznany)^ 1981. 121

już przytomności. Wiedział dzień wcześniej, że Hans przyjedzie i cieszył się. Rankiem tego dnia, w którym zmarł, wydawał czuć się lepiej. To dziwne, że matka Hansa także umarła we śnie w łóżku.

Pokój bilardowy zamieniono na kaplicę. Bardzo ładnie go zaaranżowano, wszędzie stały duże, srebrne świeczniki, a ściany obito sukniem na czarno. Jutro przyjedzie całe mnóstwo lilii, które zamówiłam w Berlinie. Zrobię wielki krzyż, który zawieszę za krucyfiksem. Ozdobię go liśćmi palmy i białymi hortensjami.

Śmiech i łzy

Jest obecnie 11.00 wieczorem. Wszystkie panie biorące udział w uroczystości, poszły już spać, ale panowie nadal dyskutowali w dużym salonie. To był dla mnie dziwny wieczór. Nie potrafię tego wyjaśnić, czy ubrać moje wrażenia w słowa. Dzięki Bogu po raz pierwszy od dzieciństwa wkładałam żałobę, byłam blisko śmierci i uczestniczyłam w pogrzebie. Pamiętam, że wtedy, gdy Patsy wyjechała, zamówiłam na własną odpowiedzialność czarną sukienkę z fioletowymi łukami.

Śmierć jest w tym domu, a wszyscy zachowują się tak, jakby Yater pojechał na polowanie lub cicho spał w łóżku. Wszyscy zjedliśmy obiad. Nawet rozmawialiśmy i śmialiśmy się. Po obiedzie usłyszeliśmy długi i szczęśliwy śmiech. To była Mathilde z Hansem", wujkiem Bolkiem* i innymi.

Udawałam, że zrobiłam wszystko, aby zmienić ich myśli. Opowiadałam bratu Yatera i wujkowi Bolkowi, o przeżyciach z podróży — wszystko o Heiligendamm i wyspie Rugii. Ten wieczór w zasadzie niczym nie różnił się od pozostałych poza tym, że wszyscy byli ubrani na czarno.

Moja służąca Marie była zdziwiona, że Lulu i Mathilde ubrały perłowe kolczyki, a Annę fioletowy pendant**.

Sądzę, że w każdym kraju średnia klasa przykłada więcej wagi i jest bardziej dumna ze stroju żałobnego niż my. Być może jest to znak bogactwa. Oni chcą pokazać, że ich stać na kupienie więcej krepy, czarnych kolczyków i łańcuszków, jak zrobili to Marie i Friedrich — zarządcy domu.

' Hans Heinrich XIV Bolko hr. (Reichsgraf) von Hochberg — patrz, przyp. na s. 40.

** Pendant (franc.) — pas zakładany przez ramię i pierś.

122

•; 17 sierpnia 1907 " " ;

Jest ósma. Jestem na górze. Wszyscy mężczyźni, którzy przyjechali na pogrzeb, już odjechali. Następca tronu (obecny zamiast cesarza, który był zajęty wizytą króla Anglii) wyjedzie dopiero o 11.00 i zostanie na obiad.

Dzień pogrzebu był naprawdę piękny i słoneczny. Niebo za zamkiem było różane.

Za trumną szliśmy uporządkowanym szykiem po czworo w szeregu. To było pięknie zorganizowane, wzdłuż całej alei stał szpaler górników w mundurach galowych, a za trumną szli leśnicy. Oni także podnieśli ją na karawan oraz wnieśli do krypty, a my szliśmy za nimi: Mathilde z Hansem, następcą tronu i ciotką Anną Reuss. Następnie Lulu z wujkiem Bolkiem i ja z księciem Schleswig-Holstein*.

Pod koniec ceremonii zabrzmiał nostalgiczny sygnał myśliwski —

Polowanie skończone — z urwaną pod koniec melodią i był to najbardziej wzruszający moment. Yater tak bardzo lubił polowania.

Szwadron z Pszczyny nie mógł dojechać. Było za daleko. Cesarz wyznaczył więc szwadron kawalerii ze Świdnicy. Był to wzruszający i bardzo cichy pogrzeb. Mam na myśli modlitwy, chóry, a czasem absolutną ciszę, nie przerywaną nawet szlochem. Być może zawsze tak jest na

pogrzebach, ale na żadnym innym przedtem nie byłam. Nie wiem jak inni powstrzymywali swoje emocje. Cały czas miałam wrażenie, jakby Yater był obok nas. W krypcie nie czułam żadnego lęku...

Chwała Bogu, że umiem dostrzegać wesołą stronę życia nawet w smutnych chwilach i że mam zdolność śmiania się i płakania niemal w tym samym czasie. Gdy po raz pierwszy zobaczyłam moją teściową po pogrzebie Yatera, popełniłam straszne faux pas. Pewna krewna obecna na pogrzebie obwieszona była ogromną ilością dużych czerwonych kamieni, które odebrałam jako coś niestosownego w tej wyjątkowej chwili. Bez zastanowienia więc wypaliłam do Mathilde: „Moja droga, dlaczego ona jest obwieszona karbunkułami?” Miałam oczywiście na myśli drogocenne ka-

* Ernst Giinther ks. (Herzog) zu Schleswig-Holstein (11.08.1863 Do-lzig-22.02.1921Przemków) — właściciel dóbr przemkowskich. Wielki miłośnik polowań, które organizował również w swoich dobrach, zapraszając na nie cesarza i Hansa Heinricha XI. Sam często bywał w Książu.

123

mienie, czyli rubiny, a Mathilde i wszyscy inni obecni zupełnie coś innego — krosty, pryszczki, które ludzie czasami mają na skórze, bolesne i szpecące, ale uważane za wulgarne. Jestem całkowicie pewna, że babcia Oliwią nie pozwoliłaby, aby ktokolwiek stojący wyżej od pokojówki nosił rubiny. Ale czasy się zmieniły, jej wysokość, która je miała, była dumna z ich indywidualnego charakteru.

SDB080

Mówi się, że Yater zostawił 4 miliony funtów szterlingów. Nie wiem, czy tak jest, czy nie, ale jego śmierć zrzuciła ogromny ciężar odpowiedzialności na mego męża...

Mutan, nasz główny zarządca majątku, zarządzał posiadłością wspaniale. I choć czasami narzekaliśmy na środki, jakimi dysponowaliśmy, wiedzieliśmy, że miał na uwadze naszą dostatnią przyszłość. Była to nieruchomości niezwykle trudna do zarządzania, gdyż dochód netto do naszego użytku wahał się od 35.000 do 120 000 funtów szterlingów rocznie.

Dodanie 1 szylinga do ceny tony węgla, dawało posiadłości 20 000 funtów rocznie. W ogólnym zestawieniu finansowym widać, że to dużo pieniędzy, ale z tych dużych dochodów płaciliśmy macosze Hansa - księżnej Dowager, braciom i siostram, na utrzymanie naszych domów, szpitali, domów dla robotników w podeszłym wieku oraz na emerytury, renty i inne

cele charytatywne, a więc do wydawania nie"pozostawało tak wiele, jakby się komuś wydawało.

Kochany stary dzwon, który wisiał na wieży przy bramie wjazdowej i dzwonił co noc o 10.00, spadł tej nocy, gdy zmarł Yater. Od jego śmierci wszystko zaczęło iść źle. Rok czy dwa lata potem, mój mąż wpadł na szalony pomysł powiększenia i częściowej przebudowy Książa*.

Posiadłość była tak ogromna, że jakiegokolwiek zmiany kosztowały około 15 000 rocznie, nie licząc antycznych mebli i innych zainstalowanych urządzeń. Było tam ponad 50 pięknych renesansowych obramowań kominka. Kiedy rozpoczęto prace, powiedziano Hansowi, że nawet gdy pracować będzie przez cały

" Tuż po śmierci ojca Hans Heinrich XV rozpoczął wielką rozbudowę zamku w Książu. W latach 1908-1923 powstało skrzydło północne i wielkie, monumentalne zachodnie, flankowane dwiema cylindrycznymi wieżami. Stara zamkowa wieża otrzymała nowy, neorenesansowy hełm. Do wyposażenia wnętrza książę kupował we Włoszech m.in. oryginalne renesansowe kominki i portale, a także stropy. W nowej części znalazła się m.in. wielka sala o powierzchni 300 m². Po tej rozbudowie, dokonanej wg projektów austriackiego architekta Humberta Walchera von Moltheul, cały kompleks

124

Tak naprawdę Książ nie był spokojnym miejscem. Niemożliwy był samotny spacer-zawsze było się w zasięgu wzroku służących. Tarasy były zbyt uporządkowane i wyglądały tak oficjalnie... Kamerdynerzy na jednym z tarasów w Książu.

Ogrodnicy przy pracy, Książ. 125

czas stu ludzi, to nie zostaną one zakończone prędzej, jak za 6-7 lat. W sierpniu 1914 roku przebudowę prawie zakończono. Był to kamień młyński u szyi męża, od kiedy to się rozpoczęło. Nigdy nie lubiłam tego pomysłu i miałam złe przeczucia.

Zarządzanie Pszczyną i Książem było tak wielkim przedsięwzięciem, że niewątpliwie musieliśmy mieć ogromny personel. Wszystko było doskonale zaplanowane, ale wydawało mi się, że unosi się nad tym jakiś zły duch.

Kiedy budowany był nowy szpital dla górników, szczegóły, zdaniem urzędników, były zbyt trywialne, by zaprzętać nimi głowę księcia. Pytano go jedynie o opinie w poważnych sprawach finansowych. Próbowałam to zmienić, a wszystkich ludzi uczynić zarządcami, górnikami, drwalami. Ich żony i dzieci zdawały sobie sprawę, że urzędnicy, cały personel w Książu i

Pszczynie, również Hans i ja jesteśmy po to, aby radzić, pomagać, interesować się i troszczyć o wszystko.

Ale było to dla nas zadanie niemożliwe. Stare przyzwyczajenia i tradycje były zbyt mocno zakorzenione, byśmy mogli się przez to przedrzeć.

Socjaliści i inni, którzy zwykli byli przemawiać gładko, bez zająknięcia o „carze czyniącym reformę”, nie mieli pojęcia jakże trudniej jest

reformować, coś co już istnieje. Gdyby socjalizm lub jakikolwiek inny „izm” istniał tak długo jak kapitalizm, spowodowałby o wiele więcej zła

niż obecny system. Mówię tak, gdyż socjalizm opiera się na surowej dyscyplinie organizacji i choć czasem pojedyncze osoby są szorstkie i

opryskliwe to systemy i organizacje są zawsze władcze i apodyktyczne.

W tym czasie mój kochany tata pisał do mnie tak:

i tili Lriit Krujątkoujo iniziBiujácii, —la. unutna osizmonta. Ć wiZUitkian

obzanuan. éyYizurizlu Ludzi iuniLia b-izu tak ho-

miłoi ai i izaekunku. ^.ui ai^ 'isj&inis. nadzieję, ZŁ azuao ó. lię owocami

urUlkizj toadioici, lozwaai,

zankowy liczył około 600 pomieszczeń. Zmieniły swój wygląd

powiększone tarasy zankowe, na których znalazły się fontanny, również

srowadzone z Włoch. Rozbudowa ta pochłonęła olbrzymią kwotę 8 mln marek.

126

W Książu służbę przy głównym wejściu sprawował zawsze wspaniale

odziany mężczyzna w kapeluszu z piórami, dzierżący w dłoni srebrną

laskę. Ogłaszał nasze przybycie, unosił w górę srebrną laskę i pozdrawiał

nas niczym tamburmajor angielskiej gwardii.

Pan Sussman, emerytowany kamerdyner i w roku 1910 najstarszy

mieszkaniec Książa.

127

aolriaaziEJatni ala arizłjiatic. hoaaanueh, na lozlzgujoh waizuoh jio-

iaaaloiaLaai, któizu będą izuKaż uiaiza taau i laomoau,

Obecnie bardzo filozoficznie podchodzę do plotek, ale kiedy jest się

młodym, łatwo poczuć się dotkniętym. Mój pamiętnik pokazuje, jak byłam

zirytowana czymś, co, jak mi doniesiono, powiedział o Hansie holenderski

książę małżonek.

Nie wiem, dlaczego tak się oburzyłam, przecież te uwagi nie miały

większego znaczenia.

3 września 1907

Jadłam z hrabią Stumm-Sierstorpff, który zawsze robił na mnie wrażenie.

A że jest moim przyjacielem, opowiada wszystkie plotki. Ostatnia była ta,

że mały osioł meklemburski, mąż królowej Holandii*, powiedział

cesarzowi któregoś dnia, iż będą musiały minąć lata zanim Hans naprawdę stanie na nogach, gdyż jego długi są ogromne.

Dlaczego? Przecież on ledwo zna Hansa. On (hrabia Stumm) powiedział mi dziś wieczorem, iż ludzie mówią, że afiszują się ze służącymi w czerwonej liberii. Powiedziałam Hansowi, że służący nie muszą nosić się na czarno, a czarna wstążka przy kapeluszu i na ramieniu są wystarczające. Nie jest możliwe, aby wszystkich służących ubrać w stroje żałobników, a stajnie okryć kirem, gdyż nigdy tak nie robiono w dużych domach. Nie wiem, ale przypuszczam, że będą mnie za to winić i będzie to nazwane typowo angielskim zachowaniem.

Cesarz odwiedza Newlands

Wracam do cesarza. Nie przyjął on zaproszenia do Newlands.

Podejrzewam, że było dla niego za małe. Zamiast tego złożył wizytę w zamku Highcliffe w Hampshire. Przedłużył tam nawet swój pobyt, ciesząc się zmianami i odpoczynkiem. Do Newlands przyjechał na lunch. A oto list Patsy opisujący jego wizytę.

fy= fbr <°° fy° •°•

'Heinrichks. (Herzog) zu Mecklenburg-Schwerin (19.04.1876-1934), od 1901 r. mąż królowej holenderskiej Wilhelminy, z dynastii Oranien-Nassau.

128

ifoaka

Jtróit Hit i rotoaiarie chloheóur doitatam ozii lano.

^Szkoda, ŻE. tnuizUj tak tióžno, OLE. twój teuaiam doitatam na czat., a zatem, hizeczutalam lego tieć ceiaizowi, któiu jak zwukLe. czaiu/ąco ucalował moją aloń awukiotnti..

Uieau zauważutam nis.im.ialo, iż nU chae. buć kióiem aats.ąo iwia-ta, tnutaknąt mi. LPoarizazial, iż aauou móal wubie-iaa żuciz ho-

P W 13 ' 11 L P T 1

nownls., chciathu Lrua zujuktum izLaakcicztn żującum na arii, w domu takim jak tzn. StiaujiaL cviaże.niz etioiL.go i bul tak imutnu, jak JL.ao iioitia — kwLouja ^TEC/Ł. C.L.iaiz oabut tzz alugi itiaazi z tyranieniem <ysisJbniianE.ni.

'LPoitawiLam mu aura hiitania, na któiz. ku moJEmu zadouroLsniu oahourizaziai: Jwi&n, iż homuiLat, ŻE. crtdatEm go uczuniA aiukiEm, OLE. muii udowodnić, iż iE.it tak wiElki, jak uiit jeao oidzc..

am ujiaą: „-Jak, \PaniL, ols. do ŁE.J hoiu nis. miot zbut izamu .

(~E.iaiz Krówazai houfisaziat: „—iE.iaz on. i -L^aiiu będą h.iaaourać tffihóL-KLL oLa aou*ia. ich. ft&iodouz

^Powiedziałam, mu ts±, jak audoumz. ią iPiomiznics. i jak Lraidzo JE. koahaiz oiaz jak urczziniE. lano wsŁawolai. i jak Loujczu auli z disijU zaa.owoLE.ni.

JLQO wrielkim. hioalsman buło to, azu mąż Jwój zaimtaLuE. lazUnki w \PizczuniE. i nU zahiohonuis. mu, jak ziauku., tuon ihaiznuan ahaita-msntóią któie zawiZE. lauwolują u niego złu naifaój. iDaizEMam:

„Cóż LPaniE., JEOŻ do -Jiiąza, Jam niż urhadniziz ar zy nashój. ^Jam js.it heino tazisnsii. U dodałam: „J^aiiu h.izsbudoujuiE. catz. LPiomnićz, a c?

Tani [nitalujs laziEnki

Cs.iaiz naizEKot takZE. na hokojs., któie. zatnohonowata mu \Jwoia izwagUiKa. „JoLz auwranu. — a mojs. łóżko, ^a ZOWIZE. mam ochotę na iazdę na łyżwach ar tuan hokojaon. c^r wizędziE. ts, iogL Jo d\uczatham. zs. imiechu.

dzu znaiz te. bako JE. J^aiili?

-LSoaat jeizcze.: ^ZaarizL mówiL&n, ZE. twoja cónka ma lozum. fam aląboki auą i oabouriEdzialam: „C/TW. \Panis., ona ma o wiELE. więczj lozumu, niż muiliiz. \^ixuhzui iia ^Łanowi dienourania tzeki nzi zobaazuć, jak ona ints.ie.iUJE. iię

129

„Gen tok, wian, obiewnuę ją i baiazo ii\$. nią inteieiuję. „c^T/e \Panie — hocriedziatam — nie możesz ihoazieiaać się, że znobią oa noża utizuitko to, co tobil itaiu książę.. Gn bul bogatizum CTWwiekiem. Zobacz., de ć7Tan.i muli dawać iwoirn' madom, i sioitwm,

„cTTcfe, aie to huto zaaianżowane j:azez ojca ćTjatiia. Jo nie. fiacho-azilo z dochodu, /mpacz mi, \Paniz, aiz muślę, źf. haenodzilo, OLE.

LP

anis, wiziz rza/

\Potzm. on zauważul, źt ttowimai mUć aom. w .oeulnie.. że: „U^iaLiu azęito obawriaaala o tum, iż cncialabu arudawaa tan L/L-gancKui

h^zijiąia. „CTT (^a ttotwinna — fiowieazioŁ

„cAż, źPanii-, ten dom niż js.it ich . tzNa co aziaiz odizzkt: „L^l/{oż~ na, to Kfizuitko zowanizować, inni mada niż chcą ani tego, ani nie chcą

j

echać do -Eszmna .

„(Łóż \Panis., wiziz laiąad o moJEJ JL^aUu niż ja. a\aucz. są nahiaiwioA ją znać, a wtzau odKiyie.i.z, jaką ma wifianiałą natuię .

<z\ a koniec cs.itan.z hoiaizazlau „<^H~ co do cyjania, dokonal

vjlaLcuxrL.-go uruboiu, i gdyby polowa Ludzi, któiućn znam, mła tak izczęiLUtra, jak tucn dtaojs., to bijLolju

c[^]i ufriąc A[^]saifiU butai tematem, naize! tozmount L mam nadzieje, że nie
hourieaziałam niczego, czego nie bawinnam,
cię S3óg

Cesarz powiedział królowi, iż mówiłam mu, jakim cudownym miejscem
jest Newlands, ale nie przypuszczał, że było takim naprawdę.
Powinnam powiedzieć, że kiedy żył Yater uczyniliśmy Książ naszym
głównym domem. Hans, który miał manię budowania, zainstalował
łazienki oraz inne urządzenia pierwszej potrzeby ułatwiające życie. Yater
uwielbiał Pszczynę i Promnice i nigdy nie pozwoliłby na żadne zmiany.
Spędziliśmy jesień, dzieląc czas pomiędzy Książ, Pszczynę i Promnice, a
w każdym z tych miejsc było dużo koniecznej pracy.

130

Zawsze kochałam Promnice. Po śmierci drogiego Vatera (nic nie
zmieniłabym za jego życia) zleciłam pomalowanie ścian na jasne, radosne
kolory, kupiłam
nieco wygodnych kanap i foteli oraz bardziej wesołe perkale i brokaty. Na
początku rodzina była temu przeciwna, ale wkrótce polubili zmiany.
Byłam tu
bardzo szczęśliwa.

Cesarz Wilhelm II (stoi na środku z laseczką), obok niego księżna Daisy
von Hess z synem Alexandrem (Lexelem), po prawej (stoi na schodach)
Hans (Hansel), syn Daisy, za nim trzeci od lewej, Hans Heinrich XV,
Promnice 1908.

131

Zawsze kochałam Promnice. Jest małe i architektonicznie malownicze, ale
nie budzi szczególnego zaciekawienia. Stanowi jakby skrzyżowanie
drewnianego domku elżbietańskiego i szwajcarskiego domku
wypoczynkowego. Wychodzi na duże śliczne jezioro, otoczone
wspaniałymi drzewami.

Kiedy po raz pierwszy je zobaczyłam było smutne i ponure. Po śmierci
drogiego Yatera (nic nie zmieniłabym tu za jego życia) zleciłam
pomalowanie ścian na jasne, radosne kolory, kupiłam dużo wygodnych
kanap i foteli oraz bardziej wesołe perkale i brokaty. Na początku rodzina
była temu przeciwna, ale wkrótce polubili zmiany. Byłam tu bardzo
szczęśliwa, również dlatego, że nie było tu miejsca na urządzenie wielkich
przyjęć. Jedynie dzieci i członkowie rodziny mogli spędzać tu większość
czasu, polując i urządzając pikniki.

SOS080

Na nasze pierwsze Boże Narodzenie zorganizowaliśmy prezenty i
rozrywki dla ludzi w Pszczyńce i Książu. Głowy rodziny miały ciche Boże

Narodzenie w Książu. Było jednak mi smutno. Odkryłam, że próba życia w dwóch krajach jest wyczerpująca. Mój dom rodzinny, siostra, rodzice i przyjaciele byli w Anglii.

Czar Londynu w maju i czerwcu, cud angielskiego lata, fascynacja wspaniałym wiejskim domem, wzywają mnie. A z drugiej strony mąż, dom i dzieci były w Niemczech. Tam też miałam wiele obowiązków towarzyskich i innych.

Gdy żył mój teść nie byłam rządzącą księżną pszczyńską, ale miałam dozę pewnej wolności, nawet dość pożądaną, gdyż nie byłoby dobrze dla nikogo, gdybym siedziała cały czas przy stole teściowej. Teraz sytuacja się zmieniła i dużo czasu muszę spędzać w Niemczech.

Myślę, że w ciągu dwóch lat, o których mowa w tym rozdziale, byłam w Anglii przynajmniej z pół tuzina razy, na Riwierze trzy razy, w Wiedniu i Budapeszcie raz, nie mówiąc o częstych podróżach między Książem i Pszczyną oraz kilku krótkich pobytach w Berlinie. Na szczęście Kocham podróże.

132

Targ na rynku w Pszczynie.

Wiele niemieckich ogrodów wygląda tak, jak niemiecka gospodyni w sztywnym szlafroku, bawełnianych pończochach, czarnych butach, z papilotami nagłowię. Takie ogrody są akuratne, bez koloru i jakiegokolwiek tajemnicy. Kobieta pracująca w ogrodach zamkowych, Książ.

133

Muszę jednak zmienić styl życia i być fiirstlich*. Życie to taki dziwny ciąg zdarzeń — jeśli daje ci coś jedną ręką, to drugą zabiera.

Teraz, kiedy mojemu mężowi powiodło się, będę mogła wydawać pieniądze, zmieniać rzeczy, realizować swoje marzenia, wyrażać swoją wolę częściej niż zwykle, ale razem z sukcesami przyszły również nowe zadania, które związały mnie bardziej niż kiedykolwiek z otoczeniem, pośród którego starałam się, jak najlepiej umiałam, stworzyć dom z sercem, ale nigdy tak naprawdę mi się to nie udało.

Fiirstlich (niem.) — tutaj: po książęcemu, żyć jak księżna.

ROZDZIAŁY

STYCZEŃ 1908 -MARZEC 1909

W styczniu 1908 r. byliśmy w Eton. Do naszej małej szczęśliwej gro nadki należeli: książę i księżna Roxburghe*, lord Mar, Kellie i Yiolet, Edith Yillers, Joe Laycock i wujek Lindsay FitzPatrick. Jesienią udało się nam rozwiązać wszystkie sprawy w Książu i Pszczynie, wynikające ze śmierci Yatera, i mieliśmy naprawdę cudowne wakacje. Dołączyłam do Shelagh w Monte Carlo pod koniec stycznia i przedstawiłam świetny pomysł

„polowania na willę, która odpowiadałaby każdemu". Oczywiście, było to całkowicie daremne poszukiwanie, ponieważ taki rodzaj willi istniał tylko w naszej wyobraźni. Jednak w końcu znalazłam na Cap Martin willę Cynthia i tam zamieszkaliśmy. Wielu jednak twierdziło, że Cap jest zbyt wietrzne, a morze zbyt surowe, ale zarówno ja, jak i dzieci kochaliśmy to miejsce. Czyż nie byłam prawie pod drzwiami willi Cyrnos, a droga, wspaniała cesarzowa Eugenia, z jej dojrzałą mądrością, była jak kość słoniowa, im starsza, tym coraz młodsza w swoim wdzięku. Głupawy dowcip, jeśli tylko można go rozpoznać, jest jednym z największych przekleństw w życiu. Nikt nigdy nie jest od tego wolny, a w otoczeniu kosmopolitycznym, w którym od wielu lat żyłam, panuje w sposób szczególny. Prawie każdy był uwikłany w konflikty rodzinne, a większość zabiegała o poprawienie swojej pozycji na dworze w Londynie, Wiedniu czy Berlinie. Zawsze starałam się trzymać z dala od intryg, a plotki, nie przyozdobione śmiechem czy choćby dowcipem, okropnie mnie nudziły. Byłam wychowana w przekonaniu, że ten rodzaj rozrywki przystoi jedynie służbie. Jako rodzina byliśmy wszyscy nierozważni (być może nawet za bardzo) i niewiele robiliśmy sobie z tego, jak byliśmy postrzegani. Pewnego dnia księżę i księżna Saxe-Meiningen** przybyli na lunch ' Henry John Innes-Ker, 8. księżę (Duke of...) Roxburghe, markiz Bowmont i Cessford etc. (25.07.1876 - ?) oraz jego żona Mary Wilson Goelet, którą poślubił w Nowym Jorku 10 listopada 1903 r. " Bernhard Friedrich Wilhelm Albrecht Georg ks. (Herzog) von Sachsen-Meiningen-Hildburghausen i Charlotte, de domo księżniczka (Prinzessin) pruska. Oboje, wraz z córką Feodorą, bardzo często bywali na Śląsku. Księżniczka Feodorą wyszła w 1898 r. we Wrocławiu za ks. (Prinz) Heinricha XXX Reuss z młodszej linii i z tego powodu przyjeżdżała do jego posiadłości Nowy Dwór (obecnie część Kowar) .

135

w towarzystwie księcia Lynar. Księżna, dawniej Charlotte księżniczka pruska, była najstarszą siostrą cesarza i siostrą moich przyjaciół — księcia Adolfa Schaumburg-Lippe, księżnej Sparty oraz księcia Hesji Fryderyka Karola. Księżna miała wyniosłą twarz, delikatnie malowaną, co w pewien sposób przypominało mi jej matkę, cesarzową Fryderykową. Widziałam ją we Wrocławiu, gdy jej mąż dowodził wojskami, ale nie miałam okazji poznać jej bliżej. Po lunchu, gdy byłyśmy same, Charlotta zaczęła: „Daisy, czuję się bardzo zraniona i jestem zła na Ciebie." „Na mnie, dlaczego?" Zaledwie ją poznałam, a więc nie domyślałam się, o co chodzi...

„Dlaczego mnie tak boleśnie dotknęłaś?" Pomysł sprawienia przykrości najstarszej siostrze niemieckiego cesarza wydawał się tak absurdalny, że zaśmiałam się i zapytałam, jak taka myśl mogła przyjść jej do głowy.

„Wielki księżę Michał zawsze mnie rani. — powiedziała. — A Anastazja mówi, że nie należy się nim przejmować, bo on jest szalony."

„Cóż, być może taki trochę jest, ale wszyscy tacy jesteśmy!" — wymamrotałam.

„To ty wiesz o tych strasznych rzeczach, które on o tobie wygaduje, a które dochodzą do Berlina?"

„O moim wystrojeniu się w mundur i jeździe na męskich plecach?"

„Tak, moja droga - powiedział - że trzymałaś zapaloną pochodnię."

„Pani, gdybym ubrała się tak, jak mówią i rbiła to, co mówią, nie miałyby to żadnego znaczenia czy trzymałam pochodnię, czy inne światło rozjaśniające mrok."

A następnie powiedziałam jej prawdę, że włożyłam angielską czapkę futrzaną męża, płaszcz, a spódnicę i bluzkę okryłam peleryną. Shelagh zrobiła to samo z płaszczem, hełmem i mieczem księcia Salm. Dodałam, że rozmawiałam z księciem Michałem o plotkowaniu i istotnie miałam z nim na ten temat awanturę w zeszłym roku. Potem księżna Charlotta zapewniła o swojej życzliwości dla Sophii, zna ją przecież już od tylu lat, etc., etc. W każdym razie wiedziałam, że zarówno wielkiemu księciu, jak i Sophii zależało, by być w dobrych stosunkach z Niemcami i cesarzem — i gdy mogli wyrazić to poprzez przyjaźń z jedną z sióstr cesarza, tym lepiej. Wertując moje stare pamiętniki dostrzegam, że czasem łatwiej potrafię sobie przypomnieć błahą sprawę niż ważną. Pewne zdarzenie, które miało miejsce wiosną, jest tak żywe w mojej pamięci, jakby to było wczoraj. Nigdy nie potrafiłam dobrze znosić porażek i czasami przyglądałam się zdziwiona, jak wspaniali, silni mężczyźni pozwalali, aby jakiś głupi konwenans pokrzyżował im ważne plany. Sądzę, że wiele żon doceni moją przedsiębiorczość i odważną reakcję na incydent, którego byłam świadkiem.

136

Przygotowania do balu, księżna Daisy von 137

Zamówiliśmy samochód na 9.30 wieczorem, aby zabrał Hansa do stacji w Mentone, musiał bowiem być w Berlinie z powodu jakiegoś ważnego projektu polskiej ustawy. Od miesięcy wzbudzała ona wątpliwości i dlatego każdy głos przeciwko niej był ważny. Staliśmy tam, czekając, ale żaden samochód nie nadjeżdżał. Służący krzatali się, chcąc, abyśmy wierzyli, że coś robią. Nadal jednak nic się nie działo. W końcu poirytowana poprosiłam majordomusa, żeby poszedł do sąsiedniego domu,

do pani Stern (przedstawieni zostaliśmy jej podczas karnawału), i zorientował się, czy byłaby skłonna użyć swojego pojazdu. Hans wykrzyknął: „Bzdury. Nie chcę o tym słyszeć.” Poirytowana tupnęłam nogą: „Nie bądź takim idiotą. Ona nie będzie miała nic przeciwko temu, a każda minuta jest cenna.” Kiwnęłam głową i majordomus zniknął. Następnie zwróciłam się do szambelana: „Zadzwoń do hotelu Cap Martin, aby przysłali czym prędzej samochód lub powóz.” Odpowiedź brzmiała, że nie mają ani jednego, ani drugiego. Wrócił także majordomus z wiadomością, że madame Stern wyjechała do Monte Carlo swoim samochodem.

Pomyślałam jeszcze o ludziach, którzy niedawno zamieszkali w willi, położonej nieco wyżej przy drodze. — „Pójdę i poproszę ich” — powiedziałam do Hansa, ale było to więcej, niż mógł znieść. — „Czy sądzisz, że wypada, byś ty, księżna Pszczyzny, biegała wkoło błagając o samochód ludzi, których nawet nie znasz.” — Znałam ich dość dobrze z widzenia. — „Chodź tu natychmiast” — i wciągnął mnie do holu. „Nigdy więcej nie zobaczysz mnie w tym piekielnym miejscu” — po tych słowach obrócił się, by wyciągnąć papierosa. Nie powiedziałam nic. Na wieczorową suknię narzuciłam białe futerko i w cienkich satynowych bucikach pobiegłam drogą do góry.

Było już ciemno, a miałam do pokonania sporą odległość. Pierwsza j brama była zamknięta. Poszłam dalej i znalazłam otwartą małą furtkę. Zadzwoiłam, usłyszałam rozmawiających służących. Leniwy, wygląda-1 jacy na Francuza lokaj wreszcie otworzył drzwi. Poprosiłam, by zaordynował auto (wiedziałam, że mają, bo widziałam ich w nim rano), ale on, nie odpowiedziawszy nic, odszedł. Wkrótce pojawił się majordomus, wyjaśniłam, o co chodzi — zawahał się i poszedł na górę. Jego państwo byli już w łóżku.

Powiedziałam, że nic mnie to nie obchodzi. Niech ich obudzi. Poszedł znowu na górę, słyszałam głosy, a czas płynął. Weszłam do połowy schodów i zawołałam: „Panie Kingsley, panie Kingsley” (później dowiedziałam się, że nazywał się Kingland). Stał u szczytu schodów w koszuli nocnej i w kapciach na gołe stopy, z łysą głową. Powiedział jedynie: „Pro-1 szę na górę, może pani porozmawiać z moją żoną” — i zniknął. Poszłam na górę. Ona była w łóżku. Znowu musiałam tłumaczyć, o co chodzi. [

138

Kiedy mnie wysłuchała, przywołała pokojówkę, ponaglała ją, by obudziła szofera. Podziękowałam serdecznie i pospiesznie wyszłam.

Poszłam za pokojówką do garażu, tonącego w całkowitych ciemnościach. Kiedy oczy przyzwyczyły się do mroku, zobaczyłam samochód. Majordomus zapalił go, a ja dałam napiwek szoferowi, aby się pospieszył. Nie wiedział, gdzie jest stacja kolejowa, ale znalazłam lokaja, który znał drogę, więc wsadziłam go do auta. Rozglądał się za płaszczem, ponaglając poradziłam mu, by włożył ten wiszący na wieszaku. Nie mówił nic, na jego twarzy malowała się furia, zrobił jednak to, o co prosiłam. Kiedy wróciłam do Hansa, do odjazdu pociągu zostało jeszcze 10 minut. Na szczęście nie było czasu na wyjaśnienia. Ruszyliśmy. Lampy nie chciały się palić. Szofer pojechał złą i najbardziej krętą drogą do Mentone. W końcu dojechaliśmy do miasta. W oddali zobaczyłam coś, co wyglądało jak stacja. Auto zaczęło turkotać i podskakiwać. Miałam wrażenie, że znaleźliśmy się na świeżo zaoranym polu. Kazałam lokajowi wysiąść, mówiąc: „Gdzie lokaj może iść pieszo, tam powinien iść za samochodem.” Poprosiłam, aby wybłagał wstrzymanie odjazdu pociągu choćby o parę minut. Poszedł. Wkrótce dojechaliśmy do drewnianej bariery stojącej w poprzek drogi. Podniosłam ją do góry i samochód przejechał na właściwą drogę prowadzącą do stacji. Tam okazało się, że jesteśmy przed złym wejściem. Nie było czasu na poszukiwanie właściwej drogi, więc przeszliśmy przez pomieszczenie, gdzie kontrolowany jest bagaż. Do odjazdu pociągu zostały dwie minuty. Krzyczałam głośno: „Gdzie ekspres do Berlina?” Odpowiedziano mi: Jeszcze nie przyjechał, madame. Ma dziesięć minut opóźnienia.”

Usiadłam, by dojść do siebie. Hans także usiadł. Na naszych twarzach malował się uśmiech szczęścia. Osiągnęłam to, co chciałam. Hans mógł spokojnie wyjechać. Pocałował mnie na do widzenia i powiedział: „Sprawnie wykonane, Daisy. Jesteś taką żoną, jakiej naprawdę potrzebuję.”

Zapomniał, jak próbował powstrzymać mnie przed pójściem do willi po samochód i jak był wściekły, gdy wróciłam z samochodem. To, co mnie zadowoliło najbardziej to nie fakt, że pociąg się spóźnił, ale że byliśmy na czas, nawet gdyby pociąg odszedł punktualnie. Hans odjechał całkowicie szczęśliwy, przekonany, że on to wszystko zrobił. Tacy po prostu są mężczyźni.

W marcu przebywałam jakiś czas z kochaną Sophią w pobliżu Cannes. Rozmawiałam z nią o tym, co się zdarzyło, gdy księżna Charlotta przyszła na lunch. W rezultacie księżna przyjęła zaproszenie do pozostania w willi Kasbek. Pojechałam tam naprawdę, by się z nią spotkać i mieć mój malutki wkład w podniesienie na duchu przyjaciółki. Powiedziałam księżnej, co ja

Hans sądzimy o tej podlej ustawie wywłaszczeniowej, którą rząd pruski starał | się przyjąć*. W wielu przypadkach oznaczało to, że ludzie będą siłą zmuszani do opuszczania swoich rodowych domów, a nierzadko ziemi, na której znajdu-1 ją się groby ich ojców. A wszystko tylko dlatego, że byli Polakami.

Księżna Charlotta całkowicie zgodziła się ze mną i powiedziała, że nie ośmieliłaby się teraz jechać do Berlina, gdyż nie byłaby w stanie zapanować nad swoimi emocjami, co mogłoby wpakować ją w kłopoty. Idea odrodzenia Polski, która oznaczała obalenie rządów Prus, Rosji i Austrii, była oczywiście w owym czasie czystą fantazją, a jednak zaprzętała umysły tak zwanych polityków. Przez lata Prusy zarówno wadziły się, jak i przymilały do Polaków i źle rządziły częścią Polski włączoną do pruskiego imperium, I Pod rządami Wilhelma II kwestia polska była drugą co do ważności, ustę- J pując miejsca jedynie sprawie Alzacji i Lotaryngii**. Pszczyna była pier-j wotnie, i jest obecnie, ponownie w Polsce. Zarówno ja, jak i Hans zawsze I byliśmy życzliwi w stosunku do Polaków i ich aspiracji. Istotnie, propolskie j działania mojego męża nie zawsze były akceptowane przez cesarza, a zlej usposobione do nas osoby, starały się zranić nas oboje.

Odwiedzam Hiszpanię

Hiszpania była wspaniała, a jednak rozczarowywała — jak prawie wszystkie miejsca, rzeczy, ludzie. Ach, te hiszpańskie pociągi. Każdy, kto| może, powinien odwiedzić ten bardzo stary kraj z jego fascynującą i unikati wą kombinacją cywilizacji Hiszpanów i Maurów. Choć ludzie najlepiej znają Sewillę i Madryt, to Granada i Burgos są równie interesujące. W moim pa miętniku mało miejsca poświęcam samej Hiszpanii, zrobiłam krótką notat|

" 20 marca 1908 r. Sejm Pruski, po bardzo długich debatach, uchwalił ustawę o wywłaszczeniu. Umożliwiła ona rządowi przymusowy zakup ziemi polskiej w okręgach, w których nie było innego sposobu zabezpieczenia niemieckich interesów. Ustawa ta spotkała się z krytyką dużej części pruskich konserwatystów, ponieważ naruszała święte prawo własności. W Izbie Panów ustawa przeszła większością 143 głosów, przeciwko 111. Jednym z głosujących przeciwko niej był Hans Heinrich XI.

** Alzacja i Lotaryngia, przyłączone do II Rzeszy w wyniku wojny franco-pruskiej (1870/1871), przez pierwsze lata traktowane były jak zdobycz wojenna. Pozbawiono je wszelkiej autonomii, natomiast stosowano I tam, nie zawsze w pełni legalnie, ustawy i rozporządzenia

pruskie. Przez wiele lat Alzację i Lotaryngię traktowano jako „kraj Rzeszy” (Reichsland) i | dopiero w 1911 r. stworzono tam pewne organy samorządowe.

140

Jimmy Alba, i inni, których znaleźliśmy, wszyscy ze znamienitych rodów, szli

pewnego dnia w procesji Wielkiego Tygodnia, ubrani, jak sądzę, w kostiumy

jednego ze średniowiecznych zakonów rycerskich. Wiedziałam, że zaraz po tych

uroczystościach mają zamiar grać w polo. W katolickim kraju ten rodzaj pomieszania rzeczy boskich z przyziemnymi wydaje się być powszechnym zwyczajem, podczas gdy w krajach protestanckich nikt nie ośmiela się myśleć o

Bogu I sprawach doczesnych w tej samej chwili.

Santiago Maria del Pilar Carlos Manuel Stuart Fitzjames Falcó, 10. ks. Berwick i 17. książę Alba de Tormes, zwany Jimmy Alba.

141

kę o Madrycie. Większość czasu zmarnowałam na sprawy towarzyskie. Mieszkaliśmy tam w pięknym i gościnnym domu Jimmy'ego Alby*.

29.04.1908, Madryt, Pałace de Lina

Prawie niemożliwie jest znalezienie chwili na spisywanie wrażeń.

Przybyliśmy tu z Sewilli w późnych godzinach. Koła naszego powozu tak się rozgrzały, że musieliśmy przesiadać się do innych, które nam podstawia- 1 no, a które były wyjątkowo niewygodne.

Następnego ranka Hans nalegał, abym zostawiła nasze wizytówki pani I Robes, księżnej San Carlos i poszedł do niemieckiej ambasady, ja zaś wróciłam do domu. Po lunchu objechaliśmy miasto, a następnie poszliśmy pooglądać grę w polo. To całkiem dobra gra. Królewski syn, który dopiero | co zaczął grać, trzyma się w siodle bardzo dobrze.

Shelagh i ja oglądałyśmy na ulicach procesję Wielkiego Tygodnia, j Uznałyśmy ją za tandetną i nudną. Co do Hiszpanów, nie było w nich ani j odrobiny wzniosłości, ani śladów przeżywania religijnego misterium.

Król, Jimmy Alba i wielu ludzi, których znaleźliśmy, wszyscy ze znamie- j nitych rodów, szli pewnego dnia w procesji ubrani, jak sądzę, w kostiumy I jednego ze średniowiecznych zakonów rycerskich. W każdym razie nosili j długie płaszcze i dziwacznie wyglądające kapelusze z piórami.

Wiedziałyśmy z Shelagh, że król i inni zaraz po tych uroczystościach! mają zamiar grać w polo. W katolickim kraju ten rodzaj pomieszania rzeczy I kościelnych ze świeckimi wydaje się być powszechnym

zwyczajem, pod- 1 czas gdy w krajach protestanckich nikt nie ośmiela się myśleć o Bogu! i sprawach doczesnych w tej samej chwili. Musimy zachowywać się zgod-| nie z zasadami, nawet jeśli nie czynimy tego na co dzień.

Często zwykłam się zastanawiać, jakie myśli czały się za kołtuńsko-i poważnymi twarzami wiernych, zebranych podczas niedzielnego nabo-i żeństwa w luteranckim kościele w Pszczynie**. Pewnego wieczoru poszli- 1 śmy o 10.00 do katedry na ceremonię, której nazwy nie pamiętam. Było| ' Santiago Maria del Pilar Carlos Manuel Stuart Fitzjames Falcó, 10. książę Berwick i 17. książę de Alba de Tormes (17.10.1878 Madryt - ?) — krewny cesarzowej Eugenii, nazywany Jimmy Alba. Hiszpański minister spraw zagranicznych w okresie międzywojennym. Członek Królewskiej Akademii Historii i Sztuki. Przyjaciel ks. Daisy, częsty gość w Książu. " Ludność Pszczyny była w większości polska i w zdecydowanej większości katolicka. Dopiero w 1907 r. zbudowano dla tutejszych ewangelików, których w 1910 r. było 18,1 proc., kościół luterancki.

142
bardzo tłoczno. Wiele ludzi stało. Wyszliśmy dość szybko, albowiem pozostawanie tam nie miało sensu. Mężczyźni stojąc wokół nas przyciskali się tak blisko jak tylko mogli i zaczęli nas szczypać w sposób całkowicie niemożliwy do opisanego. W końcu obróciłam się do jednego z nich i uderzyłam mocno w twarz.

Hrabia Vico stojący obok pomyślał, że nagle oszalałam. Bardziej cieszyła mnie perspektywa awantury, ale spoliczkowany mężczyzna nie zrobił nic, jedynie przez chwilę gapił się na mnie cynicznie. Wzbiął we mnie jakiś morderczy instynkt. Nie byłam pewna, czy wybrałam odpowiedniego człowieka, ale zdecydowałam się kogoś ukarać. Z Hiszpanii wróciłam na Riwierę i dopiero tutaj zanotowałam w moim pamiętniku wrażenia o hiszpańskiej pogodzie i gościnności hiszpańskiej rodziny królewskiej.
Cap Martin, willa Cynthia 10.05.1908

Wydaje się, że to już wieki, odkąd opuściłam Hiszpanię. Siedząc tu blisko morza w gorącym słońcu i słuchając ptasiego gwaru, gdy moi kochani chłopcy bawią się radośnie, rozmyślałam nad tym, że tyle straciłam będąc cały miesiąc z dala od nich. I znowu muszę wyjechać za cztery dni.

Oczywiście, cieszę się, że widziałam Hiszpanię, jej wspaniałą renesansową architekturę, którą uwielbiam. Jadaliśmy w pałacu z królem i królową. Król pokazał nam wszystko łącznie ze stajniami, które są źle utrzymane. Nigdy jednak nie widziałam takiego stada malowniczo wyglądających koni.

Lunch odbył się w pałacu La Granja (nie potrafię tego napisać). Lało cały czas, wspaniałe fontanny, włączone bez przerwy, zraszały ścieżki tak, że wkrótce zamieniły się one w rzeki. Królowa rodzi w przyszłym miesiącu, a więc nie czuje się najlepiej. Biedactwo.

W dniu wyjazdu poszłam do pałacu Escorial. Było wspaniale. Zupełnie wyjątkowy dzień, jeden z wielu, jakie tam przeżyliśmy. Mieliśmy do dyspozycji samochód Alby oraz jedno z królewskich aut, które on pożyczył księciu Alexandrowi Battenberg*. Ani król, ani królowa nie mogli przybyć, bo otwierali wystawę obrazów... Choć wizyta w Hiszpanii bardzo mnie cieszyła, to jednak była wyjątkowo męcząca. Pociągi i drogi nie należą tam

' Prawdopodobnie mowa jest o Alexandrze Albercie markizie Carisbro-oke hr. Berkhamsted wicehrabim Launceston (23.11.1886 Windsor- ?). W 1917 r. rodzina Battenbergów przyjęła zmienioną wersję nazwiska, brzmiącą bardziej z angielska — Mountbatten.

143

do najlepszych. Shelagh pojechała do domu prostu z Madrytu, Hans, hrabia Vico Voss i ja do Cap Martin. Z Biaritz podróżowaliśmy samochodem. | Gdy tylko przyjechaliśmy, dołączyli do mnie Patsy i Poppets*.

Byłam naprawdę bardzo chora i nie mogłam widywać obcych. Cesarzowa Eugenia** oraz jeden lub dwóch zaufanych przyjaciół przychodziło regularnie. Poza tym byliśmy sami. Poppets malował cały dzień i wyglądał na 50-latka. W czerwcu prawie każdy dla własnego dobra opuścił Riwierę.

4.06.1908, Cap Martin Willa Cynthia

Piszę w ogrodzie małej willi, położonej powyżej nas, należącej do cesarzowej Eugonii, gdzie mieszkają odwiedzający ją nieżonaci mężczyźni, gdy Jej własna willa ma komplet gości. Użyczyła nam ogrodu, gdyż dzieci bawią się tam wspaniale, a co najważniejsze — jest tam chłodniej niż nad morzem. Ogród składa się z zachwycająco wręcz zielonego pola, porośniętego drzewkami oliwnymi i wysoką trawą, pełną dzikich kwiatów. Koza leży, chrupiąc trawę. Koguty i kury spacerują, dumnie grzebiąc w ziemi, a małe ptaszki, ukryte w konarach drzew, dają koncert na wszystkie możliwe głosy.

Byłam pozbawiona łóżka i przez minione trzy dni mieszkałam na balkonie, a w ogrodzie ćwiczyłam na gitarze. Odkryłam wiele nowych akordów, z przyjemnością stwierdziłam także, że przy gitarze potrafię śpiewać wszystkie proste piosenki. Wyjątkowo mnie to bawi, a moja gitara, którą Hans kupił w Hiszpanii, jest bardzo dobra.

Robotnicy jadą wozami, śpiewają. Wieczory są boskie — robaczki świętojańskie pośród drzew i księżyc odbity w idealnie cichym morzu ze światłami Monte Carlo, błyszczącymi z oddali i tworzącymi długie połyskujące przestrzenie w cichej wodzie. Żaby rechoczą rytmicznie. Monotonia, która uspakaja mnie i przypomina o domu. Wieczorami jest to jedyny dźwięk, jaki słyszę. Potem biorę moją gitarę i zaczynam śpiewać. Patsy, która cały czas przebywała ze mną, pamięta wiele melodii i wszystkie stare irlandzkie

' Patsy i Poppets — pieśń o pieśńcitolliwie przezwisko matki i ojca księżnej Daisy.

" Cesarzowa Eugenia Maria de Montijo de Guzman hr. Teba (1826-1920) — wdowa po zmarłym w 1873 r. cesarzu Francuzów Napoleonie III, siostra babki Jimmy'ego Alby. Po klęsce Francuzów i poddaniu się cesarza w Sedanie 2 września 1870 r., Eugenia sprawowała regencję. Krótko, bowiem po dwóch dniach paryska ulica zniosła parlament, rząd i regencję.
144

Napisałam list do cesarzowej o śląskich koronczarkach. Pracowały głównie w swoich domach, a pośrednicy, którzy kupowali od nich koronki, mało im płacili i straszliwie je wykorzystywali. Chciałam zorganizować tak sprzedaż, aby ich prace trafiały bezpośrednio do sklepów w Londynie, Berlinie i gdziekolwiek indziej bez pośredników. Chciałam, aby cesarzowa udzieliła mi swojego

poparcia w przełamaniu szalonej niechęci, którą pewna byłam obudzić. Zdawałam sobie sprawę, że każdy będzie przeciwko mnie i postara się piętrzyć

nie kończące się trudności.

Śląskie koronczarki przy pracy.

145

pieśni Thomasa Moore'a*, do których sir John Stevenson — dziadek babci Oliwii — komponował muzykę, większość w Headfort. Potem jest moje kochane dziecko — Lexel... W niebieskim fartuszkcu oraz w niebieskim, bawełnianym kapelusiku, w, kolorze jego oczu. Nie ma nic na ziemi i na pewno w niebie, co dałoby się porównać z własnym dzieckiem i pocałunkiem jego małej buzi.

Moje śląskiekoronczarkP*

Ostatnią rzeczą, którą zrobiłam przed wyjazdem z Cap Martin do Niemiec, było napisanie długiego listu do cesarzowej Eugenii o śląskich koronczarkach. Pracowały głównie w swoich domach, a pośrednicy, którzy kupowali od nich koronki, mało im płacili i straszliwie je wykorzystywali. Chciałam zorganizować tak sprzedaż, aby ich prace trafiały bezpośrednio do sklepów w Londynie, Berlinie i gdziekolwiek indziej, bez

wykorzystujących je pośredników. Chciałam, aby cesarzowa udzieliła mi swojego poparcia w przełamaniu szalonej niechęci, którą pewna byłam obudzić. Zdawałam sobie sprawę, że każdy będzie przeciwko mnie i postara się piętrzyć nie kończące się trudności.

" Thomas Moore zwany Morusem (1478-1535) — angielski pisarz, najznakomitszy przedstawiciel wczesnego humanizmu angielskiego. Członek Parlamentu, sędzia, dworzanin królewski, podskarbi, przewodniczący Izby Gmin. Ukoronowaniem jego kariery politycznej było osiągnięcie urzędu kanclerza Anglii, który piastował w l. 1529-1532. Uwięziony pod zarzutem spisku przeciwko królowi został ścięty. Autor m.in. słynnej Utopii, w której zawarł głęboką analizę zła społecznego i wizję społeczeństwa idealnego, opartego na sprawiedliwości społecznej. Protestował przeciwko krzywdzie chłopskiej w związku z procesem ogradzania i rugowania z ziemi najbiedniejszych chłopów.

** Koronkarstwo to dziedzina, w której ks. Daisy poruszała się ze szczególnym upodobaniem. Poświęciła wiele lat i energii na zorganizowanie szkółek, w których dziewczęta śląskie uczoneo wyrobu koronek. Kiedy w 1909 r. w Jeleniej Górze powstało Niemieckie Towarzystwo d/s Sztuki Koronkarskiej (Deutsche Yerein fiir Schlesische Spitzenkunst e. K) zwrócono się właśnie do ks. Daisy o objęcie nad nim patronatu. W 1912 r. również w Jeleniej Górze otwarto Szkołę Koronkarską ks. von Pless (Spitzenschule der Fiirstin von Pies). Dochody z tej działalności przeznaczano na cele charytatywne, a koronki prezentowano na wielu wystawach, m.in. w Brukseli, Schevenin-gen, Petersburgu, Nowym Orleanie, gdzie często zdobywały nagrody.

146

-f-

Sklep i Szkoła Koronkarska księżnej von Pless, Jelenia Góra. 147

Gdy nadszedł czas wyjazdu do domu czułam się wyjątkowo niedobrze. Postanowiłam więc posłać po jeden z naszych specjalnych dyliżansów znajdujących się w Niemczech, tak abym mogła poruszać się swobodnie i uniknąć zmęczenia związanego z podróżą zwykłymi pociągami.

Król Edward i car na biesiadzie

W czerwcu król Edward i car poznali się na biesiadzie. Spotkanie to spowodowało wiele dyskusji i zamieszania. Cesarz udawał, że uważa Rosję za mało ważnego partnera, a jednocześnie chciał być jej przyjacielem. Istotnie, tuż przed wielką wojną, inspirowana i kierowana przez cesarza polityka Niemiec była niezdecydowana, a zatem niewątpliwie obrażała zarówno przyjaciela, jak i wroga. Wiem teraz, że zarówno „Willy” jak i „Nicky” byli zajęci obrażaniem króla Edwarda za jego plecami. Król widział o wiele wyraźniej niż lord Lansdowne* jak i sir

Edward Grey**, dokąd prowadzi niemiecka dyplomacja. Używał wszystkich talentów, jakie posiadał, a były one zróżnicowane i niezwykle, aby wzmocnić swój kraj przed dniem próby i jedynie to działanie powinno zapewnić mu wysoką pozycję w historii. Ni wiem czy król i car rozmawiali o aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austrię. Była to jedna z największych moralnych gaf, jakie kiedykolwiek pełniono oraz pierwszy powód wybuchu przyszłej wielkiej wojny. Będzie miała ona dalsze konsekwencje i zostawi niechlubny ślad w historii.

Zawsze dziwiło mnie i interesowało, że król Edward bardziej był doo niany za granicą niż we własnym kraju. Obcokrajowcy być może czasu: przeceniali jego bezpośredni wpływ na sprawy międzynarodowe, ale w glich nawet przez takich ludzi jak lord Balfour*** i lord Haldane**** oraz łon * Henry Charles Petty-Fitzmaurice 5. markiz Lansdowne (1845-1927) — polityk brytyjski, minister bez teki, wicekról Indii.

" Sir Edward Grey, wicehrabia Grey of Fallodon (1862-1933) — brytyjski minister spraw zagranicznych z partii liberalnej.

"* Lord Arthur James 1. hrabia Balfour (1848-1930) — książę z linii Cecilów, siostrzeniec premiera lorda Salisbury, bożyszczce towarzystwa i najpopularniejszy człowiek w Londynie przełomu XIX i XX wieku. Ze strony ojca pochodził ze starej rodziny szkockiej. Połowę angielskiej arystokracji mógł uważać za swoich kuzynów. Od 1874 r. członek Izby Gmin, gdzie i został przywódcą konserwatystów. Minister do spraw Irlandii w l. 1887-1891, minister skarbu, premier w l. 1902-1905. Twórca Komitetu Obrony j Imperium. Autor książek filozoficznych.

**" Lord Richard 1. wicehrabia Haldane (1856-1928) — polityk brytyjski, minister wojny w l. 1905-1911. Ponieważ miał liberalne poglądy, próbo-1
148

Oxford był on ciągle niedoceniany. Istnieje pewien poważny typ angielskiego ducha, który pomimo swojej błyskotliwości nigdy nie bierze pod uwagę faktu, że mężczyzna czy kobieta mogą kochać życie i cieszyć się nim, a jednocześnie z wielkim sukcesem potrafią kierować poważnymi sprawami. W historii można znaleźć wiele przykładów, które to potwierdzają.

Ludzie mieszkający poza Anglią, w środowisku dzielającym ich poglądy polityczne, prawie zawsze minimalizują mocarstwowe dążenia uwarunkowane położeniem geograficznym. Anglia i Francja po prostu musiały być przyjaciółmi, a w 1914 Anglia musiała wspierać Belgię i Francję lub zniknąć na wieki z europejskiej sceny politycznej. To z kolei, doprowadziłoby do upadku imperium, a żadna z młodych dumnych kolonii

nie pozostałaby częścią, która handlowałaby swoim honorem i chwalebna przeszłością za miskę soczewicy i wytargowany pokój.

List od mojego przyjaciela księcia Gottfrieda Hohenhole*, napisany pod koniec czerwca z St. Petersburga, prezentuje tę sytuację zabawnie i dobrze. Mogłabym nawet dodać, że pan Izvolsky**, mąż stanu wysokiej rangi i szczerzy przyjaciel Anglii, który w 1911 roku został mianowany na stanowisko rosyjskiego sekretarza stanu ds. zagranicznych przez własnego podsekretarza pana Sazanowa, utalentowanego człowieka, zdającego sobie sprawę z militarnych słabości i braków swojego kraju, całkowicie poświęcił się pokojowi i pozostał w służbie rosyjskiego Biura Spraw Zagranicznych aż do jego upadku w 1916 r. Książę Gottfried pisał: Gzy czutalaj o shotkaniu na criEiioaziEf Jo toku imUiznz jak <^/rn-ua — oczuwiiciz, tylko kiói — wiz. jak dostać wizuztko, czzaao oncz. CJnOjoŁ, obu c^rnglia. i <c^oija bulu tn.zujadólmi L urUazial ts.ż wu/átko-ivo aoiTs., jak kUiować UzuoLikim, tum. loiujikim miniihan, kiciu js.it ifaaohLiwum iMoLrsm L Lubi hozouaaa. na c^rnaLika, Jo^rmU natiiawdą. itnUizu, ho tum. urizustkirn, ao imhziaioi d\oiji bowUaziat do tnnis. wał powstrzymać wyścig zbrojeń. W tej sprawie wybrał się w 1906 r. do Niemiec, aby zbadać, czy jest to możliwe. W 1912 r. pod jego przewodnictwem udała się misja brytyjska do Berlina, której celem było załagodzenie sprzeczności między Anglią a Niemcami.

* Gottfried Maxilian Maria ks. (Prinz, później Fiirst) von Hohenlohe-Schillingfurst (08.11.1867 Wiedeń - ?) — austriacki ambasador cesarsko-królewski.

" Aleksander Płetrowicz Izwolski (1856-1919) — dyplomata rosyjski, minister spraw zagranicznych w 1.1906-1910, ambasador w Paryżu w 1.1910-1917.

149

do kiLKU. loiu/ikien dam, hutając, czu mają fiauiiki mabjcn iw. L.aixraiaótx! tw iwoicn hoKojaon, -/a« KTLŁÓZ, <zS\oi!aniL muizą zaiiaizz misć jakicki nowych iurięfycfe zaKrizizonuok na icianacn bądź zwiiajacijcn z sufitów. ^Wulki cz.ia.iz miot oczuariiciz wuafaiic mowrz la -L^obsiitz. JDUL sbiaiznu uhat — i tulko to możs. truć uihiauriz-

J J l u J l
aLuaizniEm uLa nonizniSHanzao hizzmótaiznia. cEiaizo.

Nie sędzę, aby to oznaczało siłę, jeśli zawsze się o tym mówi. Stare przysłowie mówi, że końskie kopyto stukocce (mam na myśli — robi hałas), jedynie jeśli brakuje paznokcia i jest to całkowita prawda. Biesiada była faktycznie blefem i miała sprawić, by Niemcy, a szczególnie Wilhelm Wielki, poczuły się zakłopotane. Byłoby o wiele mądrzej milczeć i

uśmiechać się. Ani Anglia bez armii, ani Rosja bez armii, floty czy pieniędzy, ani Francja w swojej całkowitej dezorganizacji nie powinny poważnie myśleć o zranieniu Niemiec w jakikolwiek możliwy sposób. Po Hiszpanii i Riwierze niezwykle cieszył mnie pobyt w Książu, ale ponieważ nadal czułam skutki choroby, którą przeszłam w Cap Martin, zdecydowałam na początku lipca o wyjeździe do Wildungen w Hesji, aby leczyć się i spędzić wspaniałe wakacje tylko z dziećmi. Był to radosny czas pośród urokliwych wiosek i malowniczej scenerii. Cesarzowa i jej młodsze dzieci były w pałacu w Wilhelmshohe, w pobliżu Kassel. Dzieliło nas zaledwie trzydzieści mil. Była to wyjątkowa okazja do spotkania. Cesarzowa poprosiła mnie, abym z dziećmi przyjechała samochodem i spędziła z nią dzień.

Nie ukrywam, że zaproszenie sprawiło mi ogromną przyjemność i z radością z niego skorzystałam. Wspaniały pałac był rezydencją Napoleona III, gdy ten został jeńcem w 1870 r.* Tam też spotkałam się z cesarzową Eugenią po raz pierwszy po upadku cesarstwa.

' Po pierwszych klęskach wojsk francuskich w wojnie z Prusami, Napoleon III zdecydował się na odsiecz Metz z armią marszałka Mac-Mahona. Został jednak odepchnięty i zamknął się w Sedanie. Po krótkiej walce załoga Sedanu skapitulowała 2 września 1870 r. Cesarz Napoleon III poddał się cesarzowi Wilhemowi II i razem ze 100 tysiącami swoich żołnierzy znalazł się w niewoli. Jako jeńiec przebywał w pałacu w Wilhelmshohe pod Kassel.

150

Douglas FitzPatrick, kuzyn Daisy. Wielkopański, kochający życie i ekscentryczny, do końca swoich dni (1986) wierny stylowi życia majątnego gentel-mana epoki Edwarda VII. Kochał samochody z początku XX w., do których należał także „Metallur-giäue” rocznik 1909, potwór z 21 litrowym silnikiem, ochrzczony przez swego właściciela „la Met”, którym jeszcze w latach sześćdziesiątych startował w rajdach samochodowych.

151

29 lipca 1908 Wildungen

Wczoraj pojechałam spotkać się z cesarzową. Zabrałam ze sobą Hań-sela, Lexela i nianię Smith. Cesarzowa pamiętała, że widziała Smith wcześniej i zapytała, czy nie ma innego imienia. Odparłam, że owszem — Thi-rza. Wtedy przypomniała sobie, że Smith była 11 lat u jej siostry, księżnej Fryderykowej Leopoldowej. Nigdy jednak nie powiedziała: „Tak, moi siostrzeńcy są mili”. Ani słowa o nich, Smith mówi, że między siostrami i ich dziećmi panowała zawsze zazdrość. Cesarz był w Berlinie i poza

dwoma wnukami — starszym Wilhelmem — 2 lata i młodszym Ludwigiem — jedynie 9 miesięcy — nikogo więcej nie było. Mały Lexel stał się ulubieńcem domu. Wszyscy całowali go i podkreślali, że jest wspaniałym dzieckiem. Oczywiście miał w kolorze niezapominajek, biegał tam, gdzie nie powinien i zbierał kwiaty.

Cesarzowa była równie piękną co głupiutką kobietą. Głównym tematem jej konwersacji były stroje i dzieci. Odniosłam wrażenie, że to jedyne sprawy, o których swobodnie może rozmawiać. Tylko ona sama, jedna dama przy nadziei oraz ja i dzieci. Miała na sobie szyfonową sukienkę z długim trenem oraz duży, brzydki kapelusz z piórami. Taki sam strój zakładała na lunch u Hohenzollernów w Kilonii — zamiast prostej, eleganckiej sportowej sukni. Ja miałam na sobie haftowaną muślinową suknię i kapelusz. Mały Lexel nosił tunikę pasującą do koloru jego oczu, a Hansel był w białym, lnianym ubranku.

Wszyscy twierdzą, że mały Lexel jest podobny do mnie jak dwie krople wody. Traktuję to jako wielki komplement, choć wiem, że ani trochę nie jest to prawdą. Jego włosy są jaśniejsze, a oczy bardziej niebieskie — i ma smutny uśmiech. Poproszony powiedział wiersz, którego nauczył się na moje urodziny. Hansel był natomiast bardzo nieśmiały i odpowiadając nigdy nie powiedział „wasza wysokość”, lecz jedynie „tak” lub „nie” i cały czas miał otwartą buzię! Wiedziałam, że potrafi deklamować bardzo ładnie, gdy więc mówił szeptem, w kapeluszu zsuniętym na przód twarzy tak, że niewiele było słychać, miałam ochotę podejść do niego i potrząsnąć nim.

Cesarzowa spytała mnie, co pragnęłabym zrobić w sprawie przemysłu koronczarskiego w Kowarach*. Powiedziałam jej (zbyt długie, aby to tu opi-

* Koronkarstwo rozwijało się w wielu podkarkonoskich miejscowościach, w tym także w Kowarach. Działały tam Bertha Weinhold i Marie Hoppe, które w 1881 r. założyły swoją szkołkę. Koronki z niej pochodzące nosiły kobiety z najwyższej arystokracji niemieckiej. Można je było kupić nie tylko w Kowarach, ale także u radcy handlowego Heesego, królewskiego dostawcy dworu w Berlinie, przy Leipzigerstr. 87.

152

sywać) i miałam nadzieję, że udzieli mi jakiś rad i podsunie pomysły. Ale nigdy niczego konkretnego nie zaproponowała. Powtarzała jedynie: „To mnie bardzo interesuje i będę zobowiązana, jeśli coś można by zrobić, aby pomóc, tym biednym ludziom”. Od kobiety o takiej pozycji oczekiwałam bardziej zdecydowanej postawy. Nigdy nie poznałam nikogo bardziej pozbawionego indywidualnego myślenia, żywotności i bystrości umysłu.

Ona jest jak dobra, cicha, łagodna krowa, która ma cielęta, je wolno trawę, leży i przeżuwa. Tak naprawdę to przedtem nigdy z nią nie rozmawiałam. Spojrzałam jej prosto w oczy, aby przekonać się, czy można w nich coś dojrzeć, choćby przyjemność lub smutek, ale poza szklaną pustką nic w nich nie dostrzegłam.

Pożegnałyśmy się na schodach, pocałowała mnie i odprowadziła nas do auta. W samochodzie myślałam o tym spotkaniu, przypomniałam sobie również o tym, że 5 lat temu przyjechałam samochodem do pałacu w Poczdamie zostawić wizytówki, ale nikt nie podszedł do drzwi, choć widzieli mnie z okien.

Mimo to było dużo gadania. Napisałam wściekły list do hrabiny Brockdorff *, ochmistrzyni królewskiej, iż była to droga publiczna, i że mogłam przybyć lektyką czy Rollstuhl**, a strażnik na służbie powinien mnie wpuścić. Ona odpowiedziała:

„Tak, droga księżno, oczywiście miałaś rację, ale prawdą jest, że cesarzowa nie chciała, aby cesarz widział ich zbyt wiele w obawie, że któregoś zapragnie. Teraz oczywiście ma żółte samochody, pomalowane w piękne orły z rozpartymi skrzydłami i koronami na głowach.”

Wysłałam cesarzowej tego ranka pocztówkę — fotografię moją i moich chłopców zrobioną w Wildungen. Hansel podpisał się na odwrocie i przesłaliśmy Jej Wysokości uniżone ukłony za cudowne popołudnie. Miałam nadzieję, że obaj zachowali się dobrze. Mały Lexel też się podpisał. Pomogłam mu trzymając jego rękę.

28 lipca 1908, Wildungen (w pociągu)

W Wildungen czas spędzaliśmy wspaniale. Przez kilka dni łowiliśmy ryby, udało nam się nawet złapać całkiem sporych rozmiarów okaz. Pewnego dnia wysłałam Smith i Lexela wcześniej do domu, a ja z Hanselem zostałam dłużej i postanowiliśmy zjeść przyniesioną kolację—jaja na twar-
*Therese hrabina von Brockdorff, wielka ochmistrzyni dworu cesarzowej niemieckiej Augusty Wiktorii.

" Rollstuhl (niem.) — fotel na kółkach dla chorych.

153

Bolko Hochberg von Pless dekoruje torf, Książ, 1920.

Bolko jako dziesięcioletni chłopiec.

154

Bolko na balu maskowym, sala Maksymiliana, Książ, 1923.

Młody książę Bolko. 155

do, zimną szynkę, kompot, sałatkę oraz chleb i masło. Rozłożyliśmy się nad rzeką, ale komary były tak straszne, że musieliśmy się schronić w polu kukurydzy. Oboje byliśmy szczęśliwi.

Ja także czułam się jak dziecko, ponieważ obiecaliśmy sobie wrócić do ósmej, nie później, aby Hansel o odpowiedniej porze poszedł do łóżka. Ale nie poszliśmy do łóżka do 9.30, a ja nie mogłam udawać, że to była wina samochodu, nie uważałam też za słuszne zmyślanie jakichś historyjek, przecież bawiliśmy się razem z Hanselem.

Przedwczoraj poszliśmy w zupełnie inne miejsca, znacznie lepsze, też nad rzeką. Poleciał nam je lekarz. Było naprawdę wspaniale, a ja w ciągu pół godziny złapałam 6 ładnych pstrągów. Zostaliśmy tam do w pół do siódmej, bo upalna pogoda nie nastrajała do powrotu do domu.

Dwa poranki spędziliśmy z czarującym, starym duchownym, odwiedziliśmy szpital oraz dwa domy, a potem jego żonę, która była zachwycona naszą wizytą. Posłałam zabawki dzieciom, czekoladę i ciastka starszym paniom, a cygara dla panów. Byli tym oczarowani, więc tego ranka, zanim wyjechałam, dostałam od nich kwiaty. Kupiłam prezent dla mojej siostry i posłałam fotografię, na której byłam z dziećmi i rym przemiłym duchownym.

Och, tylko pomyśleć, że będę w Anglii jutro rano. Usycham z tęsknoty za Anglią. Nie byłam tam całe zeszłe lato. Spędziłam jedynie 2 tygodnie w styczniu minionego roku.

16.08.1908, Eton Hali, Chester

Wieczorami tańczyliśmy i graliśmy w pokera. Młody Rocksavage jest najpiękniejszym mężczyzną, jakiego możecie sobie wyobrazić, a przy tym wszystkim bardzo męski. Jego uroda jest tak klasyczna i zachwyca jak stare obrazy, wszystko jest w nim ujmujące — nawet jego ręce i zęby są idealne. Wszyscy bez wyjątku twierdzą, że jest pięknie zbudowany. Cóż, Constance Richardson starała się bardzo czarować... w każdy sposób. Nocą tańczyła w bardzo skąpej szyfonowej spódniczce i bluzeczce, miała gołe nogi i bose stopy — tak jak panna Ruth St. Denis — nowa tancerka w Londynie i panna Maud Allan. Chciałam przekonać się, czy są jakieś atrakcje, które pozwoliłyby mi ciekawie i wesoło spędzić czas. W istocie nie mogłam narzekać na nudę. Rozmawiałam i spacerowałam z każdym mężczyzną... Wprawdzie Shelagh lubiła mi podkuczać, ja jednak bawiłam się dobrze, starałam się wyglądać ładnie i czułam się młodo, nieco lekkomyślnie — tylko przez ten jeden tydzień.

W Niemczech nigdy nie mogłam zachowywać się ani czuć swobodnie, bez napuszonej sztywności. Nie wyobrażam sobie, bym mogła śmiać

156

się głosi10' robić głupie żarty, czy zabawiać wszystkich. Nie wiem dlaczego ale tu wszystko jest takie odmienne.

Jechałam do Gladys de Grey z Eton i po drodze zatrzymaliśmy się w Harrogate, które według mojego pamiętnika, nie zrobiło na mnie dobrego wrażenia.

19 sierpnia 1908, Harrogate

Przyjechałam tu z Chester na jedną noc, by zobaczyć mamę i jądę jutro do de Greys do Studley Royal. Jest to całkiem wygodna podróż. Trzy godziny z Manchesteru do miejsca, gdzie jechałam samochodem z Eton. Spóźniłam się na pociąg 5 minut. Hedwig, moja pokojówka, pojechała nim z bagażem, poduszkami i pieniędzmi. Ja nie miałam przy sobie ani pensa, więc pożyczyłam 5 szylingów od kierownika pociągu. Obiad zjadłam z Patsy w jej małej bawłalni. Jest zadowolona, czuje się w tym pensjonacie nieźle. Późnym popołudniem pojechałam do hotelu posłuchać telepaty czytającego cudze myśli. To bardzo biedny człowiek.

Spotkałam też Helen Yincet i Frankie Teck, oni także leczą się. Jest to straszliwie zimne i wietrzne miasto, wszędzie śmierdzi siarką. Pijalnia jest brudna, duszna, ciemna i przeładowana meblami, dodatkowo przytłaczają ją pluszowe zasłony. Pokoje wyglądają jak przedziały w wagonie kolejowym. Nigdy nie powinnam nawet marzyć o kuracji w angielskim uzdrowisku. W każdym razie Harrogate wydaje się być źle zarządzane. Gladys de Grey była zachwycona siostrą śp. lorda Penibroke, nadzwyczaj przystojną, bystrą i wyglądającą dystyngowanie. Jej mąż, równie czarujący, uchodził za dobrą partię, piastował odpowiedzialne stanowiska, był tak zwaną grubą rybą. Jej ojciec, 1 markiz Ripon, który zmarł w 1909, czynił honory domu w Yorkshire ze staromodną kurtuazją, która zawsze przemawiała do mojej wyobraźni. Nie zapomnę nigdy jak'oprowadzał mnie po opactwie, które jest usytuowane w Royal Park w Studley.

Nic nie mogło przewyższyć poruszającego piękna zrujnowanego opactwa. Była to wspaniała, otwarta dolina w kolorze zielonego szmaragdu, ze srebrnym strumieniem, snującym się po niej i zdążającym w kierunku odległych drzew. To niewiarygodnie piękna ruina, w której zamarły wieki historii.

157

Ust od królowej Hiszpanii

Jesienią oczekiwaliśmy w Pszczynie przyjazdu króla i królowej Hiszpanii*. Wszystko omówiliśmy w czasie naszej wiosennej wizyty w Madrycie. Zorganizowałam duże i, mam nadzieję, interesujące przyjęcie, na które zaprosiłam Ich Wysokości, a Hans postarał się o urozmaicenie pobytu grami "sportowymi". A oto list od królowej mówiący o tym.

Miramar, San Sebastian, 20IX1908

\J onisważ moi mąż orlainie. teiaz ls.it. ibiaizLluaie. zahiacoujanu ho-tiioiiL
mnie., abum nabiiata ten Ust i jioclziąKOWala za twój, któiy ohzij-
maL&mu azii lano. Oboje, oaiomnie. oie.izumu ii\$ na lamą muiL o ihotka-
niu z Krami L/o wizuitfio, co oLa nai tiizugotowalai zaboujiaaa lię
ujshaniaLs.. ^Saa2ą, że. crwonio boaat ci aata. naizŁąo h.izujazau., aL.
nie.^tehj, nie. bęaziemu mogli zoitać OIUZE.J niż 2 ani, gayż musimy
D\J(L w .Biaicelonie. 79 Lub 20 hażaziemika. (~zuż to nie. onuane.?
Jzizczs. liana, izeaz, o któizj cncş si hourieozieó. calkouricU tiiiwatnie..
crf-Lfonio naciaanat lobie. moano DOK. tu hola L aoktoi uhizeaziL ao, że.
tnze.z czai jakiś. nie. wolno mu. JŁŻazió. konno.

.Latem, butobu mila z twojej sbionu, aauai mogta zoiganizowoa aoi
innego niż hoLowanie.. cyv(am nadzieję, że. nie. hioizę o zbut wiele..
wiazenia aioąa -Jliążno *J izazyńska ' mL Tz mi — Juro ja izcz&us,
oaaana Eugenie.

"Jesienią 1908 r. król hiszpański Alfons XIII ze swą małżonką Yktorią
Eugenią mieli być gośćmi księstwa von Pless, którzy oczekiwali na
królewską parę w Książu, Niestety, do wizyty tej nie doszło. Już bowiem
na Śląsku, nawet całkiem blisko Książa, król Alfons XIII otrzymał pilną
depeszę, w której donoszono o niepokojach w Hiszpanii. Musiał
natychmiast przerwać podróż i wrócić do kraju.

158

Jesienią 1908 roku oczekiwaliśmy w Pszczynie na przyjazd króla i
królowej Hiszpanii. Wszystko omówiliśmy w czasie naszej wiosennej
wizyty w Madrycie. Zorganizowałam duże, i mam nadzieję, interesujące
przyjęcie, na które zaprosiłam Ich Wysokości, a Hans postara się o
urozmaicenie pobytu grami sportowymi. Król hiszpański Alfons XIII z
małżonką Wiktoria Eugenią.

159

BD80SO

A teraz muszę słów kilka napisać o pewnej małej wyprawie myśliwskiej w
Promnicach, które lubiłam najbardziej ze wszystkich naszych domów. Nie
często organizowano ta'm takie imprezy, ponieważ były zbyt małe w
porównaniu z Książem i Pszczyną. Patrząc wstecz uświadamiam sobie, że
gościliśmy tam bardzo wielu ludzi. Szczególnie wspaniałe były polowania
na jelenia parforce. Kiedyś Hans powiedział, mi, że każdy jeleń kosztuje
od 300 do 400 funtów. Wydało mi się to absurdalne, bo przecież niektórzy
z naszych gości mieli zwyczaj upolować trzy lub cztery!

27 K908, Promnice

Sophia i wielki książę Michał wyjechali dopiero dzisiaj. Baron von
Reischach* przyjechał dwa dni temu i też dzisiaj wyjechał. Było mi

przykro żegnać Sophię i księcia Michała. On naprawdę zachowywał się pięknie. Nigdy nie znalazłam go tak miłego i spokojnego. O wszystkich mówił serdecznie i przyjaźnie, i ani razu się z nikim nie pokłócił. Był najbardziej kochający i czuły, tak jak Sophia mogła sobie tylko życzyć. Cały czas prosił mnie, abym go nazywała Mich. W końcu powiedziałam, iż zrobię to, jeśli Sophia będzie zwracała się do mojego męża Hans.

Nastąpiło wielkie podniecenie, gdy poprosił Hansa, aby przeszli na „ty”, któremu ta forma sprawiała wiele trudności. Hans powiedział mi, że było dla niego straszne, gdy dziś na stacji musiał pocałować Michała w policzek i przyjąć jego pocałunek na pożegnanie.

Zawsze byłam przekonana, i nadal jestem, że im częściej wielcy tego świata spotykają się ze sobą, tym lepiej i na swój sposób robiłam wszystko, aby takie spotkania były możliwe.

Następca tronu o swoim ojcu

Mówił o swoim ojcu i tym bezsensownym sposobie rozdawania odznaczeń. Order Czarnego Orła** był rozdawany na wszystkie strony. Wpadł w furję, bo jakiś mały japoński książę też go dostał.

Odpowiedziałam, że nie znam japońskiego księcia, o którym mowa, ale ogromnym

' Baron von Reischach — wielki koniuszy cesarza Wilhelma II.

"Order Czarnego Orła (Schwarzer Adler-Orderi) — ustanowiony 17 stycznia 1701 r. z okazji koronowania elektora Fryderyka III na pierwszego króla Prus, znanego jako Fryderyk I. Do 1918 r. był najwyższym odznacze-

160

błędem, jaki — moim zdaniem — cesarz popełnił, było wręczenie Czarnego Orła księciu Monako. Stawia to Jego Wysokość w fałszywym świetle w stosunku do Francji i Europy. Potem powtórzyłam, co cesarz powiedział Patsy i mme ° królach Hiszpanii i Anglii, dodając: „Panie, mnie to nie przeszkadza, ale jaki jest sens mówienia takich rzeczy dwóm Angielkom, z których jedna mieszka w Anglii i może to po powrocie powtórzyć.” Następca tronu odrzekł: „Tak. Mój tata szybciej mówi, niż myśli. Jest zbyt szczery”. Cóż, rozmawialiśmy przez godzinę i uznałam, że jest czarujący.

Teraz zastanawiam się, co myśli o słynnym wywiadzie w „Daily Telegraph”, który właśnie został opublikowany. Szkic, który cesarz dał ministrowi von Biilow, a Biilow zapomniał mu się przyjrzeć i przekazał je A, a A dał je B. Był on przekazywany z rąk do rąk, tak jak ilustracja w „Fremden Blatt”, aż dotarł do sprzątaczkii. Nie będę mówiła nic o polityce poza tym, iż słyszę o dobrej władzy i o tym, że Biilow w końcu przeczytał

go i pozwolił na jego publikację. Można zapytać, jaki to miało cel, bo rodzi się podejrzenie, że cesarz chce wojny.

1909 był strasznym rokiem. Pod koniec stycznia pojechałam do Paryża kupić ubrania, a stamtąd do Cannes, aby pobyć trochę z Sophią i wielkim księciem. Jak zwykle byłam zmuszona poszukać jakiejś idealnej willi. Nie warto ufać pośrednikom, a nawet przyjaciółom. Jedynie my sami wiemy, co nam naprawdę odpowiada, gdzie będziemy z przyjemnością spędzać czas i odpoczywać. Jeśli ktoś regularnie jeździ na Riwierę najlepiej, żeby taką willę kupił lub chociaż jakiś domek albo cokolwiek do mieszkania. To najlepsze rozwiązanie. Uniknie się niepotrzebnych rozczarowań i męki związanej z poszukiwaniami. Znam ludzi, którzy sezon po sezonie, wynajmują ohydne drogie i niewygodne domy zamiast pomyśleć o czymś, co służyłoby im przez długie lata. W końcu Hans wziął w dzierżawę willę w Mandelieu i zakupił nieopodal, w La Napoule, ziemię z zamiarem wybudowania tam takiego domu, który by mi odpowiadał. Całe Niemcy oczekiwały w napięciu zbliżającej się wizyty brytyjskiej pary królewskiej. Umieszczony poniżej fragment z mojego pamiętnika rzuca trochę więcej światła na wywiad w „Daily Telegraph” i jego nieszczęsne niem państwa pruskiego. Na ogniwach łańcucha znajdowała się dewiza SUUM CUIQUE (Każdemu co jego), a inicjał FR pośrodku oznaczał Fredericus Rex (Król Fryderyk). Obecnie jest to order rodzinny Hohenzollernów, o charakterze nieoficjalnym.

161

skutki. Jest rzeczą powszechnie wiadomą w Berlinie, że tego dnia lub dwa dni po ukazaniu się artykułu książe von Biilow pojechał celowo

Poczdamu, by tam uzyskać od cesarza obietnicę większej rezerwy i dykrecji w postępowaniu, w szczególności zaś w sprawach zagranicznych. Następnie Biilow zamieścił ogłoszenie w „Imperial Gazette”, w którym informował, iż wywiad został opublikowany bez uprzedniej autoryzacji cesarza, a całą winę za zaistniałą sytuację wziął Biilow na siebie.

Oczywiście ci, którzy wiedzieli, jak było naprawdę, mogli jedynie pokiwać z politowaniem głowami. To jednak sprawiło, iż kanclerz miał jeszcze większy wpływ na cesarza.

26 stycznia 1909, Cannes, willa Kasbek

Idąc po schodach na górę znajduję długi list od księżnej Sparty. Dużo w nim o Anglii i miłości do niej. „To najbardziej ukochany kraj na świecie” — pisze. Mówiła również o okrucieństwie i niewdzięczności narodu niemieckiego w stosunku do cesarza (co do pewnego stopnia jest prawdą). Biilow zachował się niewdzięcznie, ale oczywiście teraz cesarz nie ośmiela się z nim rozstać, jakżesz musi go jednak nienawidzić. A na jakiej pozycji

znalazł się sam cesarz? Jego kraj stracił do niego zaufanie, jego kanclerz przeprosza za niego, a jednocześnie wini swego pana, usprawiedliwiając swój brak rozwagi w zezwoleniu na opublikowanie tego wywiadu drukiem bez zgody (ale ja wiem, że go widział) i teraz może dyktować cesarzowi warunki. Ale cesarz, jako człowiek jest niemożliwy, nie ma ogłady i nie potrafi wybierać przyjaciół. Ma maniery mieszczucha, jest hałaśliwy, a pomimo to czasem zaskakuje czarem młodości.

Jakieś dwa, trzy dni temu, 19 stycznia, Hans i ja pojechaliśmy do Poczdamu na bal wydany przez następcę tronu i jego żonę. Nie zależało mi na tym, aby uczestniczyć w tym balu, ale ona zatelegrafowała sama, prosząc, abyśmy przyszli i zakończyła: „Proszę, powiedzcie tak”. Cecile jest naprawdę czarująca, naturalna i niezepsuta. Aby nie wydać się niemłą, nie mogłam odmówić.

Cesarza zobaczyłam z dala, po kolacji i zrobiłam mały ukłon z drugiego końca pokoju. On skinął, przywołując mnie palcem, a następnie wskazał na podłogę. Najpierw w ogóle się nie ruszyłam nie wierząc, że można mieć aż tak złe maniery. Zachowywał się tak, jakby przywoływał niegrzeczne dziecko, by przyszło i stanęło przed nim.

Gdy jednak przywoływał mnie palcem po raz trzeci, musiałam pójść, inaczej wszyscy zauważyliby to. Stałam dwa kroki od niego w nadziei, że podejdzie (co uczyniła cesarzowa, naprawdę była miła), ale wcale się nie poruszył. W końcu podeszłam, a on zaczął zadawać mi mnóstwo głupich

162

Hans Heinrich XVII (1900-1984), najstarszy syn Daisy, Książ.

163

pytań. Spojrzałam na niego i powiedziałam: „Kiedy Wasza Wysokość przywita się ze mną, odpowiem.” Dopiero wtedy raczył to uczynić. Ponieważ rozmawiał z diukiem R. (zarozumiały mały Jager* i nic więcej), po kilku j głupich żartach i przekomarzaniu się pożegnałam się, mówiąc: „Nie chcę j przeszkadzać w poważnej konwersacji.”

Przed opuszczeniem Berlina pojechałam na dwór. Była tam urocza! księżna Lichnowsky**. Wydaje mi się, że ją lubię, ale wiem, że dwór jej l nigdy nie polubi, bo jest zbyt bezpośrednia, zbyt naturalna i nie zależy jej l ani na nikim, ani na niczym.

Bardzo chciałam zorganizować koncert charytatywny w Berlinie w I czasie wizyty króla i królowej Anglii, a to, że pojawiliby się na nim, poczyta-j łąbym sobie za wielki sukces. Oczywiście, najpierw musiałam zapytać o j zgodę cesarza. Obecność lub nieobecność tak wyjątkowych gości nie mia-

ją tu większego znaczenia, zdecydowałam bowiem, że koncert odbędzie się, nawet gdyby brytyjscy monarchowie odmówili.

Sir Edward Goschen***, brytyjski ambasador, poszedł spotkać się z hrabią Eulenburg**** i lordem Chamberlainem***** i zapewnili go, że królowa Alexandra już mnie poinformowała, że chciałyby w takiej imprezie uczestniczyć, gdybym mogła takową zorganizować. Sezon karnawałowy w Berlinie zaczyna się w styczniu i kończy przed postem. W ciągu tych! kilku tygodni wszystkie dwory czują się zobowiązane urządzać wystawne! bale, a imprezy wydawane są przez wszystkich: księząt, ambasadorowi znaczące rodziny, arystokrację, służbę. Karnawał to tysiące najróżniejsze- go rodzaju wspaniałych rozrywek.

' Jager (niem.) — myśliwy.

** Księżna (Fürstin) Mechtilde Christiane Marie Lichnowsky, de domo hr. von Arco-Zinneberg (08.03.1879 Schonburg - ?) — żona Karla Maxa 6. księcia von Lichnowsky'ego.

*** Sir Edward Goschen (1847-1924) — ambasador brytyjski najpierw przy dworze w Wiedniu (wl. 1905-1908), potem w Berlinie (wl. 1908-1914). W 1874 r. ożenił się z Harriet Hosta (zm. 1912).

**** Philipp 1. książę (Fürst) zu Eulenburg (12.02.1847 Królewiec- 17.09.1921 Liebenberg) — najbliższy przyjaciel cesarza Wilhelma II, którego wraz z najbliższymi znajomymi nazywał „das Liebchen” (słodkie maleństwo). W l. 1894-1902 ambasador w Wiedniu. Był uczestnikiem skandalu towarzyskiego, w którym oskarżono go o stosunki homoseksualne z gen. Kuno hr. von Moltkem (zwanym „Tutu”). Od jesieni 1907 r. do lata 1909 r. toczył się proces, który zakończył się niepomyślnie dla księcia zu Eulenburg.

***** Lord Arthur Neville Chamberlain (1869-1940) — polityk brytyjski, konserwatysta, angielski minister skarbu od 1931 r., premier w l. 1937-1940.

164

Król Edward w Berlinie

Ten karnawał był szczególnie godny uwagi z powodu wizyty króla Edwarda i królowej Alexandry. To na ich cześć zostały poczynione te wspaniałe przygotowania. Po raz pierwszy naprawdę chciałam tam być. Sir Edward Grey, minister spraw zagranicznych, nie towarzyszył brytyjskim monarchom. Pomimo to wizyta została uznana za mającą szczególne znaczenie, zarówno polityczne, jak i towarzyskie. Stosunki pomiędzy królem i cesarzem, były tylko na pozór przyjacielskie — w rzeczywistości król nie ufał swojemu siostrzeńcowi. Być może była to wrodzona antypatia. Król Edward, zachowujący się zawsze bardzo naturalnie,

nienawidził wystudiowanej pozy cesarza oraz rzucającego się w oczy zadzierania nosa. Gdyby cesarz chociaż trochę chciał być swobodny, naturalny, bardziej ludzki — przy jego pozycji dodałoby mu to splendoru i szacunku, zarówno w kraju, jak i wśród równych mu urodzeniem za granicą. Zgotowaliśmy Jego Wysokości i królowej wspaniałe powitanie. Mój pamiętnik wyjaśnia, że mimo wyjątkowych starań, rezultaty nie zawsze spełniają nasze oczekiwania.

9 lutego 1909, Berlin, Hotel „Bristol”

Dziś był ten wspaniały dzień. Przyjazd króla i królowej Anglii. Pogoda dopisuje — jest ciepło i słonecznie. Cała powitalna parada była, moim zdaniem, przygotowana mało starannie. Powozy nie zachowywały równych odległości. Konie poprzedniego prawie dotykały nóg stangreta stojącego w powozie przed nim, tak że ci biedni ludzie cały czas musieli się obracać za siebie sprawdzając, kiedy zostaną pogryzieni. Gdy zbliżali się do pałacu, konie w powozie cesarzowej i królowej nie chciały dalej iść. Damy musiały wysiąść i zająć miejsca w innym powozie. W jednym z oddziałów pilnujących powoź dwa konie spłoszyły się, jeźdźcy upadli, a konie same pogalopowały dalej.

Żadna z pań nie została poproszona na kolację dziś wieczór, wszyscy mężowie wyszli, a my pozostałyśmy w domu. Było nas osiem: Christa Salm-Salm, Hedwige Arenberg*, księżna Biron**, księż-
' Hedwig ks. (Herzogin) von Arenberg, de domo ks. (Prinzessin) de Ligne (04.05.1877 - ?) — 14 października 1897 r. wyszła w Brukseli za Engelberta Prospera Ernsta Marię Josepha Balthasara 9. księcia von Arenberg, 15 księcia (Herzog) von Aerschot i de Croy, 4. księcia (Herzog) zu Meppen.

" Prawdopodobnie chodzi o ks. (Prinzessin) Françoise Biron von Kurland de domo markizówna de Jaucourt (23.12.1874-?), drugą żonę Gustava Petera Johanna z Sycowa na Dolnym Śląsku. Ślub zawarli w Paryżu 29 lipca 1902 r.

165

na Donnersmarck*, księżna Lichnowsky, księżna Lowenstein**, księż-ł na Fürstenberg*** i ja. Wszystkie miałyśmy tak wspaniałą biżuterię, że|
nadawałaby się na zabezpieczenie kredytu dla niejednego dworu.

Ossy Lowenstein, która często przebywała w Sandringham jako dziewczyna, gdy była jeszcze hrabianką Kinsky, Hedwig, która przybyła specjal-
nie na tę okazję z Brukseli oraz Christa, którą król Edward zawsze traktuje! jak arcyksiężną — którą oczywiście ona jest — i ja Angielka. Naturalniej każda gniewa się i uważa to za dziwne, gdy prosi się samych mężów sytuacja, która nigdy nie miała miejsca w Niemczech! Król będzie

pierw-szym, który przybędzie na rządowy bankiet bez kobiet, a jedynie z tymi,! które były Palastdamen****. A poza wszystkim, jak Hans mówi, pozycji) nie powinno determinować stanowisko zajmowane na dworze. Berlin nigdy nie będzie eleganckim centrum towarzyskim. Cesarz i cesarzowa nie mają pojęcia, jak powinni się zachować. Jutro będzie opera, < potem bal, oczywiście na te imprezy jesteście zaproszeni en masse, bez specjalnej jednak w takich okolicznościach kurtuazji.

Hans właśnie powrócił z bankietu i mówi, że Eulenburg powiedział mu, iż prosił cesarza, żeby zostały zaproszone żony, ale cesarz odparł, że to nie jest konieczne. Cóż, dobrze, że Hans stał przy drzwiach i gdy cesarz przechodził z królową do pokoju, gdzie serwowano kolację, ona powiedziała celowo głośno tak, aby usłyszał: „Gdzie jest Daisy”? Hans odpowiedział „Wasza Wysokość wie, że nie została zaproszona/”

Również król, przechodząc z cesarzową, powiedział do Hansa: „Gdzie jest twoja żona, dlaczego nie ma jej tutaj?”. Na co Hans odparł: „Nie został; zaproszona, panie.”

Jestem pewna, że królowa widziała mój list do Charlotte Knollys, jejl damy dworu i towarzyszki od lat. Między innymi tak napisałam, wiedząc że zostanie to powtórzone: „Żadna z księżnych nie została zaproszona na ' Prawdopodobnie mowa jest o Katharinie hr. (Grafin) Henkel ks. (Fiirstin) von Donnersmarck, de domo Ślepców.

" Maria Josephine Wilhelmine Philippa ks. (Prinzessin) Lowenstein-Wertheim-Rosenberg, de domo hr. Kinsky, nazywana zdrobniale Ossy (23.08.1874-?).

"* Inna ks. (Fiirstin) zu Fiirstenberg, de domo hr. (Grafin) von Schönborn-Buchheim (19.05.1867-?).

"" Palastdame (niem.) —dama dworu.

166

Bolko Hochberg von Pless (1910-1936),
najmłodszy syn Daisy.

Alexander Hochberg von Pless (1905-1984).

167

dziś wieczór — a więc wszystko, co możemy zrobić, to pójść spać. W tym kraju jedynie mężczyźni są potrzebni." Byłam pewna, że król i królowa zapy- J tąją o to, dlatego napisałam do Charlotte. Król będzie zły, gdyż ja jestem Angielką, a Charlotte pierwszą kuzynką króla Hiszpanii. Poza tym, cały ten pomysł jest śmieszny i prymitywny.

10 lutego, 1909 Berlin, Hotel „Bristol"

Powróciłam z dworskiego balu, który nie różnił się niczym od pozostałych. Jedyna różnica to ta, że nie tańczyłam. Jak jest tu w zwyczaju, wszystkie

otwarte tańce były już przypisane do partnerów. Mieli jeden lub dwa walce, przy których podskakiwali i oczywiście menuet i gawot. Chciano, aby te stare tańce były tańczone w kostiumach. Każdy był dla mnie miły i przyjaźnie nastawiony, a cesarzowa rozmawiała ze mną i cały czas śmiała się. Przy obiedzie siedziałam przy stole króla. Hans mówił, że zarówno księżna X, jak i wszystkie inne były wściekle.

Przy stole króla były: Lulu (siostra Hansa), księżna von Biilow*, Hedwige Arenberg i Ossy Löwenstein, lord Crewe**, Max Fiirsten-berg*** i jacyś starsi dżentelmeni. Cesarzowa i księżna von Biilow siedziały po drugiej stronie króla, który podobnie jak cesarzowa rozmawiał ze mną przez stół. I to także powodowało zazdrość. Nie wiem dlaczego. Przecież tak rzadko bywam w Berlinie. Gdybyż wiedzieli, jak mało mnie to wszystko obchodzi. To wszystko przychodzi do mnie tak naturalnie, a więc przyjmuję to za rzecz oczywistą. Przez pewien czas musiałam stać, albowiem wszystkie miejsca siedzące Dostojnych Wysokości były zajęte, jedynie jedno, obok księżnej von Biilow, było wolne.

Powiedziałam: Jestem taka zmęczona, że nie ma znaczenia, czy zajmuję miejsce dostatecznie znaczące dla mojej pozycji." Księżna Biilow powiedziała: „Moja droga, siadaj, lubię być w twoim towarzystwie. Jesteś " Maria Anna Zoe Rosalie ks. (Fiirstin) von Biilow, de domo Beccadelli di Bologna z książąt (Prinzessin) di Camporeale (06.02.1848 Neapol - ?). Małżonka ks. Bernharda (zob. przypis na s. 87).

"Lord Crewe (1848-1945), dyplomata brytyjski, ambasador w Paryżu. Gorszył ówczesnego księcia Walii, późniejszego króla Jerzego V tym, że w Izbie Lordów występował w marynarce, a nie w żakiecie.

** Maximilian Egon Christian Karl Aloys Emil Leo Richard Anton ks. (Ffirst) zu Fiirstenberg (13.10.1863 Lana - ?). 19 czerwca 1889 r. w Wiedniu odbył się jego ślub z hr. Irmą.

168

taka miła, śliczna i godna zaufania" — mówiąc to naprawdę tak myślała. Księżna Yictoria (Vicy, siostra cesarza) także ze mną rozmawiała i powiedziała, że miło jest jej mnie widzieć. Nienawidziła Londynu i uważała, że nie da się w nim mieszkać. Wszystko tu jest sztywne i fałszywe...

Zaraz po wizycie brytyjskich monarchów i urządzonym przeze mnie koncercie powróciłam z dziećmi na południe Francji. Wiedziałam, że Shelagh i Benny stracili nagle jedyne pięcioletniego syna. Bardzo mnie to dotknęło. Uświadomiłam sobie, jaką niepowetowaną stratą jest udział w tych wszystkich królewskich ceremoniach i pokazywanie się w towarzystwie. Należało poświęcić go własnym dzieciom, ciesząc się, kiedy

w słoneczne dni, zapowiadające nadejście wiosny, bawią się w ogrodzie. Patsy i Poppets też dołączyli do mnie i zamieszkali razem ze mną w willi, którą wynajęłam w pobliżu Monte Carlo. W moim pamiętniku znajduję fragment, jaki tam napisałam. Rzuca on światło na szczegóły tego, co się zdarzyło w Berlinie.

20 lutego 1909, Monte Carlo, willa La Vige

Przybyłam tu 15 lutego z dziećmi zwykłym pociągiem, a nie jakimś „Luxe”. Piszę tak, bo posiadamy prywatny wagon-salonkę. Dzisiaj jest 20-tego. Mam wrażenie, jakbym była tu od wieków. Czułam się samotna i opuszczona w zimnie i na wietrze (dziś jest pierwszy ciepły dzień), myśląc o biednej Shelagh i Bennym, których kochany chłopczyk nie żyje. Miał operację na wyrostek i zmarł 2 dni później. Zdarzyło się to w dniu mojego koncertu w Berlinie. Wiedziałam, że jest poważnie chory. Zatelegrafowali do mnie, ale nie było możliwe, abym odłożyła koncert. Poza tym modliłam się cały czas, nawet mój śpiew był taką modlitwą do Boga, by zachował go przy życiu. Ci, którzy mnie już kiedyś słuchali, uznali, że śpiewałam tak dobrze, jak nigdy dotąd. A ci, którzy słuchali mnie po raz pierwszy, powiedzieli: „Dlaczego nie powiedziałaś nam, że śpiewasz? To niezwykle. Nigdy nie wiedzieliśmy o tym.”

A więc odpowiadałam: „Nie słyszeliście, bo pierwszy raz śpiewam w Berlinie. Zawsze mi mówiono, że niemieckie damy i księżne publicznie nie śpiewają i mój mąż nie pozwoliłby mi na to.”

169

Mój pierwszy koncert w Berlinie

Przyszły księżna Brockdorff i jej dama dworu, przysłana specjalnie przez cesarzową. Przybyła także żona następcy tronu oraz wiele osób z towarzystwa. Zarobiłam 5200 marek Była to niezła suma. Pokoje tonące w kwiatach wyglądały tak przytulnie i urzekająco. Z Księża przywieziono moje ulubione sofy i fotele, które ustawiłam w swoich hotelowych apartamentach, gdzie żona następcy tronu lubiła pijać herbatę. Śpiewałam fragment „Kiedy ptaki znowu odlecą na północ...”. Mój tata także go uwielbia. Fragment tej pieśni brzmi mniej więcej tak:

Każde serce ma swój
smutek...

Każde serce ma swój ból...

Ale przyjdzie taki dzień,

Kiedy ptaki na póhocz

odlecą znów.

Najsłodszą rzeczą jest
pamiętać, gdy odwaga

" \

..-'••

pierzcha

I gdy zimne dni

skończą się

Ptaki znów odlecą

na póhoc.

Jest to pieśń nadziei. Śpiewając ją cały czas modliłam się o kochanego malutkiego synka Shelagh, którego naprawdę mocno kochałam.

Szczególnie jego brązowe oczy i dołeczki w policzkach. Hans miał w kieszeni telegram jeszcze przed koncertem, ale pokazał mi go dopiero po zakończeniu.

Po przyjeździe do Monte Carlo otrzymałam od Shelagh długi smutny list, którego fragment muszę przytoczyć. Była taka dzielna. Jakżesz chciałabym, aby jej malutki chłopczyk żył. Nieraz myślałam, że na pewno inaczej wyglądałoby jej życie, gdyby był wśród nas.

22 hkujo, 7909

'.'

<T/vaLozumii 2 niszuczoną iLoiaią liiłów. (Wizuny, mai bzzujaaiilz, a nanadi zuhćlniz nam obaj nahiiiali takie. U7ziuiza/ąae Lidy. <zy\l\alunii, koanarw 2bonu zoiat nam. hizuilanu od .Boga, bu tnomizniawać., v\jź naizum. maLdxim iwiate&Um, tok ładziu Luaziz, któizu qo znali, jak i ci, któizy ao nio.<Mi nls. widzieli.

170

^Je. mole atobinki szczęścia muizą czynią, na iwizciz aalno, nawet jziu hizucnoazą tu. na tak kiatko. Om! foką oaiomną buitkę hozostaurd ^20 ioLrU os moim życiu. Cztuę, jakby świat naau. haaiEmtiLdt i iaę fci omacku, at-ru zobaczyć i dotknąć tżgo malutkizcjo iuriotta. J3logoilawrię ciżbie. malutki, kockary

<yj

ala kocnanzaa uiLŁ dzkis. i ~J~^at\$u oa ećyhsiaan

Później Shelagh i Benny przyплыnęli swoim jachtem i dołączyli do nas. Czuliśmy, że teraz powinniśmy być razem. Dużo czasu spędzaliśmy z dziećmi — Hanselem i Lexelem. Wybrańcom losu brakowało jednego małego towarzysza zabaw.

, ROZDZIAŁ VI KWIECIEŃ 1909 - GRUDZIEŃ 1910

Aak apopleksji, czy cokolwiek innego, co dotknęło króla Edwarda w czasie pobytu w Berlinie, spowodowało, że zarówno ja, jak i inni czuliśmy niepokój. Znałam go od wielu lat i wiedziałam, że nie dbał o siebie. Jego wysokość najprawdopodobniej dużo palił, pracował również za wiele, a ponadto sytuacja zarówno w ojczyźnie, jak za granicą, martwiła go. Ci, którzy znali go jedynie jako osobę towarzyską lub taktownego monarchę,

nie byli świadomi, jak poważnie traktował on obowiązki wynikające z urodzenia, urzędu i pozycji.

Także sytuacja w Irlandii, kraju, który darzył szczerym uczuciem, martwiła go. Osobiście uważam, że wielki talent króla w sprawach zagranicznych wynikał z faktu, że przez trzydzieści lat obserwował zawirowania polityki międzynarodowej z pozycji wielkiej osobistości, nie ponoszącej bezpośredniej odpowiedzialności. Utrzymywał niezwykle rozległe kontakty towarzyskie, dużo podróżował i chętnie spotykał się ze wszystkimi. Prasa europejska, w tym brytyjska oraz zagraniczni mężowie stanu i dyplomaci nie dostrzegali w jego kontynentalnych wizytach nic innego jak tylko towarzyskie wycieczki, podczas gdy za fasadą zabaw i przyjemności kryły się poważne misje.

Te i podobne refleksje wiązały się z tym, co robiłam podczas tej smutnej wiosny, po śmierci chłopca Shelagh, na Riwierze. Były tak dojmujące, tak ciężące na sercu i duszy, że przez cały 1909 rok zmuszały mnie do prowadzenia regularnego i bardzo szczegółowego pamiętnika.

6 kwietnia 1909, Monte Carlo, Hotel San Sahador

Wczoraj napisałam długi list do żony następcy tronu. Była to odpowiedź na jej miłą długą epistołę, w której prosi o wieści z Riwierzy i opowiada o tym, jak spędzali w Poczdamie ostatnią zimę, o zabawach na śniegu. Nie pozwolono im ponownie jechać do St. Moritz z powodu szokujących rzeczy, które mogliby tam robić, chociaż podobnie bawili się w Poczdamie i zjeżdżali w małych saniach, jakby stworzonych tylko dla dwóch osób. Ona jest taka miła i pełna tolerancji dla dziwności tego świata, której Niemcom z reguły tak wyraźnie brak. Skoro wszystkie te pancerniki, które Nieffl-

172

cy i Anglia budują, Niemcy próbują konstruować szybciej, to oczywiste jest, że w takiej sytuacji rodzą się animozje, podejrzenia i nieufność.

Lękam się chwili, w której zmarłby król Anglii. Jest to także powód, dla którego nie przepadam specjalnie za budowaniem przez mojego męża tego ogromnego skrzydła w Książu.

Wojna z pewnością, zubożyłaby Niemcy, niszcząc na pewien czas handel, a na dodatek lasy w Pszczynie, za przyczyną straszego szkodnika — mniszki — wkrótce nie będą mieć żadnej wartości. Natomiast wydatki Han-sa będą pewnego dnia ogromne, jeśli będzie musiał wspierać tak wiele. Zwłaszcza, że dojdzie to tego także obowiązek sukcesji.

20 kwietnia 1909

Po wyjeździe Hansa, pojechałam do Cannes na trzy dni i zostałam tam z Sophią i wielkim księciem Michałem. Rozmawiałam z wielkim księciem

Aleksandrem Michajłowiczem*, o którym mówiono, że jest nudny, dyskutowaliśmy o Indiach, Rosji, polowaniach, religii i misjonarzach. Nic dziwnego, że niespecjalnie obchodzą go rozmowy z własnymi braćmi, którzy są jak zepsute, nie wykształcone dzieci. Jego żona jest siostrą cara i jest bardzo miła (wielka księżna Ksenia Aleksandrowna) .

Sophią chciała, abym została dłużej, ale moim jedynym pragnieniem był powrót do dziecka, Willi i kąpiel.

Marie Hope Vere powiedziała mi później, że powinny mi się uszy palić. Tego dnia po obiedzie wyjechałam, a oni wszyscy zgodzili się, że wieczór beze mnie był zupełnie nieudany.

Pewnego wieczoru, w małym, prywatnym domku golfowym Sophii, powiedziałam do wielkiego księcia Aleksandra; Jakież to było wspaniałe dzień" On odpowiedział:

„Tak, ale dwa słońca to za wiele dla każdego. "Nie mogłam zrozumieć i pozwoliłam sobie na komentarz. „Co masz na myśli, mówiąc dwa słońca, tam na górze to księżyc. " „Mam na myśli ciebie — ty jesteś tym drugim słońcem, całym światłem i pięknem."

Na początku maja byliśmy z powrotem w Książu, co jest czymś wspaniałym biorąc pod uwagę, że ostatnie śniegi już stopniały. Śląskie zimy są

' Aleksander Michajłowicz (01.04.1866 Tyflis - ?) — wielki książę rosyjski. Ożenił się z córką cara Aleksandra III, wielką księżną Ksenia Aleksandrowna, a ich ślub odbył się 25 lipca 1894 r. w Peterhofie. Z małżeństwa tego urodziło się siedmioro dzieci. Po rewolucji wielcy książęta mieszkali w Pary-żu i Londynie. ••».

•-: •• •• •• ••<•• . , « •

173

r

wyjątkowo zimne, a zatem przyjeżdżając z południa na początku maja doświadczyliśmy dwóch wiosen tego samego roku.

20 maja 1909, Książ

Wczoraj nadszedł telegram z Buckingham Pałace, zapraszający Han-sa i mnie do Windsoru na Ascot. Wahaliśmy się długo, zanim przyjęliśmy to zaproszenie, ponieważ mogliśmy mieć wytłumaczenie, gdyż Hans musiał reprezentować rodzinę na weselu Wilusia (Willuscha), swego przyrodniego brata — hrabiego Wilhelma Bolka Emanuela Hochberga*, które zostało wyznaczone na 17 czerwca. Jednak tak naprawdę nie mieliśmy ochoty wyjeżdżać do Anglii — oboje tak bardzo czekaliśmy na ten cudowny miesiąc, by móc go spędzić w Książu. Naprawdę chciało mi się płakać, choć oczywiście byłam zadowolona z otrzymania zaproszenia,

ale byłabym jeszcze bardziej zadowolona, gdybym mogła go nie przyjąć. Poza tym, nie miałam w co się ubrać! Nie mogę jechać teraz do Wiednia, ponieważ 24 i 25 przyjeżdżają goście, więc nie mam czasu, by cokolwiek uszyć czy przymierzyć. Naprawdę we Wrocławiu nie mogę dostać sukienek do Ascot, nie możemy więc przybyć do Londynu przed niedzielą 13, a musimy być w Windsorze 14.

6 czerwca 1909, Książ

Dzieci mają się dobrze. Przez następne dni będzie dużo do zrobienia, gdyż nasi krewni przyjeżdżają 8 i 9 świętować 400-lecie posiadania Książa przez ród Hochbergów.** Będzie wspaniała kolacja na 200 osób, garden party. Wielka sala balowa musi być posprzątana, co jest bardzo

' Wilhelm Bolko Emanuel hr. von Hochberg (15.12.1886 -), zdrobniale zwany Willusch. Przyrodni brat Hansa Heinricha XV. Ożenił się 21 czerwca 1909 r. z Sophie Annę Marie von Arnim.

" Z okazji 400-lecia posiadania Książa przez rodzinę von Hochberg, 11 czerwca 1909 r. odbyła się na zamku główna uroczystość. W reprezentacyjnych salach zebrali się m.in. przedstawiciele władz prowincji śląskiej, starostowie i oczywiście członkowie rodziny. Dzień wcześniej na zamku odbył się uroczysty koncert, a wieczorem zamek tonął w świetle sztucznych ogni. W uroczystościach brali udział także pracownicy z przedsiębiorstw należących do książąt von Pless. Górników zaproszono do gospody „Zum eisernen Helm”, a urzędnicy z dóbr książkich zebrali się w wałbrzyskim domu strzeleckim.

174

Dzieci Daisy na dziedzińcu zamku w Książu, 1913. Od prawej: Hans Heinrich XVII, Bolko, Alexander (Lexel) siedzi na kucyku.

175

żmudną pracą. Dzisiejszego ranka poszliśmy z Hansem do mauzoleum.* Wzięłam dużą misę pełną konwalii na grób Yatera. Hans zgadza się ze mną, że dobrze byłoby zrobić wewnętrzne drzwi, które ciągle otwarte, dawałyby tam powietrze, oraz zdjąć całą krepę z ołtarza i jakoś miło i przyjemnie ją zaaranżować. Ja widziałabym tam wspaniały, duży witraż, uczyniłabym także z tego wyjątkowego miejsca coś w stylu malutkiej kaplicy, do której można by czasem przychodzić, odmawiać modlitwy, czuć się spokojnie. Tak więc urządzę to miejsce w ten sposób i uczynię je ślicznym...

Jubileusz 400-lecia Mażą

10 czerwca 1909, Książ

Po późnym obiedzie o wpół do dziewiątej całe miejsce zostało rozświetlone, a ognie bengalskie paliły się na Alte Burgu** i na

Riesengrab.*** Następnie 800 górników szło, niosąc pochodnie, a ponieważ maszerowali jak żołnierze, był to piękny widok. Prowadziła ich orkiestra, która zajęła wyznaczone jej wcześniej miejsce i grała, gdy przechodzili obok.

Gdy to się zakończyło pobiegłam na górę, nałożyłam na siebie krótką spódniczkę i brązowe pończochy, płaszczyk i szyfon na głowę. Dwa razy przysyłali na górę moją damę dworu panią von Pohl z prośbą, bym tego nie robiła, ale mój szwagier Fritz był gotowy pójść ze mną. Przede wszystkim jest to mój dom, a ja jestem już wystarczająco dorosła, by decydować o sobie, a nie oni. A więc się przebrałam się i było cudownie.

Poszliśmy spacerkiem do Riesengrab. Dom stał pośród mgły ze wszystkimi swoimi światłami i iluminacjami i wyglądał jak zamek-zjawa. Zostaliśmy tam przez pół godziny. Sądziłam, że wszyscy będą na mnie wściekli i potraktują jak nieposłuszne dziecko, ale byli bardzo mili i wydawali się zadowoleni, że widzą mnie ponownie.

' W1734 r. na jednym z parkowych wzniesień wzniesiono barokowy pawilon letni. W1883 r. przebudowano go na mauzoleum rodowe. Wydrążono pod nim podziemia na głębokość 9 m, służące jako krypta. Mauzoleum tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, w 1945 r., zostało splądrowane i zdemastowane przez żołnierzy Armii Czerwonej.

" Alte Burg (niem.) — tu: stary zamek Książ.

*" Riesengrab — jeden z punktów widokowych, usytuowany na stromym cyplu skalnym, z którego do dziś podziwiać można cały zamek od strony południowej.

176

W Niemczech każde drzewo rośnie według ustalonych zasad - klony, bez, rumianek, wszystko. Pod koniec zimy, kiedy te małe biedne roślinki myślą, że

nikt się o nie nie troszczy, zaczynają się rozsady, przycinanie. Wszystko bowiem

musi rosnać zgodnie z określoną regułą. Fragment tarasów i południowej elewacji zamku w Książu (fot. Romuald M. Łuczyński).

177

Później Mathilde i Anna przyszły do mojego pokoju zobaczyć tiarę, którą Hans i ja dostaliśmy od narzeczonej Włusia. Były nią zachwycone. Jest piękna, ale ja wolałabym, aby była raczej na ślub małej Anny.

Fritz i wujek Bolko rozmawiali o tej nowej budowie. Także nie są szczęśliwi z tego powodu. Chcę, aby jutro porozmawiali z Hansem i przekonali go, aby przebudował stare pokoje Yatera, zamiast podejmować te ogromne prace i poprawiać cały dom, który i tak jest dość duży. Kiedy

się zestarzeje z pewnością będzie chciał przyjmować jedynie kilku naprawdę bliskich znajomych. Po co więc te olbrzymie koszty? Potem cała reszta wydatków spadnie na Hansela. Uważam, że to nieuczciwe... Sądzę, że Hans postąpił nierozsądnie, mówiąc Fritzowi Solmsowi, że gdyby wtedy miał szansę, napomknąłby cesarzowi, iż nie byłby specjalnie zadowolony, gdyby zaoferowano mu tytuł diuka, chyba że dołączona byłaby do niego jeszcze jakaś inna nominacja terytorialna. Całkowicie się zgadzam, ale byłoby lepiej dla niego, gdyby to sam powiedział cesarzowi, w odpowiednim momencie.

Lord Balfour i UEntente cordiale *

Było to tak silne uczucie, że będąc w Windsorze, zdawałam sobie sprawę, że powinnam próbować robić coś, aby rozładować napięcie narastające pomiędzy Anglią i Niemcami.

Wiedziałam, że król Edward osobiście nie lubił cesarza i cesarz być może zdawał sobie z tego sprawę, choć udawał, że tego nie widzi. Jednakże król był zbyt wielkim człowiekiem i zbyt dobrym dyplomata, by pozwolić, aby jego osobiste uczucia wpływały na działania w poważnych sprawach.

Wydawało mi się, że gdybym mogła zabrać do Windsoru miłą wiadomość od siostrzeńca do wuja, byłoby to w tej sytuacji pomocne. A zatem napisałam do cesarza, niestety odpowiedź nie zachowała się.

LPonU. •

iPii.zę tsn LiiŁ, obu 000. uruhowteozUć lię moim muuiom, ldóil niż ho-
2VffoLoAŁCL mi ołłłG YIOCCI, ^JŁLuil OllLcthtlŁO IJuŁołłŁ UJ
C^JTUAŁUL. /ZOHJlfłŁZtCJ&Z/W

ao Loiaa -Oa/rouio.' „IA^wioez mi uczcuaiz, CTU LitmzJE. jaKai umoura
' Entente cordiale (fr.) — „serdeczne porozumienie" między Anglią i
Francją za Ludwika Filipa w l. 1832-1846, a zwłaszcza po sojuszu z 1904
r.

178

homiędzu <^Añąą L <Li\lietnoami hodobna do ^ntente. coidiale? Qa-
howiedziat mi, ŻE. tak natnawdę niż można bu teao nazwać, umową,
albowiem nie ma niczcao na bahieizz, żadnego dokumentu. ^Wówczas,
zaczęłam użalać się nad tum nizziazumialum makiem zaufania homię-dzu
c^fnauą i <zAlizmcamL ^Powiedział: „LLwiziz mi, musie o tum od tona
ao nocu. Ziobilbum. ws.zustko, obu znaLeżć tnawdzumj howód. Jlzaz
cokowfiJk c^rnalia tobi, ^A/Umau b.izuhiiuią tum. azialaniom. uno-aoió.,
iv tzj azu innzj foimiz.

<D, LPanie! LPizzz wizuztkiE. h. Lata żułam ar dyizmozzdi, aLs. ie.dLfn.
uioazoną t^rf-ngialką. ^.nam. błęau obu. krajów i auizę o wisLs. wiąosi niż
UJIOM innych Luazi, nawet aubLomatóur. (W cyYiemazEan LudzU.

lozma-uriją ze, mną ohaaicis., albowiem wiedzą, ZŁ kocham moi kiai, a moi ahlotuy są <yVUmcam i u\$aa_ aužuLi aa aimii (WaizL.i ^Wuiakoici i ho-ifrizsgają mnie. jako cyYizmkę.

M/K c^fnaLii, z koui, muilą o mnU jak o <^rnqiLiaL.. (Jakzzz ieasn kiai może. nab.iawaš znać. muili i hoaLąau aiuaUao. Jakżeż ce.iaize. i kiÓLo-artL mają uiłuizeć h.iawaš, Jkoio lami nis. mówią tnaurdu: J nA?!?, z któiumi lozmawiają, słuchają każdego ich ilowa i nie. mówią nic. *ma-cają do domu. i mówią żonom, i dzieciom: ceiaiz howiedzialto i tamto i la zachwyceni.

^Jaktem jest, iż <^rnaLicu la oaiazo fjraóźni, a ćZnliemcu zbut diažLuvL JSesz hizeiwu muizę lię twizczuć i ULnować, airum buta taktowna, ^fdu coi mową. Lub komentuję oni natucmnua.it muiLą, że oceniam wedlua ttan-daidów angieLikich, a ja ho hioitu wyiażam. własne sądu — ani anaieLskie, ani niemieckie, ^otaczam. kotÓA Listu, od jedneao z naszuch hizujadót, któiii but w LKiiąžu, teao Listu, któiu ukazał się w większości anaieLskich gazet.

.Bul taki czas., \Panle., nie. tak dawno temu, gdu żaden c^nauk nie. ośmieLabu się jechać do ^Jianoii, kiedy \jiancja była zadętym omoaiem. c^rnallL (W tamtum. ok.ie.sie. <^AñalM bulbu zadowoLonu z bosiadania staiej lehawicu ^Waszej Gesaiskiej ćMpiai, i to nastawienie. howiócL W todzinacn im bliższe. je.st hokietuieństwo, tum częstsze, są kłótnie., tak jak tenaz pomiędzy <3\iemcami i c^Tn^Lią.

JJMO cyf-ngielka, a jednocześnie. boddancceWas.zej Ce.sai.sMzt <^v(ości blagom, obu dowiedziała się i uwizizuta, że ^Niemcy są izanowane i /loważane.. .Btaaam lównież *Was.zą Gesaiską <^yV(ośa, bij niż but tak 179

dumnu i gau czai bo temu nade.jdziL wuciągnął lękę do moje.ao naioau i hoiaUdziat: bądzmu h.izujacLólmi. c^f gaj w jzoiijiiechu wjiaanizmu na siebie, na tietnum tnoizu, /OKO Konkuiznci nanalowi, niech nie. będzie, łan ani kotluazeń.

1J\1ÓL Ldwaia uczuniL wiece.! na. ktokoLwieK. mógł bizzwidzuić. Jenoz kizdu jzao aJuhLomaaja oanoiL iukczyy calu kiaj go uwizllria. Często uriauJę kióLa, a niąau fcizzz te urizyitkiz Lała nie. ^oiaisazlaL ani jeanzgo b.izukisno iloiwa na coKouaUK, ao nizMizaRis.. W izeczuwiłloici laazit mi, bum nauczuła. la aobizs. fezyka nianiski^ao, jioznała wAzi, zainh.-izidujata ii\$ kiiącUtn ita. \PooKiuLca., tż nU. wolno zahominaa, że. więcej niż ar hotowiz jut cyyiEłncsm.

„^nfieMUaKi cs.iaiz ls.it moim lioskizzńcsm i ten raki Krtnawiat ao ur autnę, czsao Waiza (^ziaiika. cýlAoić uuć. możs. nU. ziozumis. i niż iuvie.~ izu ar to. Gn nosi M/raizą Czsaidią <^M/(oić ar IETCU, to wiem.

na Ipzwno. ćNiz. można i niż woLno aohuidć ao wzbis-iania. unogoiici homięazu nimi
^WkiótcE zobaczę uę z Kióum w cn-naUL csAte mogę h.izuniL.ić jeansgo
iłowa hokoju? t^Nis. cnoazi o to, Lru ukazało iię ar gazetom, czy zostało
haiaieazians. laubUazniz, bo nie. o asklaiacje. tu cnoazL C.ncę ho fiioitu.,
au dotao kiłujazń znaLazio iwoje. miziiiaz. ar żuciu, i^/ffigucu ar
kiZEaraża-\aLLJ więkiizoici la ttoizaani i latwo zahominają. dMiz. la
rnicuai, nis. atakują teiaz <y\iLmcóta i nU izuazą z każasi tan kLęiki ar
CTJ^CŁ. Jzst to taka szczęśliwa i żująca w dobiobuciz uruiba. -Luaziz tu.
nuE-izkajacu nis. zauTizz zastanawiają iię, czy kiutukują swego
najLrLizizzgo sąsiada, éyaubu kieauś. ćNiemau i CTfnaLia mogli uścisnąć
sobie, atonie., mój kiaj ogatnęlabu wielka rola laaości, a izhutacja ^Waszt!
L.L.iaiiKiLJ éylałości wziatlaint oaiomnis.. -Zai entuzjizm wuiażałubii
stówa howtaizane-wizęozU.: Mćy\l\ó\ J3oŻL., disaiz je.it wi/ianialum
człowiekiem .

(D \Paniz wubacz mi

'*Ł-:"*- --

* Wasza oddana sługa of <PLn

180

ZamekWlndsoriAscot

Przybyliśmy do Windsoru na czas. Mogę wyobrazić sobie niewiele rzeczy
bardziej zachwycających niż być zaproszonym na wyścigi do Ascot.

Ogląda się je bardzo wygodnie, spotyka przyjaciół i wrogów, zarabia lub
traci pieniądze. A wszystko to bez specjalnego zmęczenia czy nudy.

18 czerwca 1909, zamek Windsor

Dość smutne, że to ostatnia noc, którą spędzimy tutaj. Dzisiaj jest piątek, a
my przyjechaliśmy w poniedziałek, czas tak szybko mija... Na początku
bałam się, że mogłoby być sztywno lub nudno, ale to nie tylko wspaniały
pałac, ale zachwycające miejsce do przebywania — wszystko bardzo
wygodne, a lokaje wyjątkowo usłużni.

Hans i jak jadaliliśmy śniadania wspólnie w bawialni, a piętnaście po
dwunastej musieliśmy być gotowi na wyścigi. Przed i po wyścigach każdy
mógł robić, co chciał. Obiad serwowano o wpół do dziewiątej lub za
piętnaście dziesiąta. Zawsze wracaliśmy bardzo późno, a więc miałam
tylko jedną sposobność, by odpocząć w dniu, kiedy królowa i księżniczka
Wiktoria nie wyjeżdżały.

Dzisiaj nie byłam na wyścigach, ponieważ królowa poprosiła mnie, abym
poszła z nią nad rzekę. A więc ona, księżniczka Wiktoria, księżna Murat,
pani Standish (czarująca starsza dama, Francuzka z urodzenia, która jest
tutaj ze swoją siostrzenicą), Soveral, Mensdorff (austriacki ambasador), sir

Harry Legge, szambelan, lord Anglesey, młody około 28 lat. Wszyscy popłynęliśmy statkiem parowym do Cliveden. Wyruszyliśmy o pierwszej, a do domu dotarliśmy o siódmej straszliwie śpiący. Muszę przyznać, że jest to dość męczące siedzieć tak jeden naprzeciwko drugiego starając się być zabawnym i miłym przez 6 godzin, z posiłkami jako przerwy. Na pokładzie zjedliśmy lunch i podwieczorek. W Cliveden wszystkie panie usadowiły się po jednej stronie rzeki, a panowie po drugiej. Było niezwykle, a w powietrzu czaiły się złośliwostki. Czułam się dość spłoszona. Przez cały czas była doskonała pogoda, po prostu wystarczająco ciepło.

Królowa jest pełna czaru i gracji, a król takim dobrym przyjacielem. Pewnego dnia, gdy wychodziłam z nim po obiedzie, zapytał mnie (a propos srogiego wyrazu twarzy na swoim nowym portrecie), czy się go nie boję? Zupełnie nie wiedziałam, co chciał, abym mu odpowiedziała, a więc po prostu odrzekłam: „Cóż, Wasza Wysokość, nigdy nie zrobiłam niczego złego.” Wtedy usłyszałam: Jestem dla ciebie zbyt starym przyjacielem, abyś się mnie bała.”

Prawie każdego wieczoru musiałam śpiewać z orkiestrą. Wszystkie
181

moje ubrania zrobiły oszałamiające wrażenie, a Hans powiedział, że byłam najlepiej ubraną kobietą na wyścigach. Wszystko bardzo proste i udrapo-I wane w fałdy. Jednego dnia duży bukiet różowych lilii i moje turkusy ze skarabeuszem. Następnie dwa razy włożyłam złoty płaszcz Fritza, który robił wyjątkowe wrażenie i ślicznie wyglądał. Wszyscy byli dla mnie tacy mili, a moi przyjaciele cieszyli się, że mnie widzą.

21 czerwca 1909, Newlands

Kochane, drogie malutkie Newlands — masa rododendronów i róż. Słońce pokazuje się w pewnych odstępach czasu, ale jest niezbyt ciepło i zbiera się na deszcz. Przyjechałam tu samochodem w obecności królewskich sztandarów ochotniczych Regimentów Pułku Windsor dokładnie przed zamek.

To było bardzo źle zorganizowane - tak uznała większość ludzi. Tak naprawdę nikt na paradzie nie mógł maszerować. Zaproszono wszystkich lordów-poruczników, ale nie ich żony, które starały się o zgodę, a także kupiły i wyhaftowały sztandary.

Porucznicy stali w jednym rogu. Powiedziałam do kochanego starego sir Dightona Probyna, który miał zwyczaj być z królową Wiktorią, że przede wszystkim ta cała rzecz powinna była zacząć się w Hyde Parku albo w jakimś podobnym miejscu, ponieważ potrzebny jest rozgłos, gdy chce się

powiększyć ochotniczą Armię Rezerwową. Uroczystość prywatna, taka jak ta, była absurdem.

Wielu lordów-poruczników przybyło z czterech zakątków Anglii, aby być obecnym na uroczystości i choć nie im dano sztandary — pomimo to byłoby miło, gdyby król przemówił do każdego z nich indywidualnie. Sir Dighton przyznał mi rację i poszedł natychmiast do pana Haldane — ministra wojny — i powiedział mu o tym. Następnie rozmawiał z królem. Zostało ustalone, że lordowie-porucznicy powinni przechodzić w szeregu obok króla i królowej podając ręce każdemu z nich (i to wszystko osobiście ja załatwiłam).

Później zjedliśmy podwieczorek. Wcześniej przebrałam się w starą niebieską spódnicę i biały kapelusz z welonikiem do samochodu. Królowa posłała po mnie i pokazała mi swoje pokoje. Wraz z księżniczką Wiktorią opatuliły mnie w płaszcz przeciwdeszczowy z kapturem i obserwowały, jak odjeżdżałam, machając mi z okna.

28 czerwca 1909, Newlands

Drodzy chłopcy są szczęśliwi, że mnie widzą. Witali mnie kwiatami, przygotowali też stół urodzinowy ze zdjęciami od Smitha, zrobionymi na 182

Riwierze. W upominku dostałam mały drewniany nóż w kształcie bociana od malucha, a od Hansela porcelanową figurkę chłopczyka z dwiema kozami. Pan Munroe odwiózł nas samochodem do Southampton. Tam zjedliśmy podwieczorek na plaży, a Hansel kąpał się pod okiem opiekuna. Ja się nie kąpałam, bolało mnie gardło.

Chcecie wiedzieć, co robiłam w Londynie? — no cóż, to samo, co inni. Obiady, dwa bale, dwór, na którym miałam moją złotą hinduską sukienkę oraz tren obszyty niebieską satyną, moją turkusowo-diaamentową tiarę, rodzinne diamenty, Niebieską Wstążkę Bawarskiego Orderu, a zamiast tiulowego welonu dużą koronkową chustę. Do tego trzy pióra upięte z jednej strony. Naprawdę wyglądałam bardzo dobrze, chyba najlepiej z obecnych. Zeszłego wieczoru Gladys de Grey wydała skromny obiad dla królowej, Beckendorffów (rosyjski ambasador), Portlandów, generała Oliphanta, lorda Angleseya, którego wiozłam tam i z powrotem swoim samochodem, przystojnego, miłego delikatnego chłopca, a zarazem generała, pani i panny Townshend. Pani Townshend jest Francuzką i mówi się, że zachowuje się i wygląda jak królowa.

Cliveden

Podczas „muzycznej godziny” po obiedzie, kiedy śpiewała Calve, razem ze Szwedem (wspaniały baryton), a mała Rosjanka i jej brat z „Imperium” tańczyli, królowa kazała mi siedzieć koło siebie na sofie. O północy

pojechaliśmy samochodem do domu, ja byłam zadowolona, że zaczęłam ten dzień wcześniej i opuściłam Londyn w odpowiednim czasie, aby zawieźć samochodem panią Yanderbilt i markiza Pallavacini (Węgier, który dobrze tańczy) z powrotem do Cliveden na lunch. Connaughtsowie także tam byli. Spóźniłyśmy się ponad pół godziny, ale to nie miało znaczenia. Po lunchu, w czasie przerw podczas deszczu (pogoda ostatnio była straszna), grałam w tenisa z księżniczką Patrycją, markizem Pallavacinim i lordem Herbertem. Śmiałam się z siebie, znając swoje możliwości i umiejętności w tej dziedzinie, ale oni mówili, że jestem świetna. W każdym razie księżniczka Patrycją nie potrafi grać i nie zna się na tym.

We wtorek poszliśmy z Shelagh do opery, co było dość miłe. Ja poprosiłam Poppets, a Shelagh Hansie Larisch. Dotarłam do Londynu dopiero w poniedziałek. A dzisiaj jest poniedziałek i jestem znowu tutaj w Newlands. Wydaje się, że minęły już tygodnie od kiedy byłam w Londynie. Każdy mówi o możliwym ataku Niemiec na Anglię.

Niektórzy w to wierzą, a inni nazywają histerią, banialuką i bzdurą. Sani Metternich zauważa, że to, co mówi, często nie ma większego znacze-

183
nią dla tych, do których mówi. Ci, którzy chcą w coś wierzyć, w nic innego nie uwierzą.

Najbardziej cieszyła mnie wizyta w Cliveden, ponieważ Astorowie są wspaniałymi gospodarzami, a dom, kuchnia i otoczenie były doskonałe. Po raz pierwszy zobaczyłam lady Astor, gdy polowała w Leicestershire. Zawsze ją lubiłam i podziwiałam. Jest inteligentna i posiada tę niezwykłą kombinację, którą posiadają jedynie Amerykanie — cyniczny umysł i sentymentalne serce.

W lipcu pojechałam na wielki bal wydawany przez Whitelaw Reid'ów w Dorchester House. Jakież to wspaniałe pałac i wyjątkowe miejsce do organizowania rozrywek. Król i królowa, członkowie rodziny królewskiej! oraz ambasadorowie i ich żony byli obecni. Wśród nich następca, tronu! Szwecji i moja droga, bardzo droga przyjaciółka, żona następcy tronu Shelagh, także tam była. Wyglądała ślicznie. Zrobiliśmy dobry uczynek biorąc udział w sztuce mojej szwagierki Jenny pt. Pożyczone smakołyki\ która została przygotowana i wystawiona specjalnie na cele dobroczynnej. Poszłam po raz ostatni na bal w Buckingham Pałace i po raz ostatni tańczyłam królewskiego kadryla. Ufam, że dziś już się nie tańczy takich tańców.) Na tygodniowy pobyt w Cowes wynajęliśmy domek — Lisburne Ho use. Bardzo nam się tam podobało, pomimo że Hans złamał nogę w po przednim sezonie łowieckim i nadal chodził o kulach. To było dla niego

straszne, ale był dobry i cierpliwy. W Londynie konsultowaliśmy nogę Hansa z sir Alfredem Frippem, który powiedział, że Hans powinien chodzić i używać rannej nogi, kiedy tylko będzie chciał. Ale w Cowes królowaj uprzejmie nalegała na spotkanie z innym specjalistą sir Frederickiem Trę vesem. Ten orzekł, że Hans chodzi stanowczo za szybko. Hans oczywiście] preferował radę sir Alfreda Frippa i stosował ją w praktyce.

Kiedy nie było wiatru, krążownik holował „Britannicę” z nami wszystkim na pokładzie. Król Hiszpanii wypożyczył nam 15-metrową łódź, dzieląc nasz czas pomiędzy nią i „Britannicę”. Było bardzo gorąco, a więc kapaliśmy się.

Pewnego razu zobaczyłam kąpiącą się królową Aleksandrę i księżniczkę Wiktorię. Pojechałam samochodem wzdłuż drogi, aż do krawędzi morza. Zobaczyły mnie, pomachały, weszłam więc do wody, najbliżej jak tylko mogłam. Księżniczka Wiktorja zrobiła mi zdjęcie. Ona uwielbia fotografować.

Jesienią mieliśmy tradycyjne imprezy myśliwskie w Książu i Promniliach. Jedyne jedną z nich pamiętam dobrze, ponieważ biedny, stary ksifli ze Christian zu Schleswig-Holstein, jadąc na dzielnym śmiałku kucyku

184
Nienawidziłam naszych lokajów w liberii, pokrytych srebrną koronką i służących niepotrzebnych do niczego innego jak tylko na pokaz. W czasie galowych obiadów asystowało aż 30 mężczyzn! Jestem pewna, iż w złym guście jest puszenie się bogactwem i władzą. Robić coś dobrze w sposób cichy i dystyngowany, to całkiem inna sprawa. Można spodziewać się ujrzeć dobrze ubraną damę, ale ta dama nie musi podnosić spódnicy i mówić „spójrzcie na moje koronki” -csty taki pokaz sprawiał, że czułam się jak nouveau riche i udało mi się w końcu przekonać męża, aby poskromił niektóre z tych zwyczajów. Służba przed balem, sala Maksymiliana, Książ.

185

zgubił swoją szczękę na ściernisku. Impreza została przerwana i wszyscy szukali zębów. Na początku nikt nie potrafił stwierdzić, co mu się przydarzyło, albowiem wydawało się jakby miał mieć jakiś atak, zsunął się z kucyka, upadł na kolana, wydawał głośnie mamrotania i zaczął ryć w ziemi. To tak, jakby nagle chwyciły go jakieś straszne wyrzuty sumienia lub jakiś nowy, nieprzyjemny rodzaj choroby.

Oczywiście, bał się, że ktoś mógłby nadepnąć i zmiażdżyć ten element anatomii (wprawdzie sztuczny, ale...) niezwykle ważny w trakcie jedzenia i mówienia. Ten incydent oraz dość alarmujące historyjki, jakie słyszałam o

damach, które gdzieś zgubiły lub zapodziały swoje peruki, sprawiły, że postanowiłam mieć kilka kompletów, jeśli kiedyś nadejdzie i dla mnie czas noszenia sztucznych zębów i peruk. Powinam też dodać, że biedny Hansel był zachwycony kłopotem księcia i wydawał się wyobrazać sobie, że było to zaaranżowane specjalnie ku jego uciesze.

Następujące wyjątki z pamiętnika opisują typowe dni z naszego życia na Śląsku przed wojną — w znakomitych wiejskich domach naszych przyjaciół, takich jak: Przemków,* Ćastokwice** w Czechach i Łańcutie***, nie mówiąc nic o dwóch straszliwie niewygodnych nocach spędzonych w hotelu we Wrocławiu. Fragmenty dotyczą nowego hotelu budowanego w Szczawnie i trudności, jakie miałam, chcąc pogodzić angielski i niemiecki punkt widzenia na temat urządzeń sanitarnych i innych spraw.

' Przemków — niewielkie miasteczko i majątek ziemski w powiecie Polkowice. Od 1853 r. własność Christiana Augusta ks. (Herzog) zu Schleswig-Holstein (zm. 1869). W latach 1894-1897 książę Ernst Giinther zbudował tu pałac w stylu neorenesansowym. Po wygaśnięciu rodu w 1931 r. majątek z rezydencją przeszedł na własność następcy trony pruskiego Wilhelma, w którego rękach znajdował się w latach 1931-1945.

** Ćastolovice — miasteczko i majątek w powiecie Rychnov nad Knežnou (Czechy). Do najciekawszych zabytków architektury należy zamek zbudowany około 1600 r., przebudowany następnie na barokowy. W drugiej połowie XIX w. fasada frontowa otrzymała wystrój neogo-tycki. Przed pierwszą wojną światową dokonano w zamku przebudowy w stylu neorenesansowym wg projektów Humberta Walchera von Mol-theim i Leopolda Beera.

*" Łańcut — miasto powiatowe w woj. podkarpackim. Jego największą atrakcją jest pałac, gruntownie przebudowany na przełomie XVIII i XIX w.,

186

Daisy von Pless z synami: od prawej Hans Heinrich (Hansel), Bolko i Alexander (Lexel), Książ.

187

17 października 1909, Książ

Miałam bardzo pracowity dzień. Wyruszyłam o wpół do jedenastej do Strzegomia, jakieś 10 mil stąd, by położyć kamień węgielny pod budowę pomnika ku pamięci Austriaków i Saksończyków, którzy polegli pod Dobromierzem.* Nie było to specjalnie imponujące. Tak czy inaczej Niemcy z tłustymi brzuchami, wieczorowe stroje i cylindry w ciągu dnia zawsze bardziej skłaniają mnie do śmiechu Qub płaczu), gdyż często wygląda to

jak pogrzeb. Zastukałam w kamień młoteczką, a każda oficjalna persona coś mówiła. Modliłam się jedynie do Boga, aby dusze odpoczywały w pokoju. Gdy odchodziłam położyłam dwie tuberozy z bukietu, który dostałam, na kamieniu i zaprawie murarskiej. Czułam, że kładę je na grobie. Wróciliśmy do domu na lunch, przywożąc ze sobą generała von Woyscha.** Hans oczywiście musiał wygłosić mowę, podczas, której użył sformułowania: „...a cesarz przyłączył się do króla Saksonii i cesarza Austrii” — potem stanął, jak wryty. Jak zwykle bardzo się starał, by robić wszystko według etykiety, ale nie wiedział czyje imię powinien wymieniać jako pierwsze. Władcy Austrii czy Saksonii! Następnie jakiś starszy mężczyzna ponaglił go. Wyglądało to raczej tak, jak gdyby zapomniał, pod jakim monarchą ci mężczyźni walczyli i stracili swoje życie. Uważam to za dziwne, że nie wspomniano tu ani o bitwie, ani o Fryderyku Wielkim. Tego popołudnia Poppets i ja poszliśmy zobaczyć nowy szpital dla górników. Bardzo go to interesowało. Szpital ten został wspaniale rozplanowany i równie starannie zbudowany, a naczelną lekarz szpitala, doktor

kiedy jego właścicielką była marszałkowa Izabela z Czartoryskich Lubomirska. W 1816 r. rezydencja stała się własnością jej wnuka, Alfreda hr. Potockiego. Po jego śmierci w 1889 r. pałac wraz z majątkiem objął Roman hr. Potocki, dzięki któremu rezydencję poddano przebudowie i daleko idącej modernizacji. W rękach Potockich Łańcut pozostawał do 1944 r.

'Dobromierz (niem. Hohenfriedeberg) — miasteczko w powiecie Świdnica. 4 czerwca 1745 r. w okolicach miasteczka stoczono jedną z większych bitew podczas drugiej wojny śląskiej. Walczyły w niej wojska pruskie pod wodzą króla Fryderyka II przeciwko połączonym siłom austriacko-saskim pod dowództwem ks. Karola lotaryńskiego. Bitwa zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Prusaków.

*" Remus von Woysch (04.02.1847 Pilczyce, obecnie cz. Wrocławia-06.08.1920 tamże) — syn rzeczywistego radcy stanu tego samego imienia, generał piechoty, późniejszy feldmarszałek. Brał udział w wojnie prusko-austriackiej 1866 r., w oblężeniu Metz podczas wojny prusko-francuskiej- Od 1904 r. dowodził Korpusem VI Armii Śląskiej z siedzibą we Wrocławiu.

188

Daisy z dziećmi: Hansem (z prawej) i Alexandrem, zdjęcie zrobione w atelier.

189

Miiller, jest dystyngowanym, czarującym panem. To piękny budynek, wysoki i czysty, z białymi kaflami w środku. Wszystko tam jest mechaniczne; łazienki, instrumenty i najnowszy sprzęt. Widzieliśmy kilka smutnych przypadków. Potrzeba będzie dużo, czasu, by im pomóc.

Pomimo wszystko czuję się bezsilna. Pewien biedny mężczyzna miał bandaż na oczach, siedział na łóżku i jak dziecko bawił się moją ręką. Przynależało mu, że będę się teraz, i w przyszłości, troszczyć o niego i zrobię wszystko dla jego żony i dzieci. Kilku mężczyzn straciło nogi, ktoś inny miał pęknięty kręgosłup, prawdopodobnie umrze. Oczywiście, wysyłam książki, wino, owoce. Założę bibliotekę i zorganizuję gry na świeżym powietrzu, takie jak gra w kręgle, itd.

Z Książa pojechaliśmy na kilka dni do Łańcuta, gdzie czarująca Betka Potocka była najwdzięczniejszą gospodynią. Kiedy przyjechałam do Książa napisałam krótkie sprawozdanie z tej wizyty.

25 października 1909, Książ

Wróciliśmy z Łańcuta 23, ponieważ Minnie i Guy Wyndham przyjeżdżali tego dnia, a Poppets musiał wczoraj wyjechać do Londynu. Nienawidzę rozstawać się z nim. Cały czas był taki szczęśliwy, czuł się dobrze i dobrze się bawił, interesował się wszystkim. Jest prawdziwym cudem. Wygląda na około 60 lat, a ma faktycznie 76. Minnie i jej wyglądająca na Cygankę córka Oliwią przybyły z Londynu, a Guy z St. Petersburga (pułkownik Guy Wyndham — attache wojskowy w tym "mieście w latach 1907-1913), radośniejszy i bardziej rozmowny niż kiedykolwiek.

Te trzy dni w Łańcutie były wielką przyjemnością, każdy podkreślał, jak ogromną radość sprawia mu moja wizyta. Proszono mnie, abym została dłużej. Tego roku niezwykle cieszą się z mojej obecności, tak że zapomniałam, ile mam lat, a czułam się tak jakbym miała dwadzieścia (wszyscy mówią, że na tyle wyglądam). Grałam tam także sporo w tenisa, dla zabawy oczywiście i sarkastycznego uśmiechu hrabiego Voss, gdyż on uznaje jedynie bardzo poważną grę.

Trochę polowaliśmy, a niektórzy—jak to zwykle bywa—strzelali o wiele za nisko i sześciu naganiaczy zostało rannych. Podobno jeden z nich zmarł. Ja też tak sądziłam, widząc go leżącego z głową na ziemi, ale później, na szczęście, okazało się, że był tylko poważnie ranny i jakoś wydobrzeł. To wszystko bierze się z piekielnego rachunku: ile się wystrzeli i ile każdy naboju dostaje.

To absurdalne. Zawsze doprowadza mnie do furii, gdy widzę mężczyzn strzelających w zwierzynę czy ptaki, gdy te wprost na nich wychodzą.

Kiedy mieliśmy umówione jakieś spotkania we Wrocławiu, aby było to mniej męczące, zdecydowaliśmy się na spędzenie tam jednej lub dwu nocy. Niestety wypoczynek tam nie był absolutnie możliwy.

190

*

Rozmyślałam o tym, jakaż to byłaby ulga nie urządzić tylu przyjęć, mieć małą stajnię, służbę w domu bez galowych strojów, w prostych liberjach, mniej służących na zewnątrz, nie mieć tylu strażników leśnych, M. Jechałam dzisiaj na stację autem i nie mogłam znieść tych poprzebieranych stajennych, parobków, drogich karych koni używanych do pracy na stacji, a za nimi myśliwego w kapeluszu z piórami. Mam nadzieję, że z czasem Hans pozwoli mi zdjąć z nich

trochę tego błyszczącego srebra. To źle afiszować się z bogactwem i władzą wobec

tych, którzy nie mają ani jednego, ani drugiego.

Dziedziniec zamku w Książu, zdjęcie z pocz. XX w.

191

27 października 1909 Hotel Wrocław we Wrocławiu

Zamierzam przenieść się do łóżka w innej sypialni. Gdy to piszę, moja pokojówka wszystko przygotowuje. Po prostu nie mogę zmrużyć oka z powodu elektrycznych tramwajów przejeżdżających pod moim oknem, całego tego ruchu ulicznego, ludzi rozmawiających i krzyczących.

Wszystko to sprawia, iż spanie tutaj jest niemożliwe.

Czy kiedykolwiek przysłuchiwałaś się miejskiemu ruchowi ulicznemu wieczorem, w ciemnościach, przy słabym świetle. Jest to smutniejsze niż siedzenie przy ogniu, kiedy węgle są czerwone, a nie ma płomieni, a ty wyobrażasz sobie piekielne czeluście! Ale słuchając bezustannych odgłosów miasta, przenosisz całe przeszłe życie w jedno — rzeczy, które widziałeś, zrobiłaś, powiedziałaś, czułaś, myślałaś, szczęśliwe dni i rozczarowania...

Każde uczucie to dobre i to złe, przechodzi teraz obok wraz z przetaczającym się ruchem w dużym mieście. W swojej wyobraźni widzę ludzi podążających pospiesznie chodnikiem, przechodzących przez ulicę i prawie wszystkich mi żal. Tak naprawdę powinno się żałować nas wszystkich. Wielu z nas stara się i robi wszystko, co w jego mocy, ale ta moc jest tak słaba, że jest to strata czasu w porównaniu z tym, co moglibyśmy zrobić, gdyby na to pozwoliły okoliczności. Każda kobieta jest przywiązana do męża, dzieci i domu (w sensie czterech ścian czy rodziny), ale czasami te domy stają się jedynie hotelami.

Taka kobieta musi żyć wedle swojej pozycji, jest prawie opłacana, by pełnić swoją funkcję, a jeśli tak się zdarza, że sytuacja jej nie odpowiada, nie może zostawić wypowiedzenia i zmienić pracę. Jeśli kobieta czuje się ukontentowana swoją sytuacją, ładnie wygląda w lustrze i głównie z głupców robi sobie przyjaciół, ma futra, diamenty, wówczas może być szczęśliwa, lub wydaje jej się, że taką właśnie jest, ale zupełnie zapomina o swojej duszy.

Moi czytelnicy znają już moich drogich przyjaciół: hrabiego Sternberga i jego żonę Fanny. Uwielbiałam jeździć do ich wspaniałego i przyjaznego domu. Oni nic się nie zmienili i nadal jeżdżą tam prawie co roku. W tamtych czasach Častokwice były w Czechach. Stara, ładna nazwa. Teraz na mapie ten kraj nazywa się niezbyt zřęcznie — Czechosłowacja.

30 października 1909, Častolovice

Właśnie zjedliśmy obiad w dwóch pokojach. 24 osoby w każdym. Usiłowałam prowadzić uprzejmą i interesującą rozmowę, ale to mnie nu-
192

, a więc przysłam tutaj, aby popisać. Wkrótce będę musiała wracać tańczyć, a potem wymknę się po cichu i pójdę spać.

Jest tu Hedwige Arenberg* oraz Eije Windischgratz**, obie zadowolone z siedzenia na sofie z Sophią i rozmową z każdym mężczyzną, który do nich podszedł. Nie wiem, jak one to robią. Ja nie potrafię zmarnować trzech minut z ludźmi, którzy są mi całkowicie obojętni. To oznaka starzenia się, choć wszyscy mówią, jak dobrze wyglądam. Hansel pięknie dziś jeździł na koniu. Wszyscy mi to mówią. Hans jest dumny ze swego chłopca. Każdy o nim mówi i o tym, jakie ma świetne maniery. Zawsze bawi mnie, gdy mówią mi takie rzeczy, nawet Anglicy, albowiem osobiście nigdy nie troszczyłam się o maniery moich dzieci. Dobre maniery przyszły do nich jak coś naturalnego. A teraz, jak przypuszczam, powinnam wrócić do pokoju rysunków i uśmiechnąć się!

Ustrzeliliśmy kaczkę dziś rano; pogoda jest boska, tak gorąco.

Jesień była idealna. Natura, jak przypuszczam, wynagrodziła nam bardzo mokre lato. Zastanawiam się, czy w tym innym świecie istnieje jakieś „nadrabianie” cierpienia biednych ludzi, którego oni doznali na ziemi. Nie ma posępnych dróg ani twardych chodników, ani też strasznych domów dla biedaków, ale ulga dla zmęczonych stóp i bolących serc...

21 listopada 1909, Książ

Po kościele, widziałam plan nowego hotelu w Szczawnic***, który będzie pod dachem za dwa tygodnie. Rozmawiałam z Keindorffem****, na-
' Hedwige Marie Gabrielle de domo ks. de Ligne (04.05.1877 Paryż- ?)

— poślubiła dyplomatę Engelberta Prospera Ernsta ks. (Herzog) von Arenberg, a ślub odbył się w Brukseli 14 października 1897 r.

" Elisabeth Marie Henriette Stephanie Gisela (02.09.1883 Laxenburg - ?)

— jedyna córka arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu austriackiego. 23 stycznia 1902 r. poślubiła Otto ks. (Furst) von Windischgratz (Windisch-Gra-etz) . 26 marca 1924 r. rozwiedli się.

*" Jesienią 1909 r. w Szczawnic Zdroju oddano do użytku bardzo nowoczesny Grand Hotel, którego nazwę kilka lat później zmieniono na „Schle-sische Hof . Olbrzymi, masywny budynek posiadał 135 pokoi i apartamentów i wyposażony był w meble w stylu Sheratona. Hotel dysponował m.in. salą konferencyjną, bankietową, śniadaniową, restauracją i winiarnią. Był w nim ponadto bar w stylu empire, czytelnia w stylu gruzińskim, palarnia, sala bilardowa, muzyczna, salony fryzjerskie. Dziś w dawnym hotelu znajduje się Dom Zdrojowy im. K. Górskiego.

"" Keindorff — radca stanu, dyrektor generalny w majątku Książ. Nie był zapewne lubiany przez górników i innych pracowników przedsiębiorstw 193

szym dyrektorem generalnym i architektem, oraz von Pohlem.*

Zamierzam wszystko zaprojektować sama, w tym len, srebro, porcelanę. Potrafię to zrobić lepiej i taniej niż oni.

Hans jest zadowolony z mojego pomysłu, zaakceptował go, pozwalając mi zrobić to wszystko. Wydaje się być dumny ze mnie. Zgodził się potem ze mną i był zdziwiony propozycją Keindorffa zamówienia dywanów na przykład, w naszym własnym domu towarowym w Waldenburgu.

Keindorff powiedział, że będziemy mogli je dostać 20 lub 19 procent taniej. Później jednak powiedziałam ze złością, że gdybyśmy robili takie rzeczy, całe miasto byłoby przeciwko nam.

Yater zbudował ten sklep** w trosce o naszych górników i robotników, pozwalając im kupować po cenie kosztów (bez marży). Kwestia ta już została podniesiona w gazetach o pierwszym „sklepie z artykułami sypkimi" w Pszczynie, a Hans powiedział cesarzowi, że on tego nie budował i że Yater dogadzał jedynie górnikom i robotnikom, a my nie mieliśmy z tego nic. Oczywiście, gdybyśmy zrobili, co sugerował dyrektor generalny i inni byłoby odwrotnie do tego, co uważałam za słuszne.

Keindorff był wielce zdumiony, więc zamilkł.

Potem widziałam projekty pokoi muzycznych w stylu Ludwika XV, pokoi do rysowania w stylu Ludwika Xrv, dużej dębowej jadalni i inne pełne podobnych niedorzeczności. Pokazali mi szkic korytarza, parteru z gabinetem i łazienką w jednym końcu. Nakazałam rozmieszczenie mieszkań pośrodku i z drugiej strony. Spierali się o niepotrzebne wydatki,

gdyż ich zdaniem ludzie nie będą z tego korzystać. Moim zdaniem, ludzie, których mieli nadzieję przyciągnąć całym tym splendorem, nie będą z tego korzystać, a moja idea hotelu, a szczególnie hotelu w uzdrowisku, to przede wszystkim urządzenia sanitarne, a dopiero potem dekoracja w stylu Ludwika XV.

Po lunchu mieliśmy jeszcze jedną rozmowę o wydatkach. Pieniądze na ten hotel są pożyczane, ponad milion marek na 4,5 procent. Mówię, iż sam hotel jest w stanie spłacić jedynie 2,5 procent, a resztę muszą dać książąt pszczyńskich, bo po zakończeniu pierwszej wojny światowej przez ulice Wałbrzycha przetoczyły się manifestacje z napisami na transparentach: powiesić Keindorffa.

' von Pohl — porucznik w świdnickim pułku artylerii polowej nr 42, od maja 1909 r. marszałek dworu książąt von Pless w Książu.

" Z inicjatywy ks. Hansa Heinricha XV w 1891 r. zbudowano dom handlowy, w którym pracownicy przedsiębiorstw, należących do książąt von Pless, mogli zaopatrywać się w różnorodne towary po cenach hurtowych.

194

Daisy z dziećmi i ich ukochanym psem „Wolfem”: od lewej Hans, Bolko i Alexander, Książ.

195

opłaty gości przyjeżdżających okazjonalnie oraz ze sprzedaży wody* ze Szczawna poza Śląsk. Uważam, że cała rzecz jest absurdalną pomyłką. Hotel powinien być zbudowany z drewna i kafli z miłymi, ładnymi heidelbergowskimi balkonami, co w całości kosztowałoby tylko dwadzieścia tysięcy oraz dodatkowe pięć tysięcy pochłonęłoby umeblowanie. Czuję, że przy takim gospodarowaniu pieniędzmi musi nastąpić finansowy krach. Spodobał mi się pomysł, który przyszedł mi do głowy, gdy spacerowałam wczoraj z Hansiem. Rozmyślałam o tym, jakaż to byłaby ulga nie urządzić tyłu przyjęć, mała stajnia i miłe proste liberie, bez srebrnych galonów, służba w domu bez galowych liberii, mniej służących na zewnątrz, bez strażników leśnych itd. Jechałam dzisiaj z Hansiem na stację autem i nie mogłam znieść tych poprzebieranych stajennych, parobków, bardzo drogich, karych koni używanych do pracy na stacji, a za nimi myśliwego w kapeluszu z piórami. Czuję się jak nouveau riche. Mam nadzieję, że z czasem Hans pozwoli mi zdjąć z nich trochę tego błyszczącego srebra. To źle afiszować się z bogactwem i władzą wobec tych, którzy nie mają ani jednego, ani drugiego. Robić to po cichu i dystygowanie to zupełnie inna sprawa.

Przygotowania na przyjęcia cesarza

Mathilde i Anna przyjechały dziś rano. Lulu i Fritz Solms właśnie teraz, oboje są zachwyceni wizytą cesarza. Wszyscy wydają się tu być podekscytowani, z wyjątkiem mnie. Jeśli będzie miły, będę zadowolona. Jeśli będzie nudny, będę również znudzona i prawdopodobnie to pokażę. Jakkolwiek zaproponuję mu coś w miły sposób, by za wszelką cenę był przyjacielem Anglii i jeśli to możliwe dał na papierze dla króla Edwarda lub dla angielskiego rządu deklarację, że Niemcy nie mają intencji przejęcia od Anglii jej posiadłości czy kolonu. Będę również ponaglała, aby tak szybko, jak to tylko możliwe brytyjsko-niemieckie programy budowania statków zostały zakończone. Anglia i Niemcy powinny zrezygnować z nich na dłuższy czas. Mogłabym powiedzieć tak wiele, i uczynię to.

* Woda mineralna ze Szczawna Zdroju była na miejscu butelkowana i wysyłana do wielu krajów europejskich. Na przełomie XIX i XX w. najwięcej eksportowano jej do Rosji, a niewielkie ilości m.in. do Anglii, Austrii, Szwajcarii. Na przykład w 1895 r. wysłano ze Szczawna Zdroju 1.046.808 butelek wody, a w 1907 r. 1.348.431 butelek. Ówczesne sprawozdania nie podawały ich objętości.

196

30 listopada 1909, Pszczyna

Pierwszego wieczoru, kiedy cesarz usiadł obok mnie podczas obiadu powiedział: „W jakimż przyjemnym stanie znajduje się twój kraj. Co oni tam robią?” Omawialiśmy ten ohydny obecny rząd socjalistów, a potem marynarkę. Powiedziałam mu, że Anglia prawie pod każdym względem pragnie naśladować Niemcy, ich armię, marynarkę, emerytury dla starych ludzi, fabryki, ustawodawstwo pracy, ubezpieczenia, itd. Zauważyłam, że było to naturalne, że tak wielki kraj jak Anglia, który do tej pory zawsze był pierwszy, był zaniepokojony nagłym pojawieniem się innego kraju przewyższającego go nieomal we wszystkim...

Agitacja Anglii przeciwko Niemcom była w dużej mierze fortelem tych, którzy pragnęli widzieć więcej mężczyzn stających się żołnierzami i marynarzami. A potem omawiałam umowę o budowie statków i lęk Anglii o inwazję. Powiedział, że pomysł najechnia Anglii był absolutną bzdurą, a co Niemcy zrobiłyby z Anglią? Po cóż by im była? A poza tym byłoby to całkowicie niemożliwe. Najmądrzejszą i najlepszą rzeczą, jaką Anglia mogłaby zrobić, byłoby zawarcie traktatu z Niemcami.

Następnie powiedziałam: „Wasza Wysokość, z pewnością nie może przecież zawrzeć traktatu o niczym.”

Na co cesarz odpowiedział: „Moje dziecko, i to mogłoby być możliwe.”

Potem przez czas długi rozmawiałam z Jaenischem, ministrem w Darmstadt, zawsze podróżującym z cesarzem, który nie widział możliwości zawarcia układu. Lękał się czterech obiadów i czterech lunchów, siedząc za każdym razem przy cesarzu, nie wiedząc, o czym u licha mogliśmy tu rozmawiać, ale wszystko udało się pięknie. I tak przeleciały dwa dni.

Cesarzowi bardzo podobał się lunch w ładnym, dużym namiocie, prawdziwy egipski patchwork wewnątrz, biały, bawełniany dach, poprzez który słońce rzuca na wszystko miłe, czerwone ciepło. W niedzielę, wszyscy poszliśmy do kościoła. Jednego dnia pojechaliśmy autem do Promnic na podwieczorek (wszyscy poza Mathilde, Anną i Lorre'Larisch). To było znakomite popołudnie. Różowy zachód słońca ponad kruchym śniegiem, księżyc w pełni po drugiej stronie jeziora, naprzeciw domu. Dookoła było spokojnie, biało i dość ciepło. Zjedliśmy skromny podwieczorek przy dużym stole, a ja pozapalałam czerwone, zielone i białe światełka bengalskie na wszystkich drzewach w drodze do domu. Jechałam autem z cesarzem.

Wieczorami rozmawialiśmy, a raczej mówił cesarz. Nigdy nie spotkałam człowieka, który potrafi pamiętać takie miliony rzeczy naraz, nawet historyjki irlandzkie (Qedną z najstarszych Patsy), którą, jak przypuszczam, musiał usłyszeć w Anglii — powtarzał ją po niemiecku i prawie nie umarł ze śmiechu. A kiedy opowiada historyjki, to w połowie je odgrywa.

Pewne-

197

Na początku małżeństwa powiedziano mi, że nie jest to uważane za fiirstlich, to znaczy po książęcemu, chodzić sobie pośród mieszkańców Książa i Pszczyzny.

Po kilku latach jednak wzięłam prawo w swoje ręce, zamawiałam powóz i jeździłam tam, gdzie chciałam. Powozownia na zamku w Książu, 1931 (fot. autor nieznany).

198

go razu mówił tak od jedenastej do za piętnaście pierwsza. A potem również przy podwieczorku aż do wieczornego posiłku.

Przynajmniej to wszystko zdarzyło się tutaj, bo jak mawiają, gdzie indziej zawsze opuszczał pokój zaraz po podwieczorku, a czasem nawet w ogóle nie przychodził na podwieczorek. Nigdy nie widziano go w takim dobrym humorze. Sądzę, że wychodził z siebie, aby być miły. Ja śpiewałam, stojąc na schodach, przy akompaniamencie zespołu ze Szczawna, który pięknie grał. Pewnego wieczoru przyjechał chór z Gliwic złożony z

osiemdziesięciu kobiet i stu mężczyzn, którzy śpiewali przez 40 minut w wielkiej marmurowej sali balowej. Wziąwszy wszystko razem przyjęcie było wyjątkowo udane, ale poprzedniego wieczoru Fritz Solms zaczął płakać. Wyglądał śmiesznie. Nie miałam odwagi spojrzeć na niego. Gdy Hans zapytał mnie, czy zwróciłam uwagę na jego zachowanie, odpowiedziałam: „Tak, co to było?”. Hans odrzekł: „Był wzruszony, że ten koncert okazał się takim sukcesem, no i on zawsze płacze, gdy jest czymś poruszony.”

Poprzedniego wieczoru tańczyliśmy, przynajmniej robiłam to ja i dziewczęta, a cesarz przyszedł i nam kibicował. Także Lulu zatańczyła raz czy dwa razy. Traktowałyśmy to jako cudowną zabawę. Udało nam się nawet zmusić do tańca księcia Hatzfeldta, a jest on szacownym dziadkiem. Orkiestra stała po prawej stronie na najwyższych schodach, a więc była niewidoczna, a Hans powiedział, że tańce i światło wyglądały bardzo ładnie. Na przyjęciu byli obecni książę i księżna Fiirstenberg, książę i księżna Hatz-feldt, książę i księżna Solms, Mathilde i Anna (moja teściowa i jej córka), Heine Larisch. Potem pojawiła się pani von Jaenisch. Zaprosiłam ją, gdyż jej mąż musiał przyjechać tu z cesarzem. On i kilku dżentelmenów stanowiło cesarską świtę. Państwo von Pohl byli ogromnie pomocni i użyteczni. Wszystkie konie szły pięknie, a dwudziestu sześciu służących, ubranych w galowe mundury, podających do stołu przy wieczornym posiłku, wyglądało naprawdę wspaniale.

Prezent od cesarza

Cesarz podziękował mi za wszystko i dodał, że poprawa standardu w jego pokojach była naprawdę zdumiewająca. Pragnąłby również, aby ściany jadalni pomalowano na bladozielony lub białokremowy kolor zamiast czarnoczekoladowego, jak jest teraz.

Zeszłego wieczoru przy posiłku położył na moich kolanach szkatułkę, a kiedy ją otworzyłam, zobaczyłam bransoletkę z jego miniaturą (nawiasem mówiąc kiepską), otoczoną wielkimi diamentami. Byłam tak zasko-

czona, że zaniemówiłam. Widząc moje zdumienie cesarz powiedział: „Nie mów nic — włóż to.” Potem przytrzymał moje przedramię, podczas gdy ja wyciągnęłam je, by pokazać bransoletkę Mathilde, która siedziała po jego drugiej stronie. Byłam zdziwiona, ale żadna z kobiet nie była zazdrosna. Cesarz bywał tu wcześniej wiele razy i nigdy nie podarował nic Mathilde ani Lulu, czy Nathalie Hatzfeldt. Obie przecież przyjmowały go w swoich domach. Był także bardzo miły dla dzieci, a minionego wieczoru posłał po nich obu bez mojej wiedzy. Ku mojemu zaskoczeniu, gdy wszyscy zebrali

się na wieczorny posiłek, otworzyły się drzwi i wszedł Hansel oraz Lexel w szlafroku.

Zerwałam się na równe nogi, ale cesarz powiedział: „Posłałem po nich” i dał Hanselowi złoty ołówek, a Lexelowi złoty gwizdek. To wszystko było niezwykle miłe. Potem wszyscy usiedli do stołu, a dzieci pobiegły na górę spać. Oczywiście Hansel biegł pierwszy, a Lexel próbował być tak samo szybki jak on, więc upadł trzy razy. Cesarz śmiał się, podobały mu się te dziecięce igraszki i powiedział: „Gdyby przypadkiem cesarzowa to widziała, to prawilaby ci kazania przez godzinę. Ona zawsze myśli, że dziecko nie potrafi samo nic zrobić, więc zawsze trzeba za nim chodzić i pomagać mu wejść, na przykład, na górę. To jest oczywiście nonsens.” Cesarz wyjechał o ósmej rano. Pożegnałam się z nim wczorajszego wieczoru, ale wstałam i zeszłam na dół do jego saloniku, po tym jak go opuścił (w niebieskim jedwabnym kimonie i złotym hinduskim szalu) z oboma chłopcami i czekałam, aż wejdzie i po raz ostatni się pożegna. Sądzę, że było mu przykro odjeżdżać. Włożyłam mu do pociągu kosz kwiatów z malutkim zdjęciem, na którym byłam ja z Hanselem. Na odwrocie podpisałam: „Chrześniak i jego Mamusia, 1909”. A teraz muszę iść z powrotem do łóżka. Dziś jest 1 grudnia, a jutro przyjedzie wielu gości. Będzie to dla mnie niezwykle wyczerpujące, ponieważ zostaję sama. Hans wyjeżdża dziś wieczór do jednego z miejsc, gdzie cesarz poluje zazwyczaj sam. Ponieważ został zaproszony po raz pierwszy — nie chciał odmawiać. Księżę Holsztynu przyjeżdża z żoną!

1 grudnia 1909, Pszczyna

Wysłałam dziś telegram do królowej Anglii na urodziny, ona odtelegrafowała: „Dziękuję Tobie i Twojemu drogiemu Hansowi za miły telegram na moje wiekowe urodziny.” Sprawdziliśmy w kalendarzu - okazało się, że ona ma 65 lat. Wydaje się to całkowicie niemożliwe. Nie wygląda ani dnia starzej niż na 50 lat, trzyma się prosto, ma śliczną figurę, świeże, czerwone usta, choć nie malowane, to zawsze wydają się wilgotne.

Wi-

200

Cesarz podziękował mi za wszystko i dodał, że poprawa standardu w jego pokojach była naprawdę zdumiewająca. Pragnąłby również, aby ściany jadalni pomalowano na bladezielony lub białokremowy kolor, zamiast czarno-czekoladowego, jak jest teraz. Pokój mieszkalny cesarza Wilhelma II w Kwaterze Głównej w Pszczynie (1915-1917).

działam ją w Cowes w ulewnym deszczu, naprawdę nie jest umalowana — to wszystko, co ludzie mówią jest bzdurą.

Wizyta w Buckingham Pałace

14 grudnia 1909, Eton Hali, Chester

W połowie grudnia byliśmy w Eton, gdzie Shelagh i Benny wydali wielkie przyjęcie, na cześć króla i królowej.

Kiedy byłam w Londynie, królowa posłała po mnie, abym przyszła po południu do Buckingham Pałace, ale ja byłam w łóżku bardzo chora, z bólem głowy. Napisałam jej wyjaśniający list, a ona znów posłała po mnie następnego dnia z prośbą, abym odwiedziła ją, zanim opuszczę Chester. Tę wiadomość otrzymałam dopiero, gdy zeszłam na lunch. Wobec tego zjadłam w pośpiechu i pojechałam autem do pałacu, gdyż nie chciałam spóźnić się na pociąg. Królowa była bardzo słodka i wyglądała wyjątkowo młodo. Byłyśmy same. Rozmawiałyśmy trochę o wizycie cesarza w Pszczynie. Potem poszłyśmy do jej przytulnej jadalni, bez dam dworu, czy dworzan, jedynie król i królowa Norwegii* (dawniej mała księżniczka Maud) i najstarszy mały chłopiec — ich syn oraz księżniczka Wiktorja. W Londynie miałam poufną, poważną rozmowę z Metternichem.

Zastanawiam się, czy on kiedykolwiek czyta gazety. Ma na dodatek dość ospały wygląd i takie same poglądy, a na dodatek wszystkie rzeczy dla niego wyglądają źle.

Król rozmawiał ze mną wczoraj wieczorem. Nie powiedziałam mu, iż cesarz uważa, że Anglia musi porzucić ideę dominacji w światowej marynarce, ale to, iż cesarz sugerował, że najlepszą rzeczą będzie umowa pomiędzy Anglią i Niemcami, której jedyną intencją będzie dążenie do pokoju i bogactwa. Król myślał przez pewien czas, a następnie odrzekł, śmiejąc się: „Tak, a co na to powiedziałyby Francja i Rosja?”

Nie mogłam powstrzymać się od odpowiedzi: „Francja, wyobrażani sobie, Panie, byłaby zachwycona, gdyby była jednym z partnerów układu.

* W 1905 r. Norwegia ogłosiła niezależność od Szwecji. Królem Norwegii wybrany został 18 listopada 1905 r. duński książę Karol (03.08.1872-1957), który przybrał imię Haakona VII, nawiązując tym samym do średniowiecznych tradycji państwa norweskiego. 22 lipca 1896 odbył się w pałacu Buckingham jego ślub z angielską księżniczką Maud Charlotte Mary Yictorią (26.11.1869-?). Król Haakon VII panował do 1957 r.

202

A gdyby była wojna, to Francja będzie największym męczennikiem, gdyż będzie się ona toczyła na jej terytorium, na jej polach i w jej miasteczkach, a nie gdzie indziej. Niemcy nie podejmą ryzyka utraty statków, dokonując inwazji na wybrzeże brytyjskie. Wiedzą też, że wówczas maszerowaliby do Anglii przez Francję, a kraj ten ma umowę z Anglią. „Cóż — powiedział: — Musimy jakoś zachowywać spokój.”

Są dwie rzeczy, dla których nigdy nie zapomnę tej rozmowy — przyjęcie w Eton. Była to ostatnia wizyta, w czasie której król był bardziej uprzejmy i delikatny niż zazwyczaj.

Pewnego dnia siedziałam obok niego przy lunchu, kiedy zapytał: „Co robisz po południu?” „Och, nic zabawnego, panie, jadę autem do Brynedwyn zobaczyć się z moją babcią. To niedaleko stąd.” „Oczywiście. Jest to też ze wszech miar słuszne. Pojadę również.”

Przez chwilę byłam przestraszona, zastanawiając się, co u licha mogłabym robić z królem przez całe popołudnie w małym wiejskim domku babci.

Potem zyskawszy na czasie powiedziałam: „Alice Keppel przyjeżdża, panie, i wątpię, aby był tam wolny pokój.” Ale król nie zamierzał zmieniać zdania. Część towarzystwa uważała, że ta eskapada to czyste szaleństwo.

Jakkolwiek wyruszyliśmy w trójkę.

Gdy przyjechaliśmy na miejsce pobiegłam przodem, aby trochę przygotować babcię, która właśnie wróciła z przejażdżki. Jej beret był wygięty, białe włosy powiewały na wietrze, a nos był czerwony.

Pomysł spotkania z królem wcale jej nie bawił. Zapytała mnie, dlaczego przyjechał, przecież nie ma mu nic specjalnego do pokazania. Jednakże król był zachwycony, choć zaczął nie najlepiej, siadając nie proszony na ulubionym krześle mojej babci. Umizgiwał się beczelnie do starszej pani, a za kilka minut oboje zaciekle flirtowali. Babcia nigdy nie mogła się oprzeć flirtom, nie potrafił też tego król.

Ojciec babci, będąc dworzaniem królowej Wiktorii, był szczególnie lubiany przez Jej Wysokość, a jego córki siłą rzeczy dużo czasu spędzały na dworze. Plotka, nie wiem słuszna czy nie, głosi, że królowa uważała babcię za przesadnie żywą i atrakcyjną. Król powiedział: „Czy to prawda że moja mama odesłała Cię z dworu za próbę flirtu z moim ojcem?”

„Niezbyt dobrze to pamiętam, panie, ale prawdopodobne jest to, że chciałam flirtować z pana ojcem. Był przystojnym mężczyzną, a poza tym wszyscy Coburgowie mają takie romantyczne spojrzenie.”

Król podziwiał fotografie Patsy i siostry babci Mary, którą jak mówił, pamiętał bardzo dobrze. Zjedliśmy wspólnie podwieczorek i mieliśmy bardzo przyjemne popołudnie. Król bawił się świetnie, a eskapada okazała się wielkim sukcesem. Nie chciałam ani trochę, aby król był ze

203

mną, ale nie mam wątpliwości, że niektórzy członkowie towarzystwa w tej wiejskiej rezydencji myśleli, że Alice Keppel i ja „zorganizowałyśmy” to wszystko, a zatem nie było im specjalnie żal króla, że się nudził. Była to ostatnia wizyta króla w Eton i byłam mu wdzięczna, że dobrowolnie poświęcił tak wiele czasu, aby odwiedzić starą kobietę, i sprawił, że czuła

się szczęśliwa, choć jej młodość odeszła, a urok i czar pozostał. Z Eton pojechałam do kochanego Newlands, ale to było tylko mgnienie chwili, którą mi ofiarowali, gdyż do 9 stycznia musiałam być z powrotem w domu, z powodu wizyty następcy tronu i jego żony.*

17 stycznia 1910, Książ

Następca tronu wraz z żoną byli wszystkim zachwyceni i zaproponowali, że przyjadą tu ponownie w czerwcu. Wyjechaliśmy na ich powitanie w dwóch otwartych powozach, każdy zaprzężony w czwórkę koni, pocztylioni, forysie i lokaje w galowych strojach. Całe Świebodzice były oświetlone, a wzdłuż ulic stały dzieci szkolne i Kriegerverein.** Było bardzo wietrznie, ale żonie następcy tronu wcale to nie przeszkadzało. Księżna powiedziała, że jest zadowolona, iż księżę Sparty jest tutaj, ale nie wiem, czy naprawdę tak myślała. Wyjechali po wieczornym posiłku i aż do Kłodzka jechali naszymi autami. Rano Hans pokazał im całą posiadłość, stajnie konie, nowe budynki itd. Nie zesłam na dół aż do dwunastej, tak bardzo bolała mnie głowa. Potem wszystkim nam robiono zdjęcia, a po lunchu urządziliśmy biegi śladem rozrzuconych kawałków papieru. Stopniało, więc nie mogliśmy się ślizgać. Pat Fitzpatrick, Hansel i Dick Wyndham (najmłodszy syn Minnie) byli zającami, a większość z nas ogarami, poza następcą tronu, który nie czuł się całkiem dobrze i Hans zabrał go samochodem. Zanim dotarliśmy do „Ma Fantasie”*** na podwieczoro-

" Następca tronu pruskiego przyjechał wraz z małżonką 11 stycznia 1909 r. W Książu gościli wtedy, zaproszeni na polowanie, m.in. następca tronu greckiego, ks. zu Lynar, księżęta Alba, Westminster i Sparty, lord Wyndham.

" Kriegerverein (niem.) — związek wojskowy. Popularne w Niemczech wilhelmowskich stowarzyszenia, skupiające w swych szeregach weteranów wojennych. Istniały niemal w każdej większej miejscowości, a ich członkowie chętnie i licznie brali udział w różnego rodzaju lokalnych uroczystościach.

** „Ma Fantasie" — jedno z ulubionych miejsc wypoczynku ks. Daisy, znajdujące się na zachód od zamku Książ. Spiętrzono tam wody potoku, dzięki czemu utworzono niewielkie jezioro. W jego pobliżu ks. Hans Heinrich XV zbudował na prośbę ks. Daisy i według jej pomysłu dwa, połączone

204

rek, złapała nas po drodze nagła i straszna śnieżycą. Kiedy przybyliśmy na miejsce, wszyscy suszyliśmy nasze płaszcze przy kominku, a mały Hansel jak zawsze był przeziębiony, biedny mały człowiek. Na podwieczorek

zabrałam wszystkich do namiotu, gdzie podano posiłek i w ten sposób wszyscy się jakoś pomieścili w tym małym domku. Do domu wracałam z następcą tronu samochodem. Gdybym wtedy włożyła rękę pod pled, na pewno trzymałby ją w swojej dłoni. W bawialni, którą pokazywałam mu rano, wziął mnie za rękę. Przed obiadem śpiewałam dla wszystkich gości. Myślę, że było im przykro wyjeżdżać.

Berliński karnawał 27 stycznia 1910, Berlin, urodziny cesarza
Właśnie wróciłam z gali operowej — grano uwerturę i drugi akt opery Rieni* których nigdy nie słyszałam, a które nie przypominały stylu wagnerowskiego. Jest o wiele lżejsza niż większość jego dzieł. Po operze jak zwykle foyer było pełne członków rodzin królewskich. Wszyscy byli dla mnie mili mówiąc, że z dnia na dzień jestem coraz młodsza.

Księżę i księżna, następcy tronu, życzyli sobie, aby mogli ze mną wrócić do Księża, jeździć na tobogganie** i dobrze się bawić. Cesarz skarżył się, że dziś rano musiał wstać już o 7.00 i zacząć przyjmować gratulacje!

BOJ080

Co porabiałam, od czasu, kiedy ostatnio pisałam?

Cóż. Byłam na dworze. Jadłam obiad z następcami tronu. Było to takie miłe, małe, przyjęcie i potem trochę muzyki. Chcieli, żebym zaśpiewała, ale instrumenty muzyków były strojone za wysoko, a ja nie miałam swoich. Księżna jest tak czarująca jak niegrzeczne dziecko i powiedziała, gankiem, niewielkie domki kryte strzechą. Ich przytulne wnętrza dawało księżnej odpoczynek od nudnej etykiety europejskich dworów. Wokół domków utworzono niewielki ogród wzorowany na tarasach angielskiego zamku Newlands.

* „Rieni” — pierwsza opera Ryszarda Wagnera (1813-1883), której premiera odbyła się w Dreźnie w 1842 r.

** toboggan — długie, płaskie lekkie saneczki z cienkich desek, zagiętych z jednego końca (zazwyczaj z niskimi poręczami po bokach), używane do zjazdów.

205

że nie założy żałoby po dziadku. (Księżę Michał Mikołajewicz zmarł w Cannes 5 XII 1909). Jej jedynym wytłumaczeniem było to, „że Wilhelm nienawidzi czerni”.

Nieśmiało sugerowałam biel, blady fiołkoworóżowy, szary, ale ona była ubrana na niebiesko i wyglądała bardzo pięknie. Cesarz przechadzał się, wyglądając na bardzo szczęśliwego. Następnie Hans i ja zjedliśmy wieczorny posiłek w pałacu. Ku naszemu zdziwieniu nie było prawie nikogo — żadnego przyjęcia. Jedynie cesarzowa, jej córka, cesarz i jak zwykle lokaje.

Cesarz spóźnił się 45 minut i kazał na siebie czekać. Był na spotkaniu upamiętniającym bitwę pod Dobromierzem i oczywiście wszyscy wychyliли szklaneczki za zdrowie Fryderyka Wielkiego. A więc przy obiedzie powiedziałam: „Wasza Wysokość musi naprawdę wychwalać Fryderyka Wielkiego za to, że posiada Śląsk.”

Na co on hardo odpowiedział: „Tak. Gdyby nie Fryderyk, nie byłoby cię teraz w Księżu.”

Nie mogłam zrozumieć sensu tej wypowiedzi, więc odrzekłam spokojnie: „Ależ panie, Książ należał do Hochbergów wieki temu, zanim jeszcze narodził się Fryderyk Wielki i co najwyżej mogłabym dzisiaj zamiast w Berlinie, być w Wiedniu.” Być może wtedy dodałam: „Ale jestem więcej niż zadowolona będąc teraz w Berlinie i będąc poddaną Waszej Wysokości” albo i nie, a jedynie uśmiechnęłam się do niego.

Wkrótce po obiedzie cesarzowa pokazała mi swój portret namalowany przez Laszlo,* bardzo dobry, ale nie schlebiający jej. Zgadła, że zmierzałam do włoskiej ambasady i pozwoliła mi wyjść w czasie kotylionu. Muszę powiedzieć, że była czarująca. Opowiadałam jej o koronkach w Jeleniej Górze, nowym hotelu w Szczawnie, mojej szkole dla kalek, itd. Pomimo kwestii Fryderyka Wielkiego, cesarz był przy obiedzie bardzo miły, rozmawialiśmy o wszystkim, nawet o łaźniach w Pszczynie.

* Philip A. Laszlo (30.04. 1869 Budapeszt - ?) — modny na przełomie XIX i XX w. malarz, specjalizujący się w portretach, chętnie zamawianych przez europejską arystokrację. Studiował w Monachium i Paryżu. Księżna Daisy kontaktowała się z nim listownie w sprawie ewentualnego wizerunku w czerwcu 1910 r., ale prawdopodobnie portret taki nie został namalowany. P.A. Laszlo wykonał m.in. portrety papieża Leona XIII i kardynała Mariano Rampollego, księżnych von Teck, von Kinsky, von Windischgratz, hrabin von Larisch i von Schonborn, rodziny wielkich książąt von Hessen-Darmstadt, ambasadora Alberta hr. von Mensdorff-Pouilly-Dietrichstein. Uhonorowany był wieloma nagrodami na wystawach i orderami, przyznanymi przez panujące europejskie rody. Członek klubów, związków i towarzystw arystycznych.

206

Zanim dotarliśmy do „Ma Fantasia” na podwieczorek, złapała nas po drodze mgła i straszna śnieżycy. Kiedy przybyliśmy na miejsce, wszyscy suszyliśmy nasze płaszcze przy kominku, a mały Hansel, jak zwykle, był przeziębiony. „Ma Fantasia” - ulubione miejsce wypoczynku ks. Daisy, znajdujące się na zachód

od zamku Książ.

207

Przedwczoraj odbyło się przyjęcie w ambasadzie francuskiej dla uhonorowania wystawy malarstwa francuskiego. Wiele osób przybyło specjalnie w tym celu z Paryża. Niestety, nie były to jakieś znakomitości. Był za to obecny cesarz i rodzina królewska. Siedziałam obok księcia Augusta Wilhelma (czwartego syna cesarza)'. Wygląda na 20, ale ma 23 lata i jest już żonaty z pierwszą kuzynką Holsteinów. Nie lubi polowań, ale za to gra na skrzypcach.. Obiecałam zatańczyć z nim kotyliona na balu jego brata (księcia i księżnej Eitel Friedrich). Ten bal będzie straszną nudą, ale Hans nalegał, bym poszła, choć jego samego tam nie będzie. Musi jechać na trzy dni do Wiednia. Dwa żubry, które cesarz ustrzelił w Pszczynie, zostały tam wysłane do wypchania. Zbliżają się jakieś straszne obiady i dwa dworskie bale. Tak naprawdę życzyłabym sobie teraz być w Książu.

Irma Fiirstenberg wydała kolację po przedstawieniu operowym i tańcach. Dziś wieczorem zestawy „diadem” i zestaw „kapelusz” przyglądają się sobie wzajemnie, ale ja nie mogłam stawić temu czoła i prowadzić głębszych rozmów, niż te, do których zmuszałam się godzinę temu w operze. A więc pomimo tych wszystkich zdziwionych twarzy jestem na górze, w moim łóżku, piję gorący rosół w filiżance i jem zimną nóżkę kurczaka, skubiąc ją zębami i jest mi bardzo dobrze.

Pomyślałam wówczas, siedząc w łóżku ze stopami opartymi o gorące butelki (na dworze przejmujące zimno), że te dwie ciepłe butelki są o wiele przyjemniejsze niż dwóch brzydkich, głupich mężczyzn, koło których zapewne musiałabym siedzieć tam na dole.

Zanim opuściłam Berlin, w porę sprzedałam moje śląskie wyroby w Hotelu Esplanade. Cesarzowa zezwoliła, aby przybyły wszystkie księżne (oczywiście w obecności mężów) . Był to wielki honor, ponieważ etykieta zabraniała bywania w hotelu. Jej Wysokość przyjęła mnie potem i była niezwykle czarująca. Kiedy po powrocie do domu pisałam, aby podziękować za to, że była patronką, nadmieniłam również, że spodziewam się dziecka, a ona osobiście napisała bardzo miły list z Niech Cię Bóg Błogosławiła. zakończenie. Była całkiem dobrą i miłą kobietą. Z Berlina pojechaliśmy bezpośrednio do Monte Carlo, które Hans zawsze kochał. Osobiście uważam, że to nudne miejsce. Nie ma tam nic innego poza hazardem, plotkami i jedzeniem. Lubię tylko okazjonalny hazard, nie mogę znieść spędzania dni i nocy w pokojach czy sportowym klubie. A co do jedzenia i plotek, każdy może najeść się tym w nadmiarze.

208

Obiad z panem Bemsteinem

Jakieś dwa dni temu w Nicei Muriel Wilson, Millicent Cowley (była lady Hartopp) i ja jadłyśmy obiad z panem Bemsteinem*, autorem, który pisze dla Sary Bernhardt, wygląda jak długi, chory robak, ale jest bardzo bystry. Zaprosił całe towarzystwo kosmpolityczne, jakie pozostało w Nicei: kochanego, starego barona Plessen i jakiegoś niemieckiego chłopca — zapomniałam jego imię — księcia Elchingen (brata księżnej Murat) jeszcze jakiegoś markiza, dwóch Polaków, których imion nie pamiętam lub nie potrafię zapisać, bo nigdy wcześniej ich nie spotkałam.

Kędy pan Bernstein został mi przedstawiony, pomyślałam, że wygląda na nieco szalonego i na wszelki wypadek trzymałam von Plessena obok siebie.

„Cały tydzień cierpiałem, od kiedy Panią zobaczyłem. Jest pani dla mnie najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widziałem” — powiedział.

Roześmiałam się, ale pomyślałam, że byłoby teraz głupio wstać od stołu, więc powiedziałam mu: „Nigdy nie wierzę w komplementy.”

Muriel tańczyła, a ja śpiewałam nawet francuskie piosenki i murzyńskie pieśni. Wszyscy mężczyźni błagali mnie na kolanach, abym zaśpiewała ponownie Jesteś taka ładna, którą — przysięgali — śpiewałam bez żadnego akcentu. Muzykiem był Polak, w średnim wieku, niewiarygodnie gruby, z kręconymi włosami. Prawił mi cudowne komplementy i podkreślał, że posiadam wszystkie tajniki sztuki śpiewaczej.

Odpowiedziałam, że nie zostały one wyuczone, ale dane mi przez naturę. W każdym razie przy kolacji wszyscy byli zachwyceni, a Bernstein powiedział, że rozmawiali o tym zdarzeniu później. Potem usiadł przy mnie i zaczął śpiewać partię z Fausta, a na końcu dodał: „Cóż powiedziała Małgorzata?”

Odpowiedziałam: „Cóż wyobrażam sobie, że jeśli Faust mówił tak długo, znudził diabelnie Małgorzatę.” By! wściekły i zamienił się miejscami z Charlie Woodem (bratem kochanego Gordy'ego), który wówczas siedział obok mnie.

Powiedziałam: „Czuję, że będzie awantura”. Wszyscy byliśmy zmęczeni. W końcu odezwałam się do Bernsteina. Jest po pierwszej, a mój lokaj i szofer czekają od 11.30.

Obrócił się i powiedział: „Cóż, my, liczymy się mniej niż pani służba?”

A więc odpowiedziałam: „Tak. To naturalne. Moją służbę znam od wielu lat, a pana znam od kilku minut.”

' Henri Bernstein (1875 Paryż - ?) — francuski dramatopisarz, autor m.in. La marche (1901), La Raf fale (1906), Samson (1907), /sra<?7(1908).

Z Riwiery pojechałam do Książa na jedną noc, tylko po to, aby umówić się, co do ogrodu przy hotelu w Szczawnic.

Stamtąd nocą pojechałam do Pszczyny, używając do tego celu własnej prywatnej salonki i śpiąc we własnym łóżku — zawsze doceniałam luksus. Przebywaliśmy w Pszczynie krótko. Hans i Hansel polowali trzy razy w tygodniu. Książę Lichnowsky przyjechał tu autem, aby wyjść z ogarami i zjeść lunch. W Pszczynie stacjonował też 11 Szwadron Ułanów. Hans chciał, żeby żołnierze polowali, ale byli zbyt przestraszeni. Następnie generał von X*, dowodzący Korpusem 6. Armii, pułkownik dowodzący regimentem stacjonującym w Nysie oraz kilku oficerów sztabowych, wszyscy oni przyjechali wizytować ten mały szwadron i zostali z nami dwie noce. Ustrzelili jelenia, poza tym sporo jedli i pili. Stary pułkownik nie trafił trzy razy, uderzył tak mocno okiem w krawędź teleskopu przymocowanego do strzelby, że musieliśmy posyłać po lekarza, by mu zszyl i opatrzył ranę. Hrabia Vico Voss ustrzelił kilka kozłów, a ja jednego. Drugiego wieczoru na cześć wizytującego generała wydaliśmy przyjęcie. Przyszli wszyscy sąsiedzi, ludzie z miasta i ich żony. Z Książa przyjechała mi pomóc pani von Pohl. Powiedziała im wszystkim, co mają robić, poinformowała mnie dokładnie, ile każdy z nich ma dzieci, jakie mają zainteresowania i podobne temu drobiazgi. Dużą pomocą była też kuzynka Adelaide Taylour, ponieważ z wszystkimi ma dobre relacje, umie znaleźć z nimi wspólny język.

Kiedy pozbyliśmy się generałów, pojechaliśmy z Hansem na kilka dni do Wiednia. Miasto to w maju wygląda wspaniale, ludzie są fascynujący, a Hans i ja to uwielbiamy. Zanim opuściliśmy Książ dowiedziałam się o śmierci króla Edwarda.**

* „Generał von X” to (wspomniany w przypisie na s. 188) gen. Remus von Woysch.

" Król Anglii Edward VII zmarł 6 maja 1910 r., a jego pogrzeb odbył się 20 maja. Wielkie wrażenie podczas uroczystości pogrzebowych wywarła „parada królów”, w której uczestniczyło dziewięciu monarchów, pięciu następców tronu i czterdzieści cesarskich, królewskich i książęcych wysokości. Większość z nich za sprawą zmarłego króla, „wuja Europy”, połączona była więzami pokrewieństwa.

210

Straszna wiadomość o śmierci króla Edwarda VII dotarła do mnie, gdy byłam

sama w Książu. Moja pokojówka przysłała ze śniadaniem i wiadomością:

^Powiadają, że król Anglii nie żyje. Angielski myśliwy dostał telegram od swojej

zony." Tak jak wielkim królem, był on także najmiłszym dżentelmenem i najwspanialszym przyjacielem, jakiego można spotkać. Był tak ludzki i pełen

współczucia, że przyciągał do siebie wszystkich, nawet psy i dzieci.

Krzywa Sala na zamku w Książku, 1931 (fot. autor nieznany).

211

23 maja 1910, Hotel Bristol, Wiedeń

Ta straszna wiadomość dotarła do mnie, gdy byłam sama w Książku, a Hans we Wrocławiu. Moja pokojówka przysłała ze śniadaniem i tą wiadomością: „Powiadają, że król Anglii nie żyje; angielski myśliwy dostał telegram od swojej żony." Próbowałam temu nie wierzyć i wysłałam sama telegram do ambasady w Berlinie. Otrzymałam odpowiedź, że to prawda. Szok można powiedzieć, przeszedł, ale uczucie nagłej, czarnej pustki i wielkiej zmiany pozostanie na bardzo długo.

Według mnie oblicze całej Anglii wydaje się być odmienione, jedynie moje domy pozostały takie same. Londyn — bale dworskie, tydzień w Cowes i wiele innych rzeczy jest tak blisko związanych z tym drogim kochanym królem, że nie wydaje mi się, abym kiedykolwiek chciała jechać w ich pobliże ponownie. Hans jednak powiedział: „Pojedziesz, pojedziesz odwiedzić swoich rodziców, a ja, aby dostać moje bryczesy, i to wszystko."

Ostatnio spotykałam go tak często i był tak miły! W zeszłym roku w Berlinie, Ascot, wspólne obiady, Londyn, tydzień w Cowes, a potem ten grudzień w Eton i jego wizyta u mojej kochanej starej babci. Tak jak wielkim królem, był on także najmiłszym dżentelmenem i najmożniejszym przyjacielem, jakiego tylko można było mieć szczęście spotkać. Był taki ludzki i pełen współczucia i zrozumienia, że przyciągał do siebie nawet psy i dzieci.

Choć niewątpliwie byłam oddana mojemu teściowi, ale przy nim byłam bardziej skrepowana i mniej naturalna niż przy królu Edwardzie.

Napisałam do obecnego króla,* do kochanej królowej Alexandry, księżniczki Wictorii, Soverala, Alice Keppel... Kochane biedactwo była jego przyjaciółką i powierniczką od tak wielu lat. W każdym razie, gdy król umierając był nieprzytomny, królowa posłała po nią i sama przywiozła Alice do łóżka boleści. W pewnym sensie jest to dla mnie naturalne, ale niewiele kobiet tak by uczyniło.

Król miał już kilka słabych ataków, takich jak ten w Berlinie, kiedy siedział na sofie przy mnie, ale oczywiście trwających o wiele dłużej.

Umarł spokojnie.

' Jerzy V (03.06.1865-1936) — król brytyjski, od 1911 r. również cesarz Indii, nazywany zdrobniale Georgie. W 1917 r. przyjął dla swej hanowerskiej dynastii nazwę dynastii windsorskiej. Zrobił to, aby zatrzeć jej niemieckie pochodzenie. Jego panowanie rozciągało się nad jedną czwartą powierzchni kuli ziemskiej i nad jedną czwartą ludności świata. Król nie należał do ludzi wykształconych, języków obcych prawie nie znał, a jego największymi rozrywkami były polowania i zbieranie znaczków pocztowych. Jego pozytywnymi cechami były: mocny charakter, samodyscyplina i odpowiedzialność.

212

Król odszedł cztery lata przed wybuchem Wielkiej Wojny, której od długiego czasu się obawiał. Jego koniec został przyspieszony, a jego ostatnie chwile zgorzkniałe perspektywą bratobójczej walki pomiędzy Anglią i Irlandią, powstaniem gwałtownego i mściwego ducha socjalizmu oraz cynicznymi próbami jego własnego rządu dążącego do zniszczenia Drugiej Izby Parlamentu, która w Anglii, bardziej niż jakimkolwiek innym kraju na świecie, jest barierą przeciwko pospiesznej i nieprzemyślanej legislacji. Ponieważ nie było mnie w Londynie, ojciec posłał mi następujące sprawozdanie z bardzo smutnego, ale interesującego wydarzenia.

21 maja 1910, Newlands

<J~>oanóailzm hi z J-onaunu, ho tum. jak butem iwiaakizm najbaiazizi znaazaao wiaowiika, jakiś, sobie, tulko można wuoŁnazió. <^V {am na. ii/t milion Luazi ohtakiuącuok Łan kióLa. Lr\onaukt hogizzboitru miot •a bnu milz — i unzuiojt azuli, żz ibiaadi zaióumo tnzujaaizla, jak i monaicę.

,-fZT-zy * v ihoaLaaat z konia ho kióLzwiki., co zadziwiła LuAzL, a J\A-Uzi uj angUiikim munawizz maiizatka hoiourzgo wuaLaaal baiazo ho cziaiiiku. dLAiaLEtti izanią na wizaaouru bilet, aiz wroLal&n JLcnać ao JjioofLÓuff h.izu c^st. (^amL.^ i/^iawis. z hoziomu ulicy miotem wshaniaui wriaok na tę niitouiazną icenę. ^Wielki kiożę ćd\umat, któiu jaaac konno •ujzhoznaŁ mnU, but tuinóa ttomniz/izuceri członków loazinu carukis.!

<y\ówL łą, za bizona bani J\zhhELouja niż zoitata lozhoznona tnzzz kióLa, kizau hoizla ao halacu. — but zbut cnoiu.

JLuaziz oazuuaiiaiz ihzkuLuią naurzt tiaz, jaki bzaziz tan. novju duaóí i jiizzuriową oąiomną zmianę.

JLnam noiaą klotową Lzhizj niż kióLa i mam hoanLzbną ohiną o jzj loz-laaku. i uAtze/moiOŁ. dnówi itş, ŻL któL iLif zlum LinawUtą. .Jziii- jztł

to h.iausaa, to itihiaeja niż jztt rottunna, ^nzlaon. ma ile auaoumiz aotmzz,
±u lóurnizz. <y\l\am naazizją,, źs. kwitniziz cała.

Zawize. kookaiacu C.iz_ \Pohhzi

213

Następca tronu arcyksiążę Karol

Zajmując się po stracie kogoś bliskiego zwykłymi codziennymi obowiązkami, czujemy się trochę tak, jak byśmy zdradzili zmarłego, jeśli zaś zaniechamy obowiązków, będziemy zdrajcami w stosunku do żywych. Na początku czerwca musiałam być w Książu, by przyjąć arcyksięcia Karola którego prawie nie znaliśmy.

3 czerwca 1910, Książ

Przybyliśmy tutaj wczoraj, było gorąco, a dzisiaj leje, wieje, a rano strzelały pioruny. Nasz następca tronu przybywa za pół godziny, o wpół do siódmej. Mały 22-letni arcyksiążę* przybył pół godziny temu. Jest on najstarszym synem arcyksięcia Otto. Będzie cesarzem, jeśli dzieci, będące owocem mezaliansu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z księżną Hohenberg, nie zostaną zaakceptowane jako królewskie. Księżna jest czarująca i tak czy owak ma prawo do proklamowania jej królową Węgier. W rzeczywistości większość ludzi w Austrii patrzy na nią jak na przyszłą cesarzową. Nie mogłabym teraz siedzieć na dole przez całą godzinę i konwersować, a więc pokazałam arcyksięciu pokój i powiedziałam, że ponieważ wstał dziś wcześnie, zapewne chciałby trochę odpocząć. Wszyscy śmiali się, kiedy zesłam na dół i powiedziałam, że kazałam arcyksięciu, jak dziecku, pójść do łóżka. Jego adiutant poszedł na górę razem z nim. On i następca tronu będą codziennie polować. Wieczorny posiłek jada się u nas o dziewiętnastej, a więc 45 minut na spacer i odpoczynek.

SOSOJO

Jutro jest odsłonięcie pomnika upamiętniającego bitwę pod Dobromierzem — wyjeżdżamy o wpół do jedenastej — po południu zaś polowanie. Będzie też całodzienna gonitwa koni we Wrocławiu. Chwała Bogu, czuję się dobrze, ale nie mam na sobie ładnych strojów, ponieważ będę nosiła żałobę po naszym ukochanym królu tak długo, jak długo czynić to będzie Anglia. Dziś rano dostałam najmilszy list od króla Jerzego, taki prawdziwy i pełen uczucia. Włożyłam go do tych innych listów, które przechowuję na wypadek, gdyby ktoś chciał kiedyś przeczytać. Nie byłam w stanie zorganizować eleganckiego przyjęcia, ponieważ wszyscy wyjechali na derby do Wiednia. Zaprosi-

' Przyszły cesarz austriacki Karol I, syn arcyksięcia Otto Franza Josepha (21.04.1865 Graz-01.11.1906 Wiedeń).

214

Król umarł spokojnie. Odszedł cztery lata przed wybuchem wielkiej wojny, której od długiego czasu się obawiał. Jego koniec został przyspieszony, a jego ostatnie chwile zgorzkniałe perspektywą bratobójczej walki pomiędzy Anglią i Irlandią, powstaniem socjalizmu oraz cynicznymi próbami jego własnego rządu, dążącego do zniszczenia drugiej Izby Parlamentu. Król Edward VII (drugi od prawej) na polowaniu, Norfolk, Anglia.

215

łam wszystkie dystyngowane panie, o których tylko pamiętałam, ale żadna nie przyszła.

Są tu tylko: hrabia i hrabina Herberstein,* księżę i księżna Metternich (jest piękną kobietą i przywiozła ze sobą równie piękną siostrzenicę) oraz kuzynka Adelaide Taylor.

12 czerwca 1910, Książ

Naprawdę nie mogłam wcześniej pisać. Cieszyłam się właśnie kilkoma spokojnymi dniami, od kiedy towarzystwo następcy tronu się rozproszyło. Udało się wspaniale. Jednego wieczoru miałam bystrego deklamatora, a następnego zespół muzyczny, śpiewałam przy jego akompaniamencie, a następca tronu i jeden lub dwóch mężczyzn tańczyło. Ja także tańczyłam trzy razy, ponieważ mój szwagier Fritz, który był w jednym z najczarowniej-szych i najprzyjemniejszych nastrojów, poprosił o to. Nie pokazałam wtedy żadnego smutku. Wprawiłam wszystko w ruch, a potem usiadłam.

Na wyścigach we Wrocławiu, w Królewskim Pawilonie, podano duży podwieczorek dla „śląskiej arystokracji”. Cóż to był za widok! Następca tronu wyjechał o szóstej trzydzieści. Wszyscy inni zostali na wieczorny posiłek. Jechałam przez miasto z małym arcyksięciem paradnym powozem, eskortowana przez forysiów, myśliwych itd. Trzy inne, czterokonne powozy jechały za nami, całość robiła wspaniałe wrażenie. Po odprowadzeniu ich wracaliśmy z Hanselem powozem. Sama powoziłam. Byłam taka zadowolona, że nareszcie mogę znaleźć się sama w pustym domu.

Antypolskie nastawienie w Niemczech

Hans wyjechał pięć dni temu do Berlina. Jako prezes Klubu Unii musiał podjąć cesarza i cesarzową na otwarciu nowego toru wyścigowego.

A propos kwestii polskiej: stara się, aby polska arystokracja wydała duże przyjęcie na cześć cesarza, po raz pierwszy w historii, kiedy przyjedzie do Poznania. Oczywiście, byłoby to wspaniałe, bo zmniejszyłoby przykre i

wyolbrzymione uczucie niechęci, jakie Niemcy okazują Polakom. Jest to robione w całkowitej tajemnicy. Nie wie o tym nikt, oczywiście, poza ' Johann Słgismund hr. von Herberstein, baron zu Neuberg i Guten-hag, austriacki szambelan cesarsko-królewski, dziedziczny członek austriackiej Izby Panów oraz członek pruskiej Izby Panów. Właściciel fideikomisu Gorzanów koło Kłodzka. Jego stałą rezydencją był zamek Eggenberg pod Grazem w Austrii. Jego żoną była hrabianka von Apponyi.

216

Hans Heinrich XV, mąż Daisy.

Daisy z mężem w Książu.

217

cesarzem. Hans pojechał spotkać się w tej sprawie z kanclerzem i innymi ministrami. Więcej niż jeden raz wspomniałam moją szwagierkę Lulu Solms i powiedziałam jakąż jest wierną przyjaciółką. Miałam zwyczaj przychodzenia do niej ze swoimi problemami i nigdy mnie nie zawiodła. Ze swoja dobrocią, wyrozumiałością i silnym charakterem była moim ideałem prawdziwej chrześcijanki. Powierzałam jej wielokrotnie swoje kłopoty, a ten list, który od niej otrzymałam dowodzi, jaką była wspaniałą kobietą i podkreśla jej ostre poczucie humoru — takie nieniemieckie. Rosy, jej śliczna córka, poślubiła księcia Otto Salms-Horstmar.* Przypuszczam, że była rozczarowana, jak to bywa zazwyczaj w takich okolicznościach. Ale niezależnie od jakichkolwiek tymczasowych powodów, jak stan mojego zdrowia, miałam złe przeczucia, które mnie ani przez chwilę nie opuszczały.

Czerwiec 1910, Mtschdorf (Mczków)

ję Lraiazoz za twój koananiu Liii. iPizeoz wizytkim. moja aioga, howiEfn ai bettrną tnaiffaę, ao Idóizj d\oiu w kiótkim czaiie aoizia, ŻE.: mężczyźni ią to aziednnE., giuhiunde. ituroTzznia, atóie ląazą, że. la inte.-

ugentnU.ji.ZE. oa kobiet, a la i hozoitaja aziednni „z ich większymi mó-afni i aatą im wużaoicią. '^T (ateau la tacy tnóźni Góž, <z^oitj •.łozo hoiaažniz lią ao tsao zamota. crfLs. lozimiziza mnie., kizau nazwała to iwoim znaczącym, oakiudan. Uważam, że. częito JE.ik.imy iktonnE. zahomlnać, że. IĄ mawmi aziEÓmi, a bonieważ niż mozsmu im aac. tak lak aalolju de mawm aziedom, muiimu ahoazić. wokół niań. uiając im i fiaazwjiajac.:. ian.

ŻE ten catu buaunek ur Uiiąžu nównież JE.it tulko wwozem bnóžnoici ć/rania, honiEważ nafanoixiuŁ nřadu nie IJEjuziziz hdkiZEuowoz wizuiati&L tuoi hoKoi Vy może taž Lb owa iazu w TOKU zahefnią la aoióni, ale. tnzez wickizoić czaiu. beaziziz mogła ealkowiaz dtę bez niań oeejió.

' Otto II Adalbert Friedrich August Alexander 3. książę (Furst) zu Salm-Horstmar i hrabia Renu (Rheingraf) (23.09.1867 Yarlar - ?) — doktor honoris causa Uniwersytetu w Miinster, dziedziczny członek pruskiej Izby Panów. Jego żoną była siostrzenica Hansa Heinricha XV, Rosę hr. zu Solnis-Baruth z Kliczkowa, gdzie też odbył się ich ślub 10 września 1903 r.

218

lozutniem, że chce odnowić hewne izeczu i ttozmieniać tu i tam. \Jeiaz ma więcej Lienieazy, aLe sądzą, że kań. budynek jest błędem. ^Pomyśl tylko o służbie, jaka beazie tam jiohzebna, obu wszystko utizu-maa w należutym hoiząaku. iPomyśl też o hizuiwid dranseLa, kiedy uriMistko będzie aioższe, a dochód jiozostanie na tum. samum hoziomie.

ćSądzę jednak, kochana, że g<yLyi zMhdala zostać w aomu, ćnani Iju d ZLZVJOUŁ Gn łam tsz w h.ixuizloici boczuie, is. hobizdjuis. oizzu i odpoezynKU. \Po tiioihi. howizaz mu: „Cna\$ tu wr shoko/u tiizeSjumać z (jaiiżmi ar UcLz.. <s\liL. może da zmusić, abui bolsanala do ^Wiednia, LPawia czy cjaziekoLurUk inazizi. fWiem, że on Lubi ieżazić na <y\uvieię wiosną na KULKO, hiaodni, hodoLmie lak tu.

L^T aLaczeao tak dąaLe jiizenoiiiiz się z J\iiąza do Lpłzczynu i aule aeiiia. ćMpi todzice misli zwyczaj pizyjeżdzenia do -J\iiąza Latem, a moja mama hozoiiiaujota tam aż do jesieni, kiedy to ieanaLa. do Lpizczy-ny.

d\latu.iaLnie ^l/atei też jeżdżą, do \Pizczunu na diaa tygodnie, ita., ale każdy uurażaL, że dom lodzinny to 3\siaż.

ćy\ah.iavjdę urieięę, że ma to dobiu wbluur na każdeao, wtaczając w to mażą. J\au wie, że jest to eyv{itteLb.unkt* odzie można hizuje-ckać, odhaczać, dostać ladę i być b.ob.Us.zczonum. gestem tnzekona-na, że to bląa, iż cesaizowa wyjeżdża sama włainU. w chwili, gdy aesaiz wiódt z aioigi Znowu beazie czul niehokój, co shiawi, że nie będzie czul „domu . <zzyv(ótuis.z kochana, że cie_żkie dni bized tobą, myiUiz o możliwej stracie lodziaów. c\Le homyiL, laka jesteś, izczęilutra, mając ich tak dUigo. \Jo jest smutne, że moja mama nigdy nie zobaczuta moich, dzie-d, ani tego, jak układa mi się żucie. Co za cudowne czasu, że mogę dzieUć z d\ou.j to wszystko, a mnie zawize blokowało eyl\amy — ale muśLę, że ona to widzi i wie o wizyitkim. ćMpalę się do .Boga za nas wszystkich, a w izczególnoid za twoich loaziców, abyś ty nie umaiła hieiwiza.

ćSązę, że nic baidziej nunatuiatnego, niż to, aay lodzice widzą śmieić swoich doioslyah dzieci.

fie sądzą, czytając twój List, aby buło jiiawdą, co mówisz o ftrfy.fy.fy.fy.

' Mittelpunkt (niem.) — centrum.

cyjani /rył baiAzo zakocnani j ta tobie., kiedy wyizlai za niego i <miai
 zwyczaj opowiadać nam wizytkim o twoich, oiiągniectiaan i. taLentac^., a
 któiyctfi, fiamietaiz, miolai liedem Lub dziewięć. Gnoazę do Lam. na iha-
 cei jeiiienia, widzę, lak Liicie opadają dano na ziemią i mówię: „—lo
 aolność Boga hozwaia itaium Liiciom obaić i wutwaiza nowe okiucie a/a
 mfo-ducn, któie nadejdą. -Jakie ;'edf żucie. <y\lie moaa, hioiic o nic więcej
 dLa liebie, oLe Jjóg w iwojej nojnoici,-cnce, bum ja, boaobnie jak owe
 Liście, \$LanowiLa ic/iionienie a/a tiicn, co nade/da.

.....

• \Juaoia -Louie

Pod koniec czerwca w Eton urodziła się druga córeczka Shelagh — Mary.
 Spędziłam swoje urodziny w Anglii, a 30 lipca byłam obecna u św. Marka,
 na North Audley Street, gdzie dziecko było chrzczone. Byłam jednym z
 rodziców chrzestnych. Odwiedziłam Newlands, pojechałam do Cowes, a
 stamtąd do Eton na tydzień gry w polo. Mielismy wspaniałe towarzystwo,
 dobrą pogodę, i znakomicie nam się grało — w ogóle miło spędziliśmy
 tam czas. Goście szczególnie to król i królowa Hiszpanii. Król nie tylko
 świetnie grał w polo, ale też poszedł oglądać wiosenne gonitwy psów
 myśliwskich.

23 września, urodził się mój najmłodszy syn Konrad Freiderich (którego
 zwaliśmy Bolko).* Narodziny miały miejsce w lichterfelde, w pobliżu
 Berlina. Następca tronu był ojcem chrzestnym. Byłam bardzo chora i tak
 naprawdę nigdy już nie doszłam do siebie. Przez długi czas wszyscy
 myśleli, że umrę. Pośród wielu moich listów, znajduje się jeden
 skierowany do mojej mamy, a

* Konrad Friedrich zwany w rodzinie Bolko (23.09.1910 Gross-Lichter-
 felde k. Berlina - 22.06.1936 Pszczyna) — najmłodszy syn ks. Daisy i ks.
 Hansa Heinricha XV. Bolko był uczestnikiem niezwykłego skandalu
 rodzinnego, bowiem wdał się w romans ze swoją macochą (Klodyldą —
 drugą żoną ojca). Ze związku tego przyszło na świat czworo dzieci:
 Beatrice Maria (ur. 15.07.1929), Conrad Joseph (ur. 12.06.1930, zmarły w
 wieku niemowlęcym), Hedwig Maria (ur. 11.10.1934) i Bolko Konstantin
 (ur. 03.04.1936). Stary książę, w obawie przed skandalem, uznał dwoje
 pierwszych dzieci za własne. W marcu 1934 r. nastąpiło unieważnienie
 małżeństwa Hansa Heinricha XV z Klotyldą, a dwa miesiące później
 książę usunął z Księża Bolka i Klotyldę, którzy zamieszkali w
 Monachium, a wkrótce wzięli ślub. Wiosną 1936 r. hrabia Bolko został
 aresztowany w Gliwicach przez gestapo. Po miesiącu wypuszczony,
 schorowany i zmęczony przesłuchaniami, zmarł w pałacu pszczyńskim.

napisany Przez kochaną Madeline Wyndham — matkę George'a i Guya.
List ten został napisany jakieś sześć tygodni po narodzinach Bolka.

10 listopada 1910

lai

/L nojgięirs.zL myśli i mooUhou ią z tobą w taj twodze. i nUhokoju., ols.
mam nadzU/ę L wioiz^, że taroja ukochana. J^ai&u, z isj auaownum.
duchem i odwagą, zwaLazy vj końca te iktzejzy... ^/eit talia liLna L młoda,
Bóg zachowa ją flizy życiu.. Gna czyni iariat Letuzum tuokóŁ IUbis.

i /> , , i P,P , , ,ń/i, , f l, f
mfoio- aouiocia i uzLuzatnoida^ <^>v\{nflnL. UŁCLZLS. zasmucona.

^Ziizac o

tum, ŻL miała nowu atak.. Znalam Ludzi, któizu hizzizii h.izL.z goiizs.
ataki kwotokóuj, aoizLi do lizbie. i buli catkizm iini.

-Bóg btoaitaiffi Ciebie, i —Kochająca Vvai, ć2v\aaeLbk

Tydzień lub dwa później dostałam ten list od Patsy. 26 listopada 1910
naazUję, że. -Bóg i wizuitkiz dolne, aacmj la jizizj tobis. Ja baiazo
żaiLu/jis. ią o to modułom.

„G <~WiZEcnmoqacu i iPotężnu J3oŻL, zzilU kocnajaŁCjo, faoikuwzgo
i ohiLkuńazLao ducha moieJ U^aiiu, DU shizsaŁ ją aziui i noc i zL.iLU
także, takizao duaka mnis., LPanie. JDOŹS. .

J^>ai\$u, -Bóg uazuni L.i\$ ulną i dolną.

ŁocnaniL. — izczeiLwji.zu czai js.it IŁIZCZS. jizisA. nami

-Bóg B^aziz. z nami i oęaziE. nam. bomaaaL &>dybuimy tyLko mogli
iobiz zaaĆL ihiaurę — ^Bóg JLii mocny, zawizz. obeanu, is.it doiruj, a
więc niż. ma ii\$ czego lękać.

l&olnanoc.. ćMpa najdiożiza.

ROZDZIAŁ VII

• 1911-1913

Ponieważ wizyta w Nicei nie przyniosła spodziewanych rezultatów,
zdecydowaliśmy się zorganizować małą grupę i pojechać do Egiptu.
Chciałam pozostać w Chartumie i stamtąd pojechać na południe, więc
napisałam do lorda Kitchenera, który był wówczas przedstawicielem Jego
Królewskiej Mości i konsulem generalnym w Egipcie. Czasu na
opracowanie planów nie było zbyt wiele. Zatelegrafowaliśmy do sir
Reginalda Wingate — głównodowodzącego armii egipskiej i gubernatora
prowincji sudańskich, licząc na jego pomoc.

Całkowita zmiana scenerii i klimatu zrobiła swoje. Wprawdzie
podróżowałam już po Egipcie, ale tym razem czułam się naprawdę
szczęśliwa, a może to była moja nieuleczalna miłość do wędrowania. Hans

nie mógł wyjechać. Towarzyszyli mi w tej wyprawie tylko Shelagh i Benny. Do końca marca byłam z powrotem w Cimiez, w pobliżu Nicei.
22 marca 1911, La Pastourelle, Nicea

Dziewiętnastego jedliśmy w Monte Carlo — Shelagh, Oscar Herren, Poppets, Gerald Paget — z wszystkimi, którzy byli tam z nami. Stumm-Sierstorpff wydał obiad u Ciro, a pod koniec obrzucano się wzajemnie kwiatami. Taka mała „bitwa kwiatów”. Było to dość zabawne, ale naprawdę jeszcze do życia nie powróciłam. Muzyka, ludzie, hałas, śmiech brzmiały mi fałszywie i smutno. Byłam ostatnią kobietą, która wstała od stołu. Gdy przechodziłam przez salę podnoszono się z miejsc. Wspierałam się na lasce, zapewne wiedzieli, że byłam chora. Musiałam przymknąć oczy i po omacku przez całą restaurację dojść do krzesła.

Usiadłam obok starego Nimptscha. Powiedział, że wyglądam piękniej niż przedtem i młodziej. Jestem zadowolona, jeśli to podoba się innym ludziom, ale sama nie przejmuję się tym zupełnie.

Uwielbiałam spotykać się z cesarzową Eugenią i jej przyjaciółmi. Kilka razy spotkałam u niej madame de Pourtales. Minio wieku, była nadal bardzo przystojna. Zobaczyć te dwie słynne piękności obok siebie, to tak jakby wejść w inną epokę. Madame de Pourtales była bardzo miła, rekomendując mi Bagnolles w Normandii jako najwłaściwsze miejsce do odzyskania zdrowia. Obiecała także Patsy dać nazwę maści na moją nogę. Przechodząc obok jej drzwi pewnego dnia, wpadłam na pomysł, żeby zatrzymać się i zapytać o ten lek bez składania oficjalnej wizyty.

222

26 marca 1911, La Pastourelle, Nicea

Tego popołudnia pojechaliśmy na podwieczorek do herbaciarni w Mentone, gdzie podczas poprzednich wizyt bywaliśmy często z dziećmi. ^r} aścicielka herbaciarni, ucieszona moim widokiem, ubolewała nad moją chorobą, dodając, że wszyscy chcieli wysłać mi kwiaty, ale nie wiedzieli dokąd. Podziękowałam jej wzruszona.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się u cesarzowej Eugonii, aby zapytać madame de Pourtales o nazwę specyfiku, który powinnam przyłożyć na nogę z zapaleniem żył. Po przybyciu zobaczyłyśmy mnóstwo ludzi przy drzwiach. Próbowałam ukryć się w kącie, nie byłam w nastroju, aby ich widzieć. Posłałyśmy im wiadomość przez lokaja. Ale na nieszczęście jedna z nas została zauważona i wszyscy wyszli na zewnątrz, włączając w to starą madame de Pourtales, liczącą sobie około osiemdziesiątki. Wsiadła do samochodu i zaczęła ze mną rozmawiać. Nie widziałam jej od czasu ostatniej wizyty króla Edwarda w Paryżu. Jej córka wsiadła także do auta i zaprosiła mnie do Paryża. Całkiem dobrze radziłam sobie przy

wychodzeniu z auta, ale udawałam, że nie potrafię. Wówczas pojawiła się cesarzowa, a ja poczułam się jak straszna oszustka. Ona także weszła do samochodu, usiadła i rozmawiała ze mną. Miała 84 lata i wyglądała bardzo dobrze. Jest zawsze mi tak droga i miła jak babcia.

Oto fragmenty listu od mojej szwagierki Lulu Solms, która zawsze była pogodna i miała wspaniałe poczucie humoru.

il mam. od cUbiz. wiŁici od daujna, co jest oczuitriiciz mają winą, nie. tułałam. Jsiązę LwiL ^/iinwiet tryf tutaj lasjyjmao dnia i houriedziau urugLaaaz ilicznU, tak na oiiannaiciz Lat. (Lóž, nU ixru-aLładarn ani na osiemnaście, ani na tuęćdziesiąt. ^WuaLadam. na S.ZE.ŚĆ-dziesiąt, utulam i testem siwa. CTT rnój \jiiiz wciąż iwjaża, ŹE. nadal doirizE. dcrugLładam. iDczuwriście., mężczyzna nie. bęazU- ttao tuiazial, izczznóLniz. ho hitu Latacn małżeńitura...

ęjzazUiz do (^Tnalii na koionac/ę? (2zu wUizijiz, ŹE. książę (VraLii hoilltbi naizą kuąźniezką? Gałą urioinę i wczzinz Lato ihęaziliimu 07 y aitoiiiELLE., któie. ma ilicznU, duzu ogiód dba dzieci ^aMuaoujali-imy, ŹE. domŁE. będzie, uczestniczyć ar koionacji jLiz&ao 'K LLiadtam. ho tiiarej ibionis. oltaiza, ttoiiód znamUnitucn otcokiajowcóaą z któ-itjah. tak niEwiEiu. zostało zatnoizonuch. d\\włam. doskonału widok na tą urzuiizającą i doniostą uioczustoić.

223

23 czerwca 1911, Grosvenor House, London

Spędziłam bardzo szczęśliwą wiosnę w Anglii. Pojechałam do mojego drogiego Ruthin, a potem razem z Patsy pojechałyśmy do Llanarnnon gdzie łowiliśmy pstrągi w cudownej rzece.

Do Pszczyzny wróciłam w pierwszych dniach maja. Baron Nimptsch i Oscar Henen przybyli także. Podchodziliśmy zwierza, pływaliśmy łódką i w ten sposób obchodziliśmy urodziny Hansa 23 maja zamiast 23 kwietnia. Niestety, lał deszcz.

Potem pojechaliśmy do Książa. Malutka Patsy przyjechała tu na 10 dni. My w tym czasie ścięliśmy drzewa przy Jeziorku Daisy,* dzięki temu ukazały się wspaniałe stare buki i brzozy. Hrabia Vico Voss przyjechał na dzień lub dwa i łowiliśmy tam razem ryby. Niestety, nie wygląda na szczęśliwego, nie czuje się również dobrze, biedactwo.

Koronacja króla Jerzego

Zostaliśmy zaproszeni na koronację. Było to bardzo miłe ze strony króla, gdyż żadni obcokrajowcy nie byli proszeni, z wyjątkiem monarchów i członków ich rodzin. Uroczystość była wspaniała. Król miał na sobie udrapowane, złote szaty. Gdy zdjął z siebie długi zdobiony gronostajami płaszcz, w którym przybył, wyglądał- jak obraz bizantyjskiego świętego.

Insygnia władzy królewskiej były tak ciężkie, że ledwo szedł. Ja cały czas byłam smutna. Ciągle myślałam o świętej pamięci drogim królu, którego naprawdę znałam blisko, którego kochałam, który zawsze był dla mnie miły i szczęśliwy, gdy mnie widział...

Ledwie przebrzmiały echa uroczystej królewskiej koronacji, cesarz zadziwił wszystkich — Niemcy i cały świat, wysyłając niemiecki krążownik „Panther”, by zacumował pod Agadirem** — „wrotami” Maroka.

'Jezioro Daisy — zalany wodą łom wapienia, znajdujący się 2,5 km na południe od Mokreszowa Górnego. Jego powierzchnia wynosi 6600 m², a największa głębokość 23 m. Do około 1870 r. był tam czynny kamieniołom. W końcu XIX w. nad jego brzegiem urządzono niewielką izbę myśliwską, wykorzystując do tego celu stary piec do wypalania wapnia. Dziś pozostały jedynie ruiny. Było to jedno z ulubionych miejsc wypoczynku ks. Daisy.

" Mimo zapewnienia cesarza Wilhelma II, że Niemcy nie są zainteresowane Marokiem, wysłał do Afryki krążownik „Panther”, który zakotwiczy'

224

Zostaliśmy zaproszeni na koronację. Było to bardzo miłe ze strony króla, gdyż

żadni obcokrajowcy nie byli proszeni, z wyjątkiem monarchów i członków rodzin królewskich. Uroczystość była wspaniała. Król miał na sobie udrapowa-

ns, złote szaty. Gdy zdjął z siebie długi, zdobiony gronostajami płaszcz, wyglądał

Jak obraz bizantyjskiego świętego. Insygnia władzy królewskiej były tak ciężkie,

że z trudem szedł. Król Jerzy V w stroju koronacyjnym.

225

Każdy rozsądny myślał, że konferencja w Algeciras* z 1906 roku raz na zawsze wyjaśniła sytuację, ponieważ Niemcy nie deklarowały, iż mają szczególne interesy w Maroku. Byłam straszliwie strapiona zarówno polityczną sytuacją w Anglii, jak i niepokojącym obrazem spraw europejskich. W sierpniu planowane jest wielkie przyjęcie w Eton na cześć króla i królowej Hiszpanii.

, Z Eton pojechałam do Bagnolles w Normandii, by poddać się leczeniu rekomendowanemu przez madame de Pourtales. Hans w tym czasie był w Marienbadzie, a dzieci spędzały lato pomiędzy Anglią, Ostendą i Kliczkowem. Z Bagnolles napisałam do cesarza. Naprawdę nie mogłam oprzeć się,

aby tego nie zrobić. Mówiono wtedy, i ja wierzyłam w to, że plan wysłania „Panthery” do Agadiru zrodził się u sekretarza spraw zagranicznych von Kiderlen-Waechtera i został wprowadzony w życie pomimo obiekcji cesarza. Plan nie wypalił i jak zwykle cesarz musiał ponieść konsekwencje.

Ostrzegam cesarza

(VV <^rno.ui i ^Jioncii bonuje obecnie zamęt. Lpsuma osoba z cAłalJj. howieaziała mi itr Cowei (niż, tnyuratnie, a więc howtóizenie teao (wa-izej (VVuioKoiici nie. uważam za coś. nagannego), że ostatnio w maju. (Vvuiokoić aat słowo, ŻŁ jeśli beaą biuflności w cytAaioku, 20-U&OLOJLCi KOfireiefiCfa eLdotieiSKO.

oa nizgo: »(-zu ztaoiuie, lię nabiewa kontEizncję, obu [20-uruiżać stoisk onoierna ao <^rqaaiui? Gahaitam: „Jcai. \Jo absa-wtflO. tnftn. jTtffn fx) hoHMłEGLE LTEfl{łćL OshlZL,2LniLJffl, ULA "jtćUlćji L uid

c^rncjLii. ć^fLe. IAŁOZ\$, ŻŁ nie. b.iztjniL.us. ono nuizzgo dolnego ani ala cu-iohu, ani ala L-ziaituaa. iPaniz, nawst kobutom wolno muŚLEÓ, a azaiem lozumiEią aoikonau, hwmz.

. J. itaiam lię nie. uñazi&ż naa&ioazacEi wrojnu, ta va nią niż. ime&ę. śli ts.102. nU. ie.it zbut późno i izaa WaizeJ ^Wuiokoia. zarola i^, to cała Suioba trądzie chwalić (Waizą ^wusokoia i hourie.:

w marokańskim porcie Agadir. Była to demonstracja siły, która miała być ostrzeżeniem zarówno dla Francji, jak i Wielkiej Brytanii. Incydent ten wywołał tak poważne reperkusje, że latem 1911 r. obawiano się wybuchu wojny. Konflikt zażegnano w dyplomatycznych gabinetach.

* Międzynarodowa konferencja w Algeciras (Hiszpania) w 1906 r. przyznała Francji uprzywilejowaną pozycję w Maroku.

226

któiu&nu. zaurazaczamy jiojó. Jo cziaiz je.it tum, któiu iańatu. Jurzitia dv(aioka będzis. wówczai lazwriązana łaż na za zgodą iLizhj ć-ujuj. D to (Waiza ^Wuiokoic bowinna hize-wodzić tfj ihiaurie..

U, wojna bizuniL.iiE. niziczajądE. wizuitkim naioaom. <s^f/L.iu kLęikę, to wlainie. <2E.ia.iza. będzie, lię za to lainiA. 'TjEi/t jsanak za ih.iaurą zuiobejiliUj' konrL.iLncli hokói zoiianiz zaahotua-nu, CE.ia.iza uznana lię za najwisJłizŁao czlowiEka oj L.iMotuL. D owa CMnoha WIE. to tziiaz, JEJ naioau z najurifjiizą laaoicią LLSLUizą to honour-niL, a hokói oabuoLuE. ^izujazne. stouwki mirażu Ludźmi.

ię, J3óa zawizE. bloaoiŁawl, \Paniz.

Ł/

Ł/

Na początku września Eans był w Londynie. Napisałam do niego błagając, by zorientował się, czy groźba wybuchu wojny jest realna. Hans napisał:

ruL. buto zaanE.1 uojnu DS.Z hizunojmniej jiAnsji qiuhu nią za-zd. to wustaiazaiiao fioste... Juta! iu JDtuize cStnaw czuje, lię zbliżającą aroinę, co oLa. mnU, oczuwuaiE., js.it

Cesarz przyjeżdża na polowanie do Pszczyny w dniach 1-5 grudnia. Postanowiłam zrobić dwie rzeczy: sprawić, by się dobrze bawił i odbyć z nim kilka poważnych rozmów. Cesarz przybył w stosownym czasie. W niedzielę adwentową wszyscy poszliśmy do kościoła ewangelickiego w Pszczynie. Proboszcz, sumienny poważny człowiek, wygłosił wspaniałe kazanie o pokorze, braterskich cechach, czyli o tym, co cesarz sobie przypisywał i w co ani przez moment nie wątpił.

Nie odważyłabym się twierdzić, że moje listy do cesarza i barona von Stumm* oraz to, co powiedziałam do nich obu w Pszczynie miało istotny

* Wilhelm August baron von Stumm (25.01.1869 Frankfurt n.M. - ?) — stały podsekretarz do spraw politycznych niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dyplomata w służbie jego Cesarskiej Mości Wilhelma II, działający na placówkach w Londynie, Waszyngtonie, Paryżu, Wiedniu, St. Petersburgu, Madrycie.

227

wpływ na europejskie sprawy. Zawsze rozmawiałam z cesarzem z całkowitą swobodą i otwartością.

Należy pamiętać, że odniosłam kilka znaczących sukcesów. Nie byłam służącą cesarza, a wiecznie mógł utracić prestiżu w swoich własnych oczach słuchając mnie, czy idąc za moją radą. Byłam Angielką, a cesarz zawsze lubił i podziwiał Anglików. Byłam szczerą, odważną oraz niezależną, poza tym byłam kobietą, a kiedy cesarz naprawdę podziwiał kobietę, czy troszczył się o nią, był wówczas o wiele bardziej podatny na wpływy, niż miał ochotę przyznać. Cesarz po prostu nie mógł obyć się bez kobiecej wrażliwości i wyrozumiałości. Sympatię i całkowite poświęcenie zawsze otrzymywał od cesarzowej, ale bardzo wątpię czy ona kiedykolwiek go rozumiała. Moje wysiłki zostały nagrodzone w styczniu, kiedy to cesarz spotkał się na prywatnych rozmowach i szczerzej wymianie poglądów pomiędzy rządem niemieckim i angielskim, w rezultacie czego angielski gabinet i sir Edward Grey wysłali w lutym lorda Haldane ze słynną wizytą do Berlina.

6 grudnia, dzień po wyjeździe cesarza z Pszczyny, napisałam list do barona von Stumm, który był wówczas w Biurze Spraw Zagranicznych, aby nas odwiedził i dodałam, że przyjeżdżając tutaj mógłby wykonać pracę, która dałaby polityczne efekty. Baron przyjechał i odbyliśmy wiele rozmów, a po powrocie do Berlina, napisał do mnie, co następuje:

Berlin, Hohenzollemstrasse 8, 27 grudnia 1911,

Gzu uroino mi życzyć di wzioiuiab iwiot .Bożego <y\laiodzenia i

zao

d\oku,

zanim uruiiizyiz

aa

dn

om na-

azizję, żs. Lrędziziz mUa dobią hadióż. .Eyum także. zaaauoLoruj, że.
zafno<jLai mnie. do ^Pizazynij kilka dni tanu.. tżWam lównizz nadzieję,
żz oaniodem MKOSI, tiizzkonwąa bwokn ojiyleLwum ttizuidól, iż nil.
jz.sts.imu zaamimi unoaarni c^jnau i niż rnamu umoaian zamiawm
/</'(hojzaziziz do cyTnauŁ, możL.iz bomóa, ihiaieis., mówiąc Ludziom.,
jak baiazo hizsmówiuiiz iii -LLouda. ^LotgL. a obniżyło tutaj arizi/d:-kicfi.
Sut to, niziŁeŁu, ikutsk uiaKu. zaufania. ^AlaiUhizum ihoioaem aulabu
oiiągniądz. hoiozianiEfiia natuiy LoLihjczfis./ . cyi/Uważnz, jaka itaniz \$i\$
ktizzamiotsM diikiiiJL.

żad-

L hiiloaii Lzhifj w ousenum stanie. nuen izazzgólaah, bonUważ zfośUiai
moauiru to ujukoizuitać., a

IZEOZU nis. mówią nią o

228

Cesarz przyjechał do Pszczyny na początku grudnia. W niedzielę
poszliśmy do kościoła ewangelickiego w Pszczynie. Proboszcz, sumienny,
poważny człowiek, wygłosił kazanie o pokorze, braterskich cechach, czyli
o tym, co cesarz sobie przypisywał i w których posiadanie ani przez
moment nie wątpił. Kościół ewangelicki w Pszczynie, widok obecny (fot.
arch. wyd.).

229

nie mieć taiimówkę, obu bonownie nai oikaiżuć o nikkzemne i Luanu
hoarażenia Lwzuoji c^rnaliL eSadzę jednak, że żadna azkoda nit zostanie
itruiządzona, jeiu hourieiz Ludziom, iż urieiz abioLutnie, że Ire. dzienruf
zadowoLeni z oliągmąteao ttoiozumUnia ur kureitii koLonialnej. takie
boiozumUnie zostanie zawaite, ifiatnu hohiatuią ^ tego heurien. 'jednak
naLeżu coi ziobić, obu loztnoaiiz mu, któiz nad. nami wiAzą. éylAając
nadzieję na zobaczenie Cię i wrieiai od Ciebie, hioizę, abui mi uurieizuta
aioaa -Jiiężno.

/uri izezeize

oaaany

Boże Narodzenie wEton

Niemcy oczywiście uznały francuski protektorat w Maroku, w zamian za obszar francuskiego Kongo, ale nie było to zwycięstwo Niemiec, ponieważ nawet w tamtym czasie powszechnie wyśmiewano się z „rekompensat” otrzymanych od Francji.

Otrzymałam od barona von Stumm pocieszający list w Eton, gdzie spędzałam Boże Narodzenie. Ciągle myślałam o zbliżającej się wojnie. Czy istnieje szansa jej uniknięcia. Shelagh, która była wspaniałą gospodynią, sprawiła, że każdy czuł się naprawdę szczęśliwy. Kiedy my graliśmy, śpiewaliśmy i bawiliśmy się, zbierały się siły ciemności, które miały wkrótce wybuchnąć i pogrążyć w katastrofie biedną, głupią, nieudolną w swoich staraniach Europę.

Czy można było mieć nadzieję, że pięść w kolczudze cesarza niemieckiego stanie się bardziej przyjacielska, a czarny orzeł przestanie triumfować? Ostatnio pisał z radości nad niespodziewaną chwałą i rzeczywistą siłą swojego narodu.

Naprawdę nie mówię tego lekceważąco, ponieważ Niemcy dobrze zapracowały na szacunek i podziw każdego kraju. Ale istnieją błędy po obu stronach. Niemcy są zbyt zajęci demonstrowaniem swojej siły, doskonaleniem floty, tak dużej jak angielska, na co Anglia oczywiście nie może pozwolić, ponieważ cała jej egzystencja zależy od marynarki. Bez floty, lub z pokonaną, Anglia nie mogłaby dłużej istnieć, podczas gdy Niemcy nadal byłyby Niemcami.

230

SOftOBD

Przed wyjazdem do Egiptu byłam w Londynie. Niestety, całe cztery tygodnie przeleżałam w łóżku. Tak nieszczęśliwie upadłam, że z trudem mogłam chodzić. Nawet teraz bardzo niewiele spaceruję, raczej jestem noszona. Dzięki Bogu mogę jeździć konno. Cały czas, kiedy byłam w Londynie, przyjmowałam wizyty dyplomatów. Napisałam też do cesarza i wysłałam mu wiele wycinków prasowych — wszystkie przyjazne w stosunku do Niemiec — podkreślając dyskretnie fakt, że dopóki Niemcy będą rozwijały swoją flotę, Anglia będzie zmuszona robić to samo.

Hans przyjechał z nami do Kairu i spędził tu dwa dni. Potem wyjechał do Monte Carlo i St. Moritz, gdzie są synowie, a następnie do Berlina, by spotkać się z cesarzem przed 15 marca. Powiedziałam Hansowi i napisałam, że daję cesarzowi dwa lata. Jeżeli w tym czasie nie uświadomi sobie, że jego naród może być wielki bez konieczności wojny, którą chce wywołać jedynie dla zapewnienia sobie miejsca w historii, nie zobaczy mnie nigdy więcej, nawet gdyby odwiedzał Hansa. Nigdy więcej też nie pojedę na jego dwór.

Gdyby Niemcy były w niebezpieczeństwie lub gdyby zwycięstwo w wielkiej bitwie pomogło im finansowo albo decydowało o istnieniu — mają prawo walczyć. Ale wywołać wojnę, przelewać krew, zabierać kobietom mężów, a dzieciom ojców tylko w imię własnych mocarstwowych ambicji, w moich oczach uczyniłoby cesarza największym grzesznikiem tego pokolenia! Wszyscy lub większość mężczyzn, którzy przyjechali z nim do Pszczyny w listopadzie, mówiła: „Staraj się go uspokoić. Oszalał na punkcie floty. Nie potrafi myśleć ani mówić o niczym innym.” Bethmann Holl-weg* — cesarski kanclerz — jest przeciwko ustawie o flocie...

Powiedziałam cesarzowi, iż zawsze bardziej godnie i honorowo było dotrzymywać obietnicy, którą kiedyś się złożyło. Ale on jest próżny i uparty... Oznajmiłam panom w jego obecności:

Jesteście tchórzami i nie ośmielacie się powiedzieć cesarzowi, co myślicie naprawdę.” Sam zaś cesarz usłyszał z moich ust: „Komu możesz zaufać? Kto mówi ci prawdę? Nikt. Mianujesz ministrów, jeśli oni nie zgadzają się z tobą lub odmawiają zachowań, jakich od nich kategorycznie wymagasz, mogą jedynie zrezygnować. Boją się zbyt Wszechwładcy

Theobald von Bethmann-Hollweg (29.09.1856 Hohenfinow - 1921) — polityk niemiecki, kanclerz Rzeszy i premier Prus w l. 1909-1917. Ostatni kanclerz czasów pokoju, dla którego sprawy dyplomacji były zupełnie obce, ponieważ wcześniej działał w administracji. Obejmując urząd kanclerski stanął wobec problemów, których nie potrafił rozwiązać. Ponieważ nie znał innych krajów, przeceniał siłę Niemiec.

231

ści.” Był wściekły i odpowiedział: „To, czego chcą Anglicy, to porządne lanie i dostaną je, jeśli nie będą uważać.” Odrzekłam wtedy: „Wasza Wysokość powinna uświadomić sobie, że nie żyjemy w piętnastym wieku.” Po tej wymianie zdań niektórzy jej świadkowie przyszli do mnie podnieceni mówiąc: „Teraz jesteś jedną* z nas, nie napiszesz do Anglii i nie powtórzysz co cesarz powiedział w chwili emocji.” Śmiałam się pomysłem nastraszyć[^] ją ich wszystkich. „Gdybym chciała, mogłabym sprawić, że Anglia ogłosi wojnę w tydzień. Teraz jej flota jest wystarczająco silna, by pobić waszą. Ale być może zaczekam. Teraz nie wierzę w wojnę. Byłby to grzech. A gdy nadejdzie czas, pójdę z tymi, po których stronie jest racja.”

Nikt nie potrafi zrozumieć przez co przeszłam podczas ostatniej wizyty cesarza w Pszczynie. Zespół grał, kobiety w diamentach, a Hatzfeldt (Paul Herman, drugi książę von Hatzfeldt, syn pierwszego księcia, który był poprzednikiem hrabiego Wolf-Metternicha,* jako niemiecki ambasador w

Londynie) podchodził do mnie i powtarzał: „Obawiam się, - że musi być i będzie wojna...” (tej nocy pojechał do Berlina zobaczyć się z kanclerzem). Dla potomnych należy odnotować, że panowie u władzy wiedzieli w 1912 r. jak blisko była katastrofa.

Brat George przyjechał z kapitanem Bertie Pagetem, lordem Alexandrem Thynne i innymi do Pszczyny, aby polować na dziki — a trafili dwa żubry. Potem pojechaliśmy do Książa na Boże Narodzenie. Tam odwiedziła nas lady Mildred Allsopp. Przyjechali także jej syn i córka z Drezna, gdzie się uczą. Mildred Allsopp jest siostrą Yiolet Mar i Maudie Warrender. Spodziewałam się, że będzie miła, zatem zaprosiłam ją, chociaż jej wcześniej nie znałam, ale zrobiłam to na prośbę Yiolet. Nie mogłam pozwolić, by spędziła Boże Narodzenie sama, w hotelu w Dreźnie. Przyjechali więc wszyscy. Było naprawdę miło. Ciepłe, słoneczne dni pozwoliły nam na długie konne przejażdżki. Któregoś wieczoru urządziliśmy bal maskowy. Hansel był Indianinem, a mały Lexel wystąpił jako Ku-pidyn z wieńcem róż i strzałami. Wyglądał jak prawdziwy bożek miłości. Wszyscy go uwielbiali. Była z nami córka Eddiego z Kalifornii (Eddi był najmłodszym bratem mojej matki, w Kalifornii mieszkał od trzech lat). Przyjechała tu jesienią i jest nadal. Jest tu również kuzynka Eily (córka

* Paul hr. Wolff-Metternich — rzeczywisty tajny radca, następca Paula Hermanna von Hatzfelda na stanowisku niemieckiego ambasadora w Londynie, doktor honoris causa.

232

T

Na mój pierwszy koncert w Berlinie przyszło wiele osób z towarzystwa. Zarobiłam 5200 marek. Była to spora suma. Pokoje, tonące w kwiatkach, wygląda-

ły tak przytulnie i urzekająco. Z Książa przywieziono moje ulubione sofy i fotele,

które ustawiłam w swoich hotelowych apartamentach. Śpiewałam fragment

„Kiedy ptaki znów odlecą na północ”.

233

najstarszego brata mamy z Irlandii). Obie są miłymi ładnymi dziewczynami. Hans naprawdę je lubi, co bardzo mnie cieszy.

29 kwietnia odbędzie się ślub 40-letniego Hansiego Larischa z Oli, wia, córką Edwarda Fitzpatricka. Chociaż Oliwią ma zaledwie 17 lat, wy. gląda na więcej. Sprawia to ciemna karnacja i także włosy. Wygląda raczej na

Hiszpankę. Jest naturalną, dobrą i czarującą dziewczyną. Mam nadzieję, że będą szczęśliwi.

Jakoś zaczęłam ociążać się z pamiętnikiem. Przez cały czas pobytu cesarza w Pszczynie nie poruszyłam tematu politycznego. Poza moim gadaniem, o które on wydaje się nie obrażać, był zadowolony z wizyty, podobnie jak Hans. Obawiam się, iż byłam główną postacią, ale musiałam nią być.

Pewnego wieczoru wystąpiłam z monologiem, który pokazałam już dwa razy, w kochanych starych czasach w Chatsworth. Trwał 35 minut. Mathilde i Lulu nawet płakały. Wszystkim się podobało, więc po zakończeniu biegli mnie całować mówiąc, że jestem artystką. Nietrudno nią być, jeśli ktoś kocha grę aktorską tak bardzo jak ja. Wszystko przychodzi mi naturalnie. Potem Betka Potocka przy akompaniamencie fortepianu recytowała po francusku.

Ponownie ostrzegam cesarza

Moim następnym zadaniem było napisać do cesarza. Ust jest jednakże zbyt długi, aby cytować go w całości. Staralam się natchnąć go szczerością, posolić prawdą i posłodzić odrobiną pochlebstwa.

ucu bęoą oitotnimi, któizu ogloizą wojnę i to mogę hotiizu-iioe. \Julko zoiraaz, jak oni de oitatnio zmUndi. Czu laaziiz, ŻL mówią to, obu wom lohubiaó, LPonU? Gzu loaziiz, ŻL cneę czegokolwiek Lub mam noazUję coi zaobuć? éy\l {oim maizeniem jut mUi.zK.aa iv malum domku, nad moizsm z azUómi wiióa kwiatów, i nigau nit bu-wać na žaanum dwoize.. 'jzaunU bulobu mi oaiazo, baiazo jiiizjkiio niaau więcsi nis. ogLądać ^Wai.ze.1 ^WuiokoicL cSaaziiz, iPanU, iL ta LPizazunU izazajicUm ala mnU buto iluizeć oa ^waizzj ^Wuiokoiai izLazu, któiuan nie. miatei na muii? éZ/lAiatam nonoi dzizuć. lię zauja-nUm. (WaiZLi' Czaiihu.! dV (oioi, któiz zachowuję aia lUbu.. Czy oulo oLa mnit izczęióem, gau ktoi naale. jtoa.izs.ai ao mnU, uitooŁ ouok i ttourUazial: „-Jah. Obawiam, lię, ŻL muli buć wojna.

giala, ja muiialam tię imiać, boaazai gau muślalam o

234

kobietach, któie zostaną wdowami i o dzieciach, któium zabiaknie ojców. C-zu właśnie po to J3óg dat mężczyznom wtadzę? <z\lIU. \Po tysiąc iazy nie., \Panie. Jy to wiesz i czujesz, ponieważ jesteś dobru. Ca&j ton angielskiej prasy zmienił się podczas ostatniego miesiąca, a wycinki, któie d posyiam są tego dowodem. dVawet é^Yiemay już to zauważyli.

dV[am nadzieję, is. izLaonEtni hanowiz wokól ^Waizzf ćłziaiJiuj L^Aoiici toKŻe aosbizL.aLi tą zmianę. iPoiutam Mrom, LPanU., nUktó-ie.

hizzmówunia znacząuan oiótr, któiz zołtatu wugloizons. w zs.-izlum

TORU w LUto^oazU. J^obizt wUiz, co wi.zui.cu ci ludzie, z któiumi w

uj ujuainkack tnauiowuak, ŻPioięz tiazwóí niaolsjnu. ^nziLe., erfan-iouri
uzu oaionowi Lpuazn, obu is. kiizzazutaLi. (...J
d\iadiZL,dl czai, airu ih.rawą zajat lię ktoi js.ds.n. (-zyż baion
<d\ai^an.aLL u on J5iE.bs.iitE.in* nis. móaibij zwotaa ar lp.ailam.L.ticis.
hoiLE.dzs.i2ia i loztiatizuc. KurEitiE, angULi.Ko-niE.miE.eka jako
eu.iob.Ei-iki fnobUmEm?

d\llsAi tiizujdą lózni ambaiadoioiwU., jnzynajmnizj ci z <^nuibui, \Jianaji,
<z^oiiji, cAñnE.iuki, M4xoc« i ^TTiiz^anii, a takzs. IjnzsAitawi-CŁE/L
cAñnau i éy\liEñiEc. Cala giuha nU tpowinna buć więkiza niż 20 oiób.
éy\LEmiLÉKi ambaiadoi i iii c-aiaaia. (fyiEU tyLiby turni, któizu
b.iZEtnóują. Lpotsm. ar koLEinoiai wuitatą ambaiadoiowis., boa taaiun.-
kiEJn, że mola aoi do bowisdzEnia. iPiohonują, obu bulo obscnucn dwóch
hiikuhówr: anaiEiiki i nismisjCKi.

Qs-it tak (uislE. karEitii — tloitugoLika c^rnuKa Zaonodnia, ^Lanzi-bai,
crrąaaLi, d\s.kujjK., LPE.ii/a, koLs.! w J^saadadziE. itd. <^VtL ma
1EJ21U tiacić czaiu. Cjsdsn. mał bizsjnawia ho diugim, a JEGO uwagi ią
analizoiaanE. hizs.z woLną hiaią ar każdym kiaju. ^Stais. diogi i icUż-ki
bulli ujuitaiczaiaco duiiao debtane.. L~>hióbuJmu novjE.qo homuilu, i
hozwóLmu, obu ktoi zadziałał...

' Adolf Marschall baron von Bieberstein (12.10.1842 Karlsruhe - ?) —
prawnik, polityk i dyplomata.

236

soeoso

W lipcu moja szwagierka, Jennie Cornwallis-West, geniusz organizacji,
urządziła rozrywkę na Earl's Court, którą nazwała turniejem elżbietań-
skim. Obsadzono mnie w roli księżnej Errant

Wielka sala w Earl's Court została zaprojektowana jako dziedziniec
dworski średniowiecznego zamku. Weszła nań procesja prowadzona przez
trębaczy, członków orszaku króla, zwiastująca czterech sędziów, którymi
byli: lord Dudley, lord Essex, lord Shrewsbury, generał Brocklehurst.

Wszyscy ubrani jak elżbietańscy dworzanie. Następnie ukazała się lady
Curzon, wyjątkowo śliczna, jako królowa piękności, niesiona pod
baldachimem i otoczona przez swoje damy. Gdy tylko zajęła miejsce na
tronie, weszłam z ogromnym welonem, który był typowy dla wszystkich
krajów Wschodu. Książę grecki Krzysztof* wyglądał niezwykle
interesująco w zdobionym bogato w brokaty kostiumie Kozaka i czapce
błyszczącej szlachetnymi kamieniami, obszytej sobolami.

Moimi damami były Nada Torby i Paula Pappenheim, które miały na sobie
suknie z błyszczącego adamaszku. Podobałam się i gazetom, i
publiczności, ponieważ jechałam na ogromnym koniu należącym do

starszego dobosza Pierwszej Gwardii Królewskiej, który został uwieczniony na płótnach pana Munnigsa. Galopowaliśmy dwukrotnie wokół areny i była to świetna zabawa.

Zajęłam miejsce obok królowej piękności. Następnie weszli rycerze ubrani do walki lancami. Diuk Malborough w smutnej czarnej zbroi, lord Craven, lord Compton (obecnie lord Northampton), lord Tweedmouth, lord Ashby St. Ledgers (obecnie lord Wimborne). Najlepszym jeźdźcem był diuk Malborough. Wielu innych w walce lancami miało trudności z utrzymaniem się w siodle. On robił to z łatwością, kierował koniem dobrze i dawał sobie radę z naprawdę mocnymi uderzeniami. Głównym reżyserem całej imprezy był sir Frank Benson — niezwykle czarujący.

Osobiście uważam, że najbardziej interesującym wydarzeniem był „Balet koni”. W tym epizodzie Shelagh wyglądała wspaniale, a zebrani podziwiali jej wyjątkowy jeździecki kunszt. Wszystkie damy w konnym balecie to amazonki pierwszej klasy, śliczne, wysokie. Były to: lady Stafford (księżna Southerland), Edie Castlereagh (lady Londonderry), Juliet Duff, lady Londesborough, Sarah Wilson, Enid Chesterfield, Rosemary Leweson-Gower i Irene Denison (lady Carisbrooke). To naprawdę fascynujące zobaczyć, jak dobrze niektóre osoby wyglądały w strojach elżbietańskich.

* Krzysztof (29.07.1888 St. Petersburg - ?) — księżę grecki, brat króla Konstantyna I.

237

Mówiono, że ubranie lorda Craven zostało podarowane jednemu z jego przodków przez króla Hiszpanii w 1560 r.

Nie pamiętam, komu królowa piękności dała wspaniałą złoty puchar. Myślę, że był to lord Ashby St. Ledgers lub lord Winterton. Zebrano 80 tysięcy funtów. 2 funty kosztowała łoża, 15 gwinei pojedyncze miejsce siedzące. Wtedy to po raz ostatni, gdy wystąpiłam publicznie w Anglii. W Londynie skontaktowałam się z lordem Haldanem, zawiadamiając go o pewnych szczegółach dotyczących stosunków angielsko-niemieckich, ponieważ jego uwagi zawsze traktowałam poważnie. Rozumiał niemiecką mentalność jak niewielu angielskich mężów stanu. Nie lubiłam rządu liberalnego, którego był członkiem. Okaleczona druga Izba pozwoliła Lloydowi Georgowi pokazywać na świecie niezdecydowaną i słabą politykę zagraniczną Anglii, wzbudzając agresję wśród wpływowych rodów w Niemczech. Lord Haldane byłby silnym i zdecydowanym politykiem, ale był osamotniony w swych działaniach.

Trudno jest stwierdzić z całą stanowczością, czy gdyby podjęto zdecydowane działania dyplomatyczne w Anglii pomiędzy 1912 i 1914 rokiem opóźniłoby to lub odsunęło wojnę? Prawie wszyscy odpowiedzialni

i rozsądni Niemcy tak sądzą. Ale wiem, że szczęśliwsze dla partii liberalnej byłoby, gdyby pod pręgierzem historii mogła uczciwie potwierdzić, że polityka dyplomacji nie udała się.

Oczywiście, znane są wszystkie argumenty dotyczące niebezpieczeństw polityki brytyjskiej, które mogłyby wywołać agresję we Francji, czy rozwścieczyć Niemców. Moje życiowe doświadczenie uczy, że to niepewność rodzi trudności i niebezpieczeństwa.

Cesarz miał być na Śląsku w pierwszym tygodniu września na cesarskich manewrach. Ostatnich, jakie się odbyły. Ja czułam się zbyt źle, aby w nich uczestniczyć. Zaraz z Londynu pojechałam do Bagnolles, a stamtąd do Neapolu.

Kiedy manewry się skończyły Hans napisał mi sprawozdanie z całego wydarzenia.

ł ••

Książ, 3 października 1912

Dni spędzone z cesarzem we Wrocławiu były udane, tak samo jak wspaniały był słynny obiad 28 sierpnia. Musiałem pojawić się przegładzie wojsk. Dwudziestego dziewiątego, kiedy dosiadałem Magniza, był zbyt porywczy. Uczestniczyłem też w wojskowym obiedzie.

238

Dwudziestego dziewiątego cesarz nadał mi Order Czerwonego Orła I Klasy.* Jak pamiętasz, 18 miesięcy temu dostałem Order Korony I Klasy** Następnego tygodnia mieliśmy małe manewry w pobliżu. Pojecha-jern tam z synami.

Któregoś ranka jechałem z nimi samochodem za wolno poruszającą się piechotą. Wielu mężczyzn odpoczywało w rowach, gdyż było bardzo gorąco. Lexel powiedział: „Sądzę, że jesteśmy trochę spóźnieni, gdyż bitwa wydaje się być już skończona.” Myślał, że wszyscy leżący pokodem w rowach są martwi.

W niedzielę, 7 września, cesarz przybył do Szczawna i zamieszkał w Grand Hotelu, podobnie jak ja. Przyjechali również król i następca tronu Grecji. Pojawili się także Fiirstenberg, Lynar, Reischach, Lyncker, stary Ples-sen oraz wielu innych. Wszyscy milkli w podziwie dla hotelu i znakomitego gustu, z jakim został urządzony. Cesarz był zachwycony i oświadczył, że nigdy nie widział tak pięknego hotelu. Mianował mnie podpułkownikiem. W czasie manewrów jeździłem na Patch i Maroonie — oba szły bardzo dobrze. Nocowałem je razem z końmi cesarza w dużym namiocie. Pewnego dnia po manewrach król i następca tronu Grecji oraz Max Fiirstenberg odwiedzili mnie w Książu. Byli zdziwieni tym, co zobaczyli. Ja przyjechałem tam z cesarzem samochodem. Poszliśmy do

nowych stajni, a stamtąd do nowego ogrodu warzywnego, którym cesarz zainteresował się do tego stopnia, iż prowadził nie kończącą się rozmowę z Cellarino.

Trzeciego i ostatniego dnia manewrów (10 września) jedliśmy śniadanie o trzeciej nad ranem, a o w pół do czwartej wyruszyliśmy samochodem do Szczawna i dotarliśmy tam na lunch. Po południu wyjechałem z cesarzem do Kobióra, a stamtąd do Promnic. Tam cesarza powitali Hansel, Loxel, von Pohl oraz łowczy w pełnym umundurowaniu.

Nie było wielkiego przyjęcia. Jedyne cesarz z małym orszakiem: hrabia Platen (marszałek dworu), generał von Chelius,*** pułkownik von Mar-" Order Czerwonego Orła (Rother Adler-Orden) — wysokie odznaczenie pruskie, ustanowione w 1705 r. W 1792 r. przyjęty został jako drugie co do rangi odznaczenie w Królestwie Pruskim. Forma orderu zależała od klasy i była z czasem zmieniana. Zasadniczym motywem był biały krzyż o rozszerzających się ramionach, z medalionem pośrodku, na którym widniał czerwony orzeł brandenburski.

" Order Korony (Kronenorden) — wysokie odznaczenie pruskie ustanowione 18 października 1861 r. przez króla Wilhelma I.

"" Gen. Oskar von Chelius (28.07.1859 Mannheim - 12.06.1921 Monachium) — generał pruski, w 1899 r. attache wojskowy w Rzymie, w 1906

239

tius, adiutant von Treutier* i doktor. Obiady zawsze jadaliśmy sami. Na lunch jedenastego, zaprosiłem Lichnowskiego, dwunastego Stumma, a trzynastego Tiele'a. Pohl jadał ze mną lunch codziennie. Także chłopcy spożywali z nami wszystkie posiłki. Cesarz był nimi oczarowany. Trzy razy podkradaliśmy się z cesarzem na zwierzę, bez rezultatu. Po południu drugiego dnia (piątek), cesarz ustrzelił najlepszego jelenia, jakiego kiedykolwiek upolował w Niemczech. W sobotę rano ustrzelił drugiego a po południu jeszcze jednego. W niedzielę rano pojechaliśmy do kościoła w Pszczynie. Po powrocie spacerowaliśmy w parku. Później był wspaniały lunch, a o trzeciej pojechaliśmy do Solzy.**

W poniedziałek, piętnastego, upolowaliśmy 800 bażantów, które nie umiały latać oraz kaczki, które latały dobrze. We wtorek, szesnastego, pojechaliśmy samochodem do Gratzu*** i Chuchelnej****. Do Gratzu przybyliśmy w porze lunchu, a wieczorem do Chuchelnej, skąd cesarz wyjechał. Ja wróciłem do Promnic.

Ślub córki cesarza

Hans przebywał w Książu nadzorując przebudowę zamku, dzieci uczyły się w Pszczynie, a ja spędzałam Wielkanoc w Ruthin, po raz ostatni w towarzystwie kochanej babci.

W maju musiałam wrócić na ślub najmłodszego dziecka cesarza — dowódca pułku gwardii przybocznej husarów (Kommandeur des Leib-Gardehusaren-Regiments). Znany również jako kompozytor, m.in. pieśni, mszy żałobnych i oper: „Haszysz” (1897), „Zakochana księżniczka” (1905), „Magda Maria” (1920).

* Carl Georg von Treutler (09.04.1858 Wałbrzych - ?) — studiował w Heidelbergu i Lipsku, ożenił się z Werą Alberti, córką wałbrzyskiego przemysłowca, właściciel majątku Nowy Lesieniec koło Wałbrzycha. Dyplomata, zajmował się m.in. niemiecką polityką kolonialną.

" Solce to folwark leżący na północny wschód od Pszczyny. We wsi znajdował się pałac, a majątek w połowie XIX w. należał do spadkobierców Anny hr. von Arco.

*** Hradec na Morawie (niem. Gratz) — niewielka miejscowość na Morawach, na południe od Opawy. Znajdował się w niej pałac i angielski park, własność Karla Maxa 6. księcia von Lichnowsky'ego.

"" Chuchelna (niem. Kuchelna) — miejscowość na Morawach, na południowy zachód od Raciborza, obecnie tuż za granicą polsko-czeską. Majątek w formie fideikomisu również należał do 6. księcia von lichnowsky'ego.

240

księżniczki Wiktorii Luizy z księciem Cumberlandii Ernestem Augustem.* Cesarz dał księciu wakujące Księstwo Brunszwiku, a małżeństwo uregulowa}0 sprawę starego lenna pomiędzy Prusami i Cumberlandią. Panna młoda była tą małą dziewczynką, o której Lulu napisała mi, iż swego czasu słyszała pogłoski w niemieckiej prasie, że księżniczka miała poślubić księcia Walii. Zastanawiam się, czy gdyby tak się stało, powstrzymałoby to wojnę? W każdym razie było to niemożliwe, ponieważ księżę w owym czasie był za młody.

Ślub był naprawdę piękny, a cesarz przeżywał tę uroczystość zdając sobie sprawę, że traci jedyną ukochaną córkę. Gośćmi wyjątkowymi byli król Jerzy V, królowa Mary i biedny, nieszczęśliwy, pechowy car. Sądzę, że był to ostatni raz, kiedy król Jerzy widział swego rosyjskiego kuzyna. Nie byłam w kaplicy, bo musiałabym stać. Obserwowałam, jak orszak wszedł do środka, a potem usiadłam w cieniu dużych schodów, czekając na zakończenie uroczystości. Słuchając dobiegającej z oddali muzyki wspominałam, jak wkrótce po narodzinach Bolka ta mała księżniczka

przysłała mi wielki bukiet kwiatów z dołączoną do niego karteczką i dedykacją:

„Ojciec i ja właśnie zatrzymaliśmy się w tym sklepie, aby posłać Pani te kwiaty z uciskami i pozdrowieniami.”

Było to małżeństwo z miłości, a więc miałam nadzieję i modliłam się, aby oboje byli szczęśliwi. Na przyjęcie weselne postanowiłam włożyć najlepsze stroje, by uhonorować króla Jerzego V i królową Mary.

Wystąpiłam w trenie ze złotego materiału (tym, który kosztował 400 funtów), diademie i najlepszych klejnotach i orderach.

Ponieważ nie mogłam jeszcze dobrze chodzić, miałam okazałą, złotą laskę wysadzaną od góry do dołu turkusami. Otrzymałam ją w prezencie, ale niewdzięczna zapomniałam od kogo. Sądzę, że był to któryś z hinduskich książąt, gdyż jest to solidne złoto. Europejczycy nie dają takich prezentów. ' 13 maja 1913 r. cesarz Wilhelm II był gospodarzem ostatniego wielkiego zjazdu europejskich rodzin panujących, który miał miejsce w Berlinie. Powodem był ślub jedynej córki cesarza, księżniczki (Prinzessin) Wiktorii Luise Adelheid Mathilde Charlotte (13.09.1892 - ?) z księciem (Prinz, później Herzog) Ernestem Augustem Christianem Georgiem von Braunschweig-Liineburg (17.11.1887-1953), synem Ernsta Augusta ks. Cumberland. Na ślub ten przyjechał m.in. brytyjski król Jerzy V, dla którego była to pierwsza wizyta (prywatna) na kontynencie od czasu objęcia tronu. Najbardziej efektowną częścią uroczystości weselnych był tzw. Fackeltanz— taniec z pochodniami wykonywany tradycyjnie na królewskich weselach. Udział w nim mogli brać jedynie monarchowie i monarchinie.

241

Zamek w Książu od strony południcwo-wschodniej, (autor nieznany), ok. 1937 r.

242

21 lipca 1913

...Moje przyjęcie na dworze było niezwykle. Naprawdę mogłam być królową, która niegdyś zaginęła i nagle powróciła. Król Anglii był bardzo miły. Uśmiechał się do mnie, aż się zagapił i nadepnął na suknię cesarzowej, co wprawiło go w zakłopotanie. Królowa traktowała mnie równie życzliwie. Stałam w towarzystwie jednej z jej dam dworu, gdy podszedł cesarz i zaczął rozmowę na temat Książa. Żartował, że będzie musiał zatrzymać się w hotelu w Szczawnicy, bo przebudowuję Książ i uczyniłam z tego wymówkę, aby nie zaprosić go do siebie. Zrobił to celowo. Za naszymi plecami stał król Anglii i był serdecznie tym rozbawiony.

Oczywiście cesarz odniósł to do faktu, kiedy w czasie ostatnich manewrów Hans musiał przenocować jego i całą świtę w naszym hotelu w Szczawnic. Tamtego roku ogarnęła mnie przemożna chęć podróżowania, wyrwania się w szeroki świat. Zdecydowałam wynagrodzić sobie tę tęsknotę wjazdem do Ameryki Południowej. Europa i jej sprawy przyprawiają mnie o mdłości. Chciałam zwiedzać nowe kraje, poznawać nowych ludzi i zdobywać nowe doświadczenia. Na szczęście mój brat George miał czas i mógł mi towarzyszyć.

Pod koniec lipca wyruszyliśmy transatlantykiem „Cap Finisterre” z Hamburga do Ameryki. Oczywiście, zatrzymaliśmy się w Lizbonie. Do Cintry dojechaliśmy autem. Przemierzaliśmy dwoma samochodami ten nagi, piaszczysty kraj. Ani jednego drzewa, dopóki nie dotarliśmy do prostego miejskiego hoteliku, w którym niegdyś mieszkał Byron. Musiał mieć naprawdę wyjątkową wyobraźnię, aby stworzyć Wędrówki Childe Harolda w tym surowym i nieprzyjaznym otoczeniu.

Byliśmy wszyscy rozczarowani nie mając czasu, aby dojechać na szczyt wzgórza, na którym stoi pałac Cintra.

Pojechaliśmy do małego pałacu w mieście. Przechodziliśmy biało pomalowanymi korytarzami, oglądając wnętrza urządzone bardzo współcześnie. Podziwialiśmy śliczne stare mauretańskie kafelki, o wiele ładniejsze niż te, które widziałam w Sewilli. Rysunek lilii na jednych przeplatał się z ciemno-zielonymi liśćmi winorośli na drugich.

Próbowałam je skopiować, aby mieć podobne w łazienkach w Książu.

31 lipca 1913, na statku do Rio de Janeiro

r

Bóg jest dla mnie dobry i jeśli czasem jestem samotna, to mam tak wiele ziemskiego dobra, że muszę być wdzięczna za całą okazaną mi przyjaźń. Zamykam oczy i uszy na wszystkie złe doznania. Staram się uszczęśli-
243

wiać ludzi nie pamiętając, że to, co najlepsze, zapomnieli. Dla kobiety wych czyć jest największą rzeczą na świecie. Czasami jest zbyt zarozumiała, bv' może dumna, by wyciągnąć rękę, a drugą przykryć to, co zadawało' ból Wdzięczność tych, którym zostało wybaczone, jest jak ulga w ogromnym bólu. Znowu można stanąć twarzą w twarz ze sobą i światem.

6 sierpnia 1913, pod banderą Królewskiej Poczty „Amazonką” do Buenos Aires, Argentyna

Wszystkie hotele w Rio były straszne. W jednym z nich na przykład drzwi do mojej łazienki nie zamykały się. W końcu przestałam się tym przejmować, jedynie śmiałam się na myśl, że ktoś mógłby wejść, gdy byłam w środku. Pewnego dnia odwiedził mnie amerykański ambasador. Nie pamiętałam go, ale podobno poznał mnie w Petersburgu. Nie wiem,

czy tak było, czy nie, zaprosiłam go jednak na lunch. Towarzyszył nam niemiecki konsul i pan Francesco Regis de Oliveira, stary przyjaciel, obecnie minister w Londynie. Wszyscy starali się być bardzo mili. Musiałam pokazać, że to widzę i z wdzięcznością doceniam. Któregoś wieczoru Oliveira wydał obiad na moją cześć. Zaprosił znajomych, w tym cały elegancki świat, wszystkie „grube ryby” Brazylii. Rozmawiano po francusku. Ja, niestety, nie mogłam cieszyć się spotkaniem ani gośćmi. Głowa bolała mnie tak straszliwie, że w środku obiadu poszłam do domu. Naprawdę chciałam zostać, ale nie mogłam. Miałam dość wytwornego towarzystwa w małej Europie, w której mieszkam. Tutaj przyjechałam po wolność i nowe pomysły. George zgadza się ze mną. Zostaniemy tu jedynie około 10 dni. Najbardziej groteskowy był wyjazd na wyścigi, takie tamtejsze derby. Spróbujcie wyobrazić sobie wyścig samochodów piaszczystą ścieżką, ciemni policjanci machają rękami, nikt nie zwraca uwagi. Przybywa „mieszane zoo”. Wszyscy ubrani w modne stroje. Dziewczyny i kobiety pół-Włoszki, pół-Portugalki. Pudrują sobie twarze i szyje, a na wargi kładą balsam i szminkę. Samochód staje. Wysoki, śniady mężczyzna wysiada z niego, idzie mnie powitać. Muszę go wziąć pod ramię, położyć swoją rękę na jego brudnym płaszczu i przejść pod górę kilka schodów, tak jak po drabinie, a potem znajduję się w pokoju pełnym brzydkich ludzi. Wszyscy mali, poza dwoma w mundurach, wyglądających na złych. Obracam się z nadzieją, że gdzieś wzrokiem znajdę George'a. Nieśmiało podszedł do mnie Oliveira i powiedział coś po francusku, co brzmiało jak: „pan prezydent”. Zobaczyłam dwa drewniane krzesła wyściełane turkusowym aksamitem. Na jednym z nich cos, co wyglądało jak głodna małpa ubrana po raz pierwszy po europejsku-Oliveira schodzi na dół i mówi: „Dzień dobry prezydentowi Brazylii-” P°rU"

244

gzam się tak, jakbym deptała mrówki, zuczki i inne dziwaczne, tłuste zwierzęta. Siadam na jednym z tych obrzydliwych, niebieskich krzesel. Obok mnie stoją brzydkie dzieci. Przedstawiają mi jakąś kobietę, a ona przedsta-yyja następne. Dwie są dumne z siebie i rozmawiają po angielsku. Jedna przez fiołkowo-różową koronkową woalkę, a druga przez grubą białą. Sądziłam, że oni wszyscy potrafią mówić po francusku. Czekaliśmy i czekaliśmy na trybunie prezesa klubu dżokejskiego i widzieliśmy niektóre z najbardziej nieodpowiednio wyglądających kobiet, spacerujących poniżej, w niemodnych strojach. Potem podniósł się ryk i konie ruszyły...
8 sierpnia 1913, Buenos Aires, Argentyna

Jest 10.30. Wreszcie przyплыliśmy. Możecie to sobie wyobrazić? Ludzie z aparatami fotograficznymi i lampami błyskowymi. Ostrożnie sprowadzeni zostaliśmy ze statku po trapie. Powitał nas brazylijski minister, miły senior Ramos Mexias z żoną, którą poznałam w Londynie. Oboje, jak również senior Agrello, który był na pokładzie statku „Cap Finisterre”, czekali na nas półtorej godziny.

Mój pokój jest pełen kwiatów. Obiecałam sobie, że jutro do opery założę wszystkie klejnoty. Niestety, nie zabrałam ich ze sobą zbyt wiele. W niedzielę będą wyścigi, a we wtorek zgodziłam się zjeść obiad z Ramosem Mexias. Pomyśleć tylko, że obiecałam sobie nie uczestniczyć w żadnych rozrywkach i poszukać ciszy i spokoju, gdyż naprawdę nie zależy mi na bywaniu w towarzystwie. Nie po to jechałam za granicę!

Przeczytałam już w jednej z gazet, że uważa się mnie za najpiękniejszą kobietę w Europie, słyszę, że mają tu w gazetach wiele moich zdjęć. Cóż, mam nadzieję nie rozczarować ich moim wyglądem. Być może kolor włosów i karnacja mi tu pomogą. Oni są tu tacy ciemni. Bycie księżną zobowiązuje, nawet na odległym kontynencie, a więc jak zwykle muszę się uśmiechać!

W Ameryce Południowej spędziłam wspaniałe chwile i przyплыłam do Europy z mocnym postanowieniem, że tam kiedyś powrócę. W październiku przyjechałam do Anglii na ślub księcia Artura Connaughta*
Dwa dni przed

' Arthur Fridrich Patrick Albert ks. Connaught (13.01.1883 Windsor - ?) — syn ks. Arthura. Jego żoną była księżniczka Alexandra, 2. księżniczka (Duchess) of Fife (17.05.1891 - ?), a ich ślub odbył się w Londynie 15 października 1913 r.

245

ceremonią w Walii zdarzyła się straszna katastrofa górnicza, kładąc się cieniem na całą uroczystość. Zbierano pieniądze na rzecz ofiar. Prezenty królewskie zostały publicznie wystawione na sprzedaż, aby zgromadzić fundusze na ten cel. Z myślą o Ruthin, jak i wszystkich naszych górnikach w Pszczynie, Hans wysłał "100 funtów, a ja 50. Ostatnie dni listopada spędzi, liśmy w Przemkowie, śląskiej posiadłości księcia Holsztynu.

29 listopada 1913, Przemkowo

Przybyliśmy tu wczoraj spotkać się z cesarzem i cesarzową. Księżę Holsztynu jest bratem cesarzowej, zaś jego żona — córką księcia Coburgu — Philippe'a.* Philippe natomiast jest bratem króla Bułgarii

Ferdynanda.** Hans jest zadowolony, a więc wszystko w porządku.

Cesarz nalegał, abym podczas lunchu siedziała przy nim, a po lunchu zgiął

i wywrócił mój filcowy kapelusz na drugą stronę. W każdym razie, podczas lunchu podtrzymałam rozmowę. Powiedziałam mu znowu, aby nie ufał Casselowi, ponieważ jest niebezpieczny.

Był to czas, kiedy na włosku wisiała wojna między Marokiem a Algериą. Jak zwykle wszyscy zwrócili się w moją stronę (obiad został wydany przez Minnie lady Paget na moją cześć, ponieważ dopiero co powróciłam z Niemiec) i zapytali, kiedy Niemcy wywołają wojnę? Odpowiedziałam, śmiejąc się: „Spytajcie sir Ernesta, on dopiero co był w Berlinie i rozmawiał z cesarzem.” Ten zaś wstał i powiedział głośno: „Cóż, sądzę, że wojna będzie w kwietniu.” Byłam tak wściekła, że omal nie rzuciłam w niego nożem. Powiedziałam o wszystkim cesarzowi, gdyż uważałam, że powinien o tym wie-

* Ferdinand Philipp Maria August Raphael ks. (Prinz) von Sachsen-Coburg und Gotha (28.03.1844 Paryż-04.07.1921 Coburg) — starszy brat króla Bułgarii Ferdynanda. Ożenił się 4 lutego 1875 r. w Brukseli z belgijską księżniczką Luise. Rozwiódł się z nią 15 stycznia 1906 r. Z małżeństwa tego urodziła się córka Dorothea Marie Henriette Auguste Luise, która 2 sierpnia 1898 r. wyszła za Ernsta Gunthera ks. zu Schleswig-Holstein z Przemkowa.

" Ferdynand Maximilian Karl Leopold Maria (26.02.1861 Wiedeń-10.09.1948 Koburg) — król Bułgarii, zdrobniale nazywany Ferdy. Jego pierwszą żoną była Marie Luise ks. Bourbon-Parma. Dziewięć lat po jej śmierci, w 1908 r. ożenił się ponownie, a jego wybranką została Eleonora ks. von Reuss z młodszej linii. Znany był ze swych skłonności homoseksualnych, a najbardziej gustował w postawnych blondynach o niebieskich oczach. 3 października 1918 r. abdykował na rzecz syna Borysa i udał się na wygnanie. Zamieszkał w Koburgu, gdzie spędzał czas zajmując się ogrodnictwem, przyrodą, sztuką i okultyzmem.

246

Ferdynand Maximilian Karl Leopold Maria - król Bułgarii, zdrobniale nazywany Ferdy.

'•*: •-•:•

247

dzieć. Błagałam go, aby nie ufał Ernestowi. Odrzekł, że mu nie ufa ai jednocześnie nie wyglądał na specjalnie zdziwionego.

Cesarz wyjeżdża dziś wieczorem. Nim to się stanie, spróbuję z nim porozmawiać o Ameryce Południowej i Brazylii, o tych kiepskich, nie mieckich przedstawicielach, którzy tam są, głupstwach, które robią J 0 tym, czego nie robią, a robić powinni.

Ten rok zakończył się przyjęciem w Pszczynie na cześć następcy tronu 3 grudnia 1913, Pszczyna

...Z następcą tronu rozmawiałam o starych czasach, szczególnie o moich listach do niego, mających go uspokoić, o jego listach miłosnych, w których niepokoił mnie. Zastanawiałam się, kto mógł je mieć w rękach i czytać, zanim zostały wysłane. Usłyszał ode mnie wiele przykrych słów, między innymi, że z pewnością nigdy nie prosił o nic żadnej z zaprzyjaźnionych dam, gdyż zazwyczaj zwracał się do mnie, bym na przykład zaprosiła do siebie damę, z którą chce się spotkać. Wszystko co mi powiedział, było zbyt smutne i niezwykle. Mam wrażenie, że każdego dnia czegoś się uczę.

Cały świat wydaje się być pełen niepokoju i wzburzenia. W Pszczynie rozmawiałam z cesarzem o Niemcach, ich potędze i wpływach, jakie mają w Ameryce Południowej. Gdybyz tylko mieli mądrzejszych przedstawicieli. Powiedział, abym porozmawiała z panem von Jagow,* baronem von Stunim i Wedlem, co uczynię, jeśli tylko będę mieć szansę spotkać ich w Berlinie.

Książę Eitel Friedrich — drugi syn cesarza — był w Książu na polowaniu. Któregoś wieczoru do obiadu przy stole zasiadło czternaście osób, choć w pokoju mieściło się ledwie osiem. Dziś nie potrafię powiedzieć, dlaczego jedliśmy w takiej ciasnocie. Tutaj trzeba zaakceptować to, co zorganizuje służba, chyba że ktoś jest energiczny i nalega na zmiany.

Kilka razy rozmawiałam o moim szwagrze — Fritzu Hochbergu. Ma niezwykłą i interesującą osobowość. Bardzo niewielu ludzi rozumiało go, szą żoną była Marie Luise ks. Bourbon-Parma. Dziewięć lat po jej śmierci, w 1908 r. ożenił się ponownie, a jego wybranką została Eleonore ks. von Reuss z młodszej linii. Znany był ze swych skłonności homoseksualnych, a najbardziej gustował w postawnych blondynach o niebieskich oczach. 3 października 1918 r. abdykował na rzecz syna Borysa i udał się na wygnanie. Zamieszkał w Koburgu, gdzie spędzał czas zajmując się ogrodnictwem, przy*rodą, sztuką i okultyzmem.

* Gotfrieb E. G. von Jagow (22.06.1863 - ?) — dyplomata, cesarski ambasador w Rzymie (1909), niemiecki minister spraw zagranicznych w l. 1913-1916-

248

;a też nie zawsze, choć bardzo go lubiłam. Kilka lat przed wojną z ogrom-
vffl zaangażowaniem skłonił się ku spirytualizmowi.

Wszystko co żyje i wzrasta, musi mieć jakieś korzenie w rzeczywistości. Nauka chrześcijańska, na przykład, jest czasem zbyt ortodoksyjna, ale nie znaczy, że należy ją odrzucić. Wyznaję zasadę: pozwólcie pszczołom zbierać miód tam, gdzie mogą go znaleźć. Pozwólcie każdemu człowiekowi mieć jego własną, prywatną wiarę. Spirytualizm pomagał

Fritzowi żyć, a kiedy nadszedł koniec, pomógł mu umrzeć. Chcę ciepło i serdecznie zachować Fritza w mojej pamięci i czuję, że jego list, napisany z taką szczerością, zrobi to o wiele lepiej.

Domek, „GreatBowden”, MarketHarboro

^Pojechałem aa -Londynu na. Leczenie, i maiażs, któie baidzo mi homo-
aiu. GnoaziLem lównież na ieanie i wukfaau. \Poizealem. też zobaczyć
kióLa, <~>tiotkalem kiiku wyjątkowo inteieiuřacucn LuizL ćyv\uiiiz tan
hoznać, kiedy tu tnzujedzieiz. ćyYahiawdę. żujemy w cudownie inteieiu-
jącej ehace. L^VaLeżu iię jedynie dziwić „kahuicianym Ludziom — zaaolaoLonum z ian kahuioiansao żucia, tak izazęitiunien w icn Kahuiciatiuni
stewiz, że nU widzą otaazaiaaauan nai auaóuj UBoJiich oiaz jBoikUj cnara-
Ubnei cUihLuaoici i aouiocL <^r mi atuhi niehoRoimu lię.

<LnAaitu7irrni !JL

^> P ,e r t />

tymi wizuitkimi, malutkimi, zUmMtn, tytmalnumi itrutwkami.

ćy\la iwicziz lodzi ił\$ jsdno wid-kiz Lnatsiitwo, nikt z nai już nU będziz
lamotnu. jDęaziz jedna laUlka, kocna/ąca iię loazina, urizułtkiz zai
auaruj zma-dii ai a\$aa bomagać nam. crr wiać deihliwoid. — nis. ijioloujań
ani uhudiouranuan Lokajów.

-Jazau z nai niLii& w lobis. ogień tozjainiajacu žucU, obu iwUc naizzi
diodzs. LPodczat tuch. oitatnian ani hizszuiEm w ^.onaunU. naj-oaiazii
nUzwulaz doiwiadazeniz. J^oKLaainis. cudowne! cylAoaia wdzięcz-noid
J3ogu /Lit be.zkie.ina. Gon, kocnana, jakiz J->óq jeit aolruj, wybielajac
mnie., abum homagal L iluzut ludziom w tej uniweiiioLnej ihtaurie! (-zyz
to nie. cudowne! -Bóg wuhelnia moje ieice ladoicia i wdzięcznością.

LPizuiZLL w iwietLe dziennym: tata, mama, ciotka, Uda, knóL Ławana,
-Jwoja mola zmaua cóieazka.

<=Na !Boże czAřawdzsnie. wyiyfaję mnie do Ciebie, z miiję, a Ipa.
koniec, tnaica bea\$ wuilanu do J^>amai.zku, w jakim celu, to jedynie -Ł-
ó<j wie. mantwię ia. ^Cfam, (vvizy±tko będzie aomze. L>aaó. ihokojna,
nie ej nie maihv. \Po bioitu hozwóL, obu wizystko lamo iie_ wyci-
249

szylo, hojedz na <z^iwieię ho Sozym cz/Yaiodzeniu, hozwóL, obu <^rans
na .Hoże. ćyyanoazenis. miot WOKÓŁ siebie, tych, któiyh Lubi i ceni,
urśiód któiyh czuje, się szczęśliwy, daj mu także jakieś zajęcia. <L^ie
musisz się do nich hiziylacząc, możesz shokojnie shaceiować, odbywać
hizejazdż-ki, oiganizować hodwieczoiki, samotnie, shędzac. czas w
ćSchwaizen ćyiaben. <sAiL sądz jednak ani hize.z chwilę, żz wyobiazam
sobie. Ciebie, jako samotną z jeanego czy innego szczególnego bowodu.
Jzst to twoje, wielkie., natu.ial.ne. biagnienie uczucia i bycia lozumianym.

Czuż ja teao nie. wiem...: c^T/k czu ktokolwiek obizumuje. to, moje
dioaie. dziecko, od /akieaokoLwiek

U U I I U I
ij

człowieka — istoty śmUitelnej? ^Wąthię. óznĄają w sobie, zbyt wiele
fodua kahuścianuak, któie. w nick hozostau. J*"* iaz już zdobędzie.sz
uruższii boziom i wiedzę, nie. chce się już. tak wiele.. Jedunum
waiunkum związaniem z moim hizyjazdem do .Książa, na .Boże.

^Alaiodzenie. je.st to, aby nikt mi nią nie dowal, nawet najdiobnizjszej
izeczu. LPtoszę — nic. Qu± tak wiele dostaję, gdy wolno mi homagać
^Jobie., wuobiaż sobie., jaka to ladość. Lpoza tym, c?Tans na te. uiodziny
dal mi hizedeż kaLejdoskopową kameię. i^rj- więc. staiczny na wiele,
uiodzin, wiele. .Bożuck cyYaiodzeń. Ja też nie. zamieizam niczeao dawać,
bo dałem mu. te dwa wielkie, kieliszki, któie. muszą wustaiczuć na kilka
świąt. Lr^ioszę, nie. dawaj mi nic. ^la nahiawaę teao nie. Lubię. Jxz
hiezentów jestem o wiele, szazęśliwszu. J^alaie. mi slodu-cze. i
LPfeffe.ikuchen* ho hiestu ubóstwiam je,

^dubum bul tobą, nie. hióbowawum nawet być sam. z cTTansem, Lehiej
nie.. CJboje. hoczwecie tę niehizujemną hizehaść i hiistkę homiędzy sobą,
honieważ ty J^iaisy hoszłaś dalej. Jwój hoiyzont się hoszeizyl, a jego
zmnUjszyl i zawężii oiaz ogianiczyl hohizez książęcą koionę i cesaiską
hizyakylność...

CTT więc tetaz dobianoc. -Zaurcy i zostań w hokoju. Wszyscy Ci ho-
maąamu w tum kochającymi myślami. éy\fiack jutio nastanie dla Ciebie
szczęśliwy dzień,

*Uwój szwagUi <Jiitz

' Pfefferkuchen(yasstt^)^ —piernik.

250

r

Hans uwielbiał fotografować się z cesarzem. Zawsze lewa ręka i ramię
cesarza były odwrócone od kamery lub ukryte w sobolowej mufce. Nie jest
to oczywiście obumarłe ramię, jak często je opisywano. Jego ramię i ręka
są idealnie uformowane, ale nigdy nie urosły i mają długość ramienia
siedmioletniego dziecka. Lewy rękaw był zawsze przycięty, tej samej
szerokości co drugi, ale krótszy. Mała ręka dokładnie mieściła się w
kieszeni i tam ją zwykle trzymał. Nie mógł używać normalnego noża czy
widelca - miał specjalny, połączony, który zawsze nosił Jego osobisty
służący. Jest taki stary przesąd, że wszystkie członki wyrastają tak, aby
pasować do siebie, jeśli więc ciało nie jest symetryczne, to także umysł
taki będzie. Miałam swój własny sąd na ten temat, który współgrał z tym

zdeformowanym ramieniem -po prostu cesarz był niedojrzały! Cesarz Wilhelm II.

251

Fritz, jak każdy z nas, miał swoje wady i słabości, ale nigdy nie był cenzorski, skory do krytyki czy niemiły. W miarę jak się starzał, zrobił się miłszy, bardziej wyrozumiały, bardziej pomocny. Dla mnie był zawsze uprzejmy, miły i życzliwy, jakkolwiek byłabym nudna. On, Yater i Lulu byli wspaniałymi przyjaciółmi i zawsze można było na nich polegać. Sądzę, że teraz byłby dobry czas, aby zebrać to wszystko, co pomyślałam o cesarzu jako o człowieku. Niezależnie od wielkiej wojny, Wilhelm II i cesarzowa Augusta Wiktoria, jako ostatni niemiecki cesarz i cesarzowa będą zawsze liczyć się jako postacie historyczne. Żadni Hohenzollernowie nigdy nie założą cesarskiej korony. Wprawdzie mogą panować w Prusach, ale jest to wątpliwe. Uważam, że będzie znowu król w Bawarii, gdzie Wittelsbachowie,* w porównaniu z którymi Hohenzollernowie są jedynie parweniuszami, mają bardzo mocną pozycję. Konserwatywny i katolicki kraj, taki jak Saksonia, może pragnąć także ponownego zjednoczenia, ale mieć Prusaków na głowie? Och, nie! Prusacy są nie lubiani w całych Niemczech, a Hohenzollernowie panowali jedynie dlatego, że udało się im zjednoczyć Niemcy. Oczywiście, spotykałam się często z cesarzem, ale rzadko intymnie i po cichu. Zawsze wokół nas byli ludzie. Pamiętam, wiele lat temu w Pszczynie, kiedy pojawiły się różnice poglądów pomiędzy Niemcami i Anglią, nigdy nie widziałam człowieka bardziej nieszczęśliwego i wzruszonego niż cesarz, kiedy rozmawiał ze mną po obiedzie. Powiedział wtedy: „Nikt mnie nie rozumie i nie ma nikogo, kto by mówił mi prawdę” i łza spadła mu na cygaro. Wzruszyłam się i zaprotestowałam.

Ta scena bardzo mnie ujęła, choć zdawałam sobie sprawę, że był on dobrym aktorem i mógł jedynie udawać przede mną. Mówił tak, bo gdyby, jak radziłam, wybrał solidnych przyjaciół, doradców, nie popełniłby tylu niemal dziecinnych błędów. Był próżny i pewny siebie, uważając, że posiadał wiedzę na każdy temat. W rzeczywistości był tak przewrażliwiony jak angielska guwernantka czy socjalistyczny lider.

* Wittelsbachowie — niemiecka dynastia, która nazwę wzięła od zamku Wittelsbach pod Augsburgiem. Od 1180 r. panowali w Bawarii.

Przedstawiciele rodu trzykrotnie wybierani byli na królów niemieckich. W 1805 r. Maksymilian I Józef koronował się na króla Bawarii, a jego potomkowie utracili tron w wyniku rewolucji niemieckiej w 1918 r. Wittelsbachowie panowali również przejściowo m.in. w Brandenburgii, Danii, Grecji, Holandii, Norwegii, Szwecji, Tyrolu i na Węgrzech.

Miałam nowy diadem, który rzeczywiście był za wysoki. Założyłam go na jeden z dworskich bali, a następnie wysłałam do jubilera, aby go obejrzał i sprawdził, czy uda się go obniżyć. W dwa dni później w operze, cesarz wyciągnął do mnie swoją ogromną prawą rękę, aby się przywitać (co było jak uścisk łapy niedźwiedzia) i powiedział:

„Twój diadem, dwa wieczory wstecz, był za wysoki. Chciałem na nim usiąść”.

„Tak, Panie, obecnie siedzi na nim Friedlander — jubiler.”

Jego brak taktu był przerażający. Gottfried Hohenhole był niemieckim attache wojskowym w St. Petersburgu. Kiedyś, podczas pobytu w Pszczynie na krótkim urlopie, cesarz powiedział do niego: „Masz w Rosji wielkiego przyjaciela.”

„Tak. Mam tam wielu przyjaciół, mam nadzieję, Panie.”

„Mam na myśli, wielkiego księcia Borysa.”

„Tak, panie, lubię go bardzo.”

Następnie cesarz odwrócił się nagle tyłem do niego i powiedział do kogoś innego. „Nie jest on odpowiednim uczciwym człowiekiem, aby uściskać mu rękę.” Gottfried usłyszał to i był wściekły.

Cesarz postawił jeszcze więcej pytań, na które Gottfried odpowiadał szorstko i lakonicznie: „tak” i „nie”. Wziął gazetę, czytał trochę, a potem wstał i wyszedł z pokoju. Zapanowała cisza. W tym czasie krążyło wiele głupich historyjek o wielkim księciu Borysie, o którym mawiano się, że wziął dużo kobiet przebranych za pielęgniarki na wojnę z Japonią— wszystko to czcze wymysły, do których cesarz nie powinien przywiązywać żadnej wagi. Zdał sobie jednak sprawę, że posunął się za daleko.

Następnego dnia na polowaniu położył swoją dłoń na ramieniu Gottfrieda. Wtedy Gottfried zorientował się, że może wykorzystać tę okoliczność i powiedział cesarzowi, że jego ostatnia odmowa zaproszenia wielkiego księcia Borysa na manewry zrobiła strasznie złe wrażenie i w rzeczywistości sam car był wściekły. Cesarz zdał sobie sprawę z nietaktu, iż nie powinien był mówić, że wielki książę Borys nie jest odpowiednią osobą, której on podałby rękę. Niestety, powiedział to w obecności bardzo wielu osób. Skończył, pytając Gottfrieda, kiedy wraca do Rosji i prosił, by sprawę taktownie naprawił. Ten epizod był charakterystyczny dla cesarza — chciał być w jak najlepszych relacjach z Rosją, a jednocześnie nietaktownie zachował się wobec wielkiego księcia.

Kiedy byłam w Cannes w 1904 r. dotarły do mnie pogłoski o zdrowiu cesarza, który wtedy pływał statkiem po Morzu Śródziemnym.

Wiadomość, że lekarz był na pokładzie jego jachtu w Neapolu wywołała plotki o

253

poważnych komplikacjach. Napisałam więc, aby dowiedzieć się, jak się czuje. Wyjechałam co prawda z Cannes, ale dwór nadesłał odpowiedź. Ściagała mnie ona poprzez urzędy po całym Cannes, Monte Carlo, Biarritz aż do Paryża, gdzie ją dostałam:

„Wielkie dzięki za list. Nigdy w moim życiu nie czułem się lepiej. O wiele lepiej niż ci kłamliwi francuscy żurnaliści chcieliby, abym się czuł.”

Było kilka niezwykłych ceremonii w Berlinie. Pamiętam, gdy leżałam w łóżku, zdrowiejąc po grypie, Hans wpadł zdeterminowany, ponieważ musiał iść na obiad z cesarzem do „Białego Jelenia”. Był to rodzaj prywatnego klubu i żeby dostać pozwolenie wejścia należało położyć się na krzesło, opowiedzieć sprośną historyjkę i zostać uderzonym mieczem przez cesarza w pupę. Potem na szyi kandydata zawieszało się łańcuch zębów jelenich i w ten sposób stawało się członkiem klubu. W każdym razie Hans był wściekły, że będzie musiał tam iść. Zwlokłam się więc z łóżka, nałożyłam szlafrok i poszłam dotrzymać mu towarzystwa, kiedy się ubierał, co w praktyce oznaczało, że musiałam słuchać jak klnie na służącego, który jak zwykle nie mówił nic. Nigdy z twarzy tego mężczyzny nie można było wyczytać czy śmiał się, płakał czy też planował morderstwo. Wreszcie udało się nam wbić Hansa w czerwony mundur ze złotymi galonami zdobionymi skórą z jagnięcia. Zauważyłam, że jagnię było dość brudne, ale Hans odpowiedział, iż jest wystarczająco dobre na Berlin. Mundur był pruski, zastanawiałam się więc, jacy Niemcy tam przychodzą i od kiedy przestali dbać o swoje ukochane mundury.

Nigdy nie byłam znudzona wizytami cesarza w naszym domu. Oczywiście, były pewne komplikacje, ale nie tak uciążliwe, żeby nie można było się z nimi pogodzić. Na ogół nosił pruski mundur myśliwski, który jest bardzo znany. Hans uwielbiał fotografować się z cesarzem na domowych przyjęciach, zachowując odpowiednią odległość z nogą na upolowanych trofeach. Lewa ręka i ramię cesarza były odwrócone od kamery lub ukryte w sobolowej mufce. Nie jest to oczywiście obumarłe ramię, tak jak często je opisywano. Jego ramię i ręka są idealnie uformowane, ale nigdy nie urosły, mają długość ramienia 7-letniego dziecka. Lewy rękaw był zawsze przycięty, tej samej szerokości co drugi, ale krótszy. Mała ręka dokładnie się mieściła w kieszeni i tam ją zwykle trzymał. Nie mógł oczywiście używać normalnego noża czy widelca, miał specjalny, połączony, który za'

254

nosił jego osobisty służący. Tym instrumentem posługiwał się dość dobrze, ale często kroiliam mu jedzenie i on nie wydawał się mieć nic przeciwko temu. Jest taki stary przesąd, że wszystkie członki wzrastają tak, aby pasować do siebie, jeśli ciało nie jest całkiem symetryczne to i umysł też taki nie będzie. Miałam swój własny sąd na ten temat, który współgrał z tym zdeformowanym ramieniem — po prostu cesarz był niedojrzały! Kiedy przebywał z nami prawie zawsze przywoził ze sobą dużą świtę, co nie miało znaczenia, bo Książ miał wielkość miasta. W rzeczywistości miał własny sąd, więzienie wojskowe i cywilną administrację, itd. Cesarz i jego świta zawsze dostawali całe skrzydło dla siebie. W orszaku był także minister albo ktoś inny, kto mógłby często składać wizyty. Oczywiście cesarz przyjeżdżał swoim własnym pociągiem do stacji Pszczyna, jeśli tam się udawał, albo do Wrocławia, jeśli jechał do Księża.

Zwykle w takich sytuacjach Hans w mundurze galowym wyjeżdżał po niego na stację powozem ze stangretami i forysiami. Naszego reprezentacyjnego powozu na szczęście używaliśmy tylko wtedy, gdy jechaliśmy na dwór do Berlina lub do Londynu. Ja oczywiście witałam cesarza w drzwiach, zaproszone towarzystwo gromadziło się w holu w dwóch rzędach: kobiety po jednej stronie, a mężczyźni po drugiej, jak w Biblii — owce i kozły.

Cesarz witał się z każdym wdzięcznie lub szorstko, w zależności od tego, kto to był, i szedł prosto do swoich pokoi. Hans przygotował je specjalnie dla niego. Śniadanie jadł w swoim pokoju (nigdy nie pamiętałam, aby zapytać, o której godzinie chce dostać posiłek) i schodził na dół dopiero na lunch i obiad. Te posiłki, szczególnie obiad, były straszliwie ciężkimi próbami, co nie było niczym dziwnym, ponieważ głód mnie wyczerpywał. Bardzo dobrze mówi się ludziom: „Dlaczego nie zjesz niczego przedtem.” Ale nie można przecież zasiadać do dwóch lunchów i dwóch obiadów regularnie przez wiele dni w roku. Ranki spędzaliśmy na polowaniu i podchodzeniu zwierza. Lunch zaczynał się o 15.30, trwał 1,5 do 2 godzin. Właściwy obiad zaczynał się o 22.00 lub nawet 23.00. Mężczyźni zakładali mundury, kobiety najelegantsze stroje, rodzinną biżuterię oraz diademy. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety mieli na sobie ordery i inne ozdoby. Nie cierpiałam tych posiłków. Etykieta w czasie wizyty cesarza była wyjątkowo uciążliwa.

Gdy cesarz z kimś rozmawiał, wchodził do pokoju, wszyscy zrywali się na równe nogi, kobiety dygały, a mężczyźni trzaskali butami o podłogę. Jak zdążyłam się zorientować, nikt poza cesarzową w domowym zaciszu n'e widział cesarza ubranego po cywilnemu. Moim zdaniem, a jestem tego Pewna, musi mieć także mundur na prywatne okazje. Muszę to

sprawdzić... Gdyby cesarzowa zawsze towarzyszyła cesarzowi, sposób postępowania byłby taki sam. Ale ani przez moment nie chcę insynuować, że cesarz był nudnym gościem. Niestety etykieta, jaką należało zachowywać w czasie jego pobytu, była naprawdę nudna.

Mimo to jestem pewna, że większość niemieckich gości, cokolwiek by nie mówiła w sekrecie, kochała to. Niemcy, a w szczególności Prusacy, uwielbiają mieć zwierzchnika. Oddychają pełną piersią, gdy mają sposobność do trzaskania obcasami i całowania ręki.

Zawsze przy cesarzu miałam moją własną linię postępowania. Po prostu odmawiałam bycia sztywną i nienaturalną, a on nigdy się nie oburzył. Cesarz wyjeżdżając, jak mniemam, dawał służbie napiwki z rozważą i roztropnością oraz rzucał brzydkie szpilki do krawatów bardziej egzaltowanym członkom służby. Litera „W” nie ma ładnego kształtu, a kiedy jest duża, gotycka i ciężko oprawna w koronę, jest po prostu szkaradna. Mój szambelan ma jedną z takich masywnych szpilek do krawatu, którą zawsze zakłada na państwowe uroczystości. Ten widok zwykle mnie przygnębia, ale także raduje, ponieważ przypomina o wszystkich tych ponurych funkcjach, których już nie muszę pełnić. Stroje cesarza, jak już powiedziałam, były często niezwykle. Gottfried Hohenlohe opowiadał mi, jak pewnego razu cesarz zszedł na obiad, na którym nie było nikogo z członków rodzin królewskich, w bryczesach z podwiązką zdobioną diamentami i rubinami wokół kolana i w zielonym płaszczu. Złoty szal wełniany oplatał jego szyję, a order św. Huberta, czy jak to się tam nazywa, zwisał gdzieś na nim. Kiedyś na podwieczorek w Pszczynie, po polowaniu, założył wieczorową koszulę pod zielony płaszcz pozawiązywany w rzędzie na złote warkocze.

Nie wiem, dlaczego ten płaszcz przypomina mi o innych jego słabościach. Miał on mianowicie zwyczaj obgadywania przyjaciół za ich plecami. Sądzę, że było to właśnie na tamtym podwieczorku, kiedy podczas mojej nieobecności zaczął mówić: „Daisy to...”, „Daisy tamto...”. Oświadczył też, że nie jesteśmy dostojni i bawimy się w chowanego na czworakach po ciemku oraz, że prawie nie wydłubałam oka mojej matce i od tamtej pory była na jedno prawie ślepa. A jeszcze inną z naszych wielu nie wyrafinowanych dostojnych rozrywek było ślizganie się po schodach na metalowych tacach. Wszystko to powiedział komuś, kto powtórzył mi to niezwłocznie.

Jednym z największych problemów naszego cesarza było zmusić ludzi do mówienia prawdy. Większość z nas nie lubi prawdy i nienawidzi ludzi-

którzy nalegają na wyjawienie jej. Prawda, jeśli w ogóle jest przekazywana, najlepiej gdy jest niespodzianką, a niespodzianka powinna zawsze być ma-

256

tym, tajemniczym pochlebstwem, którego zawsze w głębi serca domyślaliśmy się- Nikt nie lubi nagiej prawdy bardziej niż cesarz. Cesarz cierpiał na niezrozumienie wspólne dla większości z nas. Uważał się za człowieka o wiele większego, niż Bóg go stworzył. Był szczery w swojej miłości i podziwie dla Anglii, jestem o tym przekonana. Sądzę, że już niejednokrotnie mówiłam o mojej wielkiej miłości do mojej ojczyzny połączonej być może ze zbytnią wrażliwością na wszelką krytykę. Cesarz był też dość bystrym człowiekiem, a bystry człowiek może oszukać innych mężczyzn, ale nie potrafi oszukać kobiecej intuicji. Cesarz często krytykował Anglię — a robił to niecierpliwie i z rozdrażnieniem, tak jak krytykuje się krewnych, których szczerze się podziwia. Cesarz czuł, że nie rozumieją go ani nie doceniają zarówno królowa Wiktorja, król Edward, król Jerzy, jak i Brytyjczycy. Wierząc w swoją szczerść i w siebie, usiłował narzucić nam swoją wolę. Jako zdolny aktor w swojej ulubionej roli, czasami dokładał starań, aby wygrać poprzez szarżowanie, aplauz i podziw widowni, której nie udało mu się zdobyć czarem czy subtelnością. Tak więc cesarz zbyt często starał się zdominować brytyjską opinię publiczną czynami wzbudzającymi wrogość lub co gorsza wyzwalającymi nudę lub rozbawienie.

Hohenzollernowie stworzyli nowoczesne Niemcy. Cesarstwo Niemieckie w 1870 czuło, że po pokonaniu Francji — ich tradycyjnego wroga — wyłoni się jako jedna z największych potęg Europy. Żaden naród nie może osiągnąć tej pozycji bez floty. Po upadku Bismarcka cesarz widział to jako swoją misję. W rzeczywistości czuł obowiązek zaprowadzenia Niemiec na szczyt ich przeznaczenia. Ponieważ Hohenzollernowie założyli i zbudowali imperium, ich zadaniem było również skonsolidować je. Nikt nie odmawiał Niemcom prawa do ekspansji czy pragnienia posiadania kolonii dla nadmiernie rozwijającej się populacji i rynku dla przemysłu Niemiec. Wystarczająco silna flota będzie chronić szybko rozwijający się handel. Za jakieś 20 lat poprzez pokojową penetrację granic, porządek, dyscyplinę i silny przemysł Niemcy miałyby szansę podzielić się ze Stanami Zjednoczonymi wpływami nad światem. Ale kiedy Niemcy usiłowały uczynić Rosję sprzymierzonym wasalem, Austrię narodem poddanym, Francję nieudacznikiem, a Anglię potęgą morską drugiej kategorii, uczyniły ten sam błąd, który inne narody zrobiły przed nimi. To, co nie udało się Filipowi Hiszpańskiemu, Ludwikowi XIV czy

Napoleonowi, było mało odpowiednim zadaniem dla Wilhelma II. Anglia nigdy nie była przeszkodą na kontynencie — i nigdy nie będzie, dopóki jej własne bezpieczeństwo nie zostanie zagrożone. Nigdy też nie będzie przeszkadzać nigdzie

257

indziej na świecie, chyba że jej kolonie czy dominia zostaną zagrożone Anglia jest zbyt starym i dumnym narodem, aby zajmować się zewnętrznymi sprawami innych krajów.

Pobrzękujące miecze irytują nasze uszy dopiero po pewnym czasie Mniemanie cesarza, że Niemcy są okrażone przez grupę wrogich mocarstw którym przewodzi Anglia, ma niewielkie — jeśli w ogóle jakiegokolwiek — ! uzasadnienie w rzeczywistości. W cesarzu było wiele z kobiety. Taki czło. wiek powinien otoczyć się silnymi, mądrymi, opanowanymi doradcami i stale się z nimi konsultować, a przede wszystkim słuchać ich. Wielokrotnie zastanawiałam się, jakie środki powinnam przedsięwziąć, aby wycinki prasowe dotarły do cesarza. To było ważne, ponieważ cesarz nigdy nie widział zwykłej gazety. Specjalnie dla niego przygotowywano codzienną gazetę, drukowaną złotymi literami. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej odrażającego lub męczącego do czytania! Były to wyjątki z prasy światowej, oczywiście te odpowiednie, takie, które mógł przeczytać. Nic innego. Dużą wagę przywiązywano do prasy amerykańskiej. Krajem tym cesarz naprawdę bardzo się interesował i zależało mu na jego opinii. Ten starannie wydawany „Złoty Dziennik” był dla niemieckiego władcy przez wiele lat jedynym źródłem wiadomości o tym, co się dzieje i jakie opinie panowały w zewnętrznym świecie.

ROZDZIAŁ VIII 1914

Na początku stycznia 1914 w Londynie jadłam obiad w domu państwa Crewes, gdzie spotkałam się z królem i królową Anglii. Siedziałam pomiędzy królem i diukiem Devonshire. Rozmawialiśmy o polityce i sprawach zagranicznych. Powiedziałam wtedy: „Rok 1913 nie był dla Ciebie, panie, szczęśliwy.” „Obawiam się, że 1914 nie będzie lepszy” — odpowiedział.

Te pięć lat poprzedzających sierpień 1914 roku było pomyślnych. A jednak każdy, gdzieś tam w skrytości, był niespokojny. To uczucie lęku rosło. W czasie obiadu król Jerzy wyrażał swoją opinię o każdym, kto zajmował jakiegokolwiek odpowiedzialne stanowisko w Europie. Pomimo groźby nieszczęścia, kierowanego przez diabelski, nieprzewidywalny los, życie toczyło się utartym szlakiem: ludzie pracowali, zarabiali pieniądze, bawili się. Tak jakby nie mieli odwagi zatrzymać się, aby popatrzeć wokół siebie i posłuchać.

Pod koniec stycznia byłam z Shelagh w Newlands. Występowałam w Zimowych ogrodach w Bournemouth i Lymington. Spektakle odbywały się na rzecz szpitala dla kalekich dzieci przy Canning Street.

SOfiOSO

Z Newlands pojechałam na południe Francji. Prawie rok temu kupiłam ziemię w La Napoule — górę ze ślicznym widokiem na Morze Śródziemne i Esterels. Mniej więcej w tym samym czasie mój mąż wydzierżawił w Mandelieu wielką willę zwaną Liberia, graniczącą z moją posiadłością. W lutym pojechałam tam z dziećmi, bez Hansa, który dotrzymywał towarzystwa cesarzowi, ale za to z Babcią Oliwią, Shelagh oraz wieloma innymi przyjaciółmi. Hansel i Lexel zachorowali na koklusz i musiałam ich odizolować w małej willi w pobliżu. Mały Bolko od dziecka miał kłopoty z sercem i każda infekcja była dla niego ogromnie niebezpieczna. Wszyscy mieliśmy kucyki, jeździliśmy po wzgórzach i urządzaliśmy pikniki. Przez pewien czas był ze mną mój ojciec, kuzynka Adela-ide Taylor, Jimmy Alba i inni przyjaciele. Lubię wspominać ten szczęśliwy okres przed wojną, kiedy bywaliśmy razem we Francji. Los był dla nas bardzo łaskawy — dni od stycznia 1914 do końca lipca były stosunkowo ciche, spokojne i mało urozmaicone.

259

W owym czasie wszyscy myśleli, że mój brat George poślubi Nancy Leeds, która była bardzo w nim zakochana i nie robiła z tego większej tajemnicy. Sądzę, że stanowiliby dobraną pod wieloma względami parę. Lubiłam tę miłą i uprzejmą, a na dodatek bogatą, osóbkę. Mówiono, że swoją karierę zaczynała jako stenografka starego pana Leeds. Podobno był on tak nią zauroczony, jej kompetencją i zdrowym rozsądkiem, że poślubił ją. Jeśli tak było naprawdę, to działał z mądrością i rozeznanie, albowiem okazała się wspaniałą żoną.

Chciała, jak mówi, robić postępy towarzyskie, co jej się udało i za co szczerze ją podziwiam. Potem poślubiła księcia Grecji Christophera i otrzymała tytuł Jej Wysokość. Swoją niełatwą rolę spełniała nad wyraz doskonale. Jej jedyny syn poślubił księżniczkę rosyjską Ksenię — córkę wielkiego księcia Jerzego, która bardzo rozsądnie zdecydowała się być znana jako pani Williamowa Leeds. Mam nadzieję, że biedna Nancy, która zmarła wkrótce po zawarciu drugiego małżeństwa, była szczęśliwa.

Członkowie rodzin królewskich są mili przy okazjonalnych spotkaniach, ale trudni w codziennym życiu, albowiem od kolebki na ich stosunek do życia i pojedynczych ludzi wpływa wiele okoliczności, nie spotykanych nigdzie indziej. Jest o wiele trudniej w życiu, gdy należy się do rodziny panującej.

Ale miałam pisać o George'u. W kwietniu, ku zdumieniu wszystkich, mój brat poślubił panią Patrykową Campbell — piękną, fascynującą kobietę, która jest angielską aktorką tragiczną.

Do czerwca czułam się bezpiecznie w Książu i to odzwierciedla mój pamiętnik. To małe, ciepłe wspomnienie chciałabym zachować.

3 czerwca 1914, Książ

Kolację zjadłam z chłopcami w lesie. Co za spokój. Był z nami tylko jeden służący. Gotowaliśmy raki, jajka, ziemniaki i piekliśmy jabłka w cieście. Z domu przysłali gorącą zupę, którą jedliśmy z ciemnym pieczywem i masłem. Ze smakiem jedliśmy sałatę ze szczypiorkiem, którą sama przyrządziłam — nigdy przedtem czegoś takiego nie robiliśmy. W domu obowiązek ten należał do służby. Ja musiałam się jedynie przebrać w wieczorową suknię.

Mieliśmy cudowny, spokojny czerwiec. Napisałam do barona von Stumm. Chciałam podkreślić ogromny, handlowy potencjał Argentyny i Południowej Ameryki i prosić go, aby cesarz osobiście zainteresował się problemem i zdecydował, by jedynie kompetentni i skuteczni przedstawiciele Niemiec byli tam wysyłani. Moja opinia o tych, których tam spotkałam w trakcie mojej wizyty, była wyjątkowo kiepska. Hansel, Lexel i Bolko uczyli się ze swoimi guwernerami.

Polowaliśmy, Hansel ustrzelił jelenia, jeździliśmy konno, w lesie urzą-

260
W owym czasie wszyscy myśleli, że mój brat George poślubi Nancy Leeds, która była w nim bardzo zakochana. Sądzę, że stanowiliby dobraną parę. Ale George, ku zdumieniu wszystkich, poślubił panią Patrykową Campbell, piękną, fascynującą kobietę, która jest wybitną aktorką dramatyczną. Stella Partick Campbell, druga żona George'a Corwallisa-Westa.

261

dzaliśmy pikniki, łowiliśmy ryby, odwiedzali nas teściowa Matylda, wujek Bolko i jego żona, ciotka Leonorchen, hrabia Maurice Esterhazy, Aggie Barclay i rozmaici krewni. Signor Galii rezydował w domu, malując nam wszystkim portrety (oczywiście niejednocześnie), ja zaś zaczęłam uczyć się włoskiego. Chłopcy, a w szczególności Hansel, poświęcali dużo czasu polowaniu na jastrzębie. Był to zwyczaj mocno kultywowany na Śląsku, ale zarzucony w czasie wojny, już się nie odrodził.

6 czerwca 1914, Książ

...Teraz jadę z Hansem i moją kuzynką Aggie Barclay zobaczyć obrazy śląskich malarzy w Galerii Obrazów w Wałbrzychu. Kiedy wrócę, pojedę z Hanslem do szpitala w Mokrzeszowie*, aby obdarować pacjentów

czokoladą i drobnymi prezentami. Wieczorem pójdziemy do teatru w Szczawnic. Wczoraj wręczałam nagrody w turnieju tenisa ziemnego.** Mówi się o cichym odpoczynku w domu, ale tak naprawdę jest to o wiele bardziej męczące niż podróżowanie czy bycie w Anglii, gdzie można myśleć jedynie o sobie, a tu trzeba myśleć o wszystkim.

Wcześniej rano musiałam widzieć się ze starszym ogrodnikiem i sekretarzem, a teraz muszę iść i przygotować się, aby ładnie wyglądać w czasie wizyty w Wałbrzychu.

W moim pamiętniku napisałam, że otrzymałam długi list od sir Arthura Crosfielda, dotyczący przemysłowej i politycznej sytuacji w Europie. Jest 'Majątek w Mokrzeszowie (niem. Nieder-Kunzendorf) należał do barona von Jacobi-Kloest (zm. 1881), który w testamencie zapisał gotówkę i majątek ziemski zakonowi maltańskiemu. Majątek został wydzierżawiony, a za gotówkę wybudowano tu szpital, prowadzony później przez siostry boromeuszki. Przed pierwszą wojną światową zarówno posiadłość ziemską, jak i szpital zakupili Hochbergowie z Książa.

" Od 1904 r. zaczęto w Szczawnic Zdroju organizować regularne turnieje tenisa ziemnego. W tym właśnie roku odbył się I. Allgemeine Lawn-Tennis-Turnier. Honorowy protektorat objął ks. Hans Heinrich XV, a nagrody ufundowane były przez księcia, dyrekcję uzdrowiska i Związek Tenisa Ziemnego. W turniejach brali udział zawodnicy nie tylko ze Śląska, ale także z Berlina, Poznania, Królewca, a od 1907 r. także spoza terenu Niemiec, bowiem stały się już międzynarodowe, a protektorat nad nimi objęła ks. Daisy. Ustalili się zwyczaj, że ks. Daisy wręczała nagrody mężczyznom, a księżę kobietom. Nagrody były cenne — np. w 1912 zwycięzcy otrzymali od księżnej zegarek ze złotą bransoletą, a od księcia łańcuszek z brylantowym medalionem.

262

bardzo śmiały w swoich przewidywaniach, godnych wielkiego męża stanu, a problemy, którymi zajmuje się teraz, wstrząsną później powojenną Europą, był orędownikiem ośmiogodzinnego dnia pracy, wyeliminowania bezużytecznej i rozrzutnej konkurencji pomiędzy państwami, a szczególnie pomiędzy Anglią i Niemcami oraz orędownikiem współpracy międzynarodowej.

Sir Arthur, który tak wiele zrobił dla ligi Narodów, wyobrażał sobie reformy przemysłowe jako następny krok do ogólnego porozumienia wojskowego, zmierzającego do redukcji wydatków na zbrojenia i późniejszego obniżenia podatków w Anglii i Niemczech, ciężaru, który jest dziś większy niż kiedykolwiek.

Sir Arthur słusznie widział w Alzacji i Lotaryngii źródło wszystkich istniejących zazdrości i obłąkania, marnotrawstwa i szaleństwa przygotowań wojennych. Miał swoje własne rozwiązania i błagał, abym prywatnie zwróciła na nie uwagę cesarza oraz przywódców w Niemczech, a gdyby to się nie udało, należałoby przeprowadzić krucjatę na rzecz redukcji zbrojeń, międzynarodowej przyjaźni i współpracy. W rzeczywistości stał się nowoczesną Joanną d'Arc, ale rozwijał sztandar pokoju, a nie wojny. Krótko mówiąc, sir Arthur uważał, że Niemcy powinny zwrócić Alzację i Lotaryngię Francji, w zamian za uzgodnione obszary francuskiego terytorium kolonialnego, a w dodatku dużą sumę pieniędzy, którą Niemcy przeznaczyłyby na reformy socjalne, a nie na zbrojenia. To spowodowałoby sprzymierzenie się Anglii, Francji i Niemiec przeciwko Rosji, którą sir Arthur słusznie uznawał, z powodu niestabilności, za wielkie potencjalne zagrożenie dla pokoju w Europie i na świecie — pokoju, który miał być gwarantowany trzema wielkimi, zachodnimi siłami, mającymi ewentualnie stanowić moralne poparcie dla Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Zdaniem sir Arthura potem nastąpi, tak jak po dniu noc, alians pomiędzy Francją, Niemcami i Anglią, z którymi z kolei zwiążą się inne kraje. Stanowiąc to będzie trwałą gwarancję pokoju na świecie. Taki alians wykluczałby bunt któregokolwiek z mniejszych mocarstw.

Czy mogłam coś zrobić? :

Prawdą jest, że cesarz zawsze słuchał mnie cierpliwie, z widocznym szacunkiem dla moich opinii. Gdybym była stara, niewykształcona, prosta, zaniedbana, kłótliwa i nudna — jak większość kobiet, które znał — umieściłby mnie w swojej świadomości, tak jak inne, w pokoju dzieciennym, kuchni lub koszu na śmieci. Jeśli będzie czytał te słowa w Doorn, a jestem pewna, że tak, ponieważ jest i zawsze będzie bardzo ciekawski, zda sobie sprawę, że nigdy nie odróżniał prawdy od kłamstwa, tombaku od złota, czegoś znaczącego od błahostki i że potomność zapamięta go jedynie jako kogoś, kto mógł być wielki, tworzyć historię swoich czasów, ale los chciał inaczej...

263

Był moim lojalnym i niezawodnym przyjacielem, wiem to na pewno. Jednakże nie był niezawodnym i lojalnym przyjacielem siebie samego. W skrytości swego serca poświęcał się sprawom pokoju. Był cesarzem i królem-autokratą, pomimo to tolerował lekceważenie, zastraszanie, a być może nawet sprowadzanie na manowce przez podłych apostołów wojny. Historia zna zarówno mężczyzn, jak i kobiety, którzy w dobrych lub złych intencjach kształtowali historię. Jest za wcześnie, aby ostatecznie wydarzenia

rozpatrywać w kategoriach winy i oceniać zdumiewająco ogromne siły, które pograżyły świat w sierpniu 1914 roku w najbardziej krwawą, nikczemną i bezcelową wojną, jaka kiedykolwiek miała miejsce. Patrząc wstecz, ta zwariowana rzeczywistość była całkowitym bezsenssem i głupotą. Upłynie bardzo wiele czasu, zanim to wszystko zostanie pojęte.

Morderstwo w Sarajewie I
Kiedy nadejdzie czas nikt nie powie, że to Wilhelm II był tym wielkim kapitanem, który dowodził statkiem, w słusznym kierunku i sterował prostą drogą, zanim Europa w ogłupieniu powędrowała ku zatraceniu. Zapewne można będzie gdzieś przeczytać, że był jedynie korkiem dryfującym na szczycie fali, by zatopić siebie, swoją dynastię, imperium oraz wszystko to, co one symbolizowały. Ponadto procesy, które znamy, rozerwały na kawałki wielkie cesarstwo Austrii, Chin i Rosji, a niepojęte zło nazywane bolszewizmem, bez specjalnych przeszkód rozprzestrzeniło się po świecie.

Czym dokładnie było to, co wydarzyło się, kiedy niemieckie imperium rozpadło się na kawałki? Czy ktokolwiek wie? Absurdem jest wierzyć, że wszystko, co nastąpiło po listopadzie 1918 roku w Niemczech, zdarzyło się, ponieważ polityczna ugoda podpisana za ledwie w 1870 okazała się daremna. Absurdalne jest także twierdzenie, że powodem było zniknięcie cesarza i rodziny Hohenzollernów z europejskiej sceny. Coś o wiele bardziej tajemniczego, głębokiego i dalekosiężnego było na dnie tego wszystkiego. Gdy tak rozsądnie rozważałam sugestie sir Arthura i zastanawiałam się, jak najlepiej się zachować, arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego żona zostali zamordowani w Sarajewie.*. Ta chwila, której tak długo się bałam, kiedy dyplomacja, rozum, zdrowy rozsądek abdy-

!%•> fy° ftf «%• ft*

' 28 czerwca 1914 r. serbski zamachowiec, student Gawriło Princip, zastrzelił w Sarajewie austriackiego następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę Zofię. Posypały się protesty i noty dyplomatyczne, a kilka tygodni później najważniejsze państwa europejskie były z sobą w stanie wojny.

264

powwały ze swoich naturalnych funkcji, nadeszła. Czas na słowa już minął, trzęsienie ziemi było tuż, tuż.

Tego lata wynajęłam mały, czarujący domek przy Savile Rów w Londynie. Mogłam tam odpocząć, wyciszyć się, zobaczyć z przyjaciółmi i uciec Od niekończącego się rozgłosu hoteli. Lord Roberts,* tak przeze mnie podziwiany, agitował Anglię do służby obywatelskiej. Naturalnie miał do

powiedzenia kilka przykrych rzeczy o Niemcach. Spotkaliśmy się, rozmawialiśmy idąc śladem mojej polityki, która zawsze starała się zjednoczyć znaczących przywódców z krajów europejskich. Poprosiłam, aby jesienią złożył nam krótką wizytę.

Czwartek, 6 sierpnia 1914, Berlin, Hotel Bristol

Moje ostatnie słowa w pamiętniku brzmiały następująco: „Przygotuj się tak, abyś wyglądała ładnie w czasie spotkania w Wałbrzychu” — data 23 czerwca, a teraz mamy 6 sierpnia. 28 czerwca wyjechałam z Książa do Anglii, a teraz jestem znowu tutaj, w tym strasznym momencie wojny europejskiej. Postaram się jednak wyglądać ładnie, bo to sprawi przyjemność wszystkim zmęczonym i rannym żołnierzom. Chcę pojechać tak szybko jak to możliwe na południe lub wschód, aby otoczyć opieką żołnierzy. Poszłam dzisiaj do najlepszego chirurga w Berlinie. Był naprawdę miły i zdziwiony tym, co potrafiłam zrobić jako pielęgniarka, choć nie miałam żadnego doświadczenia. W jego obecności pomogłam nałożyć na nogę mężczyzny opatrunek z gipsu modelarskiego. Widziałam też chorego, który dochodził do siebie po operacji wyrostka, ale rana nadal była otwarta. Wiem, że lekarz sądził, iż te okropne sceny zmienią moje plany, ale nic z tego.

Tak długo, jak mogę opanować krwotok, uciskając palcami zranione miejsce lub zakładając bandaż, jestem opanowana i skupiona, a krew nie robi na mnie wrażenia. Natomiast oglądanie operacji, to już całkiem inna kwestia.

' Lord Frederic Sleigh Roberts (30.09.1832-15.11.1914) — brytyjski marszałek polny. Przez wiele lat rzecznik obowiązkowej służby wojskowej. W tej sprawie miał w Radzie Ministrów tylko jednego zwolennika, którym był Winston Churchill. Dowodził wojskami m.in. w Indiach (1895) i w wojnie burskiej (1899-1900). Zmarł podczas podróży służbowej w Północnej Francji. Autor książek Wellington (1895) i Forty One Years in India (1897; w 1905 r. przełożona na j. niemiecki)

265

Sierpień 1914

Jutro o 9.00 idę do dużego szpitala. Muszę ubrać się jak pielęgniarka W hotelu większość kobiet o tej porze jest jeszcze w łóżku. Spodziewani się zatem, że nikt nie będzie mnie oglądał i śmiał się, choć tak naprawdę niewiele mnie to obchodzi, co ktoś myśli. Mogę się później przebrać na lunch, jeśli będę musiała.

Ciężko jest nie móc napisać czy zatelegrafować do Anglii. Mój ukochany, 82-letni ojciec będzie to ogromnie przeżywał. Newlands, drogic małe,

spokojne Newlands, blisko morza, gdzie kąpaliśmy się, jest położone w niebezpiecznym miejscu, w pobliżu Southampton.

To naprawdę smutne życie z taką świadomością, że moje przewidywania sprawdziły się. Mówiłam Hansowi sześć lat temu, aby nie rozbudowywał Książa, bo będzie wojna, a potem, gdy narodził się mój mały Bolko, powiedziałam mu, że nowe stajnie wkrótce zostaną zamienione na szpital. Później prawdopodobnie wrócę do Książa i Pszczyny, aby nadzorować szpital. Wkrótce bardzo wielu rannych będzie wracać do Niemiec, jedni do swoich domów, inni jako ranni więźniowie. Dzięki Bogu czuję się teraz tak dobrze i Bóg z pewnością odda mi z powrotem moją siłę, a cztery lata temu żałowałam, że nie umarłam i zapytałam Lulu, po co u licha mam żyć, jeśli moje życie ma być jednym ciągiem przyjęć i spotkań w wytwornym towarzystwie, bez żadnego prawdziwego wypoczynku czy spokoju.

Byłam w Anglii przez miesiąc. Do podróży powrotnej przygotowywałam się zaledwie trzy godziny. Z pewnością nie przedostałabym się przez granicę holenderską. Cała ta straszna sytuacja wyniknęła tak nagle. W piątek, w Londynie jadłam lunch z ambasadorem francuskim Paulem Cambonem, bratem francuskiego ambasadora tutaj, w Berlinie, który wyjechał zaledwie dwa dni temu. Paul Cambon myślał nawet, że Austria i Serbia załatwią tę sprawę same i nie zrodzi się żaden ogólnoeuropejski kryzys. 30 lipca opuściłam jego dom, by dołączyć do Patsy. O 14.30 poszliśmy prosto do urzędu, aby dostać przepustkę do Niemiec na transatlantyk Hamburg-Ameryka.

Uciekam do Berlina

W urzędzie zobaczyłam ogłoszenie, że „Imperator” nie wypływał z Southampton do Ameryki. To wzbudziło moje podejrzenie. Od razu udałam się do niemieckiej ambasady. Biedny książę Lichnowsky widział się ze mną zaledwie przez chwilę. Był tak zestresowany i blady, że nawet musiałam ukryć uśmiech, gdy mówił do mnie, nerwowo gestykulując.

„Tyłku popatrz, jak mają się sprawy, po tym wszystkim, co zrobiłem” — biedak marzył i łudził się, że Anglia i Niemcy staną się przyjaciółmi.

Biedaczek,

266

Hansel jest dużym, wyrosniętym chłopcem. Kiedy tylko mój mąż opuścił Książ,

wyjeżdżając do Berlina, od razu uciekł, tak jak uciekał dawniej do lasu i obozował jak Indianin. Chciał przyłączyć się do regimentu i być żołnierzem.

Ponieważ ma niecałe czternaście lat, nie zostałby przyjęty, ale uwielbiałam jego

hart ducha. Ja zrobiłabym to samo, gdybym była chłopcem.

Daisy z najstarszym synem, Haselem, Książ, 1914.

267

naprawdę sadził, że był w stanie powstrzymać wojnę, ponieważ on i jego żona byli w Anglii lubiani.

Oczywiście Lichnowsky dał mi laissez-passer* w sobotę rano, 1 sierpnia, wyjechałam. Nie wiedziałam czy pociąg otrzyma zgodę na przejazd przez granicę holenderską, ale część sypialna składu takie zezwolenie otrzymała, choć do Berlina dotarliśmy z 6-godzinnym opóźnieniem. Wieczorem, w dniu poprzedzającym mój wyjazd, przyszedł telegram do Savile Rów zawiadamiający, że samochód z szoferem ma natychmiast wracać do Niemiec. 31 lipca — w piątek — rządy Belgii, Rosji i Austro-Węgier zarządziły ogólną mobilizację, a stan zagrożenia wojennego został ogłoszony w Niemczech. Zamknięto Giełdę Londyńską. Byłam bardzo zdziwiona, że ja osobiście nie dostałam żadnej wiadomości. Jest to jedna z tych niespodzianek, które pamięta się przez całe życie.

Kiedy przybyłam do Berlina, nadal nie było dla mnie żadnych wiadomości na stacji. Nie miałam również pojęcia, gdzie jest Hans. Poprosiłam Seidla i moje pokojówki, aby zostali na peronie. Ja tymczasem poszłam do miasta czegoś się dowiedzieć. Wynajęłam taksówkę, usiadłam obok kierowcy i dałam mu 2 marki. Być może pomyślał, że jestem Amerykanką. Po małym zamieszaniu kierowca zgodził się zabrać mnie do „Bristolu”, ale nie ruszył, póki nie spojrzałam mu prosto w oczy i nie powiedziałam, że gdyby zechciał mnie wysadzić, będzie musiał zawołać dwu policjantów. Jestem tu i nic nie nakłoni mnie, abym się stąd ruszyła. Zatrzymał się przed hotelem, a ja z trochę sarkastycznym uśmiechem podziękowałam i wysiadłam. W recepcji hotelu powiedziano mi, że der Fiirst („ten pierwszy” — domyślnie cesarz) i der Prinz (książę) owszem, przebywają w hotelu, ale właśnie pojechali do Poczdamu i dano mi ich adres. Od razu wyruszyłam tam fiakrem, do baraków regimentu Hansa i zobaczyłam nasze auto czekające przed bramą. Znalazłam ich obu na lunchu bardzo zdziwionych i niespecjalnie zadowolonych moją wizytą. Powiedziałam, że teraz tu zamieszkałam i przez następne kilka dni nie ruszę się nigdzie.

Zmienione dni

Już nigdy nie dowiem, się, czy Hans naprawdę chciał, abym została w Anglii czy wróciła do Niemiec.

Właśnie wszedł Hansel powiedzieć mi dobranoc. Taki duży, silny, wyrośnięty chłopiec. Jak tylko Hans opuścił Książ, wyjeżdżając do Berlina, od razu uciekł, tak jak uciekał dawniej do lasu i obozował jak Indianin.

" Laissez-passer (fr.) — karta wstępu, przepustka.

268

Chciał przyłączyć się do regimentu i być żołnierzem. Ponieważ ma niecałe czternaście lat, oczywiście nie zostałby przyjęty, ale uwielbiam jego hart ducha. Ja zrobiłabym to samo, gdybym była chłopcem. I właśnie zrobiłam coś takiego wyjeżdżając z Anglii, kiedy mi tego zabronili. Oni również myśleli o wysłaniu mnie z powrotem do Książa, abym zajmowała się domem, bawiła w ogrodzie. Ja natomiast natychmiast wyruszę z Czerwonym Krzyżem na front. Dziś pojechałam do Poczdamu zobaczyć się z małą Anną (Anna — moja przyrodnia szwagierka, w marcu 1913 poślubiła swojego krewnego — hrabiego Solms-Baruth), której mąż pojechał na front, ale jej matka, Matylda, jest razem z nią. Hans powiedział, żebym nie próbowała robić tego, co zamierzam, ponieważ nie mam przepustki ogólnej, a wczoraj jakiś „graf” czy „grafini” zostali zastrzeleni. Było to więc moje najbardziej niebezpieczne przedsięwzięcie. Kiedy jednak o 3.00 Hans wyjechał z hotelu, wyruszyłam. Wanot (mój szofer) posiadał swoją własną przepustkę, a poza tym mamy koronę na samochodzie. Sześć razy zatrzymywali nas żołnierze i policjanci. Oboje uśmiechaliśmy się, a ja pokazywałam im bransoletę z miniaturą cesarza, którą nosiłam na ręce, po czym podawałam im dłoń. Gdy dotarliśmy do baraków, przy bramie stały strażnicy, ale nas przepuścili. Wielu żołnierzy, których widziałam, było całkiem młodych i miało opuścić szpital w następną sobotę, a dziś jest czwartek.

Doszłam do wniosku, że kiedykolwiek chcę coś zrobić, muszę zdać się na siebie i nie zadawać żadnych pytań. Mam nadzieję, że jeśli lekarze pozwolą mi pójść stąd na front, będę mogła zabrać ze sobą siostrę Martę. Nigdzie sama nie wyjeżdżała w zeszłym tygodniu, ale teraz będzie mi towarzyszyć. To ona czuwała przy mnie nocami, gdy byłam taka chora po urodzeniu małego Bolka i wie wszystko, co wtedy czułam. Jestem zadowolona, że przez to wszystko przeszłam, inaczej nie nauczyłabym się tego wszystkiego, co wiem teraz, nie byłabym w stanie jechać i pielęgnować rannych.

Zastanawiam się, kiedy znowu będę mogła prowadzić swój pamiętnik.

Jeśli będę mogła zabrać ze sobą Helenę Wagner, moją osobistą sekretarkę, byłoby to oczywiście bardzo miłe. Spróbuję.

4 sierpnia

Jest wtorek, północ, 4 sierpnia. Trzy dni po tym jak opuściłam Londyn, Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom. Do jedenastej rano w środę książe lichnowsky rozmawiał z sir Edwardem Grey'em w prywatnym

domu lorda Haldana przy ul. Królowej Anny. Książę wrócił do ambasady
na

269

czas, aby przyjąć swojego zaufanego sir Fredericka Ponsonby,* który przyszedł tu wyrazić żal Jego Wysokości, iż ten nie mógł przyjąć ambasadora — spontaniczna i niezwykła kurtuazja, którą książę wielce doceniał. W czasie, gdy to wszystko się działo, biedny książę Lichnowsky spacerował płacząc w parku St. Jamesa, a robotnicy byli zajęci ściąganiem z drzwi ambasady i Najwyższego Sądu mosiężnych ozdobników, przedstawiających cesarskie godło.

19 sierpnia Hans zatelegrafował z Kwatery Głównej cesarza, że ma się dobrze, ma dużo pracy i że jest bardzo interesująca. Moją główną troską było wysyłać, jak i otrzymywać listy z Anglii oraz jak znaleźć sposób, by dowiedzieć się o brytyjskich jeńców wojennych w Niemczech i jak im pomóc poprzez mojego miłego, kochanego i nieodżałowanego przyjaciela, następcę tronu Szwecji.** Wkrótce dzięki niemu zorganizowałam korespondencję.

Ruthin, Północna Walia, 24 sierpnia 1914

aa IWiążno

\Pani (vv&it unainiz. mi hawUcuiaia, ZŁ moaą już aa (LiebiE. docteiac Listu- Ckaialljum, abui wriedziata, ŻE. mu tu. ta <z\utnin myitimu o \Jo-oiL. ' WUiz, u iur. \Piaha oah.tawiaruj ipzoiaLru. moalihvu za wi.zijst- kian tuak, któizu będą anoizu Lub wini, za naizusn wiamuch albo obojcn, taK jak tu to labiiz. cfr <v nastębną nisazioĄ hotiioiimu loocja, airij otoazyt (,UbU ihżajainą ohizką. JiuAno zaaa iobls. ijiiawę z tego wizuitkigo, co lię azUis. ta ur ihokojnum <z^uthin., OLE. naize.. wibólezuaU. aLa Ciżbie, ar goazinie. tiióbu JE.it baiazo IZCZEIZ. /L iię, ZE. zauawU kilka nUaziel ujitsaz ihiewalai u iŁaiego fbr fir> fir fy° Kr

' Sir Frederick Ponsonby (1867 - ?) — prywatny sekretarz króla angielskiego, Edwarda VII.

" Oscar Friedrich Wilhelm Olaf Gustav Adolf, książę von Schonen (11.11.1882 Sztokholm - ?) — następca tronu szwedzkiego, syn króla Oskara Gustawa V Adolfa. Jego pierwszą żoną była księżniczka brytyjska Mar-garete (1905-1920), drugą lady Luise Mountbatten (13.06.1889 - ?), z którą ożenił się w Londynie 3 listopada 1923 r.

270

l

ino. L/-Wto. <zNiech !Bóq bloaoaeai L zachowa Gul-rU, jaSi l iJ j j

\

i

Juró szczenze

szczenze oddanu in \Piyce, zaiządca <zf\uaun

Ten list jest jak powiew wiatru z walijskich wzgórz, który przyniósł mi pocieszenie i spokój.

Wśród pierwszych oficerów brytyjskich wziętych do niewoli przez Niemców był Ivan Hay — z regimentu Irlandzkich Ułanów Królewskich. Został schwytany w bitwie pod Le Cateau 26 sierpnia. Napisałam od razu do Hansa, pytając, jak mogłabym się czegoś o nim i innych brytyjskich jeńcach wojennych dowiedzieć. Byłam oczywiście straszliwie niespokojna o mojego brata George'a, Percy Wyndhama, Bend Ora i wszystkich moich krewnych oraz przyjaciół. Hans napisał:

Kwatera Główna, 2 września 1914

...^Jestem sfaaszliurie zajęty, a wiec mam niewiele czasu na bisanie. anoieLskie zostały bobite bizu łoży, TOŻ bod e^lAaubeuae oiaz dwa tazit bod <3t. (guentin, w bobużu. LPaiuża. Jam bokonano kawaleiię i wzięto wielu jeńców, bonieważ od lazuzostali odesłani do cymemiec, nie zabisu- le się żadnych nazwisk, a wiec to biawie niemożliwe dowiedzieć się, kto jest uj niewoli, a kto został zabity. (vvaOia toczy są daleko od miejsca, gdzie jesteśmy Lj\wateia główna znajdowała się do września. ltylA. w -J\oblencji, bot&n w -LuKsembwuiu, a teiaz w C.nanLetjille). dyieimele sui-. o swoich lodakaan, jedynie bobizez laboity bizelożonuch, tum bai-tiL ma żadnej możliwości zdobycia danych, o sbiatacn wLiód w^oaOf gdy zginęli w lózných mieisaacn i w lózných dniach, U^ona-'. CLi, abui nabisala. do c^TjnapL, jeśli możesz otrzymywać l'*hi bizez któiąś. z neuhalnych. ambasad i dowiedzieć się, czy ^eoige bojechał na pont, czu nie? ^Więcej nie będą wiedzieli w cAñalii, bonieważ fiołażenie z boitami i z Scytyjskim 3\oibusem Łkshedycyjnym zostało zeiwane. -Jak więc c^rngLiau nie dowiedzą się, co stało się z ich. armią, któia, nota bene, walczy baidzo dobnze.

271

List Hansa nie był zbyt pomocny. A więc wyruszyłam sama spraw-dzić, co przytrafiło się Ivanowi, i udało mi się.

Nie byłam gotowa, by wstąpić do jakiegokolwiek organizacji powołanej do niesienia pomocy jeńcom wojennym, ale zdecydowałam zostać pielęgniarką. Moją intencją była nieformalna pomoc takim organizacjom, w których mogłabym się skupić na niesieniu pomocy brytyjskim jeńcom. Trudno było zorientować się, co należy robić, aby było jak najlepiej. Powinnam chyba pojechać do Książa i zamienić go oraz hotel w Szczawnic na szpitala kiedy żołnierze będą przejeżdżać. Urządzić sobie kwaterę w Pszczynie i robić, co będę mogła dla rannych z rosyjskiego

frontu i w ogóle odwiedzać zachęcać i udzielać praktycznej pomocy szpitalom oraz podobnym instytucjom w mojej własnej części Śląska. Nie miałam przy sobie męża ani żadnych innych krewnych, żeby się poradzić. Ponadto Hans myślał, że ta wojna będzie trwała krótko i był przeciwny wszelkim moim ekspedycjom. Z jego polecenia Hansel również pozostał w Berlinie, gdzie nie mogłam zostawiać go samego w hotelu. Ponadto dowiedziałam się, że moja obecność na Śląsku jest niepożądana, ponieważ znalazł się on w pobliżu frontu wschodniego, a poza tym we Wrocławiu i gdzieś jeszcze odbyły się już gwałtowne, antyangielskie demonstracje. Dzięki jednak życzliwości synowej cesarza — księżnej Augu-sty Wilhelmowej — byłam w stanie zacząć obowiązki pielęgniarki od razu w szpitalu nr 2, w Tempelhof, na przedmieściach Berlina. Naczelnym lekarzem, profesorem von Kuester, był wspaniałym szefem, miłym, zdolnym i ludzkim człowiekiem.

Z fragmentów następnego listu od Hansa mogłam dowiedzieć się, co działo się na froncie i jak wyglądała wojna widziana z Kwatery Głównej w Belgii 16 września 1914 roku.

Większość z nich, chociaż nie wszyscy, byli Polakami. Ci, którzy nie byli Polakami, byli Niemcami, Francuzami, Belgijskimi, Holendrami, Szwajcarami, a także Amerykanami. Ci, którzy nie byli Polakami, byli Niemcami, Francuzami, Belgijskimi, Holendrami, Szwajcarami, a także Amerykanami. Ci, którzy nie byli Polakami, byli Niemcami, Francuzami, Belgijskimi, Holendrami, Szwajcarami, a także Amerykanami.

Obiady, izakże. Używano orzechów, la uaiaso wULKU, oto hoiwód, aLa-czeao ts.102 białą tak mloauk. <^Aam naazUję, ŻE. z \j\aneja ikonazy-mu izubko, ale. z d\oiia L cAnaLią babuaa. to feizcze iaKii azM~ •*• OCZUW&ÓE. h.iZLZ zime, a z <zfoija hizLz nałEhnE. Lata.

272

zamianę. itizcz izanzi wojnu w dągu następnym. 50 Lat, a więz warunki tiokoju muszą puc. takiz, że nasi wnogowiz niż będą mieć szans, na odzyskanie id. cyYatwialniz oni niż tznijmą takich waiun-kóia, liili będą mieć jakiekolwiek możliwości kontynuowania wojnu.

Wszyscy muszą zrozumieć, że jest takian skiatack Ludzkich tanio niż zaanzzmy jiokoju. cyYawet niemiecka j-lota, głównie ćTTambuiczucu, któia

OT tej uro/niz biaai tak uńzLu, zadzklaiouara, że izaunz, co można zrobić, to

p , t Pf

n>

waLczya do catkouritzao uyniłzcznia anogóią honiziaaź tuLko to
hizuniziiz

hokói, na kténum. można bu hougać. ^aubuimu haszli za taaą J-iannow-
ikiego, fziaucrdoboaobniz aoizubuśmu do tuck waiunkóuj izubko, aiz tz-
laz to już nizmożLuas.. CTT ttriza muiimu bać bizugotowani na diugą
wojnę. <zNiz mogę o lym póać, co dzizjs. ią, Ipoza lym, co azytaiz ar
gazdach., konUważ nie. uroLno nam tzao lobić. JiLau obizumaiz ten lut,
tnausoo-hoaounie. oiiągnizmu już wizLkiz zarudzitwo naa \jtancuzami i
sąażę, żz ich aimiz niż beaą itauriauj howażnząo ohout.

l} \iLka łożu jeżdzzdm na bizeaiaau tóżnuck aimiL -J\taj taugiaaaa Lz-hizi,
im baiazizj houuaamu tię ur glajj \JnancjL (Wiazi iiz_ hizunajmniej wioski,
#fótL nie la zniiczonz. —Jakże Ludność urizjika niż jztt do nai tak unogo
nastawiona. Czasami doitalemu tu angizLikiz gazety. \Jo nizwia-lugodnz,
jakie skandalinmz kłamstwa hublikują, a icn moiawoiń calko-wiciz siz
zmienita. CLhwaLa bz[quskie kobizhi za ich dzieLnośA. i^obiarią Lać
wrzącą urodę na niemieckie wojska, wkiaczajacz ao ick miasta, (l/Y kilku
numenaak ,^Stmziz znajduje się duzz rdjęcis naszzj tiztz\sbia.skizj
amtraiaau, zniszczonej tazez aum, a hoahii mówi, żz to izwanż za ztz
biaktowanie <zf\osian w Seilinie. ć^fni słowa o iah winiz. ^Yawet LPunck
jzst tak zw, jak jego komiksu i żaitu: nie naiezu mówią -Kaisen.

Wilhzlm de (=yioczi (^loi.ie.ij — shizedawca ait. shożuwazuck, aiz U(aiszi
<WiłUm dzi Butcnei (ten izeźnik)!

<ż>Viz lozumiem, co masz na muśli mówiąc, że niektóizu c^f-nglicu ho-
wwcili do kiaju okaleczeni, aez lak. ^Musieli sfaaaić. jt w walcz, ^yd stali
się jeńcami, nie bulibu w

' „Punch" („Punch or the London Charivari") — angielski ilustrowany
tygodnik satyryczny. Założony w 1841 r. na wzór paryskiego „Charivari".
273

Pod koniec września dostałam jeszcze jeden długi Ust od Hansa,
interesujący z tego powodu, gdyż dowodzi, jak naprawdę źle informowany
o Anglii jest Niemiec w Kwaterze Głównej. Te fragmenty, które
opuszczam dotyczą jedynie historycznych odniesień, którymi Hans
wzmocnił swoje argumenty. Jak zwykle pisał po angielsku.

Kwatera Główna Dowództwa, 24 września 1914

...dzutoioi może ur gozetocn, że. iPeuaj ^minanam (ieaunu iwi
*wjL CL vvuncl/iama i rnaifinu ^rio^encn^ knzinoani u*iat aiwz j
j j —' l j

mitutenu.) został zabity. Co do innucn cArtajików huano jtit o jalileliot-
taUk infowiacje, dv[ówią, ŻL JDhe. IJimei ofuibukował (idą, ofiai, ate.
nie. udało mi się jej zaobuć. ^W jednej z iLuAbiowanucn angULikieh

gazet IJufo flł<7^> yf»V/j zobihjen, lonnucn wb zctAinijoniiGn ofuz&iow,
<?/g ajtówniE. z hiLahotu, z Linii riontu. i nuzaiów, nikt kogo znaiz. iPoza
jeaunum zak-duun. kahitana ^lisriiL z l&zuuńaŁsao LPuDwt ^Izanóuf
boa kióiuatn

l a n '

J
jiodtuiano „matowany teusz diuka '^ye.itmiruts.iu. .

Xa oków 2 tuaodnU. liiŁu umężnióoj zostaną urumienione homądu izą-
aorni waLozacucn zbion. /NWg>/ temu IrEazte. można. zoTisntouroć itL,
kto iiL ao niswoLi, OJLS, OCZUUIJ&&E. vLZ infounocii o zajj&icn. —
ts. pEuziz

można otizumać trLzhoniiLanio w isaimentaan.

*',/ ' . i „«.«'''

. możs. &Jzimami iZ/TatzfeLaŁ móguru doitaiczua d [fata. lannuai
ofia&tóiu, o ilt sąw trfiiMaak. <L^AŁu*i to być dla dębie. iJbiaiznij mole.
ko&ians. bieAndmo. 2aL mi Cię z cafe^o iLica. ^Wian, że. jziizi dolną
LyVUMKa, i zuczuiz nam, abuiumu zwudęzuu. M/neiz doikonals., że.
h.izuiztoiL —Jupoion yjnóur ZC>LI?I\ od foiziiiizłoLci óZ?vieiniLG.
c^jie. tok czy owak, baidzo mulisz aie.ihieć z boaroau nUdoll czeKajofej
-Juta] staiu kiaj, któia dotknie. Jaroidi kiLwnuek i jiizuicióŁ ey\fiL ma
wa^Jj.-uroid, że. wojna homieazu c^nglią i eyYUmcami toczuć uę będzie
oo

Ł nie. może.iz mieć. zludeń, co

oitateczne&o

j j j

' George Wyndham (29.08.1863 Londyn - ?) — konserwatywny polityk
angielski, ukończył Eton, a następnie Akademię Wojskową w Sandhurst
Prywatny sekretarz lorda AJ. Balfoura w L 1887-1892, podsekretarz stanu
w Ministerstwie Wojny w 1.1889-1900, członek rządu w 1902 r., lord-
rektor Uniwersytetu w Glasgow. Członek klubów Carlton, Marlborough,
Travel-lers, Cosmopolitan.

274

Jo anuzgocacej klęski cfrnau, któia Inzuniesie tak wuczekiwanu koniec
tego konjaktu. \Po tum. jak ^rnaiaa. taż już weszła w ten. Jjalaaan , [redzie,
musiała walczyć aa ostatka, a pznunajmniej do momentu, ądu łobaazUf że.
nie. ma już żadnej nadziei aa zwycięstwo. Dtfęsld ^Jiancfi 0102. jej własne
lobią na niej wrażenie. Syujtujskie oazetu to btzuznaią, ale nie. ma tam. ani
stówa o naszucn zwuaęstwacn naa <=f\osjanamL iPotaóa je.it prostu, naióa
angielski wieizu, że. <zr\osjanie tnęazej czu

hóźniei dohą ao -BeiŁina i że. uralki we. \nancji oioz .BeLnii miotu ieaii-

f P f f P F P A
nie. na celu. zaanaazotaanie. większej liabu naizuak wroisk, obu <y\ou'a-
n a l J J l J i
nie. moaLi Łatwiej hcnjj&zaó. się. nahtzóa.

LKieaM naióu anaieLski Hjfl/j7iy o nas2u&t zwuoiŁstwacn naa ezfosja-
nami (a mam. nadzieję tuknótce. tak się stanie), nozumie, że. Jego
nadzieje. lostaUj fiogizebane, ^WieLkU zwycięstwo naa. \JtantMzami i
c^tngLika-mi, ktćne, ma nastahia fioa koniec tego tuaodnia tub w
nailehnum, ho-arshzuma, mam nadzieje., wustfanie nowuan wojsk
angieLskun ezu hin-duskiecn, bonUważ ezrjnaua zda sobie linowe, że w
żaden shosób nie, zmieniają losów wojnu. \Poza tum angielskie onmie nigau
nie waLczuw
same*

_ /o bez sensu, obaiczać wina za wojnę tzau anateLskL Ltnioniśd zawsze
buli baidziej wojowniazu niż libenawwie. <VYumówka, że musieli
walczyć, bo buli ao tego zobowiązani umowami, jest nieboważna, dlatego
stwoizull sojusz z \yiancja, o któiel każau wiedziat, że czeka tuoto na
odpowiedni moment, bu nas zaatakować.

Jen shosób nie stanowi z hewnoiaią awaiancji hokoju. w Swiotue, D\ie-a\j
więc <zfosja mobilizowała swoją aimię, c^rnaua. i \jvancja zamie-izauj
jiozostać neutralne, nie fnzuhuszczajaa, że kieaui staną się unooa-mi
LPizukto mi to mówić, ale to c^Ańalia cłidafa tej wojnu, szczególnie ala
celów komeiaujnucn. 2aKIaaala, że bokona niemiecką flotę, kicią zawsze
uważafa za przeszkodę na swojej dttodze. 'iPizijpomnij sobie nistoiie
(zAńylii. 2awsze tzukafa tozwiązań dyhLomatycznych, a kiedy
* Już Stanisław Cat-Mackiewicz pisał, że J^nglia nie prowadzi wojen
inaczej niż w koalicji. Wojny z rewolucją francuską, z Napoleonem,
kampania krym-ska, pierwsza i druga wojna światowa, a więc wszystkie
wojny, w których Anglia brała udział, to wojny koalicyjne — jak się
koalicja rozpada, to Anglia się wycofuje". Por. S. Cat-Mackiewicz, Europa
in flagranti, Warszawa 1975, s. 9.

275

te. nie. dawraw ie.zuLtatów, uaiekafa lię do užuaia situ. d\lai[ehiza f[ota
bozuralata ubuumaó hiumat na morzu.

c^fngLia zunócaa itę tiizeawjko <y\iemcom, ai& jiohanila nad, nie.
doceniając naizeJ idy na ŁądzU, i morzu. CTT wiąz ta sala wojna to tnak-
tucznie. wojna homądu c^fngUą i ćNiemoami. ^awize. uważauimii, świat
je.it wuitaiazajaco dużu oLa obu naizijoh. kiaióuj, ale. ma. oamimnz
zdanie. Zamieiza uraiezuó ao itnutmgo końca. _7o nUż urujainia,
aLaczeno c^f-notia skłoniła \Jianefe i <zr\oife, obu zo-Lrowiazalu iię niż

zauaUiad oioimucn faaktatów hokoiowuon (hakt ten, nazuujanu LonaLjńikim, zoitaL zawady 5 imrFJnia tyąbomiąazu \fianaa, ^WieKą J3rytanią L <J\oiJaj. \Po Łsj urojnU., naj(xriejiizLj, jaka kiedykoLwiek. miała mUiiaf, oa ataroizsnia iwiata, cncenuj auigizgo, buaaletjo bokoju, be.z zaane.j lównouragi iii, bo to tylko h.ioixraazi ao nowruah konruktóne. Oczuar&aU. lateAu c^f-nalia bęazie. mu.wua obtakiwaś ufaatę iwiJ dominacji na. monzacn i najhiaujaoboaobniej jej iwiatowe. imhziiujn (aziąki iMotucznej hotituce. iv itoiunku ao Cjahonii) nozhaanie. u\$. cA ie.ili chodzi o całą ie.i.ztę, to wizuicu znowu trefla izazą.iiwjL, a flizemijiL i handel ur Łuck kiajack lozkwitną, tak jak to miało miejsce, urczzinizj. 'Jak widziiz, ogóina be.iihLktuiaa nU. je.it taka zła. tśMieimi nadzieję, że, koniec naitatu. urkiótce., cujjowizm im hieflzej nadejdzie., więzci istnień Ludzkich, zostanie, oizczedzonuch.

Gaikiem zahomniawn o uiodzinaak JSo/fea. c^Ala izczę.iciL. je.it zbyt matu, obu to zauważyć. Jak miło mi iluizzć, ŻL wizuiatj ailatjua.j mają lie. dobize.. -J\siązę t^rfuguit ^WdneLn but tutaj wczoiaj. M)wa dni temu obe.jizat stiaż tiizuboczną i howiedziat, że. urizuicu ahlotuy J-ulu. (/ulu — moja izujaaieTuża — miaża A. sunów ilużącuch. na rioncie,) mają st\$ dobize.. éAlUcn Cię. -Bóg btoąostaari, kochanU.. -L>uzu catui.

^Jiaó éTTani

Tysiące kobiet będzie pamiętać, że dzieliły moje uczucia, kiedy mówię, że w czasie tamtych strasznych, pierwszych miesięcy wojny nic nie dawało mi większej odwagi czy wsparcia niż świadomość, że wielu naszych krewnych i przyjaciół poszło na nią z odwagą i walczyłym sercem. W czasach pokoju może być różnie, ale kiedy nadejdzie wojna, niebezpieczen-

276

Mój mąż wpadł na szalony pomysł przebudowy Książa. Posiadłość była tak ogromna, że jakiegokolwiek zmiany kosztowały około 15 tyś. marek rocznie, nie licząc antycznych mebli i innych zainstalowanych urządzeń. Kiedy rozpoczęto prace, powiedziano Hansowi, że nawet jeśli przez cały czas będzie pracować stu ludzi, to przebudowa nie zakończy się wcześniej niż za 6-7 lat Był to kamień młyński u szyi mojego męża. Nigdy nie pochwalałam tego pomysłu i miałam złe przeczucia. Książ (fot. Romuald M. Łuczyński).

277

stwo i sposobność do wykazania wytrwałości i heroizmu, męczyzna myśli o kobiecie jak o ideale i inspiracji. Nawet ci głupi mężczyźni, którzy traktują kobiety jedynie jako zabawki, odkrywają w tych bolesnych dniach, że są one czymś więcej. Od pierwszego dnia wojny dostawałam wieści z

każdego frontu. Wiele z nich było jedynie pocztówkami ze śladami błota z pól bitewnych, ale mówiły mi, że byłam im pomocna. A oto jedna z nich: (VnaśnU dostałem lozkaz wstattienia do legimentu i sbieszę aa nont. LPiositai mnie, abym Ci nahisaf czy jadę, a więc ta ten shosób skieśufem hien kilka bostuLS2nucn uni/ek. .J**^ ^ dziwaczne W7ii*if — iść nahizód i zostawić wszystko. <zNa wnuki wuhaaek, kochana, gdybym Cię niadu więcej nie sfiotkaf, chcę Clę fiozegnać. i niech !Bóy Cię moyouauń. <2^LaJ o ziębie i bądź izczeńluoa. Ju i ja buułtnu biawazituumi jlizuiaaiótmL -Kpawltm. tę tnzująźn ziauazainie. !Byum izazęiuunj, DO miaZem Ciebie.

Nikt nie może powiedzieć kobiecie lepszego komplementu. uroiika mówią, że. <zrńgliau dobijają lannueh, utuiehuac im dużymi nożami, ktćnz. fiouaaa każdy zo&deiz. ^•aeahiayaiuhny lozkaz aimii geneiala nancuikiego móuriaey, ŻL nawet w wyj^aaRu., kie-du ujuiuaUuono białą fiaaę, nie zawize bulą ona leshektoarana. -LaLe-żalo to od inteTesów c^fngliL Lzd to jiożalotuania aodns, fionieuraż dojdzie, do tego, ŻL nikt nU aa kurateiy i ufizuiaj zottaną zabici, zanim zostaną urzięci do niewoli. ^Ponieważ mam tak wieLu. tnzuiadót i kiew-nuch ho aiugiEJ łtionU, żal mi im. baidzo. LPizuhuizczam, że mój klaun ^Leicn&n waLczu hizesiwko nam. -J\wateiu.jemy ure piancu.ikim zamku, gazie, dowiedziano nam, że ttewien anaieLiki geneiat, biata-nek kióLa, któiu bul tutaj wczoiaj, dowodzi iiiandzką btugaaą lal-majoi Loia L.awaia ^Leiahen dowodził 75 lEnuąaaą ^ od 1<j11 do maiaa 1915. Sul attache wojskowym w Seiunie 1()o6 i.J. tPoimaUimu wielu Uuanaazukow. (...)

L3\ a. kaczątku oburzenie wobec c^fnalików było większe niż wobec \j\ancuzoWf ciduż wie7izono, że. t^rnaLia nie. bejdzie waLczuć. b,rLzeczuffko nam, c^f-ngieLskie mahy ^Belgii, które udalo nam się zdobyć, datowane są na lata 1903-1904. eS^oiządzone są /edynU. na użytek aimii. c^T witfl oczywiste jest, że wszystko zostaw bizugotowane, nawet amunicję zyto-

278

madzono iv JjelgiL T\jfir>bu we unhóŁnum inteiede, gaubui mogfa podać do angielikick gazet te, infotmacje. 2aoizczędziloby to ariele kiwi, uenioniloby od okiuaUńitwa. Jo lamo dotyczy amunicji aum-aum. \Jo ihaizna. wojna, o wiele baidziej kiwawa niż wizuitkie inne. ćlliektóie legimentu łhasitu piawie wizuitkian oficerów. Drobię ogól-nego IOZKOZU nancuJiego poile na nont, honieważ urtaaam tam z IBetuna. -Łithj zajmują zbyt wieLt czaiu. H7a godzina, któią ifedzi-iiimu w „^ihlflfiifizif , aoaaje mi otuenu. ^V\ozeiz uezunić żucie żtoa-Him.

2a*tugujeiz na to, bij buć izazęiuuirą. Q>2iąku/\$ baiazo za ezU-loLiitną koniczynę, zachowam ją na izaztieis.

iSTra

Nic nie mogło osłabić mojej determinacji, by zrobić wszystko dla brytyjskich jeńców w Niemczech. Byłam przygotowana, gdyby zaszła taka potrzeba, pukać do różnych drzwi i handlować bezwstydnie uczuciami starych przyjaciół.

Tak długo jak mogłam, przestrzegałam przepisów, ale gdy wchodziły mi w drogę, byłam przygotowana naginać je i łamać w sekrecie. Zdziwiająco, że nie cierpiałam z powodu tego, co robiłam lub co byłam przygotowana zrobić.

W grudniu Robin Grey (kapitan gwardii grenadierów Robin Grey zmarł 15 maja 1921) napisał długi list do pani Johnowej Jacobowej Astor (obecnie lady Ribblesdale) donosząc o swojej niewoli. Jego kopię wysłał mnie. Został on napisany bardzo jasno i z wielką powściągliwością. Ponieważ wtedy i później było wiele opowiadań o tym, jak jeńcy byli traktowani w Niemczech, przytoczę fragment jego listu.

Ust od kapitana Robina Greya

(...y d'a baiteize okna hokoi ho zmieizcnu. muizą truć zamknięte, sza-lem iv nocu atmoifeta itaje da atnawlnie nie ao zniedenia. cyV(ozes.z tobie uruobwzić 20-\$0 mężczyzn mUizkająauch, i^iaauan, jedzących, i fiaŁacuch vj teanum bokoju. lJedzeniE tznunoszą nam. fazy tazy dziennie. (U ółtnei tonu bijemu kawę i ziaaamu kiomkę ciemnego jiieczywa z ma-
p p / f fP r t P LP
ium, w południe dają nam filiżankę zuhu, kauralek mięsia z ziemma-
279

karni i lównizz kiomkę chleba. SJLoić nie js.it może. wuitaiczająca, fa-koić też nie. zawize, ale aotowane. je.it doić czyito. (D izóitej wUczóii doıtajemy zazwyczaj neibatę z iucnum cnLsJbem. *W każdym ofLaqu is.it kantyna, z któiej możemy koizyitać. ^y<y feizyjeckaliimy tu ho łąż hu.iu7i.zu, można tan pulo doitać lozmaite aitykuiy, któte uioz-maicaty znacząco naize hoi&i. <-Wkiótce izMin ^o aiuaim mile. hikuj.-M itatu iie zakazom. Lpizeaz ujizuimim czekoLaaa, kakao, a hotstn urizuitku ciałka, vii.zK.ohLu, lucnaiij. iPóznizi takie, ażemu, kom.s.1-U7OU7& ouffocL, tukLs. ito., bulki i aiatu anlEb, a aziiiai OJuizumu, ŻL nis aoitaniEłnu już taiączj maıla. \JiuAno howUazUć, czu dzizJE. da tali z fiowoau. InoKU i hokizw ich. wlainuah LuAzi, czy ttż ipoiaoaawanE. to is.it hioaniuniem oamóuji&iLa nam wizuitkizgo, co Luirimij.

(WUiLim tiioaLL.mL.m is.it takzs. to, iż mis.ii.ce. to nie. haiu/z na ofi-ce.ii.kis. kujats.i\j oiaz że. is.it zbut mato miejica, jak na taką Liczbę

jeńców. jSoiiko ćiaiaze.bne. baiazo matę., ią tutko czte.iu bokoje. ką-
hielowe. na OKOŁO 500 oficeiów, 50 oiaunaniów i 50 itiaźników. Z
Latiun można, tak natnasacL^ koizuitaa tylko tioaczai. taanej h-ogo-au, a
b.onie.waż ią, jakie ią, itanowią zagiożenie. aLa naizeao ogóL-ne.qo
zaiouria. %Lit tuLko jeAna homha, zaob.atiu.jaca nai tai.zui.t-kicn on
wodą. MTooa ta jednak nie. nadaje itę* ao bicia. Oczuwiide, nU. uiiemu,
jakie huanoiai mają ^Niemcu w znalezienia oab.owie.a-nick kwatei aLa
jeńców, kćoiuck wzięLi...

-Nilka ani temu. h.euaisn anaieiiki bulkoumik zoitai tutaj zelżony i
nazwany dcharswhuna (świński pies), bonieważ zoitawii kiiążkę na lóž-
KU. (feizczE ifinego obizucono ousiaotni, bo nizwuitaiczająco izybko
zeiwat itę na łowne, nogi, gau Komendant wizedt do bokoju.. Jakie
iytaacje., nieitety, mogą iię zdaizaa, bowiem biowie wizyicy, kćoiży mają
nai bod obieką, ią nizii langą i hochodzeniem. vJck, może to lanić. i
lozwicUczać, ady widzi iJĄ biutyjikick oficeióur, itloczonyck jak hzoda i
okizyczanycn bizez niemieckie, ibiaze. z bagnetami (...)

Niemcy chcieli, abym zaprzeczyła gwałtowi w Belgii i chcieli, abym
zrobiła to w Londynie. List, który napisałam pod dyktando, jest za długi i
nie będę go tu cytować, jedynie streszczę. Nalegano, aby wojska angielskie
pozostały w Belgii, do mojego wyjazdu z Londynu w sobotę, 1 sierpnia, tak
aby

280

Mały HanseL 281

Niemcy o tym wiedziały. W przeciwnym razie nie mogłabym przekroczyć
granicy belgijskiej. Armia niemiecka posiadała nowoczesną, różnego
rodzaju tajną broń, niezwykle śmiertcionośną. Rzucenie do walki „czarnych
kolonistów" byłoby dla Anglii dyshonorem. No i jaką cenę trzeba byłoby
zapłacić Po pierwsze przyznać autonomię, a następnie pełną niepodległość
Indiom List ten, ponad wszystko, ponaglał Anglię do szybkiego zawarcia
pokoju. Od samego początku Niemcy zdawały sobie sprawę, że ten
incydent, ze „skrawkiem papieru" mógłby przemówić przeciwko nim. Z
przewidywaniem, troską i rozbudowanym przemysłem, którego nikt im
odmówić nie może, Niemcy od razu rozpuścili pogłoskę o
przygotowywaniu kontrdowodu.

Ost Hansa do mnie o Hanselu udowodni), że Niemcom już brakuje
oficerów, a list Robina Greya o restrykcjach żywnościowych dla jeńców
pokazywał, że brak jedzenia już przewidziano, szczególnie tłuszczu, cukru,
mąki. Rosyjskie dostawy zostały oczywiście wstrzymane.

Odwiedzam obóz jeniecki

Tu zdarzył się incydent, którego skutki szły za mną przez całą wojnę i zrodziły konflikt pomiędzy mną i moim mężem. Tkwił on gdzieś głęboko w sercu jak bolesna rana i tego nigdy nie wybaczę Niemcom, a raczej Prusom.

Kiedy wybuchła wojna, obaj moi szwagrowie Conny i Fritz mieszkali w Anglii. Fritz miał dworek Minstead w New Forest oraz domek myśliwski w Lubenham, w pobliżu Market Harborough, a Conny posiadłość w Somerset. Oczywiście, obaj natychmiast opuścili Anglię, ich cały majątek został skonfiskowany, na dodatek rozpuszczano zwyczajne, głupiutkie plotki, że są szpiegami. Obaj adorowali Anglię, nie lubili cesarza i nie ufali mu, a w Niemczech bywali tak krótko, jak to tylko możliwe.

Fritz, chcąc uczestniczyć w wojnie, szukał w Berlinie zajęcia, na które pozwalałoby jego słabe zdrowie. Któregoś dnia powiedział do mnie: „Czy chciałabyś pojechać autem do obozu jenieckiego w Doberitz — 8 mil na zachód od Berlina — i zobaczyć angielskich jeńców”. Nie wiedziałam nawet, że tak blisko Berlina są jacyś jeńcy. Przystałam na jego sugestię od razu, zapytawszy czy moglibyśmy z nimi porozmawiać, ale Fritz odpowiedział, że to niemożliwe. Nie widziałam więc sensu tej wizyty.

Fritz jednak przekonał mnie, zachwalając uroki samej przejażdżki, podkreślając jednocześnie, że byłoby dla mnie dobrze opuścić na trochę szpital. Wpadł po mnie pewnego popołudnia o wpół do piątej. Miał pozwolenie na odwiedzenie obozu i odszukanie znajomego, o którym było wiadomo, że tam jest. Gdy przybyliśmy na miejsce, przeszliśmy przez wartownię przy bramie i znaleźliśmy się na wielkim polu, gdzie zobaczyłam mnóstwo mężczyzn. By-

282

lam w swoim mundurku Czerwonego Krzyża, nie rozmawiałam z nikim, nawet się nie uśmiechałam. Przypuszczam, że byłam tam nie więcej niż 10 minut. Śmiertelnie zmęczona wróciłam do domu i poszłam do łóżka, ponieważ trochę się przeziębiam.

Dzień lub dwa dni później usłyszałam od mojej teściowej: „Słyszałam, że odwiedzałaś angielskich jeńców.” Sądząc, że być może życzyła sobie też jechać, odpowiedziałam: „Och, nie ma tam nic do oglądania. Nie wolno nawet z nimi rozmawiać.” Ku mojemu głębokiemu zdumieniu odpowiedziała: „Mitzie Ratibor jest wściekły i mówi, że za tę samowolę nie pozwolą ci pracować w Czerwonym Krzyżu.” Nie przejmowałam się tym specjalnie, albowiem nie traktowałam poważnie księcia Ratibora. Oczywiście później to wydarzenie było komentowane wśród moich przyjaciół, ale ja ignorowałam plotki do momentu, gdy dowiedziałam się,

ze historia ta dotarła do cesarza. Wtedy napisałam do Hansa i szczegółowo przedstawiłam mu całe zdarzenie. Oto, co mi odpowiedział.

Kwaterna Główna, 7 października 1914

baidzo zadowolony, is. SWOJEJ wizydz. ta IZbofreitfz nit można zaizuaić niazzgo naaanntao. (Dfazumal&n Usłu od C -Niafta iZTTonennou* i tzAfimhtiana, mówiące, to lamo. ^s Lpu.i.iLn** nabiiOL o tum lóurnież aa asneioŁCL von J\fi±eL.* oahouruaż muu bizujia azii Lub iubto. <D Jurojej urizucU. donióa. az-

* August Karl Christian Kraft 5. książę (Fiirst) zu Hohenlohe-Oehring-
2. książę (Herzog) von Ujest (21.03.1848 Oehringen - ?) —

konserwatywny polityk niemiecki, dziedziczny członek pruskiej Izby Panów, członek Reichstagu, od 1907 generał-major. Nauki pobierał w legnickiej Akademii Rycerskiej, studiował prawo na Uniwersytecie w Bonn. Na Górnym Śląsku należał do największych właścicieli ziemskich. Do niego należało m.in. wolne państwo stanowe Ujazd, składające się z kilku fideikomi-sów, i dobra Kotulin. Główną rezydencją księcia był pałac w Sławięcicach w powiecie kozielskim,

" Gen. Hans von Plessen (26.11.1841 Spandau-28.01.1929 Poczdam) — od 1892 r. do listopada roku 1918 adiutant (Generaladjutant) cesarza Wilhelma II i komendant Kwatery Głównej.

*" Gustav E.B.B. von Kessel (06.04.1846 Poczdam - ?) — pruski generał kawalerii. Uczył się m.in. w Akademii Rycerskiej w Legnicy. W 1883 r. został osobistym adiutantem następcy tronu pruskiego, a w 1890 dowodzącym kompanii zamkowej.

283

iaizowi qens.iat uon JloixiE.njs.Lat* ^it mi nis.zmuk.Ls. hizukio, że. zioblono wizaurą wokót takie.! blakoitki, OLE. może.iz na mnis. hole.-gać, wizuitko dohiowadzę ao boizaaKU.

Uczuwiicis., ihiawa js.it de.LiKatna, Wis.ni, żs. daizuiz uczuciami oba Kiais.. ijPodobnis. js.it ze. mna, ckoć od kilku. Lat, aauiwiadomi-lem lobis., żs. idzis. ku. qoii.zs.mu, nis. ijiotukam. iię z moimi angisli/ii-mi znajomumi. Lpytalai mnie. czeito, asz-mu fioizucits.m. wizultkich moian anaULikick hizujaeiól i alae.zs.oo już nis. js.żaż§ na kainowa/ ao -Londynu.... 1/^oaróa uut tiioitu, ci Luazis. nudzili mnis.. _Ztozu-mials.m, żs. nis. mam już z nimi nic u7i.boLns.go, a wizuitkis. icn homu-4ŁU ią calkouriaiz lózne. od moian. -Niedy iruis.m miodizij, muiLalem JL.dunis. o holowaniu i koniacn. OczuwiicU kochais.m crf-nalię i wizuiiko co anqis.ii.kis., h.odziivials.m angizLikian ihaitowcóur. ctf-Ls. kis.du zaizuciis.m tioLoiaonia, dotaito do mnis., żs. is.aun.is. mitoić do itiottóuj tączuta mnis. z nimi — hoża, oczuwiicie., widzami lodzinu-mi. Wts.au

już hisz.wriduuaaLs.m i móiaiLs.m ci częito (ttamiętam, za-KH.ZS. cię to
ztoicdoj, żs. arezzinis.! czu hóznU! z bswnoiaią dojdzis. do wojnu
homiędzu crrnaLią i c^n/Umcami. c^r taka boitaura za-taizs. uazuni
isLacis. towaizuikis. tiudnumi.

d\oazi to uas. mnis. uczucie, nizhokoju, któiu każs. mi tiaktourać Ludzi jak
doLriucn kumhLi, ąau wiś. lię, żs. h.s.vsnsao dnia Lrędzis. i.ię muiiato z
nimi laaLczuć. <^7J- ta wojna nis. js.it ms.czs.tn rutboLowiim ani haitią
biudża, kis.du hodajs. ii\$ dlonis., ąau gia js.it zakończona. iDgiomna
nie.nawiić b.omi\$dzu turni dwoma kiałami biwać asf dzis. o wisLs. aiuŻEJ
niż naizs. żucie., a h.owojs.nna hoLituka będzie. js.dunis. to wzмагаć...
<^Vis. mówią Ci tsao wizuiikUgo kocnanU., ąau Cię zaimuaió, als. aby
tnzuaotować na ten łtan izsazu, ąau wojna lię ikończu.

" Alfred F.J.L. von Lowenfeldt (17.10.1848- ?) —generał pruski. Wiatach
1876-1878 studiował w Akademii Wojskowej, a w 1896 r. został
adiutantem przybocznym cesarza niemieckiego i dowodzącym gwardii
zamkowej.

284

Następny list Hansa dostarcza dokładnego streszczenia spraw bieżących,
podkreśla i stara się wyjaśnić niemieckie uczucia w stosunku do Anglii
oraz posuwa naprzód historię mojego straszego wykroczenia, które już
zaczęło prawie przyjmować rozmiary racji stanu. Być może powinno mi to
schlebiać, bo dowodziło mojej pozycji, ale byłam jedynie poirytowana i
znudzona.

Kwatera Główna, 14 października 1914 (...) JeLegiofowalem ao diebie.
dwa czu bau ani temu, obizumalem

a f-**r a i PUP I P P P
\f, l

wszystkie -Jwoje Listy i żaden nie pul kiedykoLwUk otwutiany. <d\ie da-
tan cesatzowi czteiolistnej koniazunu, honieważ chcę, obu najbieiw cała
atuhia shiawa związana z J^>obei&.z zostata wu/aśniona. <^^\aŁeaalLfn na
jasną aeklaiację od osób zainteiesowanych, a kiedy tyLko nadejdzie,
tioiozmawiam o niej z cesarzem, c^rie aoiadzaujum mocno, obu ao te-I
~J J i> p

łaż zostawić w ihoko/u i nie hiać do nieao więcej ani nie. wusłJŁać
teleana.-

VT

7/4

mów. gfczit wyjątkowo neiwowy i stan ten się bogatsza, im dłużej ciągnie
się ta wojna. -Jiudno znaleźć innu temat lozmowu, honieważ izaako

P. l f P .. /7L . f' u L - P f f

Kteau siil&na czeoos. mneao. (^ncteLLsmu qo bize/zonac, afru zaaii w IFIU*

dza, w któiego mu Qiamu, gdy tuLno mamu chwilę czasu. Ltaiu dv(oLk-ke fnióŁ zwuczaj aiać w wista w frn^ip woinu l&JO (inudza jeszcze wtedii nie

znano). M/K swoiah Ustach niadii nie hisalaś, czy masz jakieś, wieści o

— r\ , / r f p

u. OJczuwiście, mu tutaj mamu jedlinie inroimaaje o wtasnuck

" (Tfff-C • Af//^ ^ L ^TW • V'h

ZtlCILZ-ZLOfUJéh. W i^^ztcydiE. ^yLl2L%LlLl2Uff2. (JJ JvT)ity^flł

K^OIS, CL

awheu z&botnttiLii zoł^iać uciz/twcic, \$Ą uonazo inZLiL.\$w'qLL.

<^v\Qfn no,-azteję, źs. je, b,iZLG2uŁai2. Js&dińJiL „ConŁinsntaL Jirmi ,

czy jak \$i\$ tam ta oazeta nazywa, z

fażiwftoŁcicL bodą UOLFIE. ał2C)iLLófziL uutmifzniif, kLoiL Lcthjjsj

uLu2tL. C_Ł czu-

I Ĺ i j i T

J

ft.rfy' Kf fy- fy-

' Helmuth Karl Bernhard hr. von Moltke (26.10.1800 Parchim-24.04.1891

Berlin) — pruski feldmarszałek, szef sztabu generalnego, teoretyk

wojskowości. Twórca planów kampanii wojennych w wojnach Prus z

Danią, Austrią i Francją. 28 października 1870 r. król niemiecki nadał

Helmuthowi von Moltke tytuł hrabiowski, przysługujący także jego

potomkom, z zastrzeżeniem jednak, że dziedziczący tytuł musi być

jednocześnie właścicielem Krzyżowej. Majątek ten, znajdujący się koło

Świdnicy, kupił Moltke w 1867 r. i zamieszkał w nim w ostatnich latach

życia.

285

lać. ^ttitzę, że toieaej mateiialów znaleiiono ta crntareihu. i będą wktót-ae

ofmbUkowane, <yVie ma. sensu. Dopchanie, złzucac catsj ortmy na

oceanu izaa trujtujsKi. \Jo kióL L.01x0.10. l 7V/fYmf buli piaurazuaymi

onganiza-tmami tej bestiaLskiej wojnu. d\te. ma sensu. duiżej o tum

mówić.

tzAjie tu pamiętaj, ŻL zaun.ze ci mówitem, iż pewne jest, ie wojna ta

nadejdzie. ćSluizę, że Juicja zaczuna lię luizać, co ifiourodu/e ho-" witanie.

ihoiEcznoid muzułmańskich w Dnaiacn i L.qijpcie.. -Bud może. rutktoni to

crjnglię ao zakończenia tej wojna. C.zu tZuizalai, że c^o-iianie bitLi

b.iz&z tuazień w > (łncucif. Ljiffinfi KliŁŻna, i^ftk^ :J^otoc-ka! Obawiam

la, ie nizwieu. zodanU z tamtego mUjica.

jL.iteitnu tu. komfortowo zakwatstowanL <z/ezuauietnu ar malej, uno-
ff o/ f P l P l P f p
czei ułlli. jMiazo bizujemnc. meble., uauaoaru. hokoje i dolna łazienka.
2aanqazoaralem czilką hokojówkę (jej matka tom nam błonie), obu
(La lano i uhzumuwata w czuitoid mój ttokój. J\Uau tu tnzu-
f FL r • P P • P
fazeea buto "ujzbiiaa zamki, honiziaai jej mieizkanau, jak w
SZOiC

Wjj
echaU.

ości, uciekli. ćMpże to i ,
eksmitowani, gduż nie mogubymy azielić z nimi kwatei, ed\Kam
nadzieję, że dla naszej wugoau zostaniemy tam hockę. ^.uksembuig but
shasznu. dVie mogę podać Ci żadnych wiadomości poza tymi, które znasz
z gazet. Obowiązuje tajemnica. ćMu*żę już kończyć. <z/Vie zapomnij o
dentyście. ćy\ahisz znów wkiótce i podaj jakieś wiadomości o tym, ao
dzieje się w Semnie. ^dzie jest 2andei ćylAunsten? *
buziak IJwój ćTTa

Tans.

Pod koniec października, usłyszałam, że dzielny, wesoły Robin Duff został
zabity i mój brat George objął dowództwo nieszczęsnej Brygady Morskiej
w Antwerpii pod generałem Włnstonem Churchillem. Szum wokół
incydentu w Doberitz jeszcze nie ucichł, jakby to powiedzieć,
podtrzymując wojnę, i widocznie Hans oraz inni oficerowie nie mieli nic
lepszego do roboty, jak zajmować się nim. Hans napisał:

' Alexander 2. ks. (Fiirst) Munster von Derneburg (01.09.1858 Derne-burg-
12.10.1922 Derneburg) — właściciel fideikomisu w prowincji Hanower, dr
prawa, major a la suitę armii. Ożenił się w Londynie 3 czerwca 1890 r. z
lady Muriel Hay z domu hr. of Knnoul.

286

Kwaterna Gtówna, 26 października 1914

... V\rlE,IZCie, tWfl7P"" OficjoLnU lohont Oficera donOiZaOSaO
O J\śiŁrf.-

•utz i od TOZU. o. go wuiulom. ^Podobno zbużutoi ±ą do wattowniko,
bowiedzialai mu, że. ititei dtnekoitką Czenwonego Jizuzą i maiz ttia-wo
odwiedzać feńcótff. iPotem, weduta lab&thŁ, otoczuta Ć~ŁL A\Hia Giuha
jeńców, z któiumi lozmawiatai. Connu natomia.it mówi, że. miałai b.i2L-
huiłxę z kom&iaantutu, uhourażniajgaą ao oarieazema obozu, i ze. t*ojz-
akaLai tam ar boizukuaaniu. wiaaomoici o ^yeoige. u. \Poaobno lozma-
ańalai tutko z niemieckimi oficeiamL, a nie. z lennami i ze. niż. aawalai im

zaanum bnezentów. Cnustian. -Jumt ć^TonennoU i <s/Vimhtian hi*7ą także., iż nie. zamUnilai ilowa z uriażniami. źPtaizę, nafliz mi sfówko od laz. (nie. teitaiamj:

/. (~zu hojeenolui ao obozu z bizehuitKA "7li bez, a. tężeli fo miauii, to fito Ci ją aystaurifó

2. CLzu iozmaiviaŻLiż z jeńcami, fl7>t nie. ^le.UJ. tak, to o czum:

5. Czu aalai im coi?

Jo lą fazu punktu, ktćne. urumanaią konUaznie. uryjatnienia.

^Wielkie, dzięki za tve. aluaiz, kochane littu i załączniki.

2 teao co wiem, nie. ma ikaia, że. niemieccy jeńca buli w tzAnau. ile. traktowani, aLe. takie, obinie. kiza. OjczuwiLciz, nie. zaupize. wiadomo, co je.it b.iaiuđą i jak wiele tnezadzono. ^/nniton iwoją wycieczką do c^fntwethii nahiauaae. lą oimie.izuŁ \Jeiaz angieLicu wojikowi bUną ttod oibizat iDitendfL. <^v\ctm nadzieje., że. zdobią to lamo z (-aiaii., qdii iiL tam doitoniemu. ^le.it to laczey dziwnit ihoiób traktowania aLiantów i fiizujażni homądu nimi, kicia nie. będzie, taka wipaniata, adu koko ikończu lię wojna...

<zj\oijaniE. bitu. tudzień w łańcucie., fl/y zacnowuwaii itL uonazo domze., choć tam taiainie. muiaauj tocząc, itę ciężkie. waLkL -Liobili tuLko lobis z ^Potockimi zalecie, i zafioiii do nUgo także, aużbę, gdyż jłodpi-*ano je. J^ażdy na wjoitn mUjicu. . IJeiaz w {PoLice. muli toczyć *ą wielka bitwa. 2!Wa wb tvzy dni temu. doita fan miuj, fiiąkniz nafiuany liit od MexLia. ^Wudaje. da., że. Żnoe-imann nobiL dla nizgo wiele, dome.-go. JE.IOZ muize. już kończuć.

IZ^uzu aa&ii, Lwó/ ćTTani 287

Gdy otrzymałam ten list, skontaktowałam się z księciem Hatzfeldtem (diukiem Trachenbergu), hrabią Schonbornem i innymi moimi przyjaciółmi. Czuję, że afera zaszła za daleko, by ją zatuszować i by obyło się bez oficjalnych przeprosin. Zdecydowaliśmy się zatem zażądać oficjalnej informacji. A zatem napisałam do mojego najlepszego niemieckiego przyjaciela, generała von Plessen.

Berlin, Hotel Esplanade, 31 października 1914

iJ Imui, Jfaat&ia.

2ŻK6.CELEHC/O

[ój mąż hizuilal mi lahoił, któiu ikoizązil o mnis. von JJóvuL. <z^afcoit je.it ratizuwu oa kaczątku ao końca, a ta to, co ja nasilałam, nU <xrie.izu lię. iPozwoLę ioiriz fiiaiić o oficjalną infoimacfe, abum. mogła złożyć oiarLaaczŁnU b.oa bizuiięgą i buć ar itanU. howolaó. iwiadków. cy\lam. naazUię, że. kobteaU nU, odmówi ii\$ tzgo, co męzcifznU. UULOIJU jiizuznanz.

/

ruiazami

IZOCWIKIL

Biedny lord Ramsey i jego syn Reginald Fellows byli w Niemczech, gdy wybuchła wojna i zostali internowani. Przebyłam długą drogę, aby ich odwiedzić w pewnym miejscu w pobliżu Eisenach, albowiem zdałam sobie sprawę, ile to znaczyło dla jeńców zobaczyć swoją rodaczkę. Przywiozłam im stare gazety.

Ivan Hay napisał do mnie, że Oberleutnant Brandis, komendant jego obozu — nawiasem mówiąc, jego matka była Irlandką — był

„calkourlais. /z^uu^rŁzatet&izmra itaium cnnurUkUm i na/miLizum jakie-' go kiLaukouvUk ihotkalzm. Jizu bizaru. ttaie. cźNUMki, kióiz tnaaowa-Ui txr KanhjnlF uiżyizaw, ŻE. mam uzfałaj uioaztou i fiizunioiłu mi iożL,

288

jajko i Kilka jaLfuk. -Rufo to nahiawaę mile. z ich ikionu. (Dwiz&n, azą.ito noiiLs., itn curiy z wodą, aLs. nie. laaziLejn, zs. zapamiętają datą. moich. uiodzin.

Uwielbiam myśleć o tym angielskim, a raczej szkockim dżentelmenie, który mimo, iż był oficerem kawalerii i jeńcem, to chętnie wykonywał ciężkie prace fizyczne, wyręczając żeńską połowę swoich ciemieńców. Kwiaty, jedzenie, owoce były dla tych biednych, niemieckich kobiet w owym czasie tak cenne jak kadzidło i mira dla starożytnych królów. Jakżeż niilo nawet teraz przypomnieć sobie, że wojna to nie tylko wszelkie bestialstwo. Z powodu tych starych kobiet z kantyny byłam w stanie wybaczyć Niemcom wiele.

Hans pisał:

cyYaihoje. ontuniemiEokiE. <xr <^rf-nqLii, wumuizona lEzugnocja ga* oiaz hize-raża/ące. klanutuja o nizmie.oK.ion aziataniaoh an uniaaią lię buć dowodem ilaboioi unoga, -Juieja asKLaiujz (Wojnę, j^ountają JDUIOUJU, harują zamizizki vj Unaiiaan, ią huanoid z dostawami zuwnoiai do c^i-nąw. — wizustko to muii mnUj Lub batazUj iffhlywaó na lutuao/ę i ogóLnz nad^iojs.. dVajbaiaziE.j znaczącą hoitaoią JE.it Winton, atakouranu tiizs.z kilka ąazst, alów-nie. kLize.z „dl/lotnina LPoii . cylAuil.ę, zs. ho ijiowaniiii haiiamzntu ataki na nUgo wzioiną, izczL.qÓLnie. w Dzbie. ^mifi, tionizważ js.it tnózn, btz Jziuhutow i zami&iza kwiazowo hzutnaó la itanoiaiiika. cyyiz hozuroLi, obu uiunięto ao lamzao, aLs. hoaiąanie. za louą calu aabinzt. LPotsm będziejnu misa nowu aabinzt i nows. lauboiij. d\ounj gabinzł bijtbi} hiawaohaoLrniz Zwżonu z mnieJizoioi i

* Ludwig Alexander ks. (Prinz) Battenberg markiz of Milford Haven (24.05.1854 Graz-13.09.1921 Londyn) — pierwszy lord admiralicji, naczelny dowódca brytyjskich sił morskich. Pochodził z heskiej rodziny książęcej. Podczas pierwszej wojny światowej, jak wielu angielskich arystokratów o niemieckich korzeniach, zmienił nazwisko, któremu nadał angielską formę Mountbatten. Ożenił się z wnuczką królowej Wiktorii.
289

to moglobu dohiouradzić ao hokoju. <L^lahiiz mi, kochanie, co mu-o tum., jianieujaz znaiz c^fnglikow Lepiej niż ja. iei 2-3 ani tanu. butan ta miejicowoici yaziei na jiólnocu, muilafem ó. lię z angieLikimi jeńcami. L/^oiiiodku. nawy bocznej dużego k\i-icioła hałożono słomę, na któieJ Leżeli jeńcy angieiiicu. 'Wizuicu znacznie ihaii vs iioaKU dnia. <i7VoarL haihiz 10-, 20-oiauo<x!S. Luir oaiyi^zs. h.izuje.żażaUj ao bat godziły. Jsnaów LrszJMiizaruo m^ioKroazano do koiciola. -L gluahum loikotsm tiadoLi na iloma L wi.jczz.iJpani zaiutuali. -Zbo urizazoia buto tam około 200 jznaóur. ^Wiakizoic z niań uruaLądafa. ibiaizniz.. MT notmaLnuch czaiach. nigdy KLE zostaubu ^ourólani do ttro/-iha. J^uLi z katsaoiii tuan, Któiuon uaiAzi IIA (aaLs^aiąouon. i obua/ąauah. WOKÓŁ anaieLikicn hubom

^W każau aiuhis. byLL m^żazuźni ZE. wizushkiak możLwcrijen. izgirmntów. Dolali izkoecu, atuaiaia kiÓLEwrika, hizenota unzuitkicn katuioiu. oiaz kilku drindułów; ćShotkatsm <^Tinau.aa, któiu doic dobizs. móiail ho angizLJzu. \Powtaizal calu 0201 »<^W manomstanis., Juiau i ^A&maj fei&d/mj biaami. <sAtó itizEtamy do dylzmoów, als. cyYi&ncu ifazELają do nai .

C^T/Ś najbaiazisj zaazwjajacE. ujis.ici to ts., żz. unii '^rfaaniitanu ma-izEiuiz z dużą aimią do UnaiL L ma zamiai obwotaa lię tam aziaizEtn. (JakŻL.ż ten azlowUk, któiu ojjiuidl Dnaiz izziż tygodni temu, mógt o tum iluizEÓ, jL.it jamz, ŻL nie hobiłomowali go też o tum jego angielicu Oczywiście czuliśmy się zobowiązani wierzyć we wszystko, co mój mąż pis&l z Kwatery Głównej. Uczucie to spowodowało, że zdenerwowały mnie pewne fragmenty listu, jaki otrzymałam od Hansa. Nie ma daty, ale mógł być napisany gdzieś pod koniec listopada czy na początku grudnia 1914. A oto moja odpowiedź.

...(WL.dług mnie arizuitko zaiežu od decydującego zwucięitura nad tzfoijanami. Ohói uaioąa na naizum zaanodnim froncie ohieia uş jedunie na nadziejach loiujakiego maiizu nahizóa. .L. cruauA kifdlj rtancuiki iząd. zobaczu, że <zfoijanie hizegiali, hoaaa iię. ^jancuzi ią hiaktucznie fazumani lozkazami bizzz <^rfnaukóvj, którzy oblla-uriLi całą aianiaę jak

boiiaja. ćSfazeLają ao \Jiancuzoiff, któizy anaą iię uruaofać Lub hodaac.
Lpamietaiz jak miele Lat temu. mówiłem Ci o
290

Powszechnie wiadomo, że kwestia polska wlecze się od lat i ciągle nie jest
załatwiona. Nie wiem, jak tytułuje się Pilsudski, ale zachowuje godność,
dostojeństwo i status quo typowe dla króla. Józef Pilsudski i jego adiutant
por. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, 1916
291

inL wybuchu ćSariątzj *Woi'ny. Lteioz ją mamy i mo iklonió. crf-naLi^,
obu b.ioiila o fiokój, bu IMJOJE. bwls. mogia Jziziować do snjumiznia
iLLrLULI^Wiadomoici h-izyckodzącz alii mówią, ŻL iKutEK. ^MfiątsJ '
Wojnu jzit o ttriffe uńąKizu, niż <y\izmoj iLiaaziLiaa&j. L/^OZUJÓL nam
miza nadzieję, ŻL anzuitko to aoh urojnę ao izuirkizao Konia.

Ust z polskiego frontu

Liczba przyjaciół i znajomych, którzy padli po obu stronach, jest ogromna.
Wszyscy jesteśmy niespokojni o wieści z Polski. Aż do dnia dzisiejszego
ta wielka bitwa wydaje się rozgrywać pomyślnie dla nas.

Alphonse Clary, jedyny syn księcia Clary, jeden z naszych austriackich
przyjaciół, służył wtedy w austriackiej armii na polskim froncie, a jego list
przedstawia obraz samej bitwy krakowskiej,** o losy której Hans i
niemieckie wysokie dowództwo było niespokojne. Alphy, błyskotliwy
oficer kawalerii pisze:

25 listopada

l/ o 36 aocLzinaon ozunneao uazeitócfeira vj bihniz zoilótem ooisowmi i
unódlzm. do itro/a kujots.iu. -Buło- to naicudoajnUjiza chwila, o jakizj
tuLKo moaUm zaman,zuŁ ^Byto zimno, ćylAóiz izicz, wiiód tuon
budmjcn żołnizizu, któ^zu buli LIZEOIEŻ na cuvoizL dzim i noc. (Wiat
ihaizny ujuhodni laiabi, lodzą! zaiuiżiuanu L ho h.ioihi każdy zamaizaŁ
J^ziąki jDoau wrUKonaitnu dobią lobotę L uruciańęUAmu <zf\o*ian z
ich. uroitu-rikoufanucn hozucji. -Źażau czuje, itę tocze/' ixnjOZE.ihanu,
cfioa tz-iaz JLit dano, nadal. iu/izL grzmiąz aimatu i teikoczacz kaiabinu
maszynowi.-o lannuch. uryitawruMUcn na to ibiaiznŁ, uhioins. zimno.

Źażaj

' 11 listopada 1914 r. szejk ul-Islam ogłosił jehad, świętą wojnę przeciwko
sprzymierzonym. Dwa dni później sułtan turecki uczynił to samo
przeciwko prowadzącym wojnę z Turcją i jej sprzymierzeńcami.

" Najbardziej zacięta i krwawa bitwa na ziemi krakowskiej w początkach
pierwszej wojny światowej toczyła się od 16 do 19 listopada 1914 r. pod
Krzywopłotami k. Dąbrowy Górniczej. Walczył tam 1 pułk ułanów pod
dowództwem Józefa Piłsudskiego.

hizeniui tam na zzwabiz JE.it uonatizim.. (Den, ta ikiaizna oabowiz-
dzialnoić tiizzd Sogizm ludzi, któizu iwiaaomiz ihiowadziu tę. wojną. ; no.
ć^uiohę. <L/V(aiZ całkowitą laają. mówiąc, ŻE. is.it to wojna zazdioici i
nabawdą fciawdziwumi winowajcami la nizktóizu tiodu. kuhcu, któizu
iizdzą w iiodku -Londynu i boją iią mocnego, OOOIZE. hiołhziują-cząo
konku.is.nta. <^Ą tziacz tak wUiU z naizucn diogicn angUliKicn
kiMjjaciÓL hład. za to arizuitko cunĄ. Jak WLZLU tiizujadót oazizlo w
każaum z kiajóta, ćSfaaciism (~aiy <ScnwaizL.nbeiaa . Sul moim ku-
zuns.m, ttiaurU jak aiaŁ. L.zuję, ja/ibum ibiacit kawalzK iisiris., honiz-
itraż zawizs. uut mi hoahoią ixr huianucn orwjiLacn mojeao żucia. -Zo-
łiawit awócn maluch, cnloficów, g-LetnUgo i locznzao oiaz żonę, bu
zmaaaLL lię z cążaiami żucia. CTT/E /Lif lżona aobia ifaona wojny —
uwydatniła ona najizhizz czany u każaL.j LuazkiL.j iitotu. cSb.owoao-wala
tzz oa.ioazE.nU wiaiu i urnoici w tiotąę Jjoga. ^Wizuicu moŻE.-mu
zobaazuć, jakimiz malutkimi i uE-ibionnumi istotkami JE.itE.imu i jak
baiazo zaLL.żutnu oa Laiki J3oqa, jak nizwuiU. waits. ią IZEĆZU, o któis.
w żuciu zaljUaamu. Jakiej. itiaizLiwis Lrzzuzulzczniz ibędziLUmy wislz
azaiu. ć~>ąazę, ŻL wojna azuni kaz.as.qo maa.izE.jizum i itanzum, uazu
cznió. bizujażń. ^a dziękują za Jiaoją hizujażń. 23ulai taką gwiazdą ta
moim żuciu i iwoją tislną czaiu. oiobą czunilai js. iloneaznum. Lr^o-iiaaaiz
tsn cudowny, izaaki aai uiczająiiwiania każdgo tnzzz iamą iwoją
obzcnoió. dżą.ito, kizau czulzm lią. unutu i wuczzihonu, kiE.au żuaU.
wudawato lię buć całkowicU wii^ątnz, nizhizuJEłnnz, muiLalzm /L-auniz
o Jouis. i czulem, ŻE. tak duiao jak -Jwojz ulońcE. iitriscilo nad moją
icizzką, niż mogłem iruć nizizaząliwu.

Odwiedza mnie generał ;

Powinam powiedzieć, że dość szybko po mojej niefortunnej wizycie w
Dóberitz, gdy trwały oficjalne dochodzenia, dotyczące mojego
zachowania, otrzymałam rozkazy, abym natychmiast opuściła Berlin.
Oczywiście, nie zwróciłam na to uwagi. Po prostu nadal po cichu
kontynuowałam moją pracę w lazarecie w Tempelhof, widując przyjaciół,
pisując do więźniów, itd.

* Karol Schwarzenberg—książę Czarnogóry, został zabiły 6.09.1914 roku.

Ale muszę opowiedzieć, jak do tego doszło. Wiedziałam, że odmawiając
opuszczenia Berlina byłam śledzona, a moją korespondencję
kontrolowano. Podczas tego czasu próby było ze mną dwóch moich
przyjaciół i doradców: Hermann Hatzfeldt i Clemens Schönborn, książę
Hatzfeldt był głowa pruskiego, zaś hrabia Schönborn bawarskiego

Czerwonego Krzyża. Clemens był wspaniałym przyjacielem nie tylko wtedy, ale i potem, a jego córka Marie Catherine* jest teraz żoną mojego najstarszego syna Hanse-la. Gdy tylko zobaczyłam wizytówkę generała, powiedziałam do Clemensa: „Co za heca, być może zamierzają mnie zmusić, abym opuściła Berlin.”

Kiedy później generał pojawił się znowu, byłam bardzo oficjalna, a konwersacja wyglądała następująco: „To zaszczyt dla damy być odwiedzoną przez generała, od którego tak wiele zależy. Proszę usiąść i powiedzieć, z czym pan do mnie przychodzi.” Usiadł blady, wiedziałam, że naprawdę chce być miły. „To, co muszę powiedzieć pani, księżno, nie jest przyjemne.” „Ależ generale, proszę się nie przejmować, coraz bardziej przyzwyczajam się do przykrości.”

„Mam Pani przekazać, że musisz Pani opuścić Berlin.” Pozwoliłam sobie zauważyć, że mogłabym zadzwonić do Reichstagu. „Nie robiłbym tego księżno. Pragnę porozmawiać z Tobą na osobności.”

„Dlaczego generale? Znajdujesz mnie samą, ale ja chcę mieć świadka, który będzie słuchał tego, co chcesz mi powiedzieć. Poproszę księcia Hatzfeldta. Jestem pielęgniarką, a on jest szefem Czerwonego Krzyża.” Hermanna nie było w Reichstagu, więc zatelefonowałam do Clemensa Schonborna, który obiecał zjawić się za 10 minut. Następnie poprosiłam generała, aby zechciał zaczekać w saloniku i wybaczył mi, że odpocznę w sypialni. Postanowił jednak zaczekać na dole. Za 10 minut wrócił z Clemensem. Na jego pytanie, dlaczego mam opuścić Berlin, odrzekł, że ma to związek z moją korespondencją i wizytą w Dóberitz. Poprosiłam generała o pisemny nakaz wyjazdu. Uczynił to, a następnie ceremonialnie wyszedł. Nic nie skłoniłoby mnie do opuszczenia Berlina. Aby to pokazać, wyprowadziłam się z hotelu do umeblowanego mieszkania. Sypiałam z pistoletem pod poduszką. Nigdy nie pokazałam strachu, nawet gdy się bałam. Zamiast wyjechać, napisałam list do cesarza.

* Maria Katharina hr. von Schönborn-Wiesentheid, zwana zdrobniale Sissy (08.09.1896 - ?) —jej pierwszym mężem był baron von Berckheim, z którym się rozwiodła. 4 grudnia 1924 r. w Dreźnie poślubiła Hansa Heinicha XVII. Po drugiej wojnie światowej ich małżeństwo zostało rozwiązane za obopólnym porozumieniem.

294

Wysokość, <PanU.

akuję M4mzL/ ^Wuiokoiai za tzLzgium., któnu doizazono mi taczo-laj. Jizymam go tiaz vj izaz dla obuchu (alz niż do hakazuiaania) , honizująz yznziat von J^oshm jnzui.zzdt do mnie. z uriaдомоicią, ŻL js.it lozkaz, abum nahjcnmiaii ohuściła J-&'din i hozoitala ta Lr\siąžu do końca, wojny.

Lpozostanę wr J3ziuniz, koki niź ohzumam orleiaLiuan. ioz-Razóar od Waize! Wuiokoiei Lub L.ZIO.IZOWSJ. ' WizuitUiz ts. Lata uu-Lam ^Waizą wiziną boadaną nie. tylko fiizzz maLzaruhujo, ols. ta iLiau, w każdym dounis., któie wyf^wUdzLaLarn. azy nabiiiam, hizza. L od ezaiu urojnu i Jy to wiziz, iflanU. ^W taki czai nU. dbam. o nią. cs^ozeiz ze mną ziofia co cnoLiz, olz nic. niź wtoni mniz do ttruiazdu z l&ilma, adziz lą mois. dzisei, koki ts. lozkazu niź będą Lotwizidzont. \iz moaę truc biaktoiaana jak izhiza, będąc Uczciwą. -Oez zbadania. ni i badania bowodu!

uę lozkazów Waizzj Wuiokoici.

Wszystkie zarzuty kierowane przeciwko mnie były dość głupie, ale każdy tak samo denerwujący. Jeden był taki, że jadałam obiady z hrabią Moltke - duńskim ministrem w Londynie i jego żoną, których znam od lat. Okazało się, że nie wiedziałam, iż kiedyś, przez krótki czas, służył w armii francuskiej, a zatem Niemcy mu nie ufali. Inny, że ciągle tam i z powrotem jeżdżę do Anglii. Tymczasem pocieszenie znajdowałam w pracy w lazarecie dla angielskich jeńców.

BOBOBO

A oto wyjątki z pamiętnika Patsy, które wysyłała dp mnie, kiedy tylko miała taką możliwość.

„...Myślę stale o tobie i twoich dzieciach w małym mieszkanku ze stokrotkami, kiedy opiekujesz się szpitalami oraz naszymi dzielnymi żołnierzami. Shelagh także czyni podobnie. Mówi, że najgorsze są przypadki tężca, choć daje im trochę chloroformu za każdym razem, gdy zbliża się atak. Czasami miewa wesołych, zabawnych chłopców.

Miała kiedyś dwóch irlandzkich rannych, obaj bez prawej ręki, którzy przez cały czas nie robili nic innego, tylko żartowali, prosząc się wzajemnie o pożyczanie rąk. Opowiadała o dwóch eleganckich panach z regimentu Hansa, którzy, kiedy Shelagh do nich mówiła, mimo że byli słabi,

295

próbowali jej salutować. Jest taka irlandzka pieśń sprawiająca, że płacze gdy słyszę, jak śpiewają ją młodzi rekruci Daleka droga do Tipperary, Jakież 2-3 dni temu podróżowałam w pociągu z pewnym chłopcem, który właśnie wrócił z frontu. Nie wiem kim był, ale mówił, że Niemcy nauczyli się jej i śpiewają dość ładnie, na głosy."

BDSOSO

Mama naturalnie robiła, co mogła dla niemieckich jeńców w Anglii tak jak ja dla angielskich w Niemczech, ale nawet w Anglii naraziło to ją na śmieszne podejrzenia i plotki. Jak mi pisała, nic to ją nie obchodziło, ale

kończyło się strapieniem ojca i koniec końców odwiedli ją od odwiedzania obozów jenieckich w Walii. Ludzie zwykli byli pisać do niej, dzięki czemu zdobywała jakieś informacje o krewnych. Jedną listę z nazwiskami wyeksponowała do mnie, w tym z nazwiskiem porucznika C.W.

Williamsa Wynna z Pierwszego Batalionu Coldstream Guards, syna sąsiada. Błagano mnie, bym go odnalazła żywego czy martwego. Można by pomyśleć, że tak niewinne działania usprawiedliwiają się same. Ale nie. Brak wiedzy jest zawsze straszny, a to, czego ludzie nie rozumieją, wzbudza w nich podejrzenie. Moja mama tak napisała w pamiętniku:
28 grudnia 1914

„Boże Narodzenie nadeszło i przeminęło, a my pozwoliliśmy, aby odeszło niezauważenie. Padał deszcz, a wiatr szumiał w konarach drzew. Shelagh była cicha i bardzo miła, George ciepły i czuły. Poppets trochę zrzędził — o nic. Ale wszystkie serca biegły poza dom, do mojej drogiej córeczki Dany (tak zdrobniale nazywano Daisy - przyp. red.). Bidy (zdrobniale imię Shelagh - przyp. red.) powiedziała: „Biedna, mała Dany, biedne kochanie, musi być bardzo samotna”. George przyszedł, usiadł na moim łóżku i uściskawszy moją dłoń szepnął: „Mały skarb, Dany”, Poppets dodał: „To drogie dziecko...” i jego biedne, stare oczy zaszyły łzami.

Pat i Grace Fitzpatrick przebywają teraz w Ruthin z babcią, która, dzięki Bogu, jest jak szczęśliwe dziecko, śpiewa sobie, spokojnie przesypia noc, tak jak zawsze to czyniła i nigdy nic ją nie boli ani nie ma żadnych dolegliwości. Shelagh wraca do swego szpitala piątego stycznia.”

W tym czasie otrzymałam list od ojca. Dałam mu znać, iż pragnę wyśłać darowiznę na Brytyjski Czerwony Krzyż. Kochany staruszek, zawsze taki mądry i roztropny napisał mi:

296

fc laazę ci acuaaa. hUniędzu na coKoLwuK... Ujedzie. oozcn.E.1 lutuać/i, jEŻsli fiowrih.zLjma.iz atę od dsmonsJTiotaania jakian-koiwten itjmfzatii.

^Wzalun tiiuuffatnuan [istota, aais.ioveran.uon do Komendanta ujiaao-tno, ŻL liczna, hizczuńnika lozdizliia homiędzu jsńoów azEKOŁadę, iloaucz. L kwiatu. W nizktóiuon Liitadi i aazziaen Łuji&idzi iię nawet, ZŁ aoitaiczuia im ciAŻaiówkę kuiobatur itd.

Śledztwo w tej sprawie zarządzane przez komendanta dostarczyło następujących informacji:

„Elegancka dama w mundurze pielęgniarki, z białą opaską z czerwonym krzyżem na ręce, zbliżyła się do wartownika w towarzystwie dżentelmena, którego wartownicy opisali jako księcia pszczyńskiego i prezesa Czerwonego Krzyża. Miała prawo wejść do obozu jenieckiego. Jakkolwiek

badanie nie mogło potwierdzić, czy rzeczywiście tyle razy rozdawała czekoladę i słodycze, jak twierdzono, zauważono, że była otoczona kręgiem jeńców angielskich, z którymi rozmawiała. Sądząc po ich gestach, o coś ją prosili. Ona pokazywała, że już niczego więcej nie ma.

Wizyta trwała krótko. Mogła rozdać tylko niewielką ilość słodyczy, ponieważ nie znaleziono paczek ani u niej, ani u jej szofera."

Sugestie, że te wszystkie kuropatwy — całą ciężarówkę — przeszmu-glowałam pod halką, rozśmieszyły mnie.

ROZDZIAŁK

STYCZEŃ-CZERWIEC 1915

otrzymaniu od generała Lowenfeldta rozkazu wyjazdu z Berlina w przeciągu trzech dni, przez moment oparłam się skutecznie pruskiemu militarystom, pozostając tam przez kolejne dwa miesiące. Najpierw sądziłam, że będzie politycznie udawać chorą, ale szybko porzuciłam tę myśl i zaczęłam przyjmować przyjaciół, i chadzałam tu i tam (jak zwykle) po cichu. Moim największym zmartwieniem było to, że nie mogłam już pracować w lazarecie w Tempelhof. Dyrektor, jak i każdy inny zaangażowany w tę sprawę, z miłą chęcią widziałby mnie tam, ale wobec wojskowego rozkazu, kontynuacja pracy w wojskowym lazarecie nie wchodziła w rachubę. Jednakże nadal jeździłam tam w pewnych odstępach czasu i przywoziłam rannym patefony, cygara, papierosy, słodycze, owoce i gazety.

Grupa wojskowych, która w efekcie końcowym doprowadziła Niemcy do ruiny, robiła, co w ich mocy, aby mnie zniszczyć. Pierwszy rober był mój, a to dlatego, że posiadałam wpływowych przyjaciół poza kastą wojskowych (z którymi nigdy nie byłam w wielkiej zażyłości), a cesarz nadal posiadał władzę w kraju. Śmieszne wydaje się porównywanie mojej pozycji z tą, którą miał cesarz. Trawa pokazuje kierunek, w którym wieje wiatr. Grupa wojskowa już zdecydowała, że chce dominować nad wszystkimi i wszystkim. Byłam jedynie natrętną muchą, od której należało się uwolnić, tak jak w ciągu kilku tygodni należało zmieść Anglię z powierzchni ziemi. Zapomnieli jednak o dwóch rzeczach, że owa mucha była Angielką, a Anglia oznaczała Anglików. Co zaś się tyczy tego biednego cesarza, na razie był potrzebny, a zatem przez czas jakiś wolno mu było mieć złudzenia, że jest potężny.

A kiedy już nie będzie potrzebny zostanie odstawiony na „boczny tor" albo użyty jak marionetka, gdyby okazało się, że jest nadal potrzebny, ale nie będzie miał już żadnego wpływu na bieg wydarzeń.

Byli i — jak sądzę — nadal są ci, którzy chcieli, aby cesarz cierpiał. Nie wiem, w którym momencie podczas wojny zdał sobie sprawę, że był

zaledwie pionkiem w najbardziej przepelnionej przeznaczeniem i hazardowej grze, w jaką kiedykolwiek grał. Był człowiekiem delikatnym. Kiedy więc już zdał sobie z tego sprawę, jego cierpienie mogło okazać się nie d° zniesienia. Na początku wojny zabrałam się do pracy z wyjątkowym postanowieniem: będę lojalna, zrobię wszystko, co w mojej mocy dla kraju moje-

298

go męża i moich dzieci. Musiałam zrezygnować z być może słabych i bezużytecznych, ale naprawdę szczerych i trwających całe życie wysiłków budowania pokoju pomiędzy Anglią i Niemcami. Chciałam pielęgnować chorych i rannych w Niemczech i czynić wszystko, by ulżyć doli jeńców brytyjskich i sprzymierzonych.

Dopiero na początku 1915 roku zdałam sobie sprawę z nienawiści, podejrzeń i zazdrości, jakie zostały skierowane przeciwko mnie ze wszystkich stron. W cywilnym szpitalu w Berlinie (gdzie pracowałam krótko na próbę, zanim wyjechałam do Tempelhof) któregoś dnia myłam nogę mężczyzny tak brudną, że brud odchodził z niej jak małe kawałki czarnej skóry, gdy zostałam szorstko poinformowana przez lekarzy, iż niepotrzebnie wykonywałam tę pracę. Tak jakby to nie miało żadnego znaczenia dla tego człowieka. Powiedziano mi wówczas, abym pottrzymała straszliwie chorą rękę, zbyt ohydną, budzącą odrazę, abym ją tu opisywała. To uświadomiło mi, że władze starały się mnie pozbyć, uważając, że będąc księżną, nie byłam wystarczająco poważna, a będąc Angielką, nie byłam tą, której można by zaufać. A zatem próbowali, jak pewien lekarz w szpitalu na Śląsku, przygnieść mnie takim niesmakiem, bym uciekła. Ale ten typ Niemca wiedział niewiele o kobietach, a już na pewno nic o Angielkach.

Teraz zdaję sobie sprawę z próżnej obojętności, z którą zetknęłam się podczas pracy w Berlinie, nie wyobrażając sobie, że ktokolwiek mógłby mi się sprzeciwić. Żyłam w Niemczech wystarczająco długo i choć wojna prawie rozdarła mnie na pół, sądziłam, że ludzie nie mogli mnie nienawidzić czy wątpić w moją lojalność. Zamknęłam moją duszę na dobro i zło czynione przez narody i widziałam tylko straszliwe cierpienie. Dlaczego jest tak, że nikt nigdy nie potrafi być, lub nie ośmiela się być, całkowicie naturalny? Jest to tragiczne, że ludzie, którzy nawet się znają, nie potrafią szczerze ze sobą rozmawiać, że nie starają się nawet siebie zrozumieć. Ale otuchy dodaje mi szczery uśmiech ludzi, którym mogę pomóc lub ulżyć w cierpieniu. Nie w podziękowaniu za szampana czy sposobność ustrzelenia bażanta lub kozła, ale za czułość i zrozumienie.

Trudno pogodzić mi się z faktem, że musiałam cierpieć przedtem i potem z powodu opóźnień w otrzymywaniu korespondencji oraz ze świadomością, że była przetrzymywana, dopóki nie została przeczytana lub skrócona oraz tolerować nie kończące się szpiegostwo i obserwacje. Nigdy, ani przez chwilę, nie czułam się bezpieczna, ledwie ośmielałam się używać telefonu, a prywatnie, z przyjaciółmi rozmawiałam jedynie za zamkniętymi na klucz drzwiami sypialni i to nie zawsze.

299

Oczywiście, jak powiedziałam, poczyniłam wystarczające i skuteczne kroki, by bez większych komplikacji wysyłać i otrzymywać listy z Anglii, co pozostawało dla władz tajemnicą. .

.Mały Bolko od urodzenia był słaby i cały czas w Berlinie był pod opieką medyczną. Książ, do którego mnie wysyłali, nie był, w tych ciężkich czasach, odpowiednim miejscem dla chorego dziecka. Stamtąd było wszędzie za daleko, a poza tym nie można było kontaktować się telefonicznie nawet z Wrocławiem czy telegraficznie z Berlinem! Zdecydowałam się więc zabrać dziecko do Meranu w austriackim Tyrolu. Uznałam za grzeczne i uprzejme napisać do hrabiny Brockdorff, garderobianej cesarzowej, i poprosiłam ją, aby powiedziała Jej Wysokości o moim zamiarze. Hrabina, która zawsze była moją dobrą przyjaciółką, odpowiedziała:

a Jużno

-Soją UA, ŻE. oiaziiz mnie gwałtownie, ale ja nahiawdę nie mogtam hizu/ić nawet, ze bu dowiedzieć do widzenia. Gitatnio aulom tak za-OLrioniitrona, ŻE. biakouraLo mi wolnej anwiLi, bu zouaczuć. biatanka, któiu jest lannu, a na mole u.ih.iatxriEM.iMrienla aoaam, że ittieizę. ii% paiaziE.! niż kieaukoLaiek i jestem baiazo zatnaaowana, a honaato f l y

nie (aouao mi duiponotaaa moim czaiem.

d\lie chdalabum jeanak, auui fcomijiLala, że Ci nie la^ót^izuj^ w Jurojej ciężkiej lutuacji. cy\l\am nadzieję, że wktatoe od^osznisiz w cyiAeianiz, a aziecL, izczeaóLnie maluan, będą -J uroją hociecną i ode-tcknleiz z uLaą tiatizac jak ar <L>\Aeianie tnzuchiodzą ao zdławią.

Wieię, że ten baidzo deżki czai tnzeminie, aLe wrizijicu będziemy muieiei za to zabłació..

ię ix laroje obiece

300

Kiedy przybyłam do Meranu, spotkałam najmłodszego syna cesarza _ - księcia Joachima.* Był tutaj na urlopie zdrowotnym. Załam go dobrze, gdyż kilkakrotnie przebywał u nas w Książu. Chodziliśmy na spacer, a on

po angielsku śpiewał głośno murzyńskie pieśni. Błagałam go, aby tego nie robił, bo będą mnie winić za to. Gdy spotkał piękną kobietę — lub w eleganckim kapeluszu — zatrzymywał się i rozmawiał z nią. Wszyscy wiedzieli, kim jest, więc schlebiali im to i byli zadowoleni.

Pewnego dnia podszedł do mnie poirytowany i powiedział: „Co Pani o tym sądzisz? Ośmielili się przerwać dzisiaj rozmowę telefoniczną mojej mamy z Poczdamu, ponieważ rozmawialiśmy po angielsku.”

„Mój drogi przyjacielu — odrzekłam mu spokojnie — czego innego możesz się spodziewać? Poza wszystkim, jest niemiecką cesarzową. Ja jestem jedynie Angielką, a nie ośmieliłabym się mówić po angielsku przez telefon.” Musiałam pocieszać biednego chłopca, który był straszliwie podekscytowany. W 1916 roku później poślubił księżnę Anhalt**, a w 1920 odebrał sobie życie. Nie wiem dlaczego. Przeżył wojnę, ale tak jak wielu, którzy przez nią przeszli, nie potrafił uporać się z jej konsekwencjami.

Opowieści, które w owym czasie o mnie krążyły, wydają się teraz zabawne. Jedne mówiły, że gdy zmarł mój główny ogrodnik wysłałam jego ciało do Anglii, a w trumnie były listy zawierające najnowsze i najbardziej tajne informacje dotyczące armii niemieckiej na froncie francuskim. Mój znakomity ogrodnik był Szkotem, miał na imię Todd i oczywiście żył. Opowiadano również o tym jakoby została uwięziona, mój mąż zastrzelił mnie jako szpiega, a potem zastrzelił siebie!

Pod koniec stycznia podjęłam decyzję, która okazała się być doniosła i dalekosiężna. Zdecydowałam się pojechać do Partenkirchen w Bawarii, zabrać ze sobą Lexela i Bolka oraz znaleźć małą willę, którą mogłabym uczynić swoją wakacyjną kwaterą główną podczas wojny. Partenkirchen, położone około 35 mil od Monachium, jest ślicznym miejscem. Wspaniała sceneria oraz liczne jeziora nadają mu wyjątkowego uroku. Zimą może być tu ciepło i słonecznie, jak w St. Moritz. Sądziłam, że ja i dzieci znajdziemy tam spokój.

* Książę (Prinz) Joachim Franz Humbert (17.12.1890 Berlin-18.07.1920 Poczdam) — najmłodszy syn cesarza niemieckiego.

** Księżniczka (Prinzessin) Marie Auguste von Anhalt (10.06.1898 - ?) — wyszła za ks. Joachima, najmłodszego syna cesarza Wilhelma II. Ich ślub odbył się 11 marca 1916 r. w pałacu Bellevue pod Berlinem.

301

Przez całą wojnę Bawaria była miejscem ukojenia dla wielu udręczonych dusz. Jej mieszkańcy odnosili się do wojny z niechęcią, uważając, że jest sprawą Prusaków, a nie ich. Będąc ludźmi gór, praktycznymi gospodarzami i samowystarczalnymi, nie przywiązywali wielkiego

znaczenia do potęgi morza. Niechętnie wstąpili do niemieckiej konfederacji w 1871 roku* i zawsze oburzali się, i nadal to czynią, pomysłem „bycia włączonym pod stopami Prus”.

Grzeczność króla Bawarii

Ostatni król Bawarii, świętej pamięci, Ludwik", miał zwyczaj odbywania codziennych spacerów głównymi ulicami Monachium w towarzystwie jednej z jego córek. Ani razu nie zdarzyło się, by spotkawszy baronową Franckenstein nie pozdrowił jej z wyjątkową uprzejmością. Często nawet specjalnie przechodził przez ulicę, aby to zrobić. Zawsze czynił tę samą uwagę. „Mam nadzieję, że masz się dobrze i masz dobre wieści z domu." Prawdziwy król i wspaniały gentleman.

Księżna Bawarii Ludwikowa Ferdynandowa*** — matka mojej drogiej przyjaciółki Pilar****, była miła i łaskawa. Z urodzenia infantka hiszpańska była siostrą ostatniego króla, Alfonsa XIII. Dostawała czasem w prezencie,

* W toku wojny francusko-pruskiej Otto von Bismarck doprowadził do zjednoczenia Niemiec, wywierając presję na państwa południowoniemieckie. Bawaria chciała luźnej federacji południa z północą, ale Bismarck odrzucił wszelkie projekty zachowania odrębności Niemiec południowych. Prowadził rokowania z każdym państwem osobno, zawierając oddzielne układy. 23 listopada 1870 r. podpisano układ z Bawarią. Państwo to zachowało odrębności w organizacji wojska i osobne ministerstwo wojny, odrębne koleje, pocztę i telegraf. Te „prawa zastrzeżone" miały jedynie znaczenie formalne, a nie praktyczne, zaspokajając ambicje suwerennego dotąd władcy Bawarii.

** Ludwik III (07.01.1845 Monachium-18.10.1921 Sarvar na Węgrzech) — syn księcia Luitpolda, pochodził z dynastii Wittelsbachów bawarskich. W latach 1912-1913 regent, a od 5 listopada 1913 r. król bawarski. Tron utracił 8 listopada 1918 r.

*** Maria de La Paź Johanna Amalia Adalberta Franziska de Paula Baptista Isabella Franziska de Assisi (23.06.1862 Madryt - ?) — infantka hiszpańska. Wyszła za ks. (Prinz) bawarskiego Ludwika Ferdinanda (10.05.1884 Madryt - ?), a ich ślub odbył się 2 kwietnia 1883 r. w Madrycie.

**** Maria del Pilar Eulalia Antonia Isabella Ludovika Franziska Josepha Rita Euphrasia et omnes sancti (13.03.1891 zamek Nymphenburg - ?) — księżniczka bawarska.

302

Maria del Filar Eulalia Antonia Isabella Ludovika Franziska Josepha Rita Euphrasia, księżniczka bawarska, przyjaciółka Daisy.

szczególnie w okolicach Bożego Narodzenia, specjały stołu od hiszpańskiej rodziny królewskiej. Nigdy nie zapomniała posłać baronowej Franckenstein małego, śliwkowego puddingu oraz kilku ciasteczek z mielonym mięsem. Zawsze dołączała karteczkę: „Po to, by przypomnieć ci o domu” Wiem, że my Brytyjczycy szcycimy się otwartym umysłem, tolerancją i rycerskością w stosunku do kobiet. Nie mniej jestem całkowicie pewna, że niemiecka żona wysokiego rangą urzędnika, żyjącego w czasie wojny, powiedzmy w Edynburgu, nie byłaby tak traktowana jak baronowa Franckenstein w Monachium. Jestem też pewna, że żaden członek brytyjskiej rodziny królewskiej nie ośmieliłby się publicznie okazać grzeczności niemieckiej poddanej czy poddanemu. Czy zatem dziwne, że lubię i podziwiam Bawarczyków?

Ale nawet w Partenkirchen trafiło mnie wiele spraw. Otrzymałam wtedy niewiele listów, a wszystkie były otwarte, w tym listy od jednego z synów cesarza napisane w Pszczynie. Moja sekretarka — Helena Wagner — zdecydowała się spotkać z naczelnikiem poczty. Kiedy weszła do jego biura, zobaczyła na stole dwa listy zaadresowane do mnie. Poprosiła go, aby jej je przekazał, ale on cicho oświadczył: „Nie może ich pani dostać, póki, nie zostaną przeczytane.” Jeden był od żony dyrektora generalnego mojego męża, a drugi od lekarza lub lorda-burmistrza, kogoś proszącego mnie o patronat i obecność na koncercie charytatywnym, który urządzają na Śląsku, w Wałbrzychu, niedaleko Książa. Pojechałabym tam, niestety, list wręczono mi po koncercie. Opóźnienia w doręczeniu korespondencji, takie jak ta, uniemożliwiały mi spełnianie wielu małych, miłych obowiązków. Ludzie często obcy, którzy mnie o to prosili, a także sąsiedzi i przyjaciele, nie bardzo wierzyli, że nie otrzymałam na czas zaproszenia. Uważali, że jestem „Anielką”, a zatem nie chcę im pomóc. Byłam chyba jedyną osobą w Niemczech, którą tak traktowano.

Bierzmowanie syna

Pod koniec marca, choć zakazano mi wjeżdżać do Berlina, dostałam pozwolenie na wjazd do Poczdamu na bierzmowanie najstarszego syna, „Jeśli przyjadę pod eskortą męża”. Próbowano powstrzymać mój przyjazd, ale postanowiłam, że za wszelką cenę muszę być obecna na tej uroczystości. Przypuszczałam, że Hansel, który miał wtedy zaledwie 15 lat, wstąpi od razu do Regimentu Huzarów. Chłopiec oczywiście chciał jechać. Czyż nie próbował przyłączyć się do regimentu, kiedy tylko wybuchła wojna. Byłam z niego dumna, ale nie chciałam, aby mój syn szedł zabijać AngU'ków albo żeby został przez nich zabity. Na szczęście

cesarz zabronił mu z powodu zbyt młodego wieku oraz rozkazał kontynuować naukę.

304

Podczas tych niewielu dni w Poczdamie mogłam z synem rozmawiać po angielsku, cóż za komfort, płakałam jak bóbr. Spotkałam wielu starych znajomych, między innymi wielkiego księcia Adolphusa, który był obecny na uroczystości. Hans wrócił ze mną do Partenkirchen, gdzie spędziliśmy ^spoinie dość szczęśliwą Wielkanoc, teraz kiedy pozbyłam się lęku, że Hanseł wstąpi natychmiast do armii.

Tak się szczęśliwie dla mnie złożyło, że jeden z pomocników głównego lokaja w Książu, podoficer Seidel, przebywał w domu na urlopie zdrowotnym, mógł mi więc pomóc w prowadzeniu małego domku. Często występował jako mój kurier. Rozmawiał w moim imieniu, znał wszystkich moich przyjaciół. Był wprost niezastąpiony. Oczywiście, wszyscy mężczyźni znaleźli się w wojsku, zatem kobiety — służące — były prawie nieosiągalne. Miałam Helenę, sekretarkę Else (jedna z moich pokojówek), a zatem dawaliśmy sobie dość dobrze radę. Staralam się utrzymać kontakt z przyjaciółmi w innych krajach i dowiedzieć się jak, ta wojna naprawdę wygląda. Pod koniec marca Oscar Hersen napisał ze swego domu w pobliżu Toledo:

-Ja ibiaizna wojna ihawia., iż tnciawiiim, obu iuUKie.iŁono iwuro eu-tffdzicja z kaźdzgo ilownika, albowiem nU. mogę uutizizuć, żs. bwja nadal. Ju iv tyji^z^ianii giozi nam alóa, a tuiiæee Ludzi nis. mają kiaau... I ten od markizy Pallavacini z Węgier:

cA- więc to własniz fWągy iKuhiają na lobU na/'wi\$KiZL uazizsniz wwga i tnaaa wsoim naiLs^azijan synów. -D/a cnu^kiii isaunU rusmisM. sLeimsnt.

ni7FS]4 ł-(WTf(i JQKLĲKOUviLJz WCllŁoiO, nnir\ 1LIZ&ł IL-IL nimitm

u klmucn tiizywóaców na. hoczcptu, buLiinjsmi tznaz BUŻEJ

Tyle powiedziano o traktowaniu jeńców wojennych. Tak wiele kosztów poniesiono i tylu zaniechano, że to obowiązek zapisywać wszelkie fakty, które ktoś zauważył. Jestem przekonana, że na polu bitwy walczący mężczyźni wszystkich nacji byli dzielni i rycerscy.

Sądzę jednak, że w każdej armii były przypadki prześladowań i okrucieństwa w stosunku do jeńców — i mogło to się zdarzyć, szczególnie w tych obozach, gdzie komendantem był cywil ubrany w mundur wojskowego lub gdy ów komendant nigdy nie doświadczył czynnej służby. Każdy walczący, niezależnie od narodowości, miał zbyt dużo szacunku dla

innych żołnierzy, aby traktować ich nieuprzejmie, a tym bardziej z okrucieństwem.

305

Mimo tej okrutnej wojny i kłopotów z korespondencją miałam wiadomości o tym, co moi krewni i przyjaciele robią. Shelagh miała swój szpital w Le Touquet, który szybko zyskał reputację jednego z lepiej prowadzonych we Francji. Hans uważa, że pokój będzie w maju. Mała słodka ciocia Mianie, której mąż Guy Wyndham jest w Biurze Wojennym z generałem Cowansem i lordem Kitchenerem, stale do mnie pisuje: „Ktoś powiedział mi, że będzie pokój 14 maja.”

No cóż, ja tego nie widzę. Pytania zostaną postawione, a propozycje poczynione, ale żaden kraj na to nie przystanie. Użyte będą mocniejsze słowa. Ujawni się więcej złości, a potem jeszcze bardziej, bardziej zawzięta wojna zostanie rozpętana... Wierzę, że powstaną republiki, dokonają się inne zmiany, a nawet jeden lub dwaj królowie znikną. W lipcu 1914, w Londynie, śmiałam się i powiedziałam po jednym z obiadów: „Tak, wszyscy tańczycie na wulkanie.” Nie wiedziałam, że moje słowa sprawdzą się. Jakże mogłabym wiedzieć, ale czułam to... Mówiłam to od miesięcy i czuję to też teraz — dwóch lub nawet trzech ważnych ludzi, nieważne czy w koronie czy nie, będzie musiało upaść i to wcale nie na polu bitwy. Jeden z nich może zachorować, inny może być zamordowany, a jeszcze inny... to już nie sprawi nam żadnej różnicy. Faktycznie śmierć niektórych z nich pomoże w doprowadzeniu do pokoju.

BD8D80

Słyszałam od Hansa, że być może cesarzowa przyjedzie do Pszczyzny. Jeśli tak, to będę musiała ją tam przyjąć. Z tą perspektywą musiałam pojechać do Monachium, kupić sobie jakieś rzeczy. Będąc tam napisałam:

12 kwietnia 1915, Monachium

Przyjechał tu dzisiaj samochodem z diukiem Leopoldem bawarskim* i jego dwiema kuzynkami, księżną Ludwikową Ferdynandową oraz jej córką księżniczką Pilar. Musiałam wstać o siódmej, by być gotową na ósmą i dlatego jestem teraz straszliwie śpiąca. Pojechaliśmy znowu (często tam ' Książę bawarski (Prinz von Bayern) Leopold Maximilian Joseph Maria Arnulf (09.02.1846 Monachium-28.09.1930 Monachium) — pochodził z kro; lewskiej linii Wittelsbachów, brat króla Ludwika III. Feldmarszałek bawarski i pruski. 20 kwietnia 1873 r. w Wiedniu ożenił się z Gisłą (1856-1932), arcy-księżniczką austriacką.

306

bywałam) do nowego górskiego domu diuka Leopolda. Nie jest on jeszcze skończony, ale będzie prawdziwie boski. Jest pomieszaniem stylu

tyrolskiego, włoskiego, z domieszką bizantyjskiego. Na dachu jest wspaniały, otwarty taras z kolumnami, z którego jest piękny widok. Mieliśmy nadzieję dotrzeć na miejsce samochodem, ale zatrzymaliśmy się w śniegu, ponieważ dalsza jazda okazała się niemożliwa. Musieliśmy iść pieszo, ale byłoby to bardzo męczące. Była to długa droga w śniegu i kałużach. W końcu dotarliśmy do małej, kiepskiej restauracji. Wzięłam wprawdzie ze sobą lunch w małym koszyku, ale były to tylko kanapki z dżemem, takie jakie brałam do szpitala w Berlinie. Zjadłam kilka w restauracji, a oni zjedli resztę i podzieliliśmy się ciasteczkami, które miałam.

Zabrałam samochodem dwie księżne z powrotem do pałacu Nymphenburg, a potem przyjechałam, do Hotelu Continental. Wypiliśmy kawę i zjedliśmy ciasto. A potem, kiedy cieszyłam się ciszą, siedząc i pijąc kawę, zaanonsowano mi księcia Ludwiga Ferdynanda. Byłam zbyt zmęczona, żeby spotykać się z kimkolwiek. Uznałam jednak, że byłoby dobrze go zobaczyć. Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu, kiedy pomyślałam o tym, co powiedziała mi jego córka: „Mój ojciec zawsze ocenia kobiety po tym, jak zakładają kapelusze.” Nagle przypomniałam sobie tę uwagę i powiedziałam mu o tym. Miałam na głowie czapkę — prezent od mojej pokojówki Elsy, którą wyszukała specjalnie dla mnie w Partenkirchen, i z której była straszliwie dumna. Jest z białej i ciemnoróżowej wełny i jest naprawdę bardzo ładna...

Jakiż Lexel jest kochany. Boże pozwól, aby pozostał tak blisko w myślach i w rzeczywistości, jak jest teraz.

Gdy byłam w Monachium, dostałam od Hansa telegram mówiący, że on i Hansel będą w Książu na jedną lub dwie noce, a więc zdecydowałam się pospieszyć, aby się z nimi spotkać. W czasie mojego pobytu odwiedziłam szpital w Mokrzeszowie. Jeździłam także dwa razy do Szczawna. Muszę powiedzieć, że wszystko wyglądało na dobrze zorganizowane. Dałam rannym szampana, którym pili zdrowie cesarza i zaproponowałam wino dwa razy w tygodniu tym, którym pozwalało na to leczenie. W tym samym czasie dostałam list od Rosamundy de Ramsey błagający mnie, abym zrobiła wszystko co w mojej mocy, aby pomóc jej drogiemu, staremu, ślepemu mężowi, by ten dostał pozwolenie na powrót do Anglii. Byłam zdziwiona, że nic w tej kwestii nie zrobiono. Zdecydowałam zatem, że nie będę niarnować czasu tylko bezpośrednio napiszę do cesarza. Hans starał się zawsze wyperswadować mi takie postępowanie.

307

Gdy powiedziałam mu o tym w Książu, uznał, że to bez sensu, ponieważ teraz w Niemczech obowiązywało rygorystyczne przestrzeganie prze-

pisów. Dotyczyło to również cesarza, zatem również w tej sprawie nie będzie mógł osobiście nic zrobić.

Polityka Winstona Churchilla (sądzę, że to była jego), polegająca na osadzaniu pojmanych oficerów U-bootów w więzieniu, choć powinni być traktowani jak zwykli jeńcy wojenni, była wielkim błędem. Przyznałam cesarzowi, że jest to barbarzyńskie. Miało to oczywiście konsekwencje dla brytyjskich jeńców wojennych w Niemczech.

20 kwietnia, Ivan Hay pisze z Burga:

...Pisz do mnie tak często jak tylko możesz, gdyż w celi więziennej jestem zupełnie sam. Rząd brytyjski pozamykał oficerów łodzi podwodnych w więzieniach i podobnie uczynił rząd pruski z nami. Jeśli masz jedną lub dwie angielskie książki, których nie chcesz, pragnę, abyś mi je pożyczyła. Jeśli wyślesz cokolwiek do Gefangenen-Lager, prześlą mi to tutaj. Proszę pozdrów Seidela ode mnie i podziękuj mu za wiadomości...

Seidel, który był nieustrudzony w pomaganiu mi, docenił tę miłą uwagę. Istotnie niczym się tak chętnie i z ogromnym zaangażowaniem nie zajmował, jak brytyjskimi jeńcami. Zawsze odkrywałam, że ludzie, którzy głośno wyrażali histeryczną nienawiść, byli albo pisarzami w nieodpowiedzialnych gazetach, starymi pokojówkami, które były bezpieczne lub mężczyznami na ciepłych posadkach poza linią frontu. Zwykłam dostawać czarujące listy od jeńców, wielu z nich znałam jedynie z imienia bądź spotkałam zaledwie raz. Kiedy tylko dowiedziałam się o jakiś jeńcach, natychmiast do nich pisałam pogodne listy, pytając między innymi czy czegoś nie potrzebują.

To straszne myśleć o wojnie we Włoszech. Każdy, kto widział nowoczesną bitwę, musi wzdygać się, kiedy myśli o tym wszystkim, co może dziać się w Mediolanie czy Ferrarze, a nawet być może w Wenecji. Jaki-miż idiotami są ludzie, którzy pozwolili, żeby tak niewielu wpędziło tak wielu w nędzę. Sonnino, Tittoni, Salandra, D'Annunzio* oraz grupka generałów zadecydowała o losie Włoch. Ludzie w Anglii oczywiście będą zadowoleni.

* Giorgio Sidney Sonnino (1847-1922) — polityk włoski, minister spraw zagranicznych w l. 1914-1919, premier. W marcu 1915 r. prowadził rokowania-

308

Byłam tak zadowolona i szczęśliwa w tym pociągu! Byłam siostrą odpowiedzialną za wagon operacyjny i osiem innych wagonów oraz wszystkich osiemdziesięciu pacjentów. Wojna i próba uwolnienia ich od bólu pozwalały mi zapomnieć o moim własnym. Daisy przed pociągiem-szpitałem, obok niej prof. von Kuester. ,>

woleni, że udało im się kupić Włochy, ale król Jerzy będzie czuł zapewne niesmak, gdy przyjdzie mu pocałować Wiktora Emanuela!*

Byłam chora z bezczynności i zastanawiałam się, czy księżę Ludwig Ferdynand bawarski nie chciałby mieć mnie w jednym ze swoich szpitali w Monachium. Kuzyn śp. króla Bawarii jest z zawodu doktorem medycyny po przejściu na emeryturę z kawalerii, został inspektorem usług medycznych w bawarskiej armii.

Pań, które pragnęły pracować jako pielęgniarki, i którym obiecano zatrudnienie w tym zawodzie, było wiele. Musiałabym chyba czekać wieki lub narazić księcia Ludwiga Ferdynanda na nieprzyjemności z powodu zatrudnienia pruskiej obywatelki przed obywatelkami Bawarii. Nigdy nie było miłości pomiędzy Bawarią i Prusami. Wiem, że tak jak Hans, wielu sądziło, iż już tam w Partenkirchen nie powinnam nic robić, tylko siedzieć. A ja chciałam pracować... pracować... pracować...

Nie chciałam też, aby traktowano mnie jak „jawnego przestępcę”, co w Anglii nazywa się „warunkowym zwolnieniem”. Otrzymując specjalne pozwolenie pojechałam na bierzmowanie syna oraz do mojego własnego

«%» f&* rb- <%•> Kr
nią z aliantami. Ich wynikiem było podpisanie w Londynie 26 kwietnia tajnego układu sojuszniczego, który przewidywał włączenie się Włoch do wojny w ciągu miesiąca, w zamian za korzyści terytorialne. Tommaso Tittoni (1855 Rzym-1931) — włoski polityk, minister spraw zagranicznych w l. 1903-1905 i 1906-1909. W 1902 r. został członkiem senatu, a w roku następnym ministrem spraw zagranicznych. Urząd ten pełnił z przerwą, podczas której był ambasadorem w Wielkiej Brytanii. Antonio Salandra (1853-1931) — profesor prawa administracyjnego, polityk włoski, premier rządu w l. 1914-1916. W czerwcu 1914 r. wysłał do Rumunii 100 tys. ludzi na pacyfikację w związku ze strajkiem generalnym. W październiku padły słynne słowa Salandry, że Włochy w wojnie będą się kierowały „świętym egoizmem”. Gabriele D'Annunzio (1863-1938) — włoski poeta, powieściopisarz i dramaturg. Piewca mocarstwowości włoskiej. Znany z brawurowych wyczynów w lotnictwie podczas pierwszej wojny światowej. W 1919 r. samowolnie okupował Fiume.

* Wiktor Emanuel III (1869-1947) — król Włoch w latach 1900-1946. Nie był postacią wybitną. Był osobą zimną i wyrachowaną. Intersował się wojskiem i numizmatyką. Nie lubił Watykanu i Niemców. Ponieważ był niskiego wzrostu, nie lubił się fotografować w otoczeniu ludzi wysokich.

Dzięki małżeństwu z Heleną, córką księcia czarnogórskiego Nikity, zbliżył się do panującego dworu rosyjskiego.

310

domu w Książu, gdzie pokornie czekałam w nadziei, że wezwą mnie do mojego zamku w Pszczynie. Najbardziej jednak byłam zagniewana tym, że moje listy były systematycznie cenzurowane. Kiedy ocenzurowali moje telegramy do Hansa, było to więcej, niż mogłam znieść i zatelegrafovałam do naczelnego generała w sztabie, a także napisałam do hrabiego Schonbor-na błagając o przeprowadzenie dochodzenia.

Gdybym odniosła sukces, znajdując pracę w Monachium, prawdopodobnie zostałabym tam całą wojnę. Niestety, tak się nie stało. Mój stary przyjaciel ze szpitala Tempelhof, profesor baron von Kuester, dowodził wojskowym pociągiem sanitarnym. Napisałam zatem do niego, prosząc, aby dał mi pracę pielęgniarki u siebie, ale tylko pod takim warunkiem, że będzie to możliwe oraz zaprosiłam go do Książa. Jego odpowiedź dała mi dużo satysfakcji.

Halle (Saale), 21 czerwca, 1915

U dziękuję za List 2. 31 moia. 7975. Jestem szczęśliwa, że
(wysokość tak się mną interesuje. i bożyciel dzisz ze sobą tę
szonazną żyziuroić, która zamieszkuje. w Pani stiau..

Wielką tę łaskę oświadczyć oryginalną, finansującą i poświęcają-
cą się na to! Wszak (niż mówiąc już o poświęceniu.

M/kiizE/ (Dio/m naizum latnumj. Jtn. hieknunoln zoiłaniz w moiz./

hamięć na izitę, moiLqo żyda. Jiuano outobu go zahomnUć. /a

głębroka, hiaw-aziura hoitatua. iamaiutanki, która laamo oauiają

hizujacizla i ano-aa, za j^ynu od. stawia labiz niilienU hamocu L
uazunienU innych izezę-iliarumi, nis-itshj, bizudaiza lię IZOOKO.

Lpizeh.ia.izam, ŻL mówię tak otwaiels., OLE. ixr tamtym momsnds. nU

mu-ilaitm o kieżne! tuzezuńKtej, aiL o uoitize. J^OLOJ, która już

fciaaowata ZL itaiim hioflioizm. uon J\ul.\$Lviem. tu Jsfnh^Uiaj:

C*>ZCZE.IK dziękuję

Waizf.! ^-Wuiokoid za miłz zahwizniz ikiziowan aa tnnis., abym fwzy-

JEckaŁ na izaen aziai do óSzazawna z aiytsntem di. J^soas.. Jędziany

baidzo zadouroUni mogąc to uczynić, OLE vjhis.ua ta^aij-icznis. zahyta-

my, czy będzie to dla. disbis., \Pani, odhowifdnie. jyizuiąc. nas. t&iaz. JU-

dy ihotkamu się, będzie&ny mogli, ^Waiza ^Wusokoia, omówić izazzgóły

na tsmat tiaay w hociągu ionitainym. d'óixmiLŻ cizhlo dziękuję za miŁs.

giatulacjL z okazji otizymania hizezE. mnie. ^sLaznztjo -Jizyza...

311

„L ujizLoma. hocalwiRarru. żtożonurni na durni, ar izcezeuim oddaniu j
(l/vaizLi' (Wuiokoiaia Ipoaaanij iżuga.

l/-\or. di baion uon

Jakkolwiek, nie byłam zbyt lubiana, pewne obowiązki w Książu i jego sąsiedztwie nie mogły być zaniedbane. Słyszałam na przykład, że szpital w Szczawnie nie funkcjonował tak sprawnie, jakby należało oczekiwać, więc zdecydowałam się pojechać i zobaczyć to na własne oczy. Mój mąż na początku uważał, że wojna nie potrwa długo i państwo powinno zrobić wszystko co możliwe dla rannych.

Niestety, jego początkowe rozkazy dotyczące wydatków zostały odwołane na czas jakiś, co spowodowało mnóstwo kłopotów.

22 czerwca 1915, Książ

Z powrotem w Książu. Tak przykro mówić do widzenia małej willi w Partenkirchen, gdzie było nam przynajmniej przytulnie. Diuk Leopold i wszyscy członkowie bawarskich rodzin książęcych i królewskich byli dla mnie bardzo serdecznie... Zanim opuściłam Partenkirchen kąpałam się z małym Lexelem i była największa frajda na świecie. Maluch Bolko przyjechał także pewnego dnia, ale nie kąpał się.

Jestem tu z powrotem od kilku dni i robiłam już wszystkie zwykłe rzeczy. Wczoraj dałam kawę i kolację ponad setce żołnierzy i to samo dzisiaj i we wszystkie inne dni, a potem jeżdżę co dzień do Szczawna i sprawdzam, co tam się dzieje. Rozmawiałam z siostrą przełożoną, przedstawiając moje uwagi, ponieważ nic nie było robione systematycznie. Siostra Hanna przyjechała tu z lazaretu Tempelhof i przejęła dużo mojej pracy. Inne siostry będą tu w sierpniu, a więc zanim pojedę do Bansin*, mam nadzieję, że wszystko wreszcie ułoży się po mojej myśli. To straszne, gdy trzeba czekać na pozwolenie własnego dyrektora generalnego, by zrobić to, co uważa się za słuszne. Oczywiście, gdyby Hans dał mi pozwolenie na początku tej strasznej wojny, wszystko dawno byłoby w porządku. Powiedział mi jedynie, że nie powinnam wydawać ani pensa — a bez pieniędzy w tym życiu nie da się, niestety, nic zrobić. Wojnę wywołały pieniądze, a każdy kraj płacił, aby walczyć.

* Bansin — niewielkie zdrojowisko nadmorskie na wyspie Uznam. W 1910 r. mieszkało w nim 266 osób.

312

Obawiam się, że Anglia będzie wkrótce jak ciężka skarbonka z dużą dziurą w środku, gdyż prosi się ją, aby opłacała wszystkich aliantów i Włochy (którym już i tak dała łapówkę, aby walczyły przeciwko Niemcom — i złamała swój stary alians). A przecież ma teraz sama za mało pieniędzy, aby pokrywać swoje wydatki.

26 czerwca 1915, Książ

Cały dzień byłam w szpitalach, ledwo mogę stać na nogach. Zastanawiam się, co mi naprawdę jest i czy kiedykolwiek będę silna. Dziś rano, przed opuszczeniem domu, dostałam telegram od Hansa. Donosi mi, że dziś właśnie przyjedzie po mnie samochód i zabierze mnie jutro na kilka godzin do Pszczyny, a wieczorem przywiezie z powrotem tutaj.

Dostać się stąd do Pszczyny i wrócić z powrotem to oznaczałoby 14 godzin w samochodzie. Nie! Nie mam zamiaru nigdzie jechać. Zawsze miałam najwyższy szacunek i uwielbienie dla cesarza i tego narodu — ale o wiele więcej dumy i szacunku dla samej siebie, aby przyjąć jako honor przepustkę wyjazdu do Pszczyny na kilka godzin i spotkać się z cesarzem za cenę tej strasznej podróży samochodem. Po prostu odpowiem jutro telefonicznie, że nie czuję się dobrze, aby podjąć taką podróż, co jest zresztą prawdą. Cieszę się na myśl, że trzydziestego będę w Bansin z Schönbor-nami, ich córkami, po prostu z kręgiem osób, które otaczają mnie miłością i dają dowody przywiązania, a młody wielki książę swoim autem na pewno zabierze mnie, gdzie zechcę. Nawet jeśli ludzie będą gadać, to jakie to, u diabła, ma znaczenie. Już wystarczająco dużo gadali od rana do nocy. Gdybym teraz wydmuchała nos, wiedziałyby o tym, jak sędzę, połowa Niemiec. Nawet kochany Klemens Schonborn napisał do mnie dzisiaj, że „nie powie nic więcej, gdyż znam powód”. Oznacza to, iż sądzi, że nawet list adresowany do mnie ze stemplem Reichstagu będzie otwierany...

Nie mam najmniejszego zamiaru jechać do Pszczyny na kilka godzin, gdyby nie list, który spodziewam się otrzymać od Hansa dziś wieczorem. Napisałam już cesarzowi, że nigdy więcej nie wejdę w to, co nazywa się „towarzyski świat życia publicznego” w Niemczech, chyba że zostanę oficjalnie przeproszona. Żadne telegramy nie spowodują mojego przebaczenia i oczywiście żadne dwie godziny w Pszczynie, gdzie miałam swoje własne pokoje i gdzie, nie oglądając się na nikogo, mogłabym spędzić noc.

Kiedy jednak raz jeszcze przemyślałam całą sprawę spokojnie i bez emocji, uznałam, że dobrze byłoby jechać do Pszczyny, ale na warunkach, które jasno ustaliłam. Ta wizyta może przynieść korzyści. A gdy już będzie Po wszystkim, będę mogła przekazać wiadomości jako wielki sekret.

313

Hans przesłał bardzo miły list samochodem. Posłusznie pojechałam do Pszczyny, a stamtąd bezpośrednio do Bansin, gdzie napisałam w moim pamiętniku pełne streszczenie tego, co, się wydarzyło.

8 lipca 1915, Ostseebad Bansin

Przybyłam do Książa 22 czerwca, a 26 dostałam od Hansa telegram zawiadamiający, że 27 przyjedzie po mnie samochód z Pszczyny, aby mnie tam zabrać. Jedno z aut cesarza przyjechało, a więc wstałam o 7.30 rano i byłam w Pszczynie o 2.00 po południu. Telegram mówił, że spodziewana tam jestem na kilka godzin. Zatelegrafowałam więc do Hansa, aby dowiedział się, gdzie będę mogła przenocować. W myślach nastawiałam się na spanie nigdzie indziej, jak tylko we własnym domu. Kiedy tam przyjechałam Hans wyszedł po mnie i zaproponował lunch, ale zamiast tego zjadłam tylko podwieczorek. Powiedział mi, że spać będę w Solcy* (rezydencji Oli-wii Larisch — mojej kuzynki).

Odrzekłam, że nie miałam zamiaru tam jechać i że wolę nawet nocą wracać autem do Książa. Nie miałam ochoty jechać do Solcy i opowiadać od początku, co mi się przydarzyło w Berlinie i w całym tym nieszczęsnym okresie. Musiałabym odpowiadać na nie kończące się pytania — o Anglii i wojnie. Byłam zbyt zmęczona długą jazdą samochodem, aby wyruszyć w dalszą dwugodzinną drogę do Solcy, prowadzić błyskotliwą konwersację i wybuchać czarującym śmiechem.

Umyłam się w mojej umywalni i przeszłam do sypialni. Wtedy właśnie przekazano mi, że o 16.30 cesarz przyjedzie spotkać się za mną.

Przyglądając się własnemu odbiciu w lustrze i spoglądając na sypialnię obiecałam sobie: „Daisy dziś w nocy śpisz w swoim łóżku i nigdzie indziej.” I tak zrobiłam.

Cesarz przyjechał o 16.30 i został do 17.15. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach. Przykro to powiedzieć, ale Hans był cały czas obecny. Cesarz ubolewał, że kościół angielski nie podejmuje żadnych działań, aby zakończyć tę straszną wojnę.

Chciał wiedzieć, dlaczego wszyscy biskupi byli przeciwko niemu. Wtedy zapytałam go, czy czytał kazanie hr. Lytteltona u św. Małgorzaty w Westminsterze, które wysłałam przez Treutlera. Tak, przeczytał je. Powiedziałam, iż nie wolno mu osądzać całego narodu brytyjskiego poprzez

" W Solcy znajdowała się rezydencja rodziny hr. von Larisch. Pałac na przełomie XIX i XX w. urządony był w angielskim stylu, zawierając w sobie wiele komfortowych rozwiązań.

314

Nadeszła chwila, na którą z ogromnym lękiem czekałam od wybuchu wojny.

Chwila, której lękały się kobiety w całej Europie. Hansel, któryby! w Brzeskim

Regimencie Gwardii Królewskiej, 25 października 1916 r. został wysłany na

zachodni front, w pobliżu St. Quentin. Hansel (na koniu), obok ojciec, Hans Heinrich XV, Poczdam 1916.

315

stosunek prasy brytyjskiej do niego, ponieważ nie jest to opinia powszechna. Och, gdybym tylko mogła spędzić kilka godzin sam na sam z nim wiem, że czułby się wtedy szczęśliwszy, gdyż tak naprawdę jest bardzo smutnym, straszliwie zranionym przez jedno obce państwo człowiekiem który kochał — Anglię. Nigdy nie zapomni, jak przez te wszystkie lata próbował utrzymać pokój! Choć jestem Angielką i mogliby mnie za to w moim kraju nienawidzić, zawsze będę tak uważać. Moim zdaniem, co powiedziałam cesarzowi, postąpiono zbyt pośpiesznie i Niemcy za wcześnie przekroczyli belgijską granicę. Odrzekł, że to nieprawda. Bezpośrednio przed wybuchem wojny zatelegrafował do Julesa Cambona — ambasadora Francji w Berlinie — informując o niemieckich warunkach: jeżeli Francuzi pozostaną neutralni, Niemcy uczynią to samo i nie naruszą francuskiego terytorium...

Później wspomniał o jego karykaturach w angielskiej prasie. Radziłam nie przejmować się tym, przecież prasa niemiecka robiła to samo w stosunku do króla Anglii i cara Rosji, ale oni nie oglądają tych wulgarnych gazet. Kiedy cesarz wyszedł z pokoju, Hans zauważył: „Teraz cesarz pożegnał się z Tobą.” Oczywiście, wiedziałam doskonale, że ze mną się jeszcze nie pożegnał. Hans opuścił mnie, a 10 minut później poproszono, abym zeszła do Jego Wysokości. Nie miałam najmniejszego zamiaru okazywać szczególnego zainteresowania i podniecenia. Poprosiłam, by przekazano, że jestem w kąpieli. Uznałam to za świetną wymówkę.

Dostałam odpowiedź, że cesarz spodziewałby się mnie za piętnaście ósma. Założyłam więc niebieskie kimono i zeszłam prywatną klatką schodową do jego małej bawialni, ale go tam nie było. Usiadłam cicho na sofie, niczego oczywiście nie dotykając. Nagle drzwi otworzyły się i wszedł. Popatrzył na mnie nieśmiało. Miałam wrażenie, że jest speszony moim widokiem. Ja też czułam się onieśmielona. Powiedział, że ma dla mnie urodzinowy upominek — małą broszkę. Wyjął ją z kieszeni i dał mi. Jakżesz wszystko jest tajne w Niemczech, a szczególnie w Kwaterze Głównej! Czułam, że nie powinnam pozostawać z nim ani chwili, ani chwili dłużej. Wiedziałam to, a więc popatrzyłam na niego ciepło, wzięłam go za rękę, pożegnałam się i wyszłam z pokoju. Idąc na górę myślałam o tym, że już nie mam ochoty spotkać się z kimkolwiek innym.

Kolację zjadłam u siebie w pokoju — trochę zupy, rybę i odrobinę wina. Mój pokój wyglądał ślicznie. Wszystko było różowe i niebieskie, do tego wybornie dobrane meble i przytłumione światło. Usiadłam na niskiej japońskiej sofie rozkoszując się ciszą i spokojem. Ku mojemu zdumieniu pojawił się Hannussek (pokojowy, dawny osobisty służący mojego teścia) i zaanonsował gości. Robił to z około dziesięciominutowymi przerwami,
316

potem wprowadzał grupkami owych dżentelmenów z Kwatery Głównej. Hans wszedł, zobaczył mnie siedzącą po japońsku i powiedział: „Nie masz butów na nogach.” „Nie przywiozłam ze sobą żadnych, jedynie ranne pantofle bez pięt” — i roześmiałam się.

Tuż przed obiadem przyszedł do mnie na chwilę von Treutler i powiedział, że jeśli pojawią się jakiegokolwiek trudności w Berlinie, powinnam natychmiast pojechać do kanclerza von Bethmanna-Hollwega. Biedny kanclerz, w jednym roku stracił żonę i syna, nie będę go zatem zbyt kłopotać. Ale mimo wszystko, kiedy przyjadę do Berlina, spotkam się z nim. Czuję, że chciałby ze mną porozmawiać.

Ostatni opuścił moją bawialnię von Chelius, który stracił najstarszego syna, drugi — 18-latek poszedł na front. Biedactwo, żal mi go. Jego żona napisała mi, że dostała ode mnie miły list. Powiedział Hansowi, kiedy ten zszedł na dół, że siedząc na sofie wyglądam jak z obrazu Alma Tadema*. Gdybym była Hansem, byłabym dumna ze swojej żony. Następnego ranka mój mąż wyraził zdziwienie, jak u licha zdołałam sprawić, że mój przyjazd do Pszczyny był możliwy. „Czyż cesarz nie zaprosił mnie, bym przyjechała? — odrzekłam.” „Tak, ale dlaczego? — odpowiedział pytaniem Hans.”

„Cesarz kiedyś zobowiązał się wypełnić przyrzeczenie, jakie złożył cesarzowej. Przyrzeczenie to mówiło, że zawsze będzie dla mnie miły i otoczy mnie opieką, gdyby ludzie byli dla mnie nieżyczliwi. Po prostu napisałam do niego, przypomniałam dane słowo, prosząc o dotrzymanie obietnicy, dodałam, że chciałabym przyjechać do Pszczyny. Wy wszyscy w Kwaterze Głównej być może boicie się takiego człowieka, jakim jest cesarz, ale ja znam tę ludzką część jego charakteru — a poza tym, nie boję się nikogo.”

W towarzystwie lekarza cesarskiego o 10.00 rano zaczęłam odwiedziny w szpitalu w Pszczynie. Musiałam wrócić przed 11.30, ponieważ miałam spotkać się z cesarzem. Pojechałam tam z miłym woźnicą, szczególnie podobały mi się dwa deresze. On zawsze zaprzęga konie tak lekko w pysku, abym mogła nimi powozić. W drodze zapytałam, go, czy miałby

pięć spokojnych koni dla mnie, do powożenia później, na co odrzekł: „Tak, będę miał.” Wydaje się, że minęliśmy cesarza dość blisko, na moście.

Pozdrowił mnie, ale ja go nie dostrzegłam i nie zawróciłam, aby od-

* Sir Lawrence Alma Tadema (1836 Dronrijps w Holandii-1912 Wiesbaden — jeden z najbardziej znanych malarzy specjalizujących się w tematach z życia starożytnego Rzymu. Jego ulubione tematy to obrazy rodzajowe w antycznej scenerii, najczęściej o charakterze erotyczno-sielankowym. W 1905 r. otrzymał angielski tytuł szlachecki.

317

wzajemnie pozdrowienie. Von Bethmann-Hollweg przyjechał z Wiednia dziś rano, gdzie uczestniczył w ważnych rozmowach z ministrami Bułgarii i Rumunii. Gdy wróciłam, zobaczyłam Bethmanna siedzącego na zewnątrz z cesarzem. Byłam zdziwiona, bo spodziewał się mnie o 11.30, i wcześniej musiałby odprawić swojego kanclerza. Cesarz jednak zrobił to.

Rozmawialiśmy przez pół godziny pod naszym ulubionym drzewem w rogu. Rozstając się, powiedział mi, iż kanclerz chce mnie widzieć.

Byłam bardzo zdumiona, ale nie pokazywałam tego, a o 12.00 von Bethmann-Hollweg przyszedł do mojej bawialni. Niestety, Hans tam był i spieszył się, chcąc dostać się do Książa. Ponieważ tego dnia były moje urodziny — wolno mu było je spędzić ze mną — przypuszczano, że to sprawi mi wielką radość! Mój lunch przyniesiono o 11.45, a kochany von Bethmann-Hollweg ciągle był z nami. Hans był dla mnie wyjątkowo nieuprzejmy — cały czas ponaglał mnie: „Pośpiesz się, jedz.”

Odpowiedziałam, że nigdy się nie spieszę i nie jestem głodna. Bethmann-Hollweg starał się podtrzymać rozmowę, wiedząc, że jestem nią zainteresowana. Był zdania, że wojna z Rosjanami nie skończy się tak, jak przypuszczano. Mówił również o Anglikach.

Rozmowa, jakkolwiek bardzo interesująca, była wręcz niemożliwa. Hans przeszkadzał, wnoszono jedzenie, którego nie chciałam. W końcu Bethmann-Hollweg powiedział: „Ależ pani ja ci przeszkadzam, więc sobie pójdę.” A ja naprawdę chciałam posłuchać i porozmawiać z nim. Zawsze był przeciwnikiem rozbudowy niemieckiej floty i wiedział, że sympatyzowałam z nim w tej kwestii. Było mi bardzo przykro, straciłam szansę, a czułam, iż chciał ze mną porozmawiać bez świadków.

Kiedy rano zobaczyłam cesarza, spojrzał na mnie i powiedział:

„Podejrzewam, że masz dzisiaj 29 lat, przynajmniej tak wyglądasz!” „Adi Wasza Wysokość, nie powiem Ci, ile lat należy dodać.”

ROZDZIAŁ X

LPEC-GRUDZIEŃ 1915

K)chany stary lord Chaplin* miał wspaniale rozumiejące serce. Pomyślałam — oczywiście całkowicie błędnie — że mógł wcale nie być taki zajęty i napisałam, aby przysłał mi długie sprawozdanie z tego, co dzieje się w Anglii. Mój list, jak śmiem sądzić, dotarł do niego w szczęśliwym momencie, ponieważ znajdował się w wirze spraw państwowych i przekazał mi wszystkie wiadomości. Byłam szczególnie zadowolona, dowiadując się o Ratowniczym Korpusie Kobięcym, który właśnie powstał. Lord Chaplin był w Komitecie, który publicznie tę ideę zainicjował w kwietniu 1915, a jego córka, Edie Londonderry, była wspaniałą animatorką i szefem od chwili jego powstania. A oto list lorda Chaplina. Niestety, więcej już go nie zobaczyłam, ponieważ zmarł w 1923 r.

11 lipca 1915, Brixworth, Northamptonshire

j\frtnn *JIZUJOciÓlko

—}V&Q'J Liit, KtoiiJ ottzufnoLem jakiś, czai temu zahactL mi oteuoko w \$e.ice. ćjakże.i.z można odczuwać cokolwiek innego niż imutek, w azaiiz takim, jak ten. d\la izczę.icU wielu, dzięki .Bogu, zatowieie z tan i mają iedno biagnienĆE, obu tauwjać. ii\$ stąa. tak izuirko, jak tulko możliwe. iun aztaaitego diuka śSutkeilanaJ został hosbize-

' Lord Henry Chaplin, I wicehrabia (1841-1923) — w swojej epoce uważany był za prototyp angielskiego wiejskiego szlachcica. Pełnił funkcję zarówno ministra rolnictwa w angielskim parlamencie, jak i łowczego. A ponieważ obie traktował poważnie, nie mógł się zdecydować, które z tych obowiązków mają pierwszeństwo. Na posiedzeniach gabinetu szkicował konie na urzędowych papierach. Funkcja łowczego pociągała za sobą duże wydatki. Oprócz tego lord był z gruntu rozrzutny i utrzymywał własną stajnię i stadnię wyścigową, dwie sfory psów i las z płową zwierzyną w Szkocji, gdzie podejmował księcia Walii, co skończyło się dla lorda Chaplina utratą rodzinnego majątku i bankructwem.

319

Łonu wr nalano jednej i udo dtuniej noai. -J\uLa o wloi ominęła aló aitziie. ^ylAłial i-zczęiciz. ^f.it feioz w J^umobin, któiz. s.zczęślunU neto shaLenla.

.Bądź hewna, że. wszuicu o tobie muilimu i je.ste.smu z ^Jobą ur turo/el samotności i zmartwieniu..

<^>atn doświadczyłem ciężkich czasów, zostając Lideietn ottozycii iządu. koaucyjnego. Lr\Łoi tani bul koniseznu, a wiąę kizau zoitalzm. hoLioizonu b.izLz Łajnuan laamian z ^Paitu. -Lib^ialns.!, zaiLaaajáciuan. us hiewjizs.: taurU ohozudL, jako na/łtaiłzu tajny laanu zz ifaonu IJzIru IJ\oniLiwa-tuwnzj, zaoazllzm ii\$ od laz, i ląazę, żs. urówazai butan w itanui, bai-

azisJ niż kuMukoLauik, uitabiLLzować huane ihiawu i fiomóc iządowi koauaulnemu. c.moeis- luaumiażu lię ho obu, shanacn — hoiioa tuah, któ- izu muiizii ziszugnowrać zL uaoLcn stanowisk, jak lównuiz uriióa tuJi, któizu buli lozcziowani nis. aoitanzim ien. JDUL też zakamarLoiaofui atak na -JihyiLiLia. !Bul faaroiutzm oauąo kiau.. Ly\ut ma tz± wratbjj.- wośoL, że urizusikiz urudkui aimiz, któiz zoiganizował cv niewisz fionaa 10 missącu, są ob^onU wuhosazons., zaohahzonz i uzinojonz boa każ-aym luzgięazm.

±J enaó. nic niż mówią o tum, lozuMizm, K ma on tiizunajmnUj u, siebie, itr kiau. auurizJE. gotours, ujuiuiszuć w KazcLi chwiu.'

ćy\fiL itrizizę, żs. mamu 750 naszucn najLLhs.zuck Luizi z Szbu &ymin. na noncis., sudącuck gazUi z aala oa aomu, <3\iL][nai>jaa jzst lównisz, ŻE boję ią coiaz baiazUj ubiatu stanowiska. tZ/lAąo/a c-aif. (cóika — fl^/1-i&Łj tinacuJE. ciężko w s.zbJtalM., wykonując wszystkie, czynności, — hzy mUsiácE. tzmU założula d\atowniazu D\oihu.s. J\obUcu zmu.s.zajaa mnU, abum hoizEol na shotkanU oiaz wuaiosii mowę inauguiacujną. -Jo buło tuianz tiizsmówienU, istnUjs. bowizm uhizsAzEnie. ao czsaóo takiego jak izairmnt amazonzk. drls. jakoś, mi się uaalo. Lfeoz są już ar munau- laan, wuówiazom oiaz zaoLnz do wukonuwania każdd czunnoici, ZO.İŁ- zziwowand dotuohazas. wulącznuu dla mężczyzn, a tym samym umożliwiając im bójdz na riont.

Lpo łaż tiiEwaszu w żuciu, wugiosilem. wULką mowę, hohizsazoną czis.- monią leligijną. LPlac aumąi na. 750 Lub 200 stób., hizu wejściu, sbiaz honoiowa fMzujmuiąca koibus. ^WizysiMs. kobiety uLnane. w munaiiyy koLoiu khaki, uzbnojone. i tak eleganckie, jak tuLko mogłoby być. ca, Ijiani ohasi, wugiadaia w mundwtze. tak wshaniaLL, na dodatek 320

izata lię tak czatująca, że. zakoanalejn się. w YiieJ oa tazu. JOKKZ biaanat-bum, obj ten ibiasznu czai nią. zakończut, minal bazboartotnU jak złu ien. L/ utam J^oaa czu le.it jakai izania, abui buta w ^y^loimamtiihiie. ti zimu, nie. omijając tucn aizwi, obu zahutać o itaizao urizi

hanzao uuhólozuoia aLa

tiaojeao i tj

holożz

eyjaiiu dnahlin

Oczywiście, plotkowano w całych Niemczech, że ośmieliłam się nie postawić nogi w Pszczynie, byłam w więzieniu w Bawarii, że nigdy nie widziano mnie w Książu i tak dalej. Kiedy rozniosło się, iż nie tylko tam

byłam, ale pozostałam parę dni w Kwaterze Głównej, moi wrogowie byli zasmuceni, a przyjaciele zadowoleni. Żona następcy tronu napisała:

Seehaus (Domek Nadmorski, 17 lipca 1915)

Autstn alejjoko hoiuizono. i azięKli/ę C-i iziozczniz za auawns. uue. _/o nizziaukLe. utiizŁJms. z tvjois.j itwnu, ±s. mi je. ttizuslalaś! Jak mña mi iluizK o twoian „lizihniounion aoićiadi u^aąaucn uj l/ izczunis. z -Jobą jako banią oonzu.

Wizuitko wuaaJE. lię zmizizać. ku izazęitiwejnu. zakończenia. Jakiś. czai temu. aoiżoLam Liit oa. bizons-j (2kuitu. <z/V(a ią aobizz, a każdy je.it aLa nUj mitu. éNizitetu, męża. może. wiazieć JŁOunU anaie. goazinu aziznniE ix (fyibiaLtaizs.. -Jiól crll.ron.io na izczęiciz. . ie.it je.1 bizuia-znii. Jak cuaourniz ie.it tutaj naa. moizejn. <sv\oia. aóizczka czieue. iię tu wrihaniale., godzinami ie.żu na tu-ażu ohalaiąa. iię. e.iti znaa.zie.i chwilę, czaiu, nahiiz cnoć hanę iżou? jak iPiczuna K

znaj az

iiiaj.

-i. wielkim b.odzie^kotaanie.m

i tiozaiowieniami \Jwoja izczizs. oddana,

321

Christa*, o której mowa w liście, była żoną księcia Salm-Salm. Kiedy ogłoszono wojnę oboje byli zajęci polowaniem na grubego zwierza w Afryce. On został internowany w Gibraltarze, ona zaś, żyła tam w całkowitym odosobnieniu. Chociaż prawnie rzecz biorąc jestem „wrogą poddaną”, mog? uważać się za osobę szczęśliwą, że nigdy nie doświadczyłam na terytorium angielskim obelg, jakie cierpiałam w kraju męża.

Lato wBansin

Zdawałam sobie sprawę, że Śląsk nie był wtedy dla mnie dobrym miejscem. Wyjazd był jednym z powodów, dla którego pojechałam uporządkować wszystko w szpitalach. Napisałam do generała von Perthersa — najwyższego rangą oficera — że wszystkie szpitale na Śląsku, które zorganizowałam i przekazałam do dyspozycji władz wojskowych, funkcjonują dobrze. Chciałam oficjalnie przekazać je pod nadzór terytorialnego delegata na Śląsk. Generał uprzejmie zgodził się, a wówczas ja spokojnie mogłam zająć się swoimi planami.

Ponieważ latem w Partenkirchen robi się gorąco, postanowiłam spędzić tam trochę czasu, zanim zabiorę dzieci nad morze. Przed wyjazdem dostałam wiadomość z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że młody dyplomata von Bulow, powracający właśnie z Rumunii, ma dla mnie list od królowej. Życzył sobie dostarczyć go osobiście. Zatelefonowałam,

prosząc o przesłanie listu pocztą, ponieważ nie zgodzono się, zaprosiłam Biilowa do Partenkirchen.

21 lipca 1915, Bansin (Morze Bałtyckie)

Wiele się zdarzyło od tamtego czasu. Pojechaliśmy autem z cesarskim synem. Przyjechał tu Fritz (mój szwagier), a minionego wieczoru jadły ze mną obiad dwie siostry cesarza. Księżniczka Mossy**, najmłodsza Marie Christine Isabelle Natalie zdrobniale nazywana Christa (17.11.1879 Kraków - ?) — de domo arcyksiężniczka austriacka, córka księcia cieszyńskiego. 10 maja 1902 r. wyszła za ks. (Erbprinz) Emanuela zu Salm-Salm, który zginął 19 sierpnia 1916 r. pod Pińskiem.

** Księżna (Prinzessin) Margarete Beatrice Feodora, nazywana zdrobniale Mossy (22.04.1872 - ?) — najmłodsza siostra cesarza Wilhelma II. 25 stycznia 1893 r. odbył się w Berlinie jej ślub z Fryderykiem Karolem ks. (Prinz) von Hessen.

322

sza, w towarzystwie męża — księcia Fryderyka Karola von Hesse. Stracili na wojnie najstarszego syna. Książę odniósł rany. Von Biillow, który przyniósł mi list od królowej Rumunii, był młody, miły i dość inteligentny. Miał dzisiaj odjechać, ale spóźnił się na pociąg. Zatelefonował, więc zjedliśmy obiad, a mój gość bawił mnie ciekawą rozmową. Muszę napisać do księcia Eitela Fritza, któremu wysłałam pewien środek leczący ukąszenia komarów. Dostał także flakonik wody kolońskiej i dwie szyfonowe zasłonki. Jak niii doniósł, muchy pełzają po jego twarzy. W tych warunkach odpoczynek jest absolutnie niemożliwy, chociaż ma łóżko. Hans powiedział mi zeszłej nocy, że książę jest najwspanialszym mężczyzną w całej niemieckiej armii. Dokonuje rzeczy wyjątkowych. Hans, niestety, nie potrafi pojąć, że ktoś może być pedantycznie stanowczy, wymagający, a pomimo to wrażliwy i ludzki. Nie powiedziałam mu, że wysłałam lep na muchy, wodę kolońską i zasłonki. Nigdy nie musiał doświadczyć sam dyskomfortu i nie był w stanie wyobrazić sobie, jak wielkie znaczenie na froncie maja takie drobiazgi otrzymywane z domu, dające choć przez minutę poczucie domowego ciepła.

r 2 sierpnia 1915, Książ

Zawsze mam nadzieję pisać pamiętnik systematycznie. Często jest to niemożliwe, pojawiają się bowiem jakieś nieprzewidziane zdarzenia, które mnie angażują. Widzę datę ostatniego zapisu — 21 lipca.

Obecnie jestem znowu tutaj, w Książu, po drugiej wizycie w Kwaterze Głównej w Pszczynie. Otrzymałam telegram od generała von Plesse-na,

adiutanta cesarza — informujący, że Hans przeszedł operację wyrostka i jeżeli sobie życzę, mogę go odwiedzić.

Jak to, czy sobie życzę? Co ten stary głupiec sądził? Musiałam tam pojechać i przynajmniej sprawdzić, jak Hans czuje się po operacji. Von Treutler był jedynym, który naprawdę zachował się rozsądnie.

Zatelegrafował do mnie, że Hans nie ma gorączki, a więc wiedziałam już, że nie ma niebezpieczeństwa zakażenia. Sama widziałam przecież wiele operacji. Pospieszyłam więc do Pszczyny z kilkoma kimonami oraz tymi samymi starymi rzeczami, które przywiozłam z Londynu. Else udało się znaleźć i zapakować jeszcze parę innych ubrań całkiem dobrze wyglądających. Wielki książę Meklemburgii i Strelitzu* zawiózł mnie samochodem do Duche-

'Prawdopodobnie mowa jest o Karlu Michaelu ks. (Herzog) von Mecklenburg-Strelitz (05.06.1863 Oranienbaum - ?) — dr filozofii, generał cesarski (rosyjski). Jego matką była wielka ks. rosyjska Katarzyna Michajłowna.

323

rów, a więc nie musiałam tam czekać godzinę. Tamtego wieczoru zjadłam obiad w Berlinie z Fritzem (szwagier ks. Daisy - przyp. red.) i baronem Niptschem. Fritz i ja dotarliśmy do Pszczyny następnego poranka powozem przyjeżdżającym tam o 9.30. Na stacji została dla mnie otwarta poczekalnia księcia. Fritz i ja próbowaliśmy się nie śmiać — nie czuliśmy się przywiązani do etykiety. Warta żołnierzy i policja trzymały tłum z dala od nas., Dziwiła mnie ta ceremonia, ale mój służący Seidel powiedział, że to dla nich wielki honor. A więc, skoro tak, nie miałam innego wyboru, jak zaakceptować to od początku do końca.

Na stacji witali mnie: generał von Plessen z Kwatery Głównej, hrabia Westphalen oraz koniuszy cesarski. Przy głównym wejściu do zamku osobiście powitał mnie cesarz i pospacerował ze mną przez czas jakiś wokół tarasów, wyjaśniając wszystko, co dotyczyło choroby Hansa. To stało się tak nagle, że gdyby nie pewien doktor z Katowic, młody i znakomity chirurg, który przypadkowo był na miejscu, mogło się skończyć tragicznie.

Spacerowaliśmy i rozmawialiśmy o starych czasach i teściu, ale nie o wojnie. W pobliżu zauważyłam kanclerza, więc po chwili powiedziałam: „Wasza Wysokość, ktoś ważniejszy ode mnie jest tu w pobliżu.”

Zwróciłam się również do czekającego na rozmowę kanclerza, pytając, jak się miewa. Uśmiechnęłam się do cesarza, zasalutowałam mu jak oficer, pożegnałam obu panów i poszłam na górę do moich pokoi na śniadanie. Byłam tu, ale nie czułam się gospodynią, to naprawdę dziwne uczucie.

Przyszedł mnie odwiedzić baron Reischach — jest marszałkiem dworu w Berlinie. Powiedział, że gdyby mi czegoś brakowało, mogę po prostu to zamówić, kotlety itd., ponieważ oni żyli tu skromnie.

Uśmiechnęłam się tylko i powiedziałam, co zresztą jest prawdą, że wszystko, czym żyję i o co się troszczę, to czasami mała rybka, chlebek, masło, dżem, jest to mniej więcej to, co jadłam w ostatnim czasie. Choć kuchnia w Pszczynie wydawała się dobra, nie zjadałam jednak nawet ćwierci z tego, co przede mną stawiali.

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Hansa był bardzo słaby, ale wkrótce poczuł się lepiej. Pewnego dnia ja i kilka osób z otoczenia cesarza pojechaliśmy autem do Promnic. Tam zjedliśmy podwieczorek. Ktoś nalał mi herbaty, a ja zapytałam, śmiejąc się, czy wolno mi dostać trochę więcej chleba i masła. Wszyscy byli zachwyceni i wypytywali, czy nie czuję się niezręcznie we własnym domu, prosząc o jedzenie. Odrzekłam zgodnie z prawdą, że nie. W rzeczywistości był to najdłuższy odpoczynek, jaki kiedykolwiek miałam. Potem usiedliśmy nad jeziorem, rwaliśmy szyszki sosnowe, by

324

W takim miejscu jak Kwaterna Główna, które jest jak mechanizm zegara -trudno myśleć o czymś innym niż, jakim sposobem zakończyć tę straszną wojnę, przelewanie krwi i uciszyć huk armat.

Kwaterna Główna w Pszczynie: w środku cesarz Wilhelm II, z lewej feldmarszałek Hindenburg, z prawej gen. Ludendorff, 1916.

325

zabrać je dla Hansa. Dałam mu je wieczorem, ale nie wydawał się być tym zachwycony. Jakżesz trudno zrozumieć ludzi. Po prostu usiadłam obok niego na chwilę i z uśmiechem opowiedziałam o całym popołudniu. Pojechaliśmy również autem obejrzeć jelenie. Nigdy przedtem nie byłam o tak wczesnej porze w Promnicach. Nigdy też nie oglądałam samców jeleni w tak dużej grupie. We wrześniu, gdy samce jeleni walczą o samice, taki widok był rzadkością — zazwyczaj były dwa-trzy w stadzie. Podczas podróży samochodem panowie dawali wskazówki co do trasy jakiej powinniśmy się trzymać. Znali wszystkie drogi, bo jeździli tu każdego ranka. Siedziałam więc cichutko rozkoszując się ciszą. Leśne trakty były straszne dla samochodu, ale ilekroć auto uderzało o coś, tylko się śmiałam — to nie był mój samochód.

Minęliśmy wóz pełen słomy. Krzyknęłam, bo miałam wrażenie, że w niego wjeżdżamy. Następnie trzask — cała szyba po mojej stronie rozbiła się na kawałeczki. Podniosłam ramię tak, aby nic nie spadło mi na twarz,

tylko na sukienkę i dywanik. Mimo wszystko poczułam coś łaskoczącego na szyi, podniosłam rękę i zdjęłam, jak sędzę, drobne kawałeczki szkła. Było trochę krwi. Mężczyźni przez chwilę byli przerażeni. Oczywiście, podróżowaliśmy dalej, zachowując się trochę jak niegrzeczne dzieci. Zatrzymaliśmy się w pobliżu jeleni, usłyszałam warkot auta i zobaczyłam siedzących w nim dwóch generałów. Był to z pewnością jeden z samochodów cesarza, samochód z Kwatery Głównej. Powiedziałam więc do moich przyjaciół: „Na miłość boską ukryjcie mnie — dama w różowej bawełnianej sukience nie należy do Kwatery Głównej”, ale oni tylko się roześmiali, gdy stanęłam za ich plecami. Spytałam podniesionym głosem: „Kto tu u diabła idzie?” „Generał....” — usłyszałam odpowiedź. Niestety jego nazwiska nie zapamiętałam. Jak mi powiedziano był to ktoś niezwykle ważny. Jego rozkazom podlegała cała amunicja. Przedstawiono mi jego i jego adiutanta. Ponieważ miałam z sobą aparat fotograficzny, zrobiłam im zdjęcia. Potem jeden z nich zrobił mi zdjęcie z innymi i wkrótce wszyscy pojechaliśmy do domu, z przykrością opuszczając śliczne lasy i Promnice.

Tego dnia, gdy wyjeżdżałam z Pszczyny, padało, kiedy dotarłam do Tych wysłałam im wszystkim telegram po niemiecku:

„Teraz, oczywiście, pada, bo ja wyjechałam. Pozdrowienia, księżna pszczyńska?”

Następnego dnia dostałam telegram od nich także po niemiecku: „To zrozumiałe, że Pszczyna szłochała nad Twoim wyjazdem. Matny[^] nadzieję, że wkrótce powrócisz, aby tę wesołą przejażdżkę do pana i P@11 jeleni można było powtórzyć. Najlepsze pozdrowienia.”

326

4 sierpnia 1915, Książ

Zanim wyjechałam z Bansin, księżna Mossy zapytała, dlaczego nie powiedziałam cesarzowi o kłopotach i o tych wszystkich kłamstwach, jakie o mnie rozpowszechniano. Gdy więc byłam w Pszczynie, napisałam pewnego ranka do cesarza, że chciałabym się z nim zobaczyć na osobności lub z von Treutlerem. Tak więc pewnego popołudnia przybyli obaj.

Powiedziałam cesarzowi o wszystkim, co mnie spotkało i dałam Treutlerowi kopie różnych dokumentów i listów. Dodałam także, że generał Lowenfeldt był zbyt przestraszony, aby przyjechać i zobaczyć się ze mną w Berlinie w październiku, ale ponieważ wszyscy twierdzili, że był jedynie żołnierzem drugiej kategorii, to mnie nie zdziwiło.

Cesarz był bardzo miły i powiedział, że teraz, kiedy byłam już dwa razy w Kwaterze Głównej, moje kłopoty na pewno się skończą, a ludzie zobaczą, że on jest moim przyjacielem. Tego dnia, gdy wyjeżdżałam, zobaczył się

też ze mną sam na sam. Pragnęłam spytać o Szwajcarię, ponieważ pomysł ten nagle zrobił na mnie wrażenie poprzedniego wieczoru, a jechać tam, jak proponował Hans, byłoby ryzykowne i raczej podejrzane. Dłaczegóż miałabym się ukrywać! Jestem zbyt dumna, aby ukrywać swoje zamiary, tak jakbym robiła coś złego. Miałam uczucie, będąc w Kwaterze Głównej, że te „szalone koty i psy” są przeciwko mnie. Mogłyby podnieść ręce i powiedzieć: „Co to znaczy, księżna była w Kwaterze Głównej, gdzie nie wolno wchodzić kobietom (cesarzowa była tam tylko raz), a teraz wyrusza do Szwajcarii.” Oskarżono by mnie, że wywiozłam tam sekret ste-rowca Zeppelina, nowej armaty lub jakiegoś śmiertcionośnego gazu.

Jak bardzo ci ludzie starali się mnie dotknąć! Czy będę w stanie w przyszłości być kiedykolwiek szczęśliwa w tym kraju?

Pomimo to podziwiam ten naród, jak również cesarza, ale znoszenie ich małości, podejrzeń i złośliwości — przekracza moje siły, naprawdę trudno to ścierpieć.

Kiedy spotkałam się z cesarzem sam na sam uznał, że lepiej byłoby, gdybym nie jechała do Szwajcarii. Powiedział nawet, że gdybym pojechała, to obciąłby mi głowę. Wielu dżentelmenów, miało zwyczaj odwiedzać mnie w mojej bawialni po obiedzie. Często gawędzili ze mną do jedenastej wieczór. Któregoś razu baron von Reischach przedstawił mi kapitana von Mullera, bardzo czarującego pana o spokojnej miłej i ujmującej twarzy. Pewnego dnia dokuczał mi straszliwy ból głowy i musiałam zostać cały dzień w łóżku, gdy mijał Else, moją pokojówkę, zatrzymał ją i zapytał jak ja się mam.

Brzmi to jak coś mało znaczącego, ale w takim miejscu jak Kwatera Główna — które jest jak maszyna zegara — trudno myśleć o czymś

327
innym, niż jakim sposobem zakończyć tę straszną wojnę, przelewanie krwi i uciszyć dźwięk armat.

Pewnego dnia napisałam na kawałeczku papieru, który umieściłam na krześle w bawialni, na którym zwykle siadywał cesarz, następujące słowa: „Krzesło cesarza, 27 'lipca 1915.” Wykorzystałam do tego kupon z koperty, który, jeśli się go poślini, przykleja się. Zobaczyłam, że jednak cesarz siada gdzie indziej i musiałam iść na kolana, aby go zabrać.

Cesarz spojrział na mnie i roześmiał się jak za dawnych dobrych czasów. Powiedział, że miło by było, gdybym ją zostawiła tam na krześle, bo przykleiłyby się do pleców osoby, która by tam usiadła. Tak się cieszę, gdy w tych ciężkich czasach ktoś się śmieje. W Bamsin kochany Lexel jakiś czas narzekał na bóle brzucha. Podałam go badaniom. Natomiast wieści, które Hans otrzymał w Pszczynie, zmusiły go do podjęcia natychmiastowej

decyzji, iż należy chłopca przewieźć niezwłocznie do Berlina i poddać operacji wyrostka robaczkowego.

Wreszcie ku mojej wielkiej radości mogłam zrealizować plany. Mój pamiętnik zdaje relację z mojego drugiego, pospiesznego pobytu w Pszczynie, aby przyjąć cesarzową, a także opisuje moją wizytę u wielkiej księżnej.

28 sierpnia 1915, Neusterhelitz

Och mój pamiętniku! Przeczytałam te kilka stron, które miałam czas napisać w Książu. Widnieje tam data 11 sierpnia, a dziś mamy 28 sierpnia. Do Berlina pojechałam z powrotem 12 sierpnia, by być z małym Lexelem w czasie jego operacji, a wieczorem dostałam telegram od Hansa: „Wracaj do Pszczyny, tak szybko jak to możliwe, czuję się dobrze.” Sądziłam, że chce się pożegnać ze mną i z domem jako Kwaterą Główną, ponieważ nagle wyjeżdżają. Mówiłam to wiele razy podczas pobytu w Pszczynie. Przypuszczam, że wkrótce wyjadą na zachód, ponieważ sytuacja na froncie rosyjskim zaczynała się zmieniać. Nie chciałam być nieuprzejma, czy grubiańska, nie pragnęłam też, aby myśleli, iż chcę, by opuścili mój dom. Wiedziałam jednak, że wkrótce obowiązek każe im wyjechać na zachód. Pewnego wieczoru cesarz powiedział do mnie, iż będzie w Pszczynie aż do Bożego Narodzenia. W każdym razie z chorym Lexelem nie mogłam tak od razu wyruszyć do Pszczyny.

Wysłałam telegram Hansa cesarskiemu kanclerzowi, aby zapytać, co mi radzi zrobić. Być może cesarzowa jedzie do Pszczyny i ja tam też

328 .

Hans Heinrich XV (z prawej) z cesarzem Wilhelmem II, Pszczyna 1916.

329

muszę być. O wpół do dwunastej wieczorem baron von Stumm, podsekretarz w Biurze Spraw Zagranicznych, poprosił o pozwolenie spotkania się ze mną w hotelu w Berlinie. Właśnie miałam zamiar iść do łóżka, gdyż oznajmiono jego przybycie. Włożyłam szlafrok i weszłam do bawialni ponieważ znaliśmy się od dawna rzekłam, iż musi wybaczyć mi mój strój— włosy też nie wyglądały najlepiej.

, Przyszedł powiedzieć, że muszę natychmiast jechać do Pszczyny Byłam bardzo zdenerwowana, następnego dzień, to piątek, 13. Niestety, była to absolutna konieczność, ponieważ cesarzowa opuściła Berlin w czwartek wieczorem, ja więc muszę jechać pierwszym pociągiem dziś rano. Byłam zła. Przybyłam do Pszczyny w piątek wieczór o wpół do jedenastej.

Wysłali po mnie auto cesarza. Po przyjeździe rozmawiałam kilka minut z Han-sem, który starał się grać rolę wyjątkowo cierpliwego człowieka. Potem poszłam na kolację do swojego pokoju. Cesarzową zobaczyłam

następnego dnia o trzeciej po południu. Jeden z członków jej świty ma syna, który jest jeńcem angielskim. Tak się złożyło, że wcześniej napisałam do niego — jego nazwisko brzmi von Trotha. Na dole spotkała mnie hrabina Rant-zau, dama dworu cesarzowej oraz dawna pokojówka, mało popularna w Kwaterze Głównej. Co tu dużo mówić, naprawdę sprawia wrażenie osoby wiecznie niezadowolonej.

Wcześniej rano byłam na spacerze. Zapytano mnie czy spotkałam cesarza i cesarzową, gdyż oni też poszli do ogrodu. Prawdopodobnie sądzono, iż udałam się w to samo miejsce. Ja natomiast wolałam, w ulubionej Inianej sukience, pójść na moją wyspę. Po lunchu, który zjadłam sama, ponieważ cesarzowa zawsze jadła go sama z cesarzem — Hans powiedział do mnie: „Nie zamierzasz włożyć długiej sukni?” Odrzekłam, że nie mam takiej, bowiem zostałam nagle wezwana z Bansin, gdzie nie miałam ze sobą eleganckich strojów, a nawet gdybym miała, nie włożyłabym długiej sukni na wsi z żadnej okazji. Trzej panowie, ze świty, stojący obok, uśmiechali się do mnie, a jeden z nich powiedział: „Lepiej niech pani weźmie jakieś rękawiczki.” Posłałam więc do mojej garderoby po parę długich irchowych rękawiczek, które przywiozłam dziś rano. Wydawało mi się to absurdalne, by w czasie gdy trwa wojna, tu na wsi awanturować się o stroje. Miałam wręcz okrutną pokusę rozpuścić moje włosy i zapleść je w warkocz, a na buty nasypać trochę piasku — tak, aby wyglądać naturalnie, tak jak wygląda się w Anglii... Tak jak to było w czasach drogiej królowej Alexandry i króla Edwarda. Stare czasy w Chatsworth i Newlands i u Co-wesów — wśród najlepszych przyjaciół.

Schodząc na dół powiedziałam dość lodowato do damy dworu: „Przy* kro mi, ale nie mam ze sobą długiej sukni.”

330

„Och, to tylko kilka minut, naprawdę nie ma to większego znaczenia”.

Czułam się jak gdybym powiedziała: „Ty sztywna, mała głupia Niemko, która mówisz się o kilku minutach!”. Ale przełknęłam śmiech w środku, tak jak nauczyłam się przetykać łyzy i poszłam do cesarzowej, która wyglądała wyjątkowo ładnie w długiej fiołkoworóżowej sukni.

Usiadłyśmy razem na sofie i rozmawiałyśmy od trzeciej do piątej! O w pół do piątej powiedziałam do niej: „Czyż wasza wysokość nie ma ochoty pójść na podwieczorek? Cesarz będzie czekał.” Wstałyśmy, ale ona znowu usiadła. Jeden malutki epizod był naprawdę ciepły i serdeczny, kiedy powiedziałam do niej: „Myślałam o waszej wysokości wczoraj wieczorem, gdy poszłam do łóżka, mając nadzieję, że przytulnie było waszej wysokości (oboje spali razem w tym samym łóżku).”

Ośmieliłam się powiedzieć to, wiedząc, że ciepło rąk wspólnie złączonych jest dla nich pociechą w tak nieciekawym okresie ich życia. Ona odwzajemniła mi uśmiech i odrzekła: Jakież to niesamowite. Ja też myślałam o tobie."

Wieczorami robiłyśmy bandaże ze skrawków lnu. Byli również generał von Plessen, generał von Scholl*, hrabia Moltke, generał von Gontard, którego książe Eitel Fritz uwielbia i pisze o nim. Był on guwernerem synów cesarza. Później dołączyli major Miinchhausen, von Chelius — biedny, stracił najstarszego syna — oraz kilku innych panów ze świty, którzy grali w karty z cesarzem. Usiadłam na sofie obok cesarzowej. W końcu, gdy zapanowała cisza, padła propozycja: „A teraz musimy udawać i opowiadać historyjki, tak jak to czynią dzieci." Odwróciłam się więc do generała von Plessena: „Zaczynij, panie, od swojej historii życia", i bardzo poważnie, głębokim głosem powiedziałam: „Kiedyś było ciemno, pamiętam... — mów tak, jak mówią dzieci."

Cesarzowa zaśmiała się. „Nie poznamy całej historii jego życia, kilka opowiadek z jego ostatnich 20 lat wystarczy." Nie pytałam, co miała na myśli, ale zgadłam. Słyszałam, że w czasie panowania 'królowej Wiktorii przyjazd Plessena do Anglii wywoływał zawsze zamieszanie, ponieważ jego świta nie zachowywała się zbyt elegancko wśród dam dworu, on sam był starym flirciarzem. Królowa Wiktorja była zaszokowana.

Następnie obróciłam się do majora von Miinchhausena i powiedziałam: * Friedrich L.K.E.W.G. von Scholl (25.10.1846 Darmstadt - ?) — pruski generał kawalerii. Brał udział w wojnie prusko-austriackiej i prusko-francuskiej. W 1877 r. został rotmistrzem, a w roku 1880 otrzymał dziedziczne szlachectwo. Na pierwszy stopień generalski awansował w 1897 r.

331

łam, że jego imię znajdzie swoje miejsce w historii takie jak don Kichot i że nawet gdyby nie przywiązywał konia za uzdę do kościelnej wieży, to i tak jego rodzina zrobiła coś wyjątkowego. Musiał mieć na pewno wiele ciekawych historyjek do opowiadania. Zaczęli rozmawiać o korzeniach__n0

niemiecku Staumbaum. Oczywiście, użyłam tego słowa, a gdy próbowałam go powtórzyć powiedziałam Standbaum, co wywołało śmiech. Miałam na myśli drzewo genealogiczne. Do rozmowy włączył się hrabia Moltke z historią o swoim pochodzeniu. Gdy skończył, powiedziałam: „Żaden z twoich przodków nie może równać się z moimi. Mam dwie królowe wśród swoich przodków, dwie moje siostry poślubiły mężczyzn z takichże rodów. Jedna była królową Prowansji, a druga

Lotaryngii." Wówczas on odwrócił się i powiedział: „Ale Lotaryngia jest teraz niemiecka." „Teraz tak, ale wtedy nie była" — odpowiedziałam. W każdym razie dobrze zagrałam swoją rolę i nikt nie wiedział, co czuję... Nikt nie wie, że byłam w Kwaterze Głównej na wschodzie, nikt nie wie, że cesarzowa tam była, nikt (a może tylko tak przypuszczam) nie wie, gdzie to naprawdę jest. Oni jedynie wiedzą, że gdzieś na Śląsku. Pewnego popołudnia cesarz z cesarzową wybierali się autem do Sol-cy, by zobaczyć się z Larischami. Zapytałam cesarzową, czy mogłabym też pojechać, na co odpowiedziała, iż wybiera się tam tylko z cesarzem. Potem dowiedziałam się, że bierze damy dworu i dwóch mężczyzn ze świty. Zaproponowałam więc, że pojedę ze swoją damą dworu, ale nie pozwolono mi. Wieczorem baron von Reischach (marszałek dworu) powiedział mi w tajemnicy, że Larischowie byli proszeni, aby nie przyjmowali w swoim domu obcych. Cesarz z cesarzową jeszcze nie zeszli na dół. Obróciłam się do niego oraz kilku innych mężczyzn stojących w pobliżu i powiedziałam: „Czy to cały powód, dla którego wezwaliście mnie do mojego własnego domu, gdzie jesteście moimi gośćmi? Wszyscy boicie się cesarza i siebie wzajemnie." Reischach odrzekł wtedy: „Me to było pragnienie cesarza i nikt nie mógł powiedzieć ani słowa..." Byłam zła i ostro zripostowałam. „Nie jest to pierwszy dwór, na którym przebywam i wiem, że jego pan zwykle przedstawia swoich gości królom i cesarzom, pomaga im, a kiedy jego propozycje są słuszne, są zawsze akceptowane. Hrabia Larisch poślubił moją bliską kuzynkę. Nietaktowny sposób, w jaki rozmawiali, jest dla nich charakterystyczny, proszę mi wierzyć, baronie von Reischach. To nie ma dla mnie znaczenia, ale jest mi przykro, że coś tak niezwykle grubian-skiego musiało mieć miejsce w moim domu i że musiałam usłyszeć: T. o wojna, droga księżno. To naprawdę nie jest wymówka dla wyjątkowej nie-uprzejmości i braku rycerskości. Spodziewani się, że wszyscy wzajemnie

332

się siebie boicie — wskazałam na nich palcem, uśmiechając się. Wychodząc z pokoju skinęłam jedynie głową. Sądzę, że było im przykro. Ta sztywna niemiecka etykieta nie czyni nic dobrego, a jedynie psuje niemiecką politykę, nie pozwala też, by naród, jeśli nie jest kochany, był choć szanowany lub przynajmniej by myślano o nim z uczuciem. Tego wieczoru cesarz z cesarzową byli wyjątkowo mili, a więc spodziewam się, że zdali sobie sprawę, z nietaktu, jaki popełnili. Nawet w niedzielę, gdy poszliśmy do kościoła, cesarz i cesarzowa usiedli ze mną w

tej samej ławce. Zauważyłam, gdy mieliśmy właśnie siadać, jak baron von Reischach pociągnął moje krzesło do tyłu, nie życząc sobie, bym siedziała na równi z Jego Wysokością, ale ja przesunęłam je na swoje miejsce.

Siedziałam więc obok cesarza i cesarzowej w mojej własnej ławce i w moim własnym kościele. Pragnęłam tego i to zrobiłam.

Im dłużej żyjesz w tym kraju, tym bardziej zdajesz sobie sprawę, z uczucia taniego, zazdrosnego snobizmu i braku zaufania, które stanowią fundament wszystkiego... Słuchają, co mówisz i powtarzają to tak, jak im się podoba, zależnie od nastroju, i sytuacji oraz własnych interesów. Albo życzą dobrze, albo źle. Niektórzy są bardzo mili, a inni nie, a ponieważ nie mają wspaniałej starej tradycji, nie są ani wspaniałomyślni, ani nie reprezentują wielkiej kultury.

Mój pamiętnik rejestruje żywo jedno bardzo bolesne zdarzenie, jakie miało miejsce w czasie tego kilkudniowego pobytu w Szczawnic. Nie mogliśmy oczywiście pozostać w Książu, ponieważ panował tam wyjątkowy bałagan i nie było służących. Jak zwykle przenocowaliśmy w naszym własnym hotelu w Szczawnic, z którego większość pokoi wykorzystywano na szpital dla rannych oficerów.

11 października 1915, Szczawno ...

Ostatnie trzy wieczory siedziałam na balkonie w wygodnym fotelu i słuchałam pięknej muzyki fortepianowej. Mężczyzna, który gra na fortepianie był zawodowym nauczycielem muzyki. Grał wczoraj wieczór moją starą pieśń Two Eyes of Grey (Dwoje oczu Greya), która nawet w Anglii bardzo mnie wzruszała sprawiając, że miałam łzy w oczach.

Sądziłam, że tylko Maudie Warrender i ja znałyśmy ją. Nigdy nie słyszałam jej we Francji, Niemczech czy Wiedniu, lecz ku mojemu zdziwieniu i nieszczęściu, ten mężczyzna grał ją dziś wieczór. Znałam każde słowo, ale nie ośmieliłam się zaśpiewać. Samotnie wspominałam.

Hans nie tak dawno grał Patience (Cier-

333

pliwość)... Zastanawiam się, czy diabeł posyła małe duszki, tylko po to, by nam podokuczać?

Pianista grał melodie, które słyszałam niejednokrotnie w restauracjach w Monte Carlo, oraz te, które Sophia Torby miała zwyczaj grać, a ja i jej córki tańczyłyśmy. Teraz siedzę tutaj z rekonwalescentami — rannymi żołnierzami, w tym hotelu w roku 1915 i dzieją się takie dziwne rzeczy jak ta

W połowie października otrzymałam list od księcia Eitela Fritza z Noyon, który sprawił mi wielką przyjemność. Naprawdę ucieszyła mnie

wiadomość, że Niemcy odsłoniли pomnik pod St. Quentin ku czci niemieckich i francuskich żołnierzy, którzy tam zginęli.

Cesarz osobiście pojechał na tę ceremonię, a potem na kilka godzin zabrał biednego księcia Eitela Fritza ze sobą do Charleville. Podobało mi się to, ponieważ dowodziło tego, o czym dobrze wiedziałam, że królewscy synowie podróżują tak jak każdy inny oficer w ich randze i że dla nich tak jak dla każdego innego kilka godzin z dala od okopów było rzadką rozkoszą. Wniesienie tego pomnika dowiodło, że tak naprawdę stara niemiecka rycerskość jeszcze nie zginęła.

Od tamtej pory często zastanawiałam się, co stało się z tym pomnikiem i czy nadal tam stoi. Jeśli tak, to z pewnością jest to niemy anioł stale ł wymownie leczący rany wojny.

Nienawidziłam bezczynności. Plan pracy w Bawarii zakończył się fiaskiem, a ten dotyczący zajęcia w pociągu sanitarnym u profesora von Ku-estera nie doszedł do skutku. W końcu wyperswadowałam mojemu mężowi, że wszystko się ucisyło i mogłabym się starać o pracę pielęgniarki. Napisałam do następczyni tronu z prośbą o radę i pomoc. Oto, co mi odpowiedziała:

Poczdam, Hotel Marmor, 28 października, 1915 .,

.Atooa Lr(iiężno -LWiU

Wizikiz hoazizkowania. za. -Jwój milu Liii. Iztizm. taka laaa, iż -Juro! mąż zzzwoLii d. wykonywać, hożutzezną tiiaoą., a niż uzaziza Lrzzczynniz ar hjen CŁZ2KtLn czasach. /Y/'?/'^ loljiz ih.iawz lak uajjazo ?h?i(U(i'7li* fao~ magaa. eynzłztu, obawiam, lię, żż niż bzaziz możluaz miza Gizbiz iff moim bociągu. .Bulam. zrmuzona oaaać aużu unaaon !^ ^Jziaz ma on już bjlko mów hokój na owcio L aLa hziionzlii. 2 tzgo wlaAniz howoau.

334

i hizLzanUiiJzz. -Jonizważ fzit to mzczacz zazciidoujali siz biać ao tfiac hizLzaniaiskick jzauniz mączczuzn. ćJnpio. kuzunka cyV\aiizttz (wizL-| ha. kiizzna •^MzkLEmbu.iaiL i <^>zweiinu.j takżż armata, uritąbić ao tzao hodagu-

"i izhitaia, OLZ loazina oaiiazaa jzj to, jako zbut mzczacz zajzciz. U\iięż-

no J^aiiij, iziu czuiziz się na lilack hoaiażować takim fiocianizm, hoitam lię znaLzżć innu, któiu dią. zaoleas.. CTT/L, izili moąlabum ci aoia-azić., niż b.izujmuJ tzj hiacu, OLZ us izhitaiu. éy\liz mizj mi za zlz, żż niż mogę ihzlnić twzgo żuczznia, OLZ ta moim

bociaau, (xazudko zostało niłoLonz luz Lizza wizLoma miziiacami i niż mam możLwojoci, obu to zmiznió, -Jak iiş cizizę, żż mozziz znowu kizujšanać ao J^ziluia., a wizuitkiz

buianoici zostalu h.izzziaucizzonz. *-Pizukia mi z howroau. bóLu, któiu
i muiialo znoia -Jitrojz iziez.

\ ć^lAojz azizci la wihanielz. óoisezka jztt taka iioaka., żż aż
biak

, 2 naiLzhizumL tLozanoiainiami
a —Aiiżżno

zz oaaana, kochająca (~i\$ Ceailz

Od naszych ludzi, którzy są jeńcami wojennymi, często dostaję wieści o tym, co przydarza się moim przyjaciółom w Anglii, tak jak w tym liście od Robina Greya z Blankenburga. Biedny Basil Blackwood (syn mojego drogiego, starego przyjaciela lorda Dufferin) powrócił na front i wkrótce doniesiono, że przypuszczalnie został zabity lub zaginął. .

Jest mi tak przykro słyszeć, że Betka Potocka straciła zarówno męża*, jak i matkę. Zamierzam napisać do niej, kiedy tylko będę mogła. Modłę się, aby jej synowie mieli się dobrze.

Sądzę, że musiałam zrobić trochę zamieszania, ale udało mi się przenieść Robina Greya i jednego lub dwóch innych oficerów z Burga do Blankenburga, który był o wiele lepszym obozem. Napisałam i powiedziałam to pułkownikowi Gordonowi, a także, że zamierzałam służyć w szpitalu-pociągu. A oto, co mi odpowiedział:

' Roman Potocki — zmarł w 1915 r.

335

czaiis., któuj minąť od mojzao ostatniego liitu, obóz dv{aic LraaEńiki ,
oitatni kancLziz CE.aa.iiki, kłóieEgo urizuta itna-ŹE. ta nizazizla na aluao
hozoitanis- cv nami jzamiąci iLiuażam, ŹE euaowna i moaę misć
i&auniE. naazisj^, ŹE. to -JuaoiE. noias. ttizeaiiz-aU. ua tiobizEuiE.
mitaiiziozia nis. ttizEaiażu -Juroich lił

muizę mówić, żż Juroja obzcnoia jzocizizij aristu dzULnuch mąż-ozuzn
okoLEOzonucn L oizobianuoh. h.izs.z honoiowz tony... JE truis. muii i
oolriz żuczEnia —Jujoicn wazięcznucn. L zatlwijnch. aatniatoióuj bąą
utrihiE-lać (2ię (a Jvcroje.j aobiEJ [macu.

Lpizuhominan labis. laihomnianą b.izEZ ciżbie, biziń „J^ojoie. oczu.
ćyizua . <Są to tak SLOOKLE. wihomniEnia, ŹE. howaiaiaę. zahamniza.
mi o tEñażniziizo-iei. cy\aaal mam aolnE. ujlL.ici z domu. iJ ioiz\$ unaaai
izuLrlżo i izazą.iliiaiL. <zf\ouin. (^fizu bnzEUiLa L.L najLEtuzE
żuozEnia, ao kbytucn lię aolaczam.

Te dobre wieści, o których wspomniał pułkownik Gordon, dotyczyły przyjęcia mnie do służby w wojskowym pociągu sanitarnym, którym dowodził profesor Kuester.

3 listopada 1915, Lazaret wojskowy w pociągu Y

Jakież adres Panie Boże mogę podać?

Wyjechałam z Berlina w strasznym pośpiechu - mnóstwo telegramów, itd. I jeden najważniejszy, mówiący o tym, że księżna pszczyńska powinna pojechać na serbską granicę, a więc jestem tutaj. Chciałabym tak wiele powiedzieć. To był szczęśliwy traf, lut szczęścia. Przyszło do mnie wreszcie, kiedy przywiozłam zdjęcie kochanego Yatera i zawiesiłam nad moim łóżkiem w Szczawnic. Być właśnie w tym pociągu, którym kieruje prof. von Kuester. Kochany, miły doktor z kochanego, starego Tempelhof. Jest tam także bardzo miły doktor Lemke, który był z drogim Vate-rem w Dreźnie cały czas, zanim umarł i rozmawiał o tym ze mną, co sprawiło, że poczułam się jak w domu, a on nawet dopytywał się o Hannusseka (osobistego lokaja mego teścia).

* Maximilian Alexander Friedrich Wilhelm ks. (Prinz) von Baden (10.07.1867 Baden-1929) — polityk niemiecki, dr prawa, dr h.c. Uniwersytetu we Freiburgu, gen. kawalerii, kanclerz Rzeszy od 3 października do 10 listopada 1918 r. 10 lipca 1900 r. w Gmunden ożenił się z księżniczką angielską Marie Luise.

336

Poczułam chęć pocałowania Hannusseka i jego. Miałam wrażenie, że Yater był blisko, bardzo blisko. Są tam cztery siostry. Wszystkie wydają się być miłe. Życzę sobie jedynie, aby była tam także siostra przełożona z Tempelhof i wówczas poczujemy się jak w domu. Ten pociąg jest jak ulica. Ma przynajmniej 600 jardów* i będzie przewoził 260 rannych. Zanim wyjechałam, napisałam do małej Shelagh, Poppetsa i Patsy, gdyż pisanie do Anglii z pociągu jest niemożliwe.

Zawsze mawiałam: dajcie mi ludzi, którzy nie należą do wytwornego towarzystwa. Jedynie oni potrafią znaleźć szczęście w poświęcaniu się dla innych... Profesor Graurt by! tak zadowolony, iż zaczęłam pracę w szpitalnym pociągu, że przysłał mi kwiaty. I tenże profesor jest tutaj! Chciałabym na pierścieniu z czystego złota wygrawerować proste słowa „dziękuję” i dać mu go...

Świat, aby był miły, musi cierpieć. Wszelkie szczęście czyni ludzi samolubnymi, a uczestniczenie w czyimś cierpieniu, bólu fizycznym czy psychicznym pomaga nam nauczyć się współczucia i zrozumienia, niezbędnego dla niesienia pomocy innym. Ten profesor był dla mnie taki drogi. Widziałam go w Berlinie przez chwilę. Powiedział mi, że nie mogę jechać zupełnie sama, muszę mieć kogoś do towarzystwa, a on postara się zdobyć dla mnie powóz.

Właśnie teraz poprosiłam go, by poszedł do trzech ważnych ludzi. Dałam mu listy uwierzytelniające, kopie telegramów otrzymanych i wysłanych

przez generała von Gontarda z Kwatery Głównej. A więc dzięki nim i jego dobrej woli, oni w jakiś sposób zorganizowali te rzeczy, a ja mam trzy zwykłe przedziały i gabinet.

Od tej pory porzuciłam smutne myśli. Moi prawdziwi przyjaciele w Berlinie są zadowoleni, że mam poważne i odpowiedzialne zajęcie. Hans również popierał moją decyzję. Jakżesz musi zgrzytać zębami w Berlinie stary generał von Perthes! Gdy zbliżyłam się do telefonu, aby poprosić go o przepustkę, powiedział, że nie ma mowy i że nie wie nic o takiej sprawie. Z wściekłością ścisnęłam telefon. To dziwne, gdyż spełniono wszystkie inne moje prośby.

Gdy powiedziałam w Bansin księżnej Hesji Margaret, że zrobił wszystko, o co go prosiłam w związku z lazaretem, itd., powiedziała, że był najbardziej nieuprzejmy dla niej. A więc zatelefonowałam od razu do Pszczyzny po przepustkę — a tutaj siedzę jak zwycięzca, z uśmiechem i brudnymi rękami.

' Jard — angielska miara długości; 1 jard = 91,44 cm.

337

Moi niepokonani wrogowie

Jakieś dwa dni temu śpiewałam Lexelowi Ten Dirty Little Fingers (10 brudnych małych paluszków) — taką dziecięcą piosenkę. Kiedy miałam zamiar śpiewać na dole w szpitalu w Szczawnie, powiedział:

„Mamusiu, zauważyłem, że dużo żołnierzy ma tak samo brudne ręce jak ja, dlatego więc nie zaśpiewasz im tej piosenki.”

A teraz pójdę i posprzątam po kolacji. Co za ulga, nie wkładać czegoś modnego. Ci moi cudowni chłopcy są w małej willi w Partenkirchen.

Spodziewam się, że pojedę tam na Boże Narodzenie. Hansel jest w Poczdamie Przyjechał po mnie w dniu, kiedy wyjechałam. Piszę to tak jakby minęło wiele dni, a działo się to wczoraj.

Mam nadzieję, że poczuję się lepiej w podróży wagonem, ale w pociągach ekspresowych nie ma metalowych poręczy, tylko liny, a zatem można zobaczyć umykające pod kołami torowiska. Drzwi do wagonu kolejowego nie zawsze znajdowały się dokładnie naprzeciwko drugich. Sprawiało to kłopoty w czasie przenoszenia rannych. To był jeden z moich obowiązków, dbać o otworzenie drzwi tak, by mogły przejść nosze.

Zaczynam praktykować. Myję ręce i patrzę przede wszystkim na moją brudną twarz.

Ale moi wrogowie nie ustępowali. Po tym jak zabraliśmy naszych 260 rannych z Serbii, pociąg czekał w Magdeburgu, gdzie profesor został stanowczo poinformowany, że dostałam przepustkę tylko na jedną podróż w pociągu-lazarecie Y. Zażądał więc wyjaśnienia i powiedział, że jeżeli

zostanę usunięta, to on zrezygnuje. Podróżuje tym pociągiem tam i z powrotem od roku i jest śmiertelnie zmęczony. Nie wytrzymałby kolejnych dodatkowych zmartwień. Napisał do Hansa, że objął pociąg z rozkazu cesarza i jeśli bym została usunięta, jego noga nigdy na pruskim dworze nie postanie. Zorientowałam się, kto był sprężyną większości, jeśli nie wszystkich, zmartwień. To była kobieta. To ona wyolbrzymiała i rozpowszechniała kłamstwa o mojej wizycie w obozie jenieckim w Doberitz. Znałam ją od lat.

Nie była nikim znaczącym. Z ledwością poświęcałam jej chwilę w swoich myślach. Wojna udowodniła, że przynajmniej jedną cechą miała rozwiniętą w znaczącym stopniu — ZŁOŚLIWOŚĆ.

Nie uczyniłam jej nigdy żadnej krzywdy, zawsze byłam dla niej uprzejma, tak jak bywa się uprzejmym dla tłumów zer, które spotyka się raz w życiu, a które są tak ważne jak krzesło, na którym się siada przy obiedzie w restauracji. Co do jej starego, głupawego męża — to był prawie imbecylem i gdyby nie ranga księcia, na pewno znalazłby się pod kluczem. Z wyuzdanymi ustami, różowymi wilgotnymi oczkami, jego nie kończące się, niezdarne próby flirtów, sprawiały, że żadna kobieta przy zdrowych zmysłach nie zwro-

338 ... ;

Wyjazdy do domu były bardzo nieregularne. Gdy na froncie panował spokój, trasę przemierzaliśmy jeden raz, potem następował długi odpoczynek. Jeśli walki były poważne, cofaliśmy się lub jechaliśmy tak długo, jak to było możliwe i potrzebne. Daisy (w środku) jako siostra Czerwonego Krzyża w pociągu-szpitalu Berlin-Tempelhof, Herbst 1914.

339
ciłaby na niego uwagi. Nikt nie chciał go, tylko ona, gdyż instynktownie była snobem. Podejrzewam, że jego tytuł był wszystkim, o co się troszczyła.

Musiałam czekać trzy dni w niepokoju i strapieniu, aby dowiedzieć się czy wycofają mnie z pociągu-lazaretu, zanim otrzymałam od Hansa telegrani mówiący, że było życzeniem jego wysokości, abym tam pozostała.

Pociągiem tym pojechałam jeszcze raz do Serbii, a z powrotem, ponieważ jechaliśmy przez Śląsk, specjalnie dla mnie zatrzymał się w Szczawnic. W przerwie pomiędzy podróżami profesor, ja oraz dwóch innych lekarzy i siostry przyjechalśmy z Magdeburga do Szczawna na odpoczynek i zmianę ubrania.

3 grudnia 1915, Szczawno

Odwiedziłam wszystkich rannych. Jadłam obiad z lekarzami i personelem. Zanim poszłam do łóżka, poprosiłam zespół, żeby zagrał Heil Dir im

Siegerkranz, na tę sama melodię po angielsku śpiewa się God save the King (Boże, zbaw króla). Gdy grali i śpiewali, myślałam o Anglii, koronacji, cudownych dniach w Chatsworth oraz wszystkich tych szczęśliwych spotkaniach z królem Edwardem — jednym z największych szlacheckich ludzi, jakich kiedykolwiek poznałam.

Wczoraj pojechałam autem profesora von Kuestera odwiedzić Księż, w drodze powrotnej opowiedziałam mu o tym charakterystycznym przykładzie niemieckiego snobizmu i małostkowości.

Her Keindorff, nasz dyrektor generalny, powiedział do mnie poprzedniego wieczoru, po tym jak wspólnie rozmawialiśmy o tej sprawie: „Wasza Wysokość, nie chcę być zuchwały, ale zapytano mnie, czy to było pragnieniem Waszej Wysokości, aby Helena, ta szwedzka masażystka, guwernantka, wychowawczyni etc. jadała posiłki w tym samym pokoju co zdrowiejący porucznicy, albowiem wydaje się, że nie wszyscy są z tego zadowoleni.”

Powiedziałam do niego: „Każdy, kto nadaje się, aby pisać w moim imieniu listy i każdy, kto nadaje się, aby jadać z moimi dziećmi, jest bardziej niż odpowiedni, by jadać z tymi mężczyznami tutaj, którzy, jeśli nie byłiby w mundurze, byłiby prawdopodobnie urzędnikami w pańskim biurze lub głównymi leśnikami. Garstka mogłaby pełnić poważniejsze funkcje.”

Do 13 grudnia byłam ponownie w pociągu-szpitalu Y we Wrocławiu. Oczekiwaliśmy na rozkazy. Na gwiazdkę bardzo chciałam być w Partenkir-chen i spędzić ją z Hansem i chłopcami.

Pomyślałam, że mogłabym jechać tym pociągiem aż na Węgry, jakoś dostać się do Budapesztu, a następnie do Wiednia, skąd mogłabym zabrać Hansa. Później 9-10 godzin do Monachium. Hans jednak nie zdążył dotrzeć do

340

Wiednia, ale z Lexelem oczekiwali mnie na stacji w Partenkirchen, gdzie ja i moja pokojówka Henriette, przybyłyśmy o jedenastej wieczorem po szesna-stogodzinnej podróży. Gdy dotarłyśmy do Partenkirchen — padało. Hans nudził się, więc pojechał do Księża zobaczyć swoje „błogosławione” operacje budowlane, a Hansel wybrał się na Boże Narodzenie do Schönbornów do Monachium. Moja gwiazdka byłaby smutna i samotna, gdyby nie Lexel i Bolko. Poza tym miałam poczucie robienia czegoś naprawdę ważnego. Moim największym źródłem szczęścia była świadomość, że w pociągu-szpitalu byłam użyteczna i że personel oraz ci biedni ranni kochali mnie.

Mam przed sobą jakieś tuziny listów i pocztówek, które otrzymałam na Boże Narodzenie. Nie mogę zrobić niczego lepszego, jak zamknąć moje

streszczenie roku 1915 przykładami korespondencji do mnie; jednego listu od żołnierza, jednego od żony żołnierza, a jednego od siostry, która służyła ze mną w pociągu:

Brzeg w pobliżu Wrocławia, 4 grudnia 1915

iniz (DiuriEcona l\iążno Lpizazuń

-Za leidzcną i oddaną ohiEKA, jaką cizizi/LUmu iię w azasiz. tiociaąiEm-izhJtaLEm od 27 do 30 lidobada., chcialbijm. h.izER.azaż Ci nto/E najLEhizE. boazi^KOisania. <xr imieniu, waoim i moiari toaraiziiizu moni l/ owjiĄcznis. izLadiLhiLj -J\iężnLi, oddaniz, iwłoia L frioika o lannuan i ahoiuon bulu aocwz hoazwm. dyaizs. najdEhLE.ji.zs. jioaziAKowania lów-WE.Ż dla innych iziaanEłnuch dam i azzntdijnznOKr. fWizijiŁko to wLalo cv nai nową ocLuan^ i iiL§ i jak tulko zaioariz hozwou hoihizizumu na riont, bu włazuś lię do walki.

afąbokim hodziyioiffaniEm, iE.zE.wfflsia D. LE.iii KOLO

MOLOWEJ ni 29 cuuaia /

'341

Klein-Tschansch, Brocbaner Wfg

9 grudnia 1915

-Blagom Jainie Oświecenia (vvuiokość, bu hizujęła najbaidziej uni żone bodziękowania tznuslanz hizez mojego męża, d\Ąó! maż miał (aiJSi nonoi PUC boa ohieką ^Waize.1 gaśnie Oświeconej <TMjiokości w ttocia •gu- i.zhitaiu — homiędzu ^Weiiikiianen na (Vwęgizeck, Obolem i Size ąium 28 uiłotutaa, <=y\iL&i -Bóg aa. ^Waizsj ^Wuiokoia. iilu, obu hoaLs. izoć naizucn lannucn i ckoiuen. żołnisizu.

_ /°c2/2Ł uniżona JLiu.iL. cy\l\ltaL. i dzieci

Berlin, 24 grudnia 1915

/botiu

/L muili oz^to zokizumują lię pizu tobie.. Jzikan jielna wazięczno-ici za wizuitkis. Jitroie. mile. azy^- Jo dzięki Jwojs-j ufeizsjmoid ifedzi-lam tam laisie. wihaniałucn godzin, któium nigdu 'nie zahomnę. _/a te#-na bluzka ihiawila mi oaiomną ladoić, le.it jednak nazuiit elegancka oLa mnie.

<^\anni żołnieize buli izezeiLiwi ogLądaiaa ttiezentu od lioifriu J^>., a

ukochany ttizez urizuitkick di J-emke. i jak liaialiśmu lię lozdaó je ih.ia-

(uLeauwiz. (vv kaźdum wagonie buto więc wielkie imięto i ogiomna ia-

aoić, adu di -Lsmkt obwieścił aloaem jak fñoiun: „<^rf oto więcej kiezen-

„ VV , . . , e. „ tow od kuezne.i pizazunikiei.

d\lols. nocne czuwanie minąio baidzo iamotnie! cy\ie.itetu, jeden z ka-

cJEnłów zmail w faanihoicie do hunktu meducznego. Jziaz jiociąg JL*Ł

znowu, w ^yiĄogdebuigu i obcnodzi tam święta,

<y\am nadzizję naianożiza Jiąžno, że w zdiowiu dotauai do iijai-
tenkiionzn.

<yViecn J3oże éy\laioazeniz będzie ala Ciebie, hięknym i ładowym
świętem. 2 ituoźnia muimu buć w y Bilion. Jak iehiej dla mnie. ijeaynie
Ifiiaa. może ihiawić, że moje. żucie będzie, do zniesienia. (Dczywiście
wo-

342

um 6azoiLa<2 ar JSadioi/ <y\liLon Ci lię aolnze. wieJbuzl <y\ca. fe
hoiZuizna i (si

Nawet teraz, po latach, dobrze jest spojrzeć na te wszystkie listy i
przypomnieć sobie, że w samym środku tej strasznej wojny byli prości,
przyjaźni, skromni mężczyźni i kobiety, którzy dostrzegali i doceniali to,
co ktoś starał się robić, zamiast doszukiwać się w najprostszym i
najbardziej spontanicznym czynie nienawistnego, a nawet zdradzieckiego
motywu.

ROZDZIAŁ XI 1916

R)k 1916 rozpoczął się cicho w Partenkirchen z Lexelem i Bolkiem, czy
„Małym Bolkiem” jak zwykliśmy zawsze go nazywać. Zresztą Lexel
zawsze mówił o nim jako o „małym bracie”. Obaj byli zawsze bardzo
bliscy sobie. Od urodzenia zdrowie Bolka jest powodem ciągłego
niepokoju. Był to niedorozwój serca, który, jestem szczęśliwa mogąc to
powiedzieć, został stopniowo opanowany wraz z jego dorastaniem. Nie
wolno było mu biegać. Pamiętam w Partenkirchen podczas wakacji,
przypadkowo usłyszałam jak Lexel mówił do niego: „Mówią, że tak czy
inaczej wkrótce umrzesz, a więc, gdybym był tobą, to biegałbym tyle, ile
bym sobie życzył i korzystałbym z wszystkich uciech, z jakich można,
zanim to się wydarzy!”

Chciałabym opisać urok Bawarii oraz tych czarujących bawarskich książąt,
którzy mieli zwyczaj ciągle mnie odwiedzać. Jadaliśmy kolacje, gdy dzieci
już poszły spać. Nigdy nie mieliśmy zwyczaju ubierać się wtedy w stroje
wieczorowe. Wszyscy mężczyźni nosili na sobie szorty, odsłaniające
kolana i pończochy. Szorty te były ubraniem zarówno wyjściowym, jak i
do uprawiania sportów. Wykonywano je z czystej skóry zafarbowanej na
brąz lub szary i ozdabiano haftami i frędzlami ze skóry lub zielonego
jedwabiu.

Do takich szortów nosi się luźną koszulę, haftowane szelki i kamizelkę,
która przy świątecznych okazjach jest z zielonego aksamitu, często bogato
zdobiona oraz przystrojona srebrnymi guzikami i zamkami. Mundur lub
czasem przy okazji polowania skórzana marynarka jest zwyczajna, a

kostium uzupełnia kapelusz z miękkiego, zielonego weluru wykończony charakterystyczną wysoką egretą* z piór lub „lisim ogonem”.

W całej Bawarii kostium ten jest noszony przez uczniów szkół, tak jak * Egretą — ozdobna kita z piór; pierwotnie piór czapli Egretta, później także strusich; jej imitacja z metalu i klejnotów noszona była dawniej przez kobiety jako ozdoba fryzury albo nakrycia głowy; franc. aigrette- biała czapla; charakterystyczna dla mody czasów królowej Francji (od 1774 r.) Mani Antoniny (1755-1793).

344

Daisy z Hanselem (Hans Heinrich XVII) w Książu, ok. 1905.

345

strój marynarski w Anglii, a kilt* w Szkocji. Moi synowie często go zakładali Jest nie tylko efektowny, ale także wyjątkowo wygodny i higieniczny.

Wieczorami przebierałam się w świeżą bluzkę i krótką spódnicę, tak jak inni. Byliby zdumieni, gdybym założyła sukienkę koktajlową. Jedwab zaskoczyłby ich i byłby nie ha miejscu. Pamiętam jak pewnego wieczoru zapytałam (wszyscy mieli się przebrać), co powinnam założyć. Usłyszałam wtedy: ubierz się jak „kwiatek”. Jedyne pomysły, dość szalone, jakie przyszedł mi do głowy, to włożenie kwiatów we włosy. Wszystkim się jednak podobał. Opiszę jeden typowy wieczór.

Mój mały pokój był pełen zieleni i wiosennych kwiatów. Po obiedzie otwierałam okna balkonowe, gasiłam prawie wszystkie światła, a każdy grał na czymś — na harmonijce, flecie i innych instrumentach, my śpiewaliśmy ludowe piosenki i Jodłowaliśmy”. Prawie wszyscy Niemcy są urodzonymi muzykami. Pan Martner podarował mi tyrolską sukienkę, czerwony jedwabny stanik z ciemną, kwiecistą spódniczką i aby sprawić mu przyjemność założyłam ten strój na białą jedwabną bluzkę. Czułam, że to było straszne, ale oni dzielnie udawali, że nie, a księżę Luitpold powiedział nawet, iż wyglądam jak z obrazu Rubensa. Wreszcie do zabawy włączyła się służba, a mój szofer siedział i palił papierosa, jak równy z członkami rodziny królewskiej.

Na Śląsku coś takiego trudno było sobie wyobrazić. Żaden Prusak nie zrozumiałby tego. Ta świadomość sprawiła, że poczułam się nieswojo. Ale Bawarczyki są wyjątkowymi ludźmi.

Następnego dnia ci sami lokaje z taką starannością wykonywali swoje obowiązki, jak gdyby muzyka i tańce poprzedniej nocy były snem.

Uwielbiałam te relaksujące wieczory. Męczyło już mnie bywanie w tak zwanym towarzystwie. Pewnego dnia księżę Luitpold zorganizował wycieczkę w góry. Udział w niej wzięli: księżna Ottonowa Schönburg-

Waldenburg**, hrabina Montjelas (żona urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych, zajmującego się sprawami amerykańskimi), księżę Ludwig Wilhelm*** (syn świętej

" kilt — rodzaj krótkiej spódniczki w kratę, tradycyjny strój szkockich górali.

** Prawdopodobnie mowa o księżnej Eleonorę de domo ks. (Prinzessin) zu Sayn-Wittgenstein, wdowie po Otto Yiktorze ks. (Fiirst) von Schönburg-Waldenburg, który zginął 14 września 1914 r. pod Reims. W 1917 r. wyszła za ks. bawarskiego Ludwiga Wilhelma.

** Ludwig Wilhelm Karl Norbert Theodor Johann (17.01.1884 Tegernsee - ?) — księżę (Herzog) bawarski z książęcej linii Wittelsbachów. 17 marca 1917 r. poślubił ks. Eleonorę, wdowę po Otto Yiktorze ks. (Fiirst) von Schönburg-Waldenburg.

346

Z Hanselem (z lewej) i Lexelem (Alexander) na sankach, Książ, 1907.

347

pamięci księcia Karola Theodora* i brat królowej Belgów**) i ja.

Pojechaliśmy autem z domu księcia Ludwiga Wilhelma w Kreuth w górach w pobliżu Tegernsee, aż do takiego miejsca, gdzie dalsza jazda była niemożliwa. Tam wsiadłam do powozu, a inni szli pieszo.

Był to najwspanialszy wieczór. Szliśmy w góry, wyżej i wyżej, aż zobaczyliśmy blisko nas giemzę***. Wokół zachwycaly kolorami dziwne nisko-pienne dzikie kwiaty. Wreszcie dotarliśmy do chaty, w której mieliśmy spędzić noc. Sugerowałam zabranie ze sobą jedzenia, ale księżę Luitpold powiedział, że to niepotrzebne — proste zapasy takie jak wojenny chleb suchary, jajka i masło na pewno tam będą.

Zabrałam więc jedynie 3 pomarańcze. Niestety, wszystko, co znaleźliśmy w chacie, to trochę masła, chleba, jabłek oraz tej strasznej czerwonej kiełbasy pełnej czosnku. W koszyku miałam małą łyżeczkę, która musiała nam służyć do wszystkiego. Mieszaliśmy nią herbatę, a rączką smarowaliśmy masłem chleb. Ale było to takie niespotykane i uroczo piękne, że czułam się zrelaksowana i spokojna.

Wszyscy byliśmy szczęśliwi. Mieliśmy dwie gitary. Graliśmy, śpiewaliśmy i nawet tańczyliśmy. Postanowiliśmy wyruszyć o drugiej nad ranem, a więc wszyscy wcześniej poszliśmy do łóżka — ja się nawet nie rozebrałam. Położyłam się na słomianym materacu, zgasiłam mój kawałek świeczki, jak się okazało zupełnie niepotrzebnie, bo później po omacku usiłowałam znaleźć pled, aby się nim owinąć. Nie miałam zapalek — były bardzo cenne. Nie wiedziałam co robić, gdy w żaden sposób nie mogłam znaleźć w ciemnościach tego okrycia. Wstałam, pokręciłam się trochę i w

końcu znalazłam klamkę drzwi. Otworzyłam je i zawołałam: „Proszę, niech ktoś tu przyjdzie.” Po chwili otworzyły się inne drzwi i wyszedł książę Luitpold w płaszczu ł bosu. Jest bardzo miłym, ale oszczędnym człowiekiem. Wiedziałam, że nigdy nie dałby całego pudełka zapalek, a więc poprosiłam go tylko o jedną.

Dał mi ją zapaloną i zamknął drzwi. Poszłam ostrożnie w kierunku świecy. Oczywiście, gdy tam dobrnęłam, trzymałam w palcach ledwie żarzący się okruszek. Wróciłam więc z powrotem, tym razem ze świecą. Znowu głośno poprosiłam o pomoc. On wyszedł z pokoju, zapalił mi hojnie ' Karl Theodor (09.08.1839 Possenhofen-30.11.1909 Kreuth) — książę (Herzog) bawarski z dynastii Wittelsbachów

" Elisabeth Yalerie Gabriele Maria (25.07.1876 Possenhofen - ?) — księżniczka bawarska z Wittelsbachów. 2 października 1900 r. w Monachium poślubiła księcia belgijskiego, późniejszego króla Belgów Alberta I

*" giemza — kozica.

348

Książę Lichnowsky powiedział mi, że Niemcy mogły zmusić Austrię, by zaakceptowała poddanie się Serbii, a Berchtold (austriacki minister spraw zagranicznych) zrobiłby wszystko, co niemiecki cesarz i rząd mu dyktowali. Lichnowsky upierał się, że rozpoczęcie wojny było błędem Niemiec. Również Belgia pozostałaby neutralna, gdyby Niemcy nie przekroczyli jej granicy. Cóż może sądzić kobieta, gdy były ambasador w Londynie przekazuje jej takie informacje? Książę Karl Max Lichnowski w Oxfordzie.

349

świecę drugą zapałką. Sądziłam, że będzie wściekły, ale był bardzo miły. Nie mogłam zasnąć, w brzuchu mi burczało, aż ktoś zawołał, że musimy wyruszyć za 10 minut. Wstałam więc, nadal bez zapalek, w ciemności jak smoła. Książę Ludwig Wilhelm szedł z przodu z latarnią. Poruszałam się bardzo niepewnie, szczególnie po ciemku. Wprawdzie miałam laskę, ale na niewiele się przydawała. Kochana Lory Schönburg chciała, abym się wsparła na niej. Oczywiście, nie mogłam wspierać się na kobiecie, a więc zatrzymywaliśmy się co chwilę na odpoczynek. Po jakimś czasie książę Luitpold domyślił się, że mam kłopoty i zaproponował mi pomoc. Byłam zła na siebie, nie mogłam znieść myśli, że jestem dla niego ciężarem, on przecież zorganizował wyprawę, abym mogła ustrzelić głuszca. W końcu poszliśmy na kompromis i włożyłam rękę do jego kieszeni. Ugrzęźliśmy na pół stopionym śniegu, na dodatek słońce wciąż nie wschodziło. Deszcz padał i padał. Byliśmy przemoknięci do suchej nitki. Miałam na sobie

płaszcz przeciwdeszczowy i spódniczkę, które przepuściły więcej deszczu niż jakikolwiek dobry tweed. Ponadto gdy szłam spódniczka robiła taki hałas, że nie tylko nie mogliśmy usłyszeć głuszcza, ale nawet go odstraszałyśmy. Zdjęłam ją więc i zawiesiłam na krzaku.

Pod spodem miałam parę brązowych, jedwabnych, długich majtek, brązowe pończochy i wysokie buty. Naciągnęłam mój Jersey tak jak tylko się dało i szliśmy dalej i dalej. Po dwóch godzinach marszu musieliśmy przyznać, że nie był to dobry pomysł, więc powróciliśmy do chaty, wypiliśmy herbatę i zjedliśmy trochę suchego chleba.

Inni szli, a ja jechałam powozem aż do domu księcia Ludwiga Wilhelma, gdzie wreszcie zjedliśmy solidny posiłek — zimną szynkę, chleb, masło i napiliśmy się sherry.

Gdy wróciliśmy do tego śmiesznego małego hotelu, pomyślałam, że musi być przynajmniej druga po południu, a w rzeczywistości było wpół do dziesiątej. Dzięki Bogu dostałam trochę gorącej wody i wzięłam kąpiel w pożyczonej wannie z hinduskiego kauczuku. Potem poszłam spać. Tego wieczoru jadłam z księżną Schónburg i jej matką księżną Wittgerstein. Hrabina Montjelas i ja tańczyłyśmy przebrane w szlafroki oraz dziwne kawałki szyfonu — to jedynie udało nam się znaleźć. Jeździliśmy na sankach i na łyżwach. W Partenkirchen było wielu miłych ludzi, w tym młody Bismarck, miły chłopiec, wnuk wielkiego księcia, który odziedziczył całą rodzinną inteligencję. Ostatnio poślubił pannę Annie Tengbom skandynawską damę, która jest obecnie sekretarzem w niemieckiej ambasadzie w Londynie.

350

Cesarz nie jest już taki silny

Wspominałam już, że, moim zdaniem, na początku 1915 cesarz nie miał już w Niemczech silnej pozycji. Potwierdza to wydarzenie związane z moją pracą w pociągu-szpitalu Y. Pomimo wyraźnych rozkazów cesarza profesor von Kuester nie tylko dostał reprimendę za to, że pozwolił mi w nim pozostać, ale także został zwolniony za robienie tego „bez pozwolenia władz wojskowych w Berlinie”. Na dotatek osadzono go na 24 godziny w areszcie. Byłam wściekła i napisałam do cesarzowej, księcia Eitela Fritza oraz wszystkich, którzy przyszli mi na myśl.

Biedny profesor był naturalnie w rozpacz, a ja, która cały ten kłopot ściągnęłam na niego, nie mogłam nic zrobić. By pogorszyć sprawę handlarze skandalami rozpowszechniali historyjkę, że luksusowy wa-gon-salonka został włączony w skład pociągu Y specjalnie dla mojego zakwaterowania.

Oczywiście, nie mówiono ani słowa o tym, którzy wyżsi urzędnicy zostali przekupieni, aby załatwić ten nieosiągalny przywilej. Pomyślałam, że napiszę do hrabiny Brockdorf wskazując, że „owa salonka” składa się z wagonu trzeciej klasy z trzema przedziałami, każdy z drewnianymi ławkami. Ja miałam jeden, moja pokojówka Elsa drugi, a w pozostałym przedziale część ławek usunięto, by zrobić miejsce na biurko i szafę. Siostry i ja używałyśmy tego pomieszczenia jako pokoju rekreacyjnego i magazynu na rupiecie. W rzeczywistości mieszkałam w podobnych warunkach jak lekarze, księżowi i eskorta wojskowa.

Odetchnąłam z ulgą dowiadując się, iż cesarzowa i hrabina Brockdorf nie uwierzyły w ani jedno słowo tych nonsensownych plotek, ale wielu ludzi uwierzyło!

Książę Lichnowsky powiedział mi, że Niemcy mogły być zmusić Austrię, by zaakceptowała poddanie się Serbii, a Berchtold* — austriacki minister spraw zagranicznych — zrobiłby wszystko, co niemiecki cesarz i rząd mu dyktowali. Lichnowsky upierał się, że rozpoczęcie wojny było błędem Niemiec. Również Belgia pozostałaby neutralna, gdyby Niemcy nie przekroczyli jej granicy.

Cóż może sądzić kobieta, czy nawet najbystrzejszy mężczyzna, gdy były ambasador w Londynie przekazuje jej takie właśnie informacje, a

* Leopold Berchtold (1863-1942) — dyplomata, od 1912 r. austro-węgierski minister spraw zagranicznych. To jemu przypisywano później winę za katastrofę cesarstwa.

351

niemiecki cesarz podczas pobytu w Pszczynie twierdził, że w czasie telefonicznej rozmowy, jeszcze przed wybuchem wojny, król Belgów Albert odmówił pozostania neutralnym, choć cesarz gwarantował w zamian nietykalność granic. 24 lipca 1914 rząd publicznie ogłosił, że Belgia będzie stała na straży poszanowania ich granic, niezależnie od konsekwencji. W tym samym dniu niemiecki rząd wysłał do rządów Ententy notę aprobowującą austriackie ultimatum w stosunku do Serbii, a sir Grey, brytyjski minister spraw zagranicznych, proponował konferencję międzynarodową, aby zapobiec wojnie.

31 stycznia 1916 (w pociągu do Książa)

Kiedy Hans postanowił powiększyć i przebudować Książ, błagałam go, aby tego nie robił, mówiąc, że będzie wojna, obowiązek sukcesji i wiele innych problemów. Jeszcze jedno, gdy on i inni powiedzieli mi zeszłego Bożego Narodzenia, że Francja podpisze osobne porozumienie pokojowe roześmiałam się i powiedziałam: „Czy ty kiedykolwiek czytasz gazety? O czym wy wszyscy myślicie w Kwaterze Głównej. Wszyscy wydają się być

ślepi. Nie widzę możliwości osobnego porozumienia między poszczególnymi krajami.

Francja z pewnością nie zdecyduje się na żadne osobne porozumienie, a Anglia będzie kontynuowała swoją politykę przynajmniej przez 2 lata, póki Niemcy nie zechcą pokoju i nie poproszą o niego. Mężczyźni w Niemczech stają się coraz bardziej zmęczeni i wkrótce może ich w ogóle zabraknąć, Anglia — jeżeli nawet nie będzie miała pieniędzy - ma bogate kolonie, a Indie dadzą jej to, o co poprosi...".

Indie chcą wolności — jakiś czas temu nienawidziły rząd angielski — a co stało się teraz? Mają otrzymać pełną niezależność, ale jako jedna z kolonii angielskich. Będą mieć swoich własnych przedstawicieli w parlamencie. Wysoka kasta mężczyzn w Indiach jest dobrze wykształcona, lepiej niż wielu Anglików. Byli w Oxfordzie, Cambridge i na uniwersytetach amerykańskich. Znają dobrze zarówno Francję, jak inne kraje oraz władają biegle obcymi językami. Zobaczyli teraz, tak jak cała Europa postrzega to ze zdziwieniem, jak wszystkie kolonie angielskie jednoczą się w pomocy dla ich ojczyzny. Wszystkie te kolonie przybyły tak jak mężczyźni odpowiadając na płacz matki, Indie uczyniły to samo z prostego powodu, ponieważ widzą się wolne i uznane za równe pośród innych państw. Nawet Afryka Południowa zrobiła to samo. Kraj, który jeszcze 16 lat temu walczył przeciwko Anglii, ma teraz wolny rząd. W owym czasie

352

była to niespodzianka dla każdego Niemca — nawet dla dr. Solfa* — kolonialnego ministra. Zanim wsiadłam do pociągu zobaczyłam księcia F-L. Nie jest na wojnie — udaje, że ma chore serce. Ma storczyk w klapie, o wiele za dużo biżuterii i uśmiecha się... Tak naprawdę nie jest mężczyzną. W Księżu odwiedzałam wszystkie szpitale i sanatoria. Zabawiałam chorych i rannych żołnierzy, rozmawiałam z dyrektorem generalnym, po prostu robiłam to, co nakazywał mi obowiązek.

Oczywiście, nadal starałam się, aby wyznaczono mnie do innego pociągu-lazaretu. Pod koniec lutego wymieniono biednego Emanuela Salm-Salm** za drogiego pułkownika Gordona. Pułkownik Gordon wrócił do żony i dziecka w Anglii, a Emanuel i Christa zostali uwolnieni z niewoli w Gibraltarze. Emanuel dołączył do swego regimentu w kilka dni po uwolnieniu.

23 lutego Hans napisał do mnie:

^Ludzie na tŚląku. dużo gadają o tym, że Connu is.it ta że ibotka lią tam z wieloma crf-ngiikami. ćyaubui _fy takie, tam boieanata bulobij to izaieñitiuan. (woina zirLLża lię do końca, za kuka mielący zobaczuiz

Niestety! Nie była to prawda. 5 marca zmienił zdanie i napisał do mnie z Kwatery:

(wizuiLko idzie uaiazo dobize, ale zajmie to faoanę azaiu. (Stawiający obó i jancuzi, ian lila i oauaaaa, la hoża urizeLkimi hocnurala-mi.

<^rtakuią hcnownis. misjica wazeinie! zaouuts, i hizzjmią is. znowu /iizu oaiomnii sfaade Ludzi. (Ws.zytka to js.it natuiawe, anoa. ho-ojoauie., że naiz hoitech ieit bioaną uroLniejizu, ale boKazuis., lab oaiazo IJKwaizi tiizuiatażani la ao teao miejica, a uriea gau baonie, ciei mo-laLnLi bedziE o<fionu2u (oanissisnie ao bfaxru boa l/sxa)jn, ktćna. 7Ofr7fin </> 23 Ldzaó i biurom, aa y lisihnia, ftJJÓ %.J. <zwluiżę końazuć, jeitem ibiaizLwńe zmęczony.

'Wilhelm Solf (05.10.1862 Berlin-06.02.1936 Berlin) — od 1894 r. urzędnik kolonialny; w 1900 r. został gubernatorem Samoa, w latach 1920-1928 był ambasadorem w Tokio.

" Emanuel ks. (Prinz) zu Sam-Salm (30.11.1871 Munster-19.08.1916 Plńsk) — rotmistrz a la suitę armii, zginął w walkach pod Pińskiem.
353